

ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Redaktor **Dr Józef Jaworski**, ulica Zielna Nr 13.

Administracya w Kancelaryi Tow. Hygienicznego (Krak. Przedmieście 66).

Telefon administracyi, № 38.10.

SZCZAWNICA—D-r KOŁĄCZKOWSKI

prowodzi pensjonat hydropatyczny i ordynuje jak dawniej.
Urządzenia nowoczesne, kuchnia wykwintna, park 20 morgowy
prywatny dla pensyonarzy. Łazienki mineralne. Ceny przy-
stępne. Zarząd.

Medale złote na Wystawach Hygienicznych.

Niema zimnych i wilgotnych mieszkań,

jeśli obsadzić w piecu patent. Multiplikator ogrzewania.

OSZCZĘDZA 50% OPAŁU!

Ogrzewa pokój w 30 minut do samej podłogi!

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE.

Pochlebne zaświadczenia, prospekty i cenniki wysyła się bezpłatnie.

Ostrzega się przed nieudolnemi naśladowcami.

Biurowo Techn. D-r P. W. Kłobukowski, Warszawa, Al. Jerozolimska 71. Tel. 1502.

SPECYALNY ZAKŁAD

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu w Warszawie.

KEFIR W DOMU.

KEFIRU

KLAUDYI SIGALINY

Z KAUKAZU

przy ul. Królewskiej N. 31

I

W OGRODZIE SASKIM

we własnym pawilonie.



Wróciwszy z Kaukazu, przywiozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzone, zostały nagrodzone różnemi medalami.

Filia w Wilnie, Łodzi, Ciechoctuku i Lublinie.



ODKAŻANIE MIESZKAŃ, RZECZY, PIERZY i t. p.

JEDYNY KONCESJONOWANY

Zakład dezynfekcyjny parowy

JANA ZAWADZKIEGO :

WARSZAWA-MOKOTÓW

ulica Moniuszki N-r 1, telef. 3008.

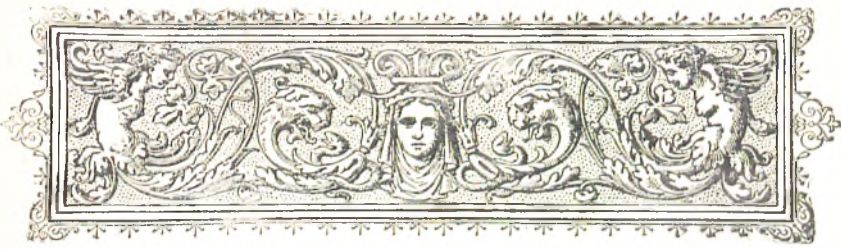
Zamówienia przyjmuje Zarząd Mokotowska 43 telef. 2700.

P. P. Lekarze proszeni są o łaskawe zwiedzanie zakładu urządzonego podług najnowszych wymagań nauki.

Po rzeczy zakażone wysyłam wóz № 2, rzeczy odkażone odsyłam wozem № 1.



90040

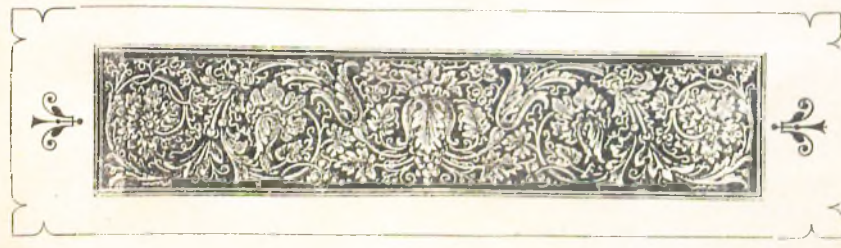


PRACE ZJAZDU

Lekarzy i Hygienistów

w LUBLINIE

od 25 do 28 Września 1908 r.





TREŚĆ ZESZYTU 10—11.

ARTYKUŁY ORYGINALNE.

Posiedzenie ogólne.

Dr J. Polak. O działalności Warsz. Tow. Hygienicznego w ciągu 10 lat jego istnienia i o programie przyszłej jego działalności (597).—

Posiedzenia specjalne.

Hygiena miast i osad.

Dr Certowicz. W kwestyi higieny miast małych (606).—*Dr Al. Maciesza.* Stan zdrowotny miast naszych i niektóre sposoby jego polepszenia (625).—*Dr Szymon Klarner.* W sprawie higieny naszych osad (631).—*Dr Antoni Michałowski.* Przyczyny złego stanu naszych miasteczek i osad (636).—*Dr Józef Jaworski.* Gospodarka finansowa zarządów miejskich w Królestwie Polskiem z wyłączeniem Warszawy (648).—*Dr Antoni Wejssel.* Działalność lekarza w gminie samorządnej (669).—*Bronisław Koskouski.* Warunki higieniczne w małych osadach i sposób żywienia się ich mieszkańców, głównie żydów (676).

Popularyzacja higieny.

Dr Al. Maciesza. Nowe drogi szerzenia zasad zdrowotności (683). —

Stan sanitarny wsi.

Dr Wł. Tołwiński. Zaopatrzenie ludności w wodę (689).—*Dr Czerwiński.* O pomocy akuszeryjnej na wsi (704).—*Dr Malewski.* Hygiena ubiorów ludowych (706).—*Dr A. Puławski.* Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa w Nałęczowie (714). — *Dr A. Puławski.* Ambulatoryum włościańskie w Nałęczowie (719).

Walka z chorobami zakaźnymi.

Dr W. Puławski. Walka z chorobami zakaźnymi (str. 723).

Ochrona zdrowia dzieci i młodzieży.

Dr Jan Bączkiewicz. Walka ze śmiertelnością dzieci (749).—*Dr T. Heryng.* Nowa metoda wyjaławiania mleka (763).—*Dr M. Roszkowski.* W sprawie żywienia niemowląt w Warszawie (766).—*W. R. Kozłowski.* Postępy

wychowania fizycznego (772). — *Karol Rose*. Asekuracja przymusowa robotników w Niemczech (str. 781).

Dziennik Zjazdu Lekarzy i Hygienistów w Lublinie (str. 811).

Lista uczestników Zjazdu Lekarzy i Hygienistów w Lublinie (841).

TRAVAUX ORIGINAUX.

Mr le Dr J. Polak. Sur l'activité de la Société Hygiénique de Varsovie pendant son existence de dix ans et sur le programme de son activité future (pag. 597). — *Mr le Dr Certowicz*. Hygiène des petites villes (606). — *Mr le Dr A. Maciesza*. L'état sanitaire de nos villes, quelques moyens pour l'améliorer (625). — *Mr le Dr S. Klarner*. Sur l'hygiène de nos villages (631). — *Mr le Dr A. Michałowski*. Quelles sont les causes de l'état déplorable de nos villages et petites villes (636). — *Mr le Dr J. Jaworski*. Economie financière de l'administration municipale du Royaume Polonais, Varsovie exceptée (648). — *Mr le Dr Wejssel*. Sur l'activité du médecin dans une commune indépendante (669). — *Mr le B. Koskowski*. Hygiène des petits villages; comment se nourrissent leurs habitants en particulier les Juifs (676). — *Mr le Dr A. Maciesza*. Nouvelles voies de propagation des principes de salubrité (683). — *Mr le Dr Tolwiński*. Approvisionnement d'eau (689). — *Mr le Dr Czerwiński*. Assistance des femmes en couches (704). — *Mr le Dr Pulawski*. Bains bon marchais fondés en l'honneur de Boleslas Prus à Nalenczow (714). — *Mr le Dr Pulawski*. Dispensaire pour les paysans à Nalenczow (719). — *Mr le Dr W. Pulawski*. Lutte contre les maladies contagieuses (723). — *Mr le Dr J. Bonczkiewicz*. Lutte contre la mortalité des enfants (749). — *Mr le Dr Heryng*. Nouvelle méthode de sterilisation du lait avec conservation de ses ferments (763). — *Mr le Dr M. Roszkowski*. Sur l'alimentation des nourrissons à Varsovie (766). — *Mr R. Kozłowski*. Quels sont les progrès de l'éducation physique dans les dernières dix années (772). *Charles Rose*. Assurance forcée dans ouvriers en Allemagne (pag. (781).

ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

POSIEDZENIE OGÓLNE.

O DZIAŁALNOŚCI

Warszawskiego Tow. Hygienicznego

w ciągu 10-iu lat jego istnienia

I O PROGRAMIE PRZYSZŁEJ JEGO DZIAŁALNOŚCI.

Napisał Dr Med. Józef Polak.

Dostąpiwszy wielkiego zaszczytu przemawiania w tem tak Szanownem gronie obrońców zdrowia publicznego w naszym kraju, sądzę, że spełnię ich najgorętsze życzenie, wyrażając w imieniu wszystkich tu zebranych z poza ziemi lubelskiej najserdeczniejsze podziękowanie Szanownemu naszemu Oddziałowi Lubelskiemu za zgromadzenie nas tutaj, zacnemu Komitetowi wystawy za tak wielkie dla zdrowia kraju podjęte trudy, Szanownym Ojcom i wszystkim obywatelom starego, a sławnego w dziejach narodu naszego miasta Lublina, w którym obchód dziesięcioletniej działalności naszego Towarzystwa za zaszczyt sobie poczytujemy.

Rzecz oczywista, że obchodząc tę uroczystość dziesięciolecia instytucji naszej, za najważniejszą rzecz uznawać musimy określenie jej doniosłości, jej racji bytu.

Proste zestawienie statystyczne, przedstawione w postaci ułożonej przez nas tablicy, znanej wszystkim Szanownym Kolegom wskazuje, że Towarzystwo nasze, którego pierwsze zebranie odbyło się w Warszawie dnia 1 czerwca 1898 r., posiada 13 oddziałów pro-

wincjonalnych, około 1,100 członków czynnych i tyłuż zwyczajnych, że w ciągu istnienia swego odbyło około 700 posiedzeń w Warszawie i 1,700 w oddziałach prowincjonalnych, że średni budżet jego wynosi w Warszawie około 5,770, a na prowincyi około 7,500 rubli rocznie, nie licząc budżetów instytucyi Towarzystwa, że Towarzystwo posiada w Warszawie znane powszechnie Ogrody dziecięce imienia W. E. Raua z kapitałem 300,000 rb., w których to ogrodach około 400000 dzieci rocznie odbywa ćwiczenia fizyczne, że podobne, acz skromniejsze ogrody powstały i w różnych oddziałach na prowincyi, że druga wielka instytucya nasza, Instytut higieny dziecięcej imienia Lenwala z kapitałem około 10000 rb., podaje różnorodną pomoc w zakresie higieny około 20000 dzieciom rocznie, a trzecie Sanatorium dla chorób piersiowych, (które imieniem dra Dunina można by nazwać) posiada już do 200000 rubli kapitału, że Towarzystwo i jego oddziały posiadają skromne księgozbiory, przyczyniają się do powstawania łaźni ludowych, stacyi szczepienia ospy, utrzymują muzeum higieny ludu w Ożęstochowie, zakładają „Krople mleka,“ urządzają zjazdy i wystawy, oraz konkursu, udzielają drobnych zasiłków na cele zdrowia publicznego, utrzymują czasopismo higieniczne, wydają broszury, urządzają odczyty publiczne, urządzają nadzór higieniczny obywatelski, wchodzą w stosunki z władzami i instytucjami, usiłują uruchomić wszystkie motory, jakie w ogolności gdziekolwiek i kiedykolwiek dla zdrowia publicznego stworzono.

Niewątpliwie zbyt może szumnem wydaje się zestawienie powyższe przejawów naszej działalności. Każdy z nas dobrze zdaje sobie sprawę z jałowości licznych posiedzeń, rozpraw, z treści często ubogiej odczytów, z braku wytrwałości w przeprowadzeniu tej lub owej świetnej inicjatywy, tak iż największym z grona naszego pesyńistom zdać się bodaj może, że nasze zestawienie przypomina pospolite sprawozdanie dumnej biurokracyi, malujące szumnymi frazesy wielkie swe czyny, które jednak były czynami tylko na papierze, nie w rzeczywistości.

Nie, panowie, przestańmy szukać podobnej analogii, badajmy uważnie, a przekonamy się, że lubo z ziarn naszej działalności nie mało plew rzucić musimy, to co pozostaje, to co zrobiono w ciągu dziesięciu lat przez rzeszę naszych pracowników, acz nie opłacanych, acz z wysiłkiem nieraz niosących w ofierze, prócz podatku dobro-

wolnego, w postaci opłat członkowskich, czas oderwany często zbyt ofiarnie od pracy zarobkowej, przewyższa wielokrotnie owoce, jakie nam wydała w ciągu wielu dziesięcioleci urzędowa opieka zdrowia.

Lecz jakież skutki w istocie osiągnęliśmy ze skromnych budżetów naszych, z których chyba ani jeden grosz na marne nie poszedł z tej pracy, której wartość przewyższa stokrotnie ujęte w cyfry budżety? Zaliż zdrowie publiczne na naszej działalności zyskało? zaliż zmniejszyliśmy śmiertelność w kraju? Czy miasteczka nasze i wieś nie są tak plugawe, jak były? Czy ujawnił się postęp w urządzeniach publicznych?

Tak zacni koledzy, we wszystkim tem ujawnił się postęp, lubo w cyfry ująć się nie da.

Aby bryłę ciężką, zarytą w ziemi w bieg wprawić, potrzeba wielkich wysiłków.

Nie mamy w tym kraju ani zapomóg, ani kredytu na cele zdrowia publicznego, ani innej pomocy, ani zachęty nawet, co mówię nie mieliśmy pozwolenia pracować dla zdrowia, zdobyliśmy je dopiero przed 10 laty, po wielu odmowach. Gdy w Anglii, Danii, Niemczech, Francyi, Szwecyi, Norwegii, Holandyi, Belgii, Włoszech, Austrii rząd z gminą łączy usiłowania swe, wydając setki milionów na organizację sanitarną i pomoc, u nas zdrowie publiczne „powierzono“ kilku urzędnikom, nie znającym ani kraju, ani ludu, a każdy projekt, każdy wydatek przechodzi przez cenzurę urzędniczą o setki mil od nas. Gdy w sąsiednich Niemczech przez połączenie świetnej, na podstawach szerokiego samorządu opartej organizacji i pomocy władz, miasta w krótkim czasie doszły do kwitującego stanu zdrowotnego, u nas brak pomocy i żelazna obręcz, ściskająca inicjatywę społeczną, raczej usiłowała zgnieść postęp na polu higieny.

Ten ciężki kamień, zastępujący lekką, w ciągłym ruchu będącą maszyną sanitarną państw postępowych, tę bryłę nieczułą na setki tysięcy zgonów z chorób, którym zapobiedz można i należy, bryłę, którą tylko jakiś o tysiąc mil zaszły wypadek cholery zdawał się cokolwiek poruszać. Wy poruszycie ją jednak Szanowni Koledzy. Zapytajcie tych z pomiędzy nas, którzy stykają się codziennie z urzędem, czy w istocie przynajmniej największe miasta nie zabrały się, acz leniwie jeszcze i niezręcznie, do zdrowotności publicznej, a mniejsze, acz jeszcze ospalej, za niemi nie zdużają

i zapytajcie, czy stało się to nie pod wpływem owych naszych 1600, w znacznej części jałowych posiedzeń, owych wydawnictw naszych, memoriałów, wystaw i zjazdów i innych praktyk Towarzystwa. Wprawdzie nie zaczęła się jeszcze toczyć bryła owa, ale poruszenie jej z miejsca w przyszłych kolejach rozwoju higieny, za główny moment uznanym zostanie, bo trudniej jest dźwigać ciężar, niż toczyć już z miejsca dźwignięty.

Z faktów konkretnych w niewątpliwej sferze wpływów Towarzystwa naszego, które budżetem miejskim uwagę poświęcało, możemy jako główny wymienić uruchomienie, przeważnie na cele higieniczne, kapitałów zapasowych miast, w dziesiątkach miast większych. Gdy uprzednio za największą zasługę uważano wykazywanie oszczędności i odkładanie kapitału zapasowego przy najzupełniejszym ignorowaniu wydatków na inwestycje, obecnie niemal bruków, rzeźni, studni artezyjskich, plantacyi z tych sum urządzono. Zapewne, w wielu wypadkach wydatkowanie funduszów tych nie ulegające kontroli publicznej, bywa niekiedy nie dość produktywnem, ale postęp zaprzeczyć się nie da i nawet w paru miastach doszedł do normalnego momentu, t. j. do zaciągania długów na cele higieny, jak temu Radom dał przykład, jak to Lublin w najobszerniejszym zakresie w łonie swych 60 obywateli jednogłośnie na wniosek prezydenta, a członka naszego, uchwalił. Nietylko miasta gubernialne i większe powiatowe, jak Włocławek lub Częstochowa, już o Łodzi nie mówię, zaczęły w ciągu ubiegłych dziesięciu lat zwiększać swe budżety na inwestycje, ulepszać zaopatrzenie w wodę, bruki, oświetlenie, ale również mniejsze miasta uruchomić zaczęły martwe, nagromadzone przez niedołęstwo sumy, które uprzednio albo składano do banku, albo wydawano według wskazówek władz na cele, nie mające związku z higieną, wypożyczano na budowę koszar i t. p. W ostatnich czasach większe sumy jednorazowe wydał Pułtusk na tabor straży ogniowej, Gąbin na bruki, Łask i Rawa na pomiary miasta, Tomaszów Rawski na bruki, Lubartów wydał jednorazowo 7000 rb. na zbudowanie trzech studni murowanych, Tomaszów lubelski zbudował rzeźnię murowaną, Hrubieszów wydał od razu kilkanaście tysięcy na studnie, bruki i inne urządzenia, Ozorków kilka tysięcy na bruki i t. p. Lubo oczywiście i dawniej budowano rzeźnie i bruki, przecież porównanie wydatków miast w ostatnim dziesięcioleciu z dawnymi,

wykrywa różnice wielkie i niewątpliwie zawdzięczają one byt swój, w części chociażby, tej atmosferze pojęć, jaką wytworzyło Towarzystwo. Znamiennem jest, że miasta zaczęły się zwracać do Towarzystwa naszego o radę i wzywać na miejsce, jak to zdarzyło się w Radomiu, Przasnyszu, Łukowie, Siedliszczu, Wieluniu.

Cóż dopiero powiedzieć mamy o naszych własnych kolegach, którzy sami bezpośrednio na sprawy higieny praktycznej wpływają i którzy wzajem się informując i obradując w Towarzystwie higienicznem uchwały wspólne w życie wprowadzają, wpływając na polepszenie drobnych terytoriów, domów, szkół i różnych urządzeń, należących do sfery ich wpływu? W ten sposób budowali członkowie Towarzystwa naszego łaźnie, budowali szkoły i szpitaliki, podług wzorów przez Towarzystwo opracowanych, urządzali „Krople mleka“ i „ogrody dziecięce“ i t. p. Tak właśnie powstała szkoła gminna w Klimontowie, łaźnie ludowe w Pszczelinie, Nałęczowie, Cieleśnicy, Drobinie i nawet z Litwy udawano się do nas o wskazówki, odnośnie do budowy szpitalików, szkółek i t. p. Do tej też kategorii zaliczyć wypadnie, w okresie organizacyi będące biuro zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, które zapewne zjednoczy w sobie zabiegi o rozwój wszystkich naszych miejsc leczniczych w łonie Towarzystwa higienicznego. Takimi tedy sposoby Towarzystwo już się zdążyło przyczynić do wcielenia w życie zasad nauki zdrowia, do zmniejszenia chorób i śmiertelności, chociaż wpływ ten nie da się ująć w cyfry, chociaż zresztą, jeszcze bynajmniej wielkim nie jest.

O owym półtoratysiącu, po części jałowych narad naszych, pisano bez przerwy w setkach tysięcy egzemplarzy dzienników naszych i myśli o zdrowiu wciskano niejako w umysły czytelników. I w społeczeństwie, dzięki pracom Waszym, Koledzy, stworzyła się niejako atmosfera zdrowotności i już nie zdrowotności jednostek uprzywilejowanych, ale zdrowotności demokratycznej, zdrowotności mas.

Z ogólnego stanowiska rzecz biorąc, winniśmy zatem okres przebyty naszego Towarzystwa nazwać okresem obudzenia zdrowotności, okresem przygotowawczym, okresem walki z rutyną. I oto stoimy wobec zadania, co dalej począć.

Znajdujemy się, Szanowne Panie i Szanowni Panowie w okresie bardzo smutnym, w okresie rozczarowań i wzmożonego pesy-

mizmu. Jesteśmy nieszczęśliwsi poniekąd od dzikich barbarzyńskich narodów, bo sfera ich pragnień i ideałów jest znacznie węższą. My, skazani biegiem dziejów na kulturalne dążności, znający piękne urządzenia narodów ościennych, bezsilnie wyciągamy ręce do tej kultury, naprężamy wszelkie struny patryotyzmu, aby popierać własne uzdrowiska, unikając obcych, lepszych i często tańszych, bijemy głową o mur i słabe wciąż osiągamy wyniki. I dlatego nazywam epokę obecną najbardziej dla nas smutną, że rozbudziliśmy w sobie i w całym kraju to pragnienie uzdrowotnienia i spostrzegamy tem większą różnicę pomiędzy rzeczywistością

Ale nie masz przykładu w dziejach ludzkich, aby rozbudzone pragnienia pozostawały bez skutków. Jeżeli nie osiągniemy celów naszych dla nas, o co jednak usilnie starajmy się, to zasiew nasz uszczęśliwi potomstwo nasze i dla nas pozostanie zawsze zadowolenie, że w samoobronie narodu nie zaniedbaliśmy placówki, którą nam los powierzył.

I nie mogę inaczej określić programu przyszłej działalności Towarzystwa naszego, jak tylko zalecając dalsze rozwijanie metod, które już są zapoczątkowane, a o których pobieżnie wspomniałem na początku tego szkicu krytyki naszych dziejów. Te właśnie sposoby wiodą do celów, stanowiących trzy podstawowe części programu zjazdu naszego: najszerszego spopularyzowania higieny, zabiegów zdrowotnych odnośnie do podniesienia zdrowotności miejsc zaludnionych i fizycznego, idącego w parze z duchowym rozwojem dziatwy i młodzieży.

Do urządzeń wszakże, których stworzenie dla dopięcia wszystkich naszych celów jest najpilniej potrzebne, zaliczyłbym dwa, które w stanie byłyby nadać bieg szybki, równy, najbardziej prawidłowy, naszej sprawie.

Jedno z tych urządzeń, które mam na myśli, byłoby najbardziej centralnem, drugie najbardziej peryferycznem w naszej organizacji.

Pierwszem jest Instytut centralny higieniczny, już zapoczątkowany przez Radę, na którego budowę Rada posiada już plac nawet i zarodek funduszu. Gdyby społeczeństwo nasze, bo siły Towarzystwa na to nie starczą, zdobyć się mogło na dopomożenie nam do uskutecznienia tego zamiaru, kraj zyskał by instytucję

samopomocy, obejmującą Muzeum, w którym znalazły by się wszystkie najpotrzebniejsze urządzenia higieniczne, najnowsze wynalazki w dziedzinie zabiegów zdrowotnych, wreszcie obrazowe zestawienie higieny kraju i jej postępów, niemniej pracownię higieniczną do rozporządzenia kraju całego, sale wykładowe i biura higieniczne.

Taki Instytut zyskawszy, Towarzystwo rozpoczęłoby nową intensywniejszą epokę działalności swojej.

Drugą Instytucją, którą najbardziej peryferyczną nazwałem byłoby, obok już zapoczątkowanej przez nas propagandy zdrowia, za pośrednictwem kółek rolniczych, stworzenie dalszych organów, przenoszących higienę pod strzechy włościańskie. Jako przykład, lub przypuszczalnie wzór, wskazać możemy zapoczątkowane przez prof. Miklaszewskiego Towarzystwo „Zdrowie“, jeszcze nigdzie nie założone, lecz które staraniem oddziałów mogłoby powstawać w tysiącach miejscowości.

Tu wskazać mi wypada nasz ważny obowiązek obywatelski, w związku z działalnością Towarzystwa, lubo w sprawie wykraczającej nazewnątrz z jego właściwej sfery. Mówię o działalności higienisty w gminie i w tym przedmiocie złożyłem do aktu Zjazdu rękopis obszerniejszy kol. Wejssla, który obszernie obowiązek ten nasz, a w szczególności lekarzy wogóle, motywuje. Korzystam tu z uwag autora. Wzdychamy przecież do samorządów, a od lat 44 lekceważymy istotnie samorządną gminę. I teraz wszak jeszcze po dawnemu zbierają się włościanie na rady gminne zaledwie cztery razy do roku, rzadko częściej i to głównie tylko na żądanie władz, nie zaś dla naradzenia się nad polepszeniem warunków własnego bytu, własnego zdrowia. Jedyne podczas cholery obudza się pod wpływem presji urzędniczej gmina, wydaje często pieniądze na te lub owe urządzenia, które wszakże po przeminięciu obawy epidemii, szybko ulegają zanikowi. A jednak w tych gminach, których liczba wynosi 1284 prócz 355 osad wpływ naszych członków mógłby być trojaki: 1) jako pełnomocników czyli mężów zaufania, którzy wraz z wójtem i sołtysem stanowią zarząd gminny; 2) jako ławników w miasteczkach i 3) nadzorców szkoły. Wpływ ławników zwłaszcza mógłby być w istocie olbrzymi i czas już chyba pomyśleć o tem, aby tą drogą nie wymagającą nawet wysiłków znaczniejszych poprawić co prędzej zdrowie i kulturę kraju.

Chwilami największego napięcia energii Towarzystwa są zjazdy nasze, które niejako za sejmy w sprawach zdrowia społecznego uważać musimy. Są to jedyne środki porozumienia żywem słowem prawdziwych szermierzy zdrowia z całego kraju. Pierwszy nasz zjazd ogólny w r. 1903 zgromadził olbrzymi materiał w sprawie zdrowotności miast i osad polskich, podobnie jak drugi w r. 1905. Pamiętne nam są te zjazdy i pamiętnymi pozostaną zawsze jako przyczynki najpoważniejsze do postępu higieny polskiej. Wówczas to uznaliśmy jednogłośnie, że należy urządzać zjazdy takie często i mianowicie w miastach prowincjonalnych, ażeby higieniści warszawscy mogli poznać braki zdrowotności olbrzymiej większości kraju i na podstawie bezpośrednich obserwacji współdziałać tem skuteczniej i gorliwiej z oddziałami, ażeby całe Towarzystwo łączyło się na miejscu w walce z tym największym wrogiem kraju, zaniedbaniem zdrowotności prowincyi, ażeby wreszcie wywołać zainteresowanie się całego społeczeństwa miejscowego w różnych miastach kolejno.

Upragniona jest dla nas chwila, kiedy się w jakimś mieście powiatowem zjedziemy, może nawet w osadzie lub wsi.

Lecz nie zapomnimy nigdy, że pierwszy do apelu stawił się Lublin.

Pokrewną zjazdom instytucją są wystawy. I pod tym względem koncentrowała się inicjatywa społeczna zazwyczaj w stolicy tylko, rolnictwo jedynie z natury rzeczy czyniło wyjątki. Lecz Towarzystwo nasze było i pod tym względem postępowem i zgłosiło się samo, nie oczekując zaproszenia, do udziału w pierwszej wystawie włościańskiej, urządzonej w Miechowie, poświęciło nawet sporo pracy, aby higiena była tam godnie reprezentowana. Przekonaliśmy się wówczas, że we włościanach możemy mieć pilnych i uważnych słuchaczy. I od tej też pory, gdziekolwiek urządzano wystawy powiatowe, jak to miało miejsce w Ciechanowie, Lipnie, Łowiczu, zarządy wystaw nigdy nie mogły się już obejść bez higieny, a w projektowanej wystawie rolniczo-przemysłowej w Częstochowie dział higieniczny podobno zajmie wyjątkowo doniosłe stanowisko i może przyczynić się do założenia stałego wielkiego muzeum w tym centralnym punkcie pielgrzymek ludu.

Lublin wszakże znowu zapisuje się w dziejach naszych pierwszą prowincjonalną wystawą higieniczną w ścisłem tego wyrazu znaczenia.

A teraz stawiam pytanie. Z trzech instytucyi, jakie w zdrowotności publicznej w krajach cywilizowanych udział biorą, t. j. z rządu, gminy i z urzędzeń inicjatywy prywatnej, na której możemy się oprzeć w chwili obecnej?

Zdrowie publiczne w krajach oświeconych polega głównie na gminie, której rząd pomaga. Skonstatowaliśmy, że mrówcza praca naszych członków zdołała obudzić nieco inicjatywy w gminach większych, lecz najmniejsze, zwłaszcza nie wspierane materyalnie, raczej hamowane w rozwoju swym, nie obudziły się jeszcze.

Gdy rozum i dobra wola staną się udziałem wszystkich lub większości tych, co rządzą losami naszymi, dopiero wówczas zdrowotność naszego kraju wejdzie na tor prawidłowy. Zanim to jednak nastąpi zginęlibyśmy, gdyby nie ofiarna samopomoc społeczna i dlatego po latach dzisieju jeszcze raz to podkreślam, nie z zadań naszych się nie zmienia, nie stanęliśmy na żadnym przełomie.

Dlatego też każdy jędrny, dzielny objaw działalności naszego Towarzystwa napawa nas otuchą i siły dodaje. Gdy więc w tej bądź co bądź uroczystej chwili naszego obchodu dziesięciolecia spotykamy się z faktami takimi, jak pierwszy prowincjonalny zjazd higieniczny i wystawa higieniczna prowincjonalna, wystawa trafnie obmyślana, starannie wykonana, wystawa, jaką nie mogło się pochlubić dotychczas żadne miasto prowincjonalne w krajach samodzielnym i bardziej od naszego we wszystko zaopatrzone, zapiszemy te czyny naszego Oddziału Lubelskiego wielkimi zgłoskami w dziejach naszego Towarzystwa i wdzięczność zachowamy dla tych, co nam ofiarowali gościnność i mozolną pracą wystawę do skutku doprowadzili.

Niech żyje Oddział Lubelski i Twórcy wystawy!

J. Polak.



HYGIENA MIAST I OSAD.

W KWESTYI HYGIENY MIAST MAŁYCH

Napisał **Dr. Certowicz** z Włocławka.

Dane, dotyczące się urządzeń higienicznych, oparte są na materiale zebranym za pośrednictwem rozesłanego przezemnie w drugiej połowie czerwca r. b. kwestyonaryusza do lekarzy miejskich lub powiatowych (gdzie niema lekarzy miejskich) zamieszkałych we wszystkich miastach powiatowych (z wyjątkiem Łodzi i Częstochowy) i do niektórych fabrycznych. Kwestyonaryusz ten był rozesłany w 80 egzemplarzach, odpowiedzi odebrałem tylko od 27 lekarzy, którym za to składam moje podziękowanie. Szkoda wielka, że pozostali koledzy nie mogli lub nie uważali za potrzebne dać odpowiedzi na pytania zawarte w kwestyonaryuszu przez co referat mój musiał stracić na wartości, jako oparty na stosunkowo małej liczbie danych.

Otrzymałem odpowiedzi na kwestyonaryusz:

- 1) Z gubernii Warszawskiej: Łowicza, Gostynina, Grójca, Nowo-Mińska, Pułtusa i Radzymina.
- 2) „ Kaliskiej: Łaska, Sieradza, Wielunia i Zduńskiej Woli.
- 3) „ Lubelskiej: Biłgoraja, Hrubieszowa, Puław i Tomaszowa.
- 4) „ Płockiej: Mławy i Rypina.
- 5) „ Piotrkowskiej: Nowo Radomska, Pabjanice i Rawy.
- 6) „ Kieleckiej: z Olkusza i Jędrzejowa.
- 7) „ Siedleckiej: Białej, Radzynia i Włodawy.
- 8) „ Suwalskiej: Władysławowa i Kalwaryi.
- 9) „ Radomskiej |
- 10) „ Łomżyńskiej | żadnej odpowiedzi.

DANE STATYSTYCZNE.

I. Ludność t. j. ilość mieszkańców w miastach, z których odebrałem odpowiedź na kwestyionaryusz tak się przedstawia:

4.	tysiące w 1.
5.	” 1.
6.	” 4.
7.	” 3.
8.	” 1.
9.	” 3.
10.	” 5.
12.	” 1.
13.	” 1.
16.	” 2.
18.	” 3.
24.	” 1.
35.	” 1. Pabjanice.
38.	” 1. Włocławek.
t. j. 13	miast mają mniej jak 10000
5	” po 10 tysięcy
6	” od 10 do 20 ”
1	” wyżej 20 ”
2	” ” 30 ”

II. Procent śmiertelności na tysiąc:

10.	⁰ / ₀₀	1. Łask
11.	”	3. t. j. najmniejszy 10.
12.	”	2. ”
14.	”	1. ” najwyższy 38.
15.	”	2. ” średni 12,25 ⁰ / ₀₀
17.	”	2.
18.	”	1.
19.	”	3.
23.	”	2.
24.	”	2.
29.	”	2.
38.	”	1. Grójec.

III. Ilość urodzeń na tysiąc mieszkańców:

18.	”	1. t. j. od 18 — 20. — 3.
19.	”	1. ” od 20 — 25. — 4.
20.	”	1. ” od 30 — 35.

22.	‰	1.	t. j. od 35 — 40. — 5.
23.	„	1.	„ od 40 — 45. — 2.
24.	„	2.	„ od 45 — 50. — 1.
25.	„	1.	„ wyżej 50‰ — 1.
27.	„	2.	
29.	„	1.	
30.	„	1.	w kilku kwestyonaryu-
37.	„	1.	szak niepodane są cyfry
38.	„	1.	urodzeń i śmiertelności.
39.	„	2.	
40.	„	1.	
42.	„	1.	
45.	„	1.	
48.	„	1.	
55.	„	1.	Łask.

Ażebym wyrobić sobie pojęcie o postępie pod względem ulepszeń higienicznych i o potrzebach takowych w naszych miastach prowincjonalnych należy wprzód poznać w jakich warunkach są one obecnie, a ztąd dopiero wyprowadzić wnioski, jakie higieniczne ulepszenia są w nich niezbędnie potrzebne.

Bruki. Wszystkie ulice brukowane:

	posiada	13 miast
90‰ ulic brukowanych	3	„
75‰ „	2	„
70‰ „	1	„
83‰ „	1	„
10‰ „	1	„

tylko 2 ulice brukowane ma 1 Biłgoraj, wcale niebrukowane 1 Tomaszów lubelski, w większości miast bruki są źle utrzymane, z kamienia polnego (granitu), w Hrubieszowie wyłącznie z cegły, a w Biłgoraju i Olkuszu z kamienia wapiennego.

Polewanie ulic. Polewanie ulic robi się tylko w trzech z wymienionych miast i to tylko podczas upałów; przed zamiataniem ulice wcale się nie polewają wodą.

Chodniki. Chodniki są tylko w 13 miastach, przeważnie betonowe (czyli cementowe) — w jednym asfaltowe — w niektórych drewniane, a w jednym mieszane. Chodniki są tylko na główniejszych ulicach—w bardzo wielu miastach chodniki są z brukowego kamienia.

Rynsztoki. Rynsztoki prawie we wszystkich miastach są brukowane, miasto Pabjanice ma rynsztoki betonowe, a Hrubieszów ceglane, powierzchnie brukowanych rynsztoków są nierówne, spadki przeważnie złe, tylko w kilku miastach odnotowano dobre spadki; przepłukiwania rynsztoków dokonywają się za ledwie, w kilku miastach — w paru dezynfekuje się mlekiem wapiennym, w niektórych zamiast przepłukiwania smarują boki wapnem lub szlamkredą braną z fabryk wody gazowej. Dno rynsztoków prześlaknięte rozkładającymi się częściami azotowymi z pomyj w porze letniej wydaje nieznosną woń, zatruwającą powietrze na ulicach.

Z wyjątkiem kilku miast (około 9), w których pomyje wlewają do wychodków (6) i do śmietników (3), w pozostałych pomyje rynsztokami spływają do przepływających w bliskości miast rzek i rzeczulek, zatruwając w nich wodę — w pomyjach bowiem zwykle znajduje się i uryna. W jednym z miast gub. warszawskiej pomyje z domów, położonych wzdłuż ulicy głównej, przez którą przechodzą pod ziemią rury drenowe dla osuszania ulic i piwnic — przez specjalne wpusty dostają się do tych rur. Ponieważ przepłukiwanie rynsztoków dla braku wody jest nie dostateczne, przeto pomyje te, zatrzymując się w osadowych studzienkach, ulegają w lecie, szczególnie podczas upałów, rozkładowi i z otworów wpustowych wydostają się na ulice tak smrodliwe gazy, że przejście obok nich jest wprost nie możliwe.

Wnioski:

Ulice powinny być dokładnie brukowane kamieniem polnym twardym, wolne szpary pomiędzy kamieniami muszą być wypełniane zwirem grubym lub drobno tłuczonym brukowcem a nie zasypywane piaskiem, który unoszony przez wiatr przechodniom zasypuje oczy.

Polewanie. Przed zamiataniem w suchej porze roku ulice muszą być polewane obficie wodą, a podczas upałów takie polewanie powinno dokonywać się co najmniej 2 razy dziennie.

Rynsztoki. Rynsztoki powinny być z łupanego granitu lub z grubych płyt betonowych albo z wypalanej cegły z dobrym spadkiem, broniącym od zatrzymania się w nich ścieków.

Jeżeli do rynsztoków wpuszczają się pomyje, to rynsztoki te powinny być chociaż dwa razy dziennie obficie spłukiwane wodą, a w porze letniej i podczas epidemii polewane dobrze przygotowanym mlekiem wapiennym.

Pomyje nie powinny być wpuszczane do drenów ulicznych.

Zadrzewienie. W 6 miastach ulice wcale nie są wysadzone drzewami, miasta te nie posiadają również parków ani skwerów, tylko domki na przedmieściach otoczone są ogródkami.

W kilku miastach połowa ulic jest zadrzewiona, a w większości tylko na paru ulicach znajdują się drzewa; do wysadzania ulic najczęściej używają kasztanów lub akacyi, rzadziej klonów lub wiązów, w 9 miastach są parki spacerowe, w niektórych z nich o dość znacznej przestrzeni; miasto Olkusz okolone jest plantami.

Szkółki drzew przeznaczonych do sadzenia posiadają tylko 3 miasta.

Święto sadzenia drzew przez uczniów szkół początkowych praktykowało się w 5 miastach raz, a w jednym dwa razy.

Wnioski. Zadrzewienie miast w ogóle jest nie dostateczne; mając więc na uwadze pożytek dla zdrowia i wygodę mieszkańców, należy się starać zadrzewiać wszystkie szersze ulice, a szczególnie place w naszych miastach; zakładać ogrody spacerowe i skwery — do czego niezbędnem jest zakładanie szkółek drzew, a mając takowe zaprawiać dzieci do zamięłowania w pielęgnowaniu drzew przez urządzenie świąt sadzenia drzew.

Oświetlenie. 13 miast oświetla się zwyczajnymi latarniami naftowymi (w 2-ach są lampy błyskawiczne).

4 miasta są oświetlone lampami naftowo-gazowymi; 6 miast ma oświetlenie mieszane t. j. na głównych ulicach naftowo-gazowe, a na bocznych zwyczajne naftowe. Lampy naftowo-gazowe w 3 miastach są systemu Lux w 3 Gałkina, w 1 Lira w 1 Waszyngtona, a w 3 system lamp nie jest określony w kwestyonyaryuszach.

1 miasto (Pabjanice) na głównej ulicy ma oświetlenie elektryczne, a na drugorzędnych zwyczajne latarnie naftowe.

1 oświetlają lampy olejne (Biała).

W ogóle w 14 miastach oświetlenie jest dostateczne, a w 13 licze, z tych najgorsze oświetlenie ma miasto Jędrzejów, o którym powiedziano, że lampy w niem świecą się jak oczy u wilka.

Wnioski. 1) Niezbędne jest zaprowadzenie w miastach małych oświetlenia lepszego — najwłaściwiej żarowo-acetylenowego lub żarowo-naftowego.

2) Nietylko środek miasta ale i boczne ulice powinny być dobrze oświetlone.

Pod względem zaopatrzenia miast w dobrą wodę do picia dane wzięte z kwestyjonariusza tak się przedstawiają:

Wodociągi. Wodociągi posiada tylko jedno miasto Olkusz, które sprowadza wodę źródlaną ze wsi odległej o trzy wiorsty od Olkusza.

Studnie artezyjskie. Z 27 miast artezyjskie studnie mają 8 miast, z tych Włocławek 20, Zduńska Wola 12, Hrubieszów 9, Noworadomsk 8, Włodawa, Mława i Gostynin po 1.

Studnie abisyńskie. W dwóch miastach są po 2 studnie abisyńskie a w 1-em jedna.

Wieluń czerpie wodę do picia ze źródła z bardzo wielką wydajnością wody, którą rurami przeprowadzono do dwóch cementowych murowanych studzien.

Niektóre miasta czerpią przeważnie wodę do picia i gotowania z przepływających przez nie rzek (Sieradz z Warty, Pułtusk z odnogi Narwi, Jędrzejów także).

Większość miast musi się zadowalniać wodą ze zwyczajnych studzien, z których nie wszystkie są murowane i wewnątrz cementowane i zaopatrzone w pompy; większość studzien w opisywanych miastach są drewniane, płytkie z wodą zaskórnią—bez pomp—wodę z nich czerpie każdy swoim wiadrem, bardzo często zanieczyszczonem, (Władysławów z 64 studzien ma dobrych tylko 12, a z tych 4 przykryte—Jędrzejów 3 z dobrą wodą).

Bardzo często spotykam się w tych opisach z zaznaczeniem, że na całe powiatowe miasto jest kilka, a nawet 3 lub 2 i jedna tylko studnia z możliwie dobrą wodą.

Większość prawie $\frac{3}{4}$ studzien w różnych miastach mają złą wodę, zawierającą części organiczne.

W większej połowie miast woda studzienna wcale nie była nigdy ani chemicznie ani bakteryologicznie badana, badanie bakteryologiczne było przeprowadzone nad wodą w studniach artezyjskich miasta Włocławka.

Wnioski. Z powyższych danych wynika:

1) Potrzeba niezbędna wiercenia w miastach powiatowych; okręgowych i fabrycznych studni artezyjskich—a dodatkowo przy nich abisyńskich jako znacznie tańszych.

Woda z tych studzien przed oddaniem ich do użytku publicznego powinna być zbadana chemicznie i bakteryologicznie. Badanie takie powinno być co lat kilka powtarzane (Włocławek).

2) Kasowanie studzien ze złą wodą lub zamykanie ich i otwieranie tylko w razie pożaru.

3) Studnie zwyczajne powinny być murowane—wewnątrz cementowane, przykryte i zaopatrzone w pompę, a woda w nich zbadana chemicznie; badanie powinno się powtarzać corocznie.

4) Studnie drewniane na przedmieściach z żórawiem powinny mieć wiadro przymocowane do studni na łańcuchu, aby nikt swoim wiadrem nie mógł czerpać z nich wody.

5) Zabronić wpuszczać nieczystości miejskie — t. j. pomyje i wodę po praniu do rzek przepływających obok miast.

Ustępy—śmietniki usuwanie pomyj i mydlin. Ustępy murowane i cementowe są tylko w 9 miastach i to nie wszystkie; w niektórych jak w Łasku jest 60 procent takich dołów w innych 10 procent, niektóre zaś mają tylko po kilka murowanych ustępów, Włodawa posiada tylko jeden taki ustęp, w niektórych doły takie posiadają tylko szpitale, koszary i Magistrat, w Włodawku szpital, seminarjum, szkoła Handlowa i skład rektyfikacyjny spirytusu oraz 2 domy prywatne mają wychodki urządzone systemem Chambou; części płynne, nie zawsze bezwonne, wypuszczane są do rzeki Zgłowiączki; z jednego domu prywatnego posiadającego Chambou płyn wypompowywa się nocną porą do ulicznego rynsztoku i tą drogą przepływa około wiorsty zanim dostanie się do rzeki.

W Sieradzu szpital ma wychodki tym systemem urządzone.

W innych miastach wychodki są urządzone na dołach drzewem wykładanych, przeważnie na nawozie lub śmietnikach.

W Hrubieszowie na przedmieściach praktykuje się system urządzania wychodków przenośnych t. j. nad wykopaniem dołem stawia się budka, która po zapełnieniu się dołu ekstramentami, przenosi się w inny koniec podwórza lub ogrodu, a dół zasypuje ziemią.

W dwóch opisanych miastach, a mianowicie w Biłgoraju i po części w Kalwarii wychodki są urządzone na beczkach.

W niektórych miastach (Radzyminie) na szkrzyniach drewnianych osmołowanych. Do oczyszczania dołów ustępowych w 6 miastach używane są aparaty ssące Bergera, w innych płynną zawartość dołów przelewają za pomocą czerpaków z dołów lub beczek wychodkowych do zwyczajnych nie przykrytych beczek, stojących na

wozach i w nich wywożą takową za miasto w miejsce wskazane przez Magistrat.

Zawartość dołów z wychodków pobudowanych na nawozach i śmietnikach wywożą zwyczajnymi wozami, zanieczyszczając ulice i drogi.

Dwaj przedsiębiorcy asenizacyjni we Włodawku posiadają oprócz aparatów Bergera kilka wozów z hermetycznie zamykającymi się skrzyniami, i te jednak wozy często są powodem zanieczyszczenia miasta, jeżeli ulegną uszkodzeniu. Są miasta gdzie oczyszczania dołów ustępowych dokonywa trzoda chlewna (Kalwarya).

Śmietniki. Z zebranych danych widać, że tylko w 4 miastach są śmietniki, i to nie wszystkie urządzone są na dołach murowanych, cementowych z wierzchu szczelnie przykrytych.

W innych miastach są one urządzone w taki sposób, że kawałek placu ogradzają się deskami (rzadko kiedy osmołowanymi) i niczem nie przykrywa się, — w większości miast śmiecie wrzucają się do dołów ustępowych lub na gnojowiska.

Wywózka śmieci odbywa się w ogóle bardzo rzadko, gdy nastąpi przepełnienie śmietników, wywozi się śmiecie zwyczajnymi wozami, oczyszczanie tak urządzanych śmietników połączone jest ze strasznym odorem.

Pomyje, mydliny. Pomyje zawierające w sobie bardzo częste zawartość nocników, a także brudną wodą po praniu bielizny w przeważnej liczbie miast wylewają się do podwórzowych i ulicznych rynsztoków a czasami wprost na ulicę; w 3 miastach wylewają się do śmietników a w 6 do wychodków.

Specjalnych beczek do wywożenia pomyj, jak się to praktykuje w Ciechocinku nigdzie nie ma, jak również nigdzie nie ma specjalnych murowanych cementowych i hermetycznie zamykanych dołów, z których pomyje byłyby wypompowywane aparatami Bergera.

O przepłukiwaniu rynsztoków wodą po wpuszczeniu do nich pomyj wspomina się tylko raz jeden (Sieradz).

Wnioski. 1) We wszystkich miastach ustępy powinny być budowane na dołach murowanych (po 2 cegły grubości) i cementowanych, ażeby zawartość dołów nie przesączała się do studni lub piwnic.

Tylko na przedmieściach miejskich u gospodarzy utrzymujących żywy inwentarz doły ustępowe mogą być drewniane ale codziennie zasypywane nawozem.

2) Dla uniknięcia nieprzyjemnego zapachu doły ustępowe powinny być zasypywane codziennie proszkiem torfowym lub przynajmniej popiołem.

3) Nie powinno być dozwolone wpuszczanie płynów z ustępów urządzonych sposobem Chambou do rzek.

4) Do wypompywania zawartości z dołów ustępowych powinny być stosowane aparaty ssące z hermetycznymi żelaznymi beczkami. Dla uniknięcia wyzysku Magistrat powinien ustanawiać taksę lub urządzić swój tabor asenizacyjny (miejski).

5) Do wywożenia gęstej zawartości dołów ustępowych, a także do wywózki śmieci powinny być szczelne, wewnątrz zasmołowane i zamykane skrzynie.

6) Doły śmietnikowe powinny być murowane-cementowane i szczelnie przykryte dla zabezpieczenia od wody deszczowej i śniegu. powinny też być często oczyszczane.

Kwestye bardzo ważne, podlegające dyskusyi.

7) Pomyje i mydliny nie powinny być wlewane do wychodków, te ostatnie powinny być bardzo często opróżniane lub posiadać bardzo głębokie i obszerne doły; pomyje nie powinny być wlewane do śmietników ani też wypuszczane do rynsztoków ulicznych i rzek lub też wylewane na podwórze i ulice.

Kwestya usunięcia pomyj i mydlin jest dość trudna do racjonalnego jej załatwienia.

Jedynie odpowiadałyby celowi specjalne beczki na kołach (w małych posesjach) do codziennego wywożenia pomyj, lub też hermetycznie zamykane doły murowane cementowane, z których zawartość możnaby wypompywać aparatami Bergera (w dużych domach).

Cmentarze. Odległość od domów mieszkalnych. W bliskości domów mieszkalnych mamy cmentarze w 9 miastach, w niektórych z nich są pomiędzy domami (cmentarz żydowski w Biłgoraju, Hrubieszowie, katolicki w Kalwarii, Mławie i w Olkuszu) w odległości $\frac{1}{4}$ wiorsty od domów mieszkalnych w 3 miastach w $\frac{1}{2}$ wiorstowej odległości w 10, w odległości 1 do 2 wiorst w 4.

W niektórych miastach mających po 2 lub więcej cmentarzy (Pułtusk 5) jeden cmentarz jest tuż przy mieście a inne w znacznem oddaleniu.

Grunt. Grunt cmentarzy jest przeważnie przepuszczalny — piaszczysty (17), 2 cmentarze mają grunt żwirowaty, a 6 gliniasty.

Doły grzebalne kopią się przeważnie 6 stopowej głębokości najgłębiej do 8 stóp—kopią w Mińsku, najpłytsze doły mają głębokości 2 do 2½ łokcia, z powodu bliskości wody zaskórnej, (w Radzynie, Hrubieszowie, Radzyminie i Grójcu).

O prowadzeniu książki cmentarnej i numeracyi mogił nie wspomina żaden z kwestyonaryuszy.

W dwóch miastach—Pułtusku i Włocławku książkę taką prowadzi organista i zarząd dozoru kościelnego, lecz numerami książki mogiły nie są oznaczone.

Domy przedpogrzebowe. Żadne z opisywanych tutaj miast nie ma domu przedpogrzebowego; na niektórych cmentarzach są kaplice, ale te przeznaczone są do odprawiania nabożeństw.

Wnioski. Cmentarze powinny być zakładane w odległości przynajmniej jednej wiorsty od domów mieszkalnych, w takiej stronie z kądem najmniej wieje wiatrów w kierunku miasta, w oddaleniu od dróg publicznych, na gruntach przepuszczalnych, z tym jednak warunkiem, aby spadek wody zaskórnej nie był zwrócony w stronę miasta; nie powinny być przeto zakładane cmentarze w miejscach wzniesionych górujących nad miastem. Cmentarze będące w bliskości domów mieszkalnych powinny być bezwzględnie skasowane i wybrane dla nich miejsce odpowiednie. Doły grzebalne powinny być kopane nie płycej niż 6 stóp do 7 stóp, każdy cmentarz powinien mieć książkę w której powinny być oznaczone:

a) Nazwisko i imię, wiek stanowisko zmarłego, data śmierci i choroba, na którą zmarł; numer, pod którym zapisany zmarły do książki, powinien być wypisany na murowanym lub z twardego drzewa zrobionym słupku wkopanym na mogile.

b) Kwatera i część cmentarza na której jest mogiła.

Brak takiej książki dotkliwie czuć się daje w razie potrzeby wskazania mogiły zmarłego na żądanie władz sądowych, lub w razie, gdy rodzina życzy sobie przenieść zwłoki dawno zmarłych swych krewnych na inny cmentarz.

Każde większe a nawet mniejsze miasto powinno mieć dom lub kaplicę przedpogrzebową, do której ciała umarłych zwłaszcza na choroby zarazliwe pod groźbą odpowiedzialności, muszą być zaraz po śmierci przenoszone, aby tam pozostawały do czasu prawem oznaczonego pogrzebu t. j. przez dwie doby.

Rzeźnie. Z odpowiedzi kwestyonaryuszowych można wywnioskować, że rzeźnie przy wszystkich tych miastach są położone w pewnej od miast odległości — mniejszość z nich nad rzekami, do których przeważnie seiekają płynne odpadki (należy się domyślać że poniżej miast) 18 pobudowano nad rowami i specjalnymi murowaniami i cementowemi rezerwoarami, do których wpuszczają płynne odpadki, wywożone potem wozami na pola; 7 rzeźni jest drewnianych, 18 murowanych, lecz tylko kilka z tych ostatnich mają podłogę cementową lub asfaltową albo z cegieł, w pozostałych podłoga jest drewniana.

Płynne odpadki przed spuszczeniem ich do rzek nie podlegają żadnemu oczyszczaniu. Kontrola weterynaryjna egzystuje w 24 rzeźniach, tylko w trzech dokonywa jej felezer weterynaryi.

W jednej rzeźni nie ma żadnej kontroli (Radzyń).

Badanie mikroskopowe mięsa wieprzowego robi się w 13 rzeźniach.

Trychiny są znajdowane bardzo rzadko, niewięcej jak 5 do 10 razy w ciągu roku, w jednej 2 do 3 razy, a są i takie, w których nigdy trychin nie znaleziono.

Większość rzeźni nie ma specjalnych hermetycznie zamykanych i szczelnie zbitych skrzyń do wywożenia nieczystości z rezerwoarów, lecz wywózka dokonywa się zwyczajnymi wozami.

Nie mam wiadomości, jak są urządzone pracownie mikroskopostów i czy wogóle urządzenie tych ostatnich jest wystarczające, i odpowiada ważności powierzonych im czynności. Znam fakt tego rodzaju, że badanie pod mikroskopem wykonywał czeladnik krawiecki, który przez czas pewien pracował pod kierunkiem miejscowego weterynarza. Żadna z omawianych tutaj rzeźni nie posiada chłodni, niektóre są tak urządzone, że lód topnieje jeszcze przed nastaniem właściwej pory gorącej (w kwietniu lub w maju już lodu nie ma).

Wnioski. 1) Rzeźnie powinny być budowane zdala od miast i rzek.

2) Winny być murowane z podłogami asfaltowemi, mieć dobre oświetlenie, powinny być dobrze wentylowane, posiadać duży zapas wody w rezerwoarach, a także krany do gorącej i zimnej wody.

3) Nie należy dopuszczać, aby skóry były wrzucane do kół z gorącą wodą dla łatwiejszego oparzenia i usuwania sierści.

4) Miejsca, w których odbywa się mycie kiszek, powinny być oddzielone od głównego budynku rzeźni, lecz znajdować się na jej terytorjum, aby rzeźnicy nie oczyszczali kiszek w swych prywatnych warsztatach lub w mieszkaniach w środku miasta położonych.

5) Każda rzeźnia powinna mieć dobrze urządzoną lodownię, a w miastach większych — chłodnię.

6) Do wywożenia odpadków powinny być używane specjalne skrzynie z hermetycznym przykryciem.

7) Jeżeli płynne odpadki z rzeźni muszą być wpuszczane do rzek, to powinny one przed wpuszczeniem być poddane oczyszczaniu w dobrze urządzonych osadnikach.

8) Najwłaściwiej byłoby, aby wszystkie odpadki wprost z rzeźni wrzucane były do skrzyni (szczelnych i hermetycznie przykrytych) i po napełnieniu takowych zaraz wywożone na pola, odpadki należałoby zasypać ziemią lub zorać.

Jatki—sklepy rzeźnicze. Pod względem urządzenia jatek t. j. sklepów, w których się sprzedaje i przechowuje mięso i przyrządzone z niego przetwory (wędliny) miasta nasze powiatowe przedstawiają się nader smutnie. Tylko kilka miast posiada jatki miejskie murowane i przyzwoicie urządzone; pierwsze miejsce zajmuje Olkusz, Pabjanice i Nowo Radomsk w tych miastach jatki urządzone są na lodowniach, ściany obite blachą cynkową, podłoga terrakotowa, haki przybite są do drewnianej belki. W Pabjanicach są oddzielne sklepy mięsne (60), każdy urządzony wzorowo—z podłogą cementową lub terrakotową, haki do wieszania mięsa są niklowane, czystość w sklepach wzorowa; Olkusz ma również murowane z cementową podłogą jatki, a w podwórzu wodociąg.

W pozostałych miastach są jatki przeważnie drewniane—z podłogą również drewnianą — ściany bielone lub malowane olejno, stoły obite blachą cynkową, wentylacyi nie ma wcale, chyba odbywa się ona przez szpary w ścianach.

Lodowni do przechowywania mięsa nie ma wcale, to też letnią porą w tych miastach często braknie mięsa z powodu małej ilości szlachtowanych zwierząt. Fartuchy u sprzedających rzadko kiedy są czyste lub też nakładają się wtedy, gdy jest spodziewana rewizya sanitarna. Czystość toporów, noży i pniaków bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Wnioski. Jatkki powinny być murowane, dość obszerne z dostateczną ilością światła i z dobrą wentylacją, podłoga w jatkach powinna być terrakotowa lub cementowa, ściany wyłożone kafłami lub drzewem, stoły z jednej deski twardego drzewa, noże i topory powinny być często czyszczone, haki do wieszania mięsa niklowane. Sprzedający powinni mieć codziennie świeże i czyste fartuchy. Do przechowywania mięsa jatkki lub sklepy mięsne powinny mieć specjalnie urządzone lodownie lub chłodnie sztucznie oziębiane.

Kontrola nad sprzedażą produktów spożywczych. Prawie nigdzie z wyjątkiem paru miast nie ma żadnej kontroli nad sprzedażą produktów spożywczych. Mleko wcale nie bywa oglądane o jego dobroci sądzi się z wyglądu i smaku, tylko we Włocławku, Nowo-Radomsku i Hrubieszowie są laktometry do badania mleka, śmietany i masła, tam, gdzie na sprzedaż tych produktów zwraca się uwaga — bada się je smakiem lub powonieniem. O badaniu chemicznem win, wyrobów cukierniczych lub tak zwanego piwa owocowego, które najczęściej słodzone bywa sacharyną nawet mowy być nie może dla braku odpowiednich urządzeń i uzdolnionych badaczy. Z tego wynika, że każde gubernjalne miasto powinno posiadać przy urzędzie lekarskim specjalne laboratorium do badania zafałszowań produktów spożywczych, z którego miałyby prawo korzystać miasta powiatowe, a kary sądowe nakładane na sprzedających ze lub fałszowane produkty spożywcze pokryłyby koszta utrzymania takich pracowni, lekarzom zaś ułatwiłyby i umożliwiły kontrolę nad dobrocią produktów.

Szpitaly. Z 27 powiatowych miast tylko 13 posiadają szpitale, niektóre ze szpitali jak Włocławski przeznaczony jest do użytku trzech sąsiednich powiatów. Hrubieszów ma szpital żydowski i chrześcijański — pierwszy na 10, drugi na 46 łóżek. W 13 tych szpitalach jest 528 łóżek — przecięciowo w jednym jest 40 łóżek, najwięcej posiada łóżek szpital św. Antoniego we Włocławku (65), a najmniej szpitale żydowski w Hrubieszowie (10 łóżek) w Grójcu

18 łóżek i w Radzynie 20 łóżek. Większość szpitali posiada na swoje utrzymanie zbyt małe fundusze to też urządzenia ich i budynki są przeważnie bardzo skromne—brak instrumentów kąpiel i innych niezbędnych urządzeń.

Tylko 3 z opisywanych szpitali posiadają oddzielne oddziały dla chorób infekcyjnych (w Hrubieszowie, Białej i Łasku), a szpital w Kalwarii ma oddział dla obłąkanych.

W każdym z tych szpitali pracuje tylko jeden lekarz otrzymujący bardzo nie wystarczające wynagrodzenie, tylko szpital w Radzynie ma 2-ch lekarzy z pensją 450 i 250 rubli (szpital na 20 łóżek) obaj etatowi, a przy szpitalu Hrubieszowskim pracuje 2-ch, z których jeden bez wynagrodzenia chociaż liczy się na etacie. Średnia norma wynagrodzenia lekarzy szpitalnych wynosi od 300 do 450 rubli, tylko lekarz szpitalny w Białej otrzymuje rubli 700.

Większość lekarzy szpitalnych, pobierając takie marne wynagrodzenie, pełni zarazem obowiązki intendentów. Ambulatorya specjalne dla przychodzących biednych chorych, w których oprócz porady lekarskiej chorzy otrzymują bezpłatnie i lekarstwa, są tylko w 7 miastach, z nich Ambulatoryum w Gostyninie ma 6 łóżek, a w Tomaszowie lubelskim 4 łóżka, w Rypinie 10 łóżek. Ambulatorya utrzymywane są z podatku opłacanego przez ogół.

Dwa z wymienionych tutaj Ambulatoryów utrzymywane są z funduszków szpitalnych i te bezpłatnych lekarstw nie wydają. Pozostałe utrzymuje kasa miejska, a głównie ofiarności publiczna. Jako przykład przytaczam, że Ambulatoryum miejskie we Włodawku, udzielające w ciągu roku bezpłatnej porady oraz lekarstw i środków opatrunkowych, więcej jak 3,000 chorych, otrzymuje na swoje utrzymanie z kasy miejskiej aż rubli 400 — a samo mieszkanie bez opału i obsługi kosztuje 120 rubli rocznie, pozostałe przeto fundusze, wynoszące około 300 rubli ambulatoryum musi zdobywać drogą ofiarności koncertów lub przedstawień amatorskich.

Wnioski. Obowiązkiem ogółu i powiatowych rad opiekuńczych jest starać się o to, aby w każdym powiatowym mieście był szpital przynajmniej na 50 łóżek—z oddziałem dla chorób zakaźnych i odosobnioną, a odpowiednio urządzoną separatką dla gwałtownych umysłowo chorych.

Utrzymanie lekarzy szpitalnych powinno być znacznie wyższe, a w szpitalach, w których liczba łóżek przewyższa 50 powinno być dwóch płatnych lekarzy.

Środki utrzymania chorych w szpitalach powinny być zwiększone, urządzenia wewnętrzne szpitali winny odznaczać się większym komfortem, aby tym sposobem wpłynąć na zwiększenie zaufania naszego ludu wiejskiego a nawet ludności miejskiej do szpitali, od których obecnie stroni ona prawie wszędzie. W miastach nie posiadających szpitali powinny powstać ambulatorya udzielające pomocy lekarskiej i wydające lekarstwa albo bezpłatnie lub za małym wynagrodzeniem, równającym się kosztowi lekarstwa.

W każdym takim ambulatoryum powinno być kilka łóżek dla ciężko chorych, nie mających możliwości leczenia się w domu.

Niezbędne są w większych miastach specjalne przytułki dla rodzących, gdyż tym tylko sposobem można zmniejszyć śmiertelność przy porodach matek, ich dzieci i ilość kalectw, będących następstwem braku odpowiedniej pomocy podczas porodu.

Szczepienie ospy. Przeważnie szczepi się od 150 do 700 dzieci rocznie; najczęściej cyfra szczepień dochodzi 300 do 400; rewakcynacyi w miastach poddaje się od 30 do 100 osób—przeważnie rewakcynacya robi się przy pojawieniu się epidemii—w ogóle szczepieniu ludność miejska i wiejska poddaje się chętnie; szczepienia dokonywają felczerzy, w niektórych miastach lekarze miejscy lub powiatowi.

W ogóle szczepienie odbywa się bezpłatnie, materiału szczepionkowego dostarczają urzędy miejskie, w niektórych miastach szczepiący dostaje po 4 do 6 kop. za detryt na osobę, albo na gminę od 25 do 45 rubli.

W miastach guberni lubelskiej szczepiący dostaje od dziecka po 15 kop. W roku bieżącym z powodu epidemii ospy w różnych stronach Królestwa było dokonywano szczepienie masowe po domach w Pabjanicach, Zduńskiej Woli, w Biłgoraju i Rypinie. Materiał szczepionkowy sprowadzany jest z Instytutów dr. Tehorznickiego i Stępniewskiego.

Wnioski. Szczepienie ospy powinno być obowiązkowe i dokonywane na koszt zarządów miejskich i gminnych przez lekarzy lub felczerów pod osobistą kontrolą lekarską.

Rewakcynacja winna być obowiązkowa po skończeniu 6 lat. Wrazie pojawienia się epidemii powinno się dokonywać rewakcynacji po szkołach, ochronach, przytułkach i fabrykach. Do szczepienia, jak się to już i teraz praktykuje należy używać detrytu złagodzonego z instytutów szczepienia ospy, które we własnym interesie powinny się starać o zmniejszenie ceny szczepionki, która w naszych instytucjach jest o wiele droższa niż w rosyjskich a nawet w wileńskich.

Dokonywanie szczepień ochronnych podczas epidemii dyfterytu z powodu wysokości ceny surowicy przeciw błoniczej jest niemożliwe, należałoby zwrócić uwagę na tę okoliczność, nawet leczenie dyfterytu surowicą jest bardzo kosztowne i mało dostępne dla niezamożnych.

Nadzór nad prostytutką. Z opisanych 27 miast w 8, nie ma żadnej kontroli nad prostytutką—z pozostałych w 7 oględziny dokonywają się raz tygodniowo, a w 12 dwa razy.

Rewizya odbywa się przeważnie w specyjalnie na ten cel przeznaczonych lokalach, a tylko w kilku miastach w miejscowych szpitalach. Ilość prostitutek w oddzielnych miastach waha się od 5 — 30 przeważnie jest ich 4 do 8; prostytutki zarażone chorobami wenerycznymi odsyłane bywają do miejscowych lub najbliższych szpitali, ilość takich chorych w ciągu roku bywa od 3 do 8, a tylko w 2 miastach dosięga cyfry 15 rocznie.

Wnioski. Stałe domy rozpusty notowane są tylko w 5 miastach.

Towarzystwo opieki nad upadłymi kobietami, a nawet zjazd lekarski, który się odbył przed kilkoma laty w Petersburgu uchwalają, aby znieść wszelką rządową kontrolę nad prostytutką— a ułatwić tylko takim kobietom możność bezpłatnego lub bardzo taniego leczenia.

Przy obecnym niskim poziomie inteligencji tego rodzaju kobiet, takiego rodzaju inowacya nie zmniejszy bynajmniej ilości chorych na choroby weneryczne. Pozostawione same sobie prostytutki chore na weneryczne choroby albo nie leczą się wcale, albo pomimo tego, że mają możność bezpłatnego leczenia się w ambulatoriach leczą się pokątnie u felczerów lub akuszerok do zniknięcia objawów pierwotnych choroby t. j. do zagojenia wrzodów szankrowych lub ustąpienia ostrego wpływu z pochwy—

bardzo często podczas takiej kuracyi oddają się mężczyznom i szerzą zarazę, a na objawy drugorzędne przymiotu (kłykciny sączące) nie zwracają wcale uwagi przez co same nabywają form trzeciorzędnych i przyczyniają się do szerzenia chorób wenerycznych.

Mojem zdaniem kontrola policyjna lekarska nad prostytutucją jest jeszcze u nas konieczna. Powinna się jednak ona odbywać z uwzględnieniem wstydlivości i otaczać pewną tajemniczością, aby prostytutki chętniej jej się poddawały, aby doszły one do przekonania, że kontrola i wogóle rewizya ich zdrowia ma na celu jedynie ich własne dobro.

Prostytutki, które wyszły ze szpitala po zagojeniu się wrzodów pierwotnych, powinny być pod kontrolą do czasu pojawienia się objawów powtórnych, aby we właściwym czasie mogły być podane dalszej kuracyi.

Towarzystwo Opieki nad kobietami upadłemi powinno zakładać dla nich przytułki, aby po wyjściu ze szpitala znalazły w nich pracę i opiekę.

Szkoły. Zebrane dane wskazują na przepelnienie klas w szkołach początkowych, w których przeważnie mieści się po 70 do 80 uczniów—minimum wynosi 40—maximum 100, a w jednej 150. Ilość powietrza na jednego ucznia w szkole wynosi od 1 do 2,5 sześciennych metrów.

Przestrzeń szyb w oknach równa się $\frac{1}{10}$ a częściej $\frac{1}{16}$ powierzchni kwadratowej podłogi (w ogóle światła w salach szkolnych mało).

Nigdzie nie znalazłem wzmianki o urządzeniu wentylatorów, zaledwie są w oknach lufciki, a w niektórych oberlufty.

Tylko miasto Pabjanice posiada budynki specjalnie budowane na pomieszczenie w nich szkoły; w większości miast szkoły początkowe mieszczą się w domach prywatnych bardzo często na 1-ym a nawet drugim piętrze.

Tylko przy 4 szkołach są place przeznaczone dla zabaw podczas przerw pomiędzy lekcjami, na placach tych jednak nie ma urządzeń gimnastycznych.

Nigdzie w szkołach początkowych nie uczą gimnastyki—nawet szwedzkiej—choć jest to rzeczą konieczną dla prawidłowego fizycznego rozwoju młodzieży.

Tylko w dwóch szkołach są ławki nowego systemu, w innych zaś dawnego systemu na kilku uczniów.

Kąpiele. Zaledwie w 4 miastach z opisywanych 27 znalazłem wzmiankę że są w nich wanny i łaźnie publiczne, chociaż z bardzo pierwotnem urządzeniem, a w jednym z tych miast (Łowiczu) gmach łazienkowy od 2 lat dla braku kąpiących się stoi zamknięty. W niektórych miastach przy szpitalach znajdują się pokoiki z jedną lub 2 wannami, z których korzysta ogół za opłatą.

Tylko w 11-stu miastach są urządzone łaźienki letnie na rzekach lub stawach, z których korzystają ludzie zamożniejsi—biedni zaś kąpią się gdzie się zdarzy, bo nigdzie nie są wybierane i oznaczane miejsca w rzekach, w których bez niebezpieństwa utonięcia kąpać się można.

Wnioski. Niezmierna ilość chorób skórnych a głównie świerzby, spotykana w miastach i po wsiach, wskazuje, jak smutne są następstwa nie używania kąpiele, z tego wynika nieodzowna potrzeba budowania zakładów kąpielowych w każdym mieście, miasteczku i wsi.

Powinny zatem powstawać łaźnie parowe, kąpiele natryskowe, gdyż te są tańsze i dostępnejsze dla ogółu i ludności biednej. Zakłady te powinny powstawać kosztem miast lub właścicieli fabryk. Kąpiele miejskie muszą być bardzo tanie, a każda większa fabryka powinna chociaż 2 razy w miesiącu dawać bezpłatną kąpiel swoim robotnikom. Nowo powstające prowincjonalne oddziały Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego powinny się tą kwestyą zająć bardzo energicznie i doprowadzić ją do pożądanego rezultatu.

Choroby zakaźne i epidemie. We wszystkich prawie kwestyonaryuszach spotykam się z zaznaczeniem o dość znacznej liczbie wypadków tyfusu brzuszego, który od czasu do czasu przybiera nawet charakter epidemiczny.

W Hrubieszowie po wywierceniu studni artezyjskich tyfus brzuszny prawie znikł zupełnie. W Rawie tyfus plamisty przybiera nieraz charakter epidemiczny, w ciągu roku było 50 wypadków.

W Rypinie malarya zjawia się epidemicznie, z innych chorób prawie wszędzie jest wzmianka o przyypadkach szkarlatyny, odry i czasami ospy, która jednak rzadko przybiera charakter, epidemii.

W 12-stu miastach o pojawieniu się wypadków chorób zakaźnych weale nie bywają powiadomieni lekarze urzędujący (miejscy lub powiatowi).

Dezynfekcyja mieszkań po chorych zakaźnych robi się tylko w 10 miastach, i to najczęściej powierzchownie za pomocą przewietrzania, skrapiania wodą karbolową, rzadko bardzo zapomocą formaliny, cztery tylko miasta mają aparaty Zarewicza, jedno aparat Lingnera, jedno lampę „Esculap“, a miasto Pabjanice posiłkuje się wrazie potrzeby dokonania dezynfekcyi aparatem Zarewicza ze szpitali fabrycznych.

Domów izolacyjnych nie ma w żadnem z opisanych miast. Tylko w niektórych szpitalach są sale dla chorych zakaźnych w pozostałych chorzy mieszczą się na salach ogólnych.

Wnioski. 1) Należy zwracać szczególną uwagę na choroby zaraźliwe i przeciwdziałać im, aby nie przybierały charakteru epidemicznego.

2) O każdym wypadku choroby zakaźnej powinien być zawiadamiany lekarz urzędujący (miejski lub powiatowy) przez właścicieli domów i lekarzy praktykujących.

3) Osoby zdrowe przebywające w ciasnych mieszkaniach w jednym pokoju z chorym zakaźnym, należy usuwać do domów izolacyjnych, a samych chorych przenosić do szpitali.

4) Niezbędne jest w większych miastach urządzenie domów izolacyjnych.

5) Każdy szpital powinien mieć oddzielną salę i służbę dla chorych zakaźnych.

6) Każde mieszkanie po przeniesieniu chorego do szpitala powinno być zaraz dezynfekowane pod osobistą kontrolą lekarza urzędującego — za pomocą formaliny — aparatem Zarewicza, lub przynajmniej lampą Esculap.



STAN ZDROWOTNY MIAST NASZYCH

I NIEKTÓRE SPOSOBY JEGO POLEPSZENIA

Referat **Dra Al. Macieszy** z Płocka.

Warunki higieniczne miast Królestwa Polskiego były niejednokrotnie przedstawiane i omawiane w piśmiennictwie naszym, a także stanowiły przedmiot narad higienistów.

Ostatnie dokładne zestawienie wszystkich materyałów nagromadzonych zrobił prezes naszego Towarzystwa, d-r J. Polak w swoim wyczerpującym dziele: „Wykład higieny miast z uwzględnieniem stanu zdrowotnego i potrzeb miast polskich“, wydanem pod datą 1908 r. nakładem Wydziału urzędzeń zdrowotnych użyteczności publicznej przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie. Wydawnictwo to, mające na celu obudzenie w społeczeństwie zainteresowania do higieny miast, podaje z jednej strony ogólne wskazówki, przez nowoczesną naukę zdobyte, względem załatwienia spraw z dziedziny zdrowotności najpoważniejszych, z drugiej zawiera zebranie rozrzuconych w literaturze, oraz w różnych biurach i instytucjach materyałów do higieny miast naszych, a także zestawienie skromnych postępów, osiągniętych w kraju przez wysiłki społeczne na polu zdrowotności publicznej i wskazanie pozostałych braków.

Wobec zbyt krótkiego czasu, jaki upłynął od chwili wydania wspomnianego dzieła, nie sposób obecnie zgromadzić większą ilość nowych materyałów w tym samym zakresie. Możemy jedynie poprobać oświetlić stan zdrowotny miast naszych za pomocą danych statystyki śmiertelności, niedawno ogłoszonych drukiem.

Do ostatnich czasów przy określaniu warunków zdrowotnych poszczególnych miejscowości nie mieliśmy dokładnego kryterium do należytej oceny. Musieliśmy opierać swoje wywody jedynie na wskaźnikach ogólnej śmiertelności, obliczanych na podstawie nie zawsze dokładnych wykazów magistratu, dotyczących ruchu ludności, lub też brać za podstawę swoich wniosków opisy warunków sanitarnych badanych miejscowości.

Obecnie, z chwilą zaprowadzenia w miastach stwierdzania zgónów przez lekarzy, posiadamy materyał statystyczny bardziej ob-

fity i bardziej wiarogodny. Początek temu dała Warszawa. Regestracya zmarłych przy obowiązkowem notowaniu przez lekarzy śmierci stała się obowiązującą w Warszawie na mocy rozkazu Najwyższego z dnia 1 (13) lipca 1881 r. Prawo to następnie, na skutek wystąpienia w r. 1898 d-ra J. Polaka do władz wyższych krajowych, zostało rozszerzone na inne miasta Królestwa uchwałą Rady Państwa, Najwyżej zatwierdzoną w dn. 11 grudnia 1902 r.

Regestracya obywa się teraz w 56 miastach i wykonywa się mniej więcej prawidłowo od roku 1905. Dane statystyczne, otrzymane tą drogą ogłaszane są niestety ogromnie nieporządnie, w wydawnictwach Warszawskiego Komitetu Statystycznego. Poważne braki w układzie statystyki śmiertelności w wydawnictwach Komitetu Warszawskiego wykazali jeszcze w roku zeszłym doktorzy A. Sokołowski i S. Łagowski podczas X zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie.

Cokolwiek porządniej zestawione dane, dotyczące statystyk śmiertelności miast naszych, znajdujemy w sprawozdaniach Zarządu Głównego Inspektora Lekarskiego.

Pierwszy raz zostały one podane w sprawozdaniu za r. 1905 niemi też głównie posilkować się będziemy w referacie niniejszym. Dają one nam możność bodaj pierwszy raz rozejrzeć się chociaż ogólnikowo w poszczególnych przyczynach śmiertelności mieszkańców miast Królestwa.

Powyższe materiały statystyczne są nagromadzone jeszcze nie dostatecznie, aby na ich podstawie można było robić jakiekolwiek wnioski o stanie zdrowotnym poszczególnych miast, w szczególności mniejszych. Możliwem to się stanie dopiero po upływie kilku lat, gdy będziemy rozporządzali większemi cyframi.

Obecne rozejrzenie się w zgromadzonym dotychczasowo materiale statystycznym, będzie w każdym razie pożyteczne z tego względu, że pozwoli nam, opierając się na nim, bardziej celowo i bardziej świadomie dążyć do polepszenia warunków zdrowotnych miast naszych.

Statystyka przekonywa nas, iż najwięcej wypadków śmierci powodują ostre i epidemiczne nieżyty żołądka i jelit (287 na 100000) następnie ostre choroby zakaźne (281), choroby dróg oddechowych (280) i gruźlica (256).

Te cztery grupy chorób spowodowały w r. 1905 więcej niż połowę wypadków śmierci. Wobec tego, społeczeństwo, chcąc przyczynić się do zmniejszenia śmierci w miastach naszych, starać się powinno wszelkimi sposobami zmniejszyć ilość zachorowań przedewszystkiem na te choroby.

W walce z nimi postępować można dwojako: albo dążyć do uzdrowotnienia miast przez zaprowadzanie rozmaitych urządzeń higienicznych, jak kanalizacya i wodociągi, lub też starać się usuwać poszczególne czynniki, które przyczyniają się do nadmiernej śmiertelności wskutek pewnych chorób.

Pierwsza droga nie jest dla nas obecnie dostępna z tego względu, iż sprawy gospodarki miejskiej spoczywają nie w naszych rękach. Musimy więc z konieczności, zanim wprowadzony będzie samorząd, postępować drogą ostatnią.

Zastanówmy się bliżej, co można zrobić w tej mierze.

Weźmiemy pierwszą grupę chorób — ostre i epidemiczne niezłyty żołądka i jelit. Badania statystyczne, przeprowadzone u nas przez Danielewicza, prof. Załęskiego, Cennera, I. Milewską i innych, wykazały znaczną śmiertelność dzieci na choroby przewodu pokarmowego.

„Nie ospa zatem, nie dyfteryt, nie szkarlatyna sprzątają głównie nasze dzieci z oblicza ziemi, ale przedewszystkiem największy procent, bo blisko połowa wszystkich zmarłych dzieci pada ofiarą cierpienia przewodu pokarmowego, mówi d-r Roszkowski.“

Jedną z głównych przyczyn tak wielkiej śmiertelności niemowląt, to zaburzenia w trawieniu, zależne od nieodpowiedniego odżywiania: 60 — 70% ssawców umiera właśnie z tego powodu. Główna zasadnicza tego przyczyna polega na niekarmieniu dzieci piersią i na wadliwym systemie sztucznego odżywiania. Zwalczanie tych przyczyn jest zupełnie dostępne dla nas, i nawet praca w tym kierunku w wielu miejscach została zapoczątkowana. Dzięki Towarzystwu Hygienicznemu mamy Instytut higieny dziecięcej bar. Lenwała w Warszawie.

Na prowincyi w kilku większych miastach powstały instytucye „Kropki mleka“, jak naprz. w Łodzi, Lublinie, Kaliszu i Piotrkowie. Tą zapoczątkowaną działalność należy tylko spotęgować i rozszerzyć na inne miasta Królestwa.

Było by bardzo pożądanem, żeby Towarzystwo Hygieniczne poczyniło starania u władz duchownych, aby po chrzcie lub przy

zapisie do akt stanu cywilnego były doręczane rodzicom wskazówki o racjonalnem karmieniu niemowląt, jak to praktykuje się w niektórych krajach Zachodniej Europy. Sprawa karmienia niemowląt powinna zajmować poczesne miejsce w programach odczytów i pogadarek, urządzanych w rozmaitych instytucjach oświatowych.

Dalej starać się należy zaopatrzyć miasta w dobre mleko. W tym celu należało by napr. zachęcić licznie powstające u nas w ostatnich czasach spółki mleczarskie, lub właściciele większych obór do zakładania w miastach mleczarni, które były by oddawane pod kontrolę higieniczną oddziałów prowincjonalnych Tow. higienicznego przy udziale nadzoru weterynaryjnego. Po za tym przy zwalczaniu śmiertelności z powodu chorób przewodu pokarmowego oddać mogły by pewne usługi jadalnie higieniczne, zakładane na zasadach kooperatywnych na wzór istniejącej w Warszawie przy ulicy Brackiej.

Wyteżona działalność w zaznaczonych kierunkach po kilku latach da niewątpliwie widoczne rezultaty.

Drugą kategorią chorób, powodujących znaczną śmiertelność stanowią choroby zakaźne (281 na 100,000). Zmniejszenie ich jednak nie leży obecnie w naszej mocy. Statystyka bowiem stwierdziła, iż zmniejszenie ich znajduje się w ścisłej zależności od wprowadzenia ogólnych urządzeń higienicznych, jak kanalizacya, wodociągi, odkażanie mieszkań, zakażonych przez chorych i t. d. Tylko z zaprowadzeniem samorządu działalność w tym kierunku stanie się dla nas dostępną. Obecnie możemy czynić tylko jedynie przygotowania do niej.

Natomiast w naszej mocy jest prowadzenie energicznej akcji zmierzającej do wyplenienia ospy, która zabiera u nas sporą ilość ofiar. Dość tylko wspomnieć, iż na ospę umiera w miastach Królestwa 21 na 100,000 mieszkańców, gdy nawet w Cesarstwie, w większych miastach, śmiertelność na ospę nie przekracza 9. W Europie zachodniej natomiast śmiertelność na tę chorobę jest minimalna jak naprz. w Niemczech, Niderlandach i Włoszech 0,1 na 100,000 w Anglii — 0,3. Szwajcaryi 0,6.

Wobec tego należy bardziej energicznie dalej prowadzić akcyę zapoczątkowaną przez niektóre oddziały prowincjonalne. Punkty bezpłatnego szczepienia ospy powinny być założone przez te od-

działy we wszystkich miastach. Następnie powinno być wprowadzone powtórne obowiązkowe szczepienie ospy w szkołach.

Po chorobach zakaźnych stosunkowo najwięcej wypadków śmierci w miastach powodują choroby dróg oddechowych. Głównymi przyczynami etiologicznymi ich są szkodliwe wpływy czynników termicznych, mechanicznych i chemicznych, a głównie przeziębienie i kurz, na które zwykle są narażeni pracujący w fabrykach i warsztatach rzemieślniczych. Rychła zmiana warunków pracy zawodowej, niestety, nie spoczywa w naszych rękach. Nie mamy bowiem żadnego wpływu ani na prawodawstwo, ani na inspekcję fabryczną. Jedyne możemy próbować oddziaływać na zmianę istniejących warunków przy pomocy związków zawodowych, oraz przez szerzenie zasad ochrony zdrowia wśród warstw pracujących.

Ozwarte miejsce wśród przyczyn śmiertelności miejskiej zajmuje gruźlica (256 na 100,000). Walka z tą chorobą, jak dowiodła tego niezmiernie obfita literatura w tej kwestyi, polegać powinna na możliwie największym i najszerszym polepszeniu warunków zdrowotnych życia ludności, jej pracy i otoczenia, oraz na zwalczaniu zarazka i zmniejszeniu rozpowszechniania jego. Osobista profilaktyka odgrywa rolę tylko dodatkową.

Niestety i na tym polu walki jesteśmy mocno skrzepowani. Możemy tylko próbować prowadzić działalność uświadamiającą, oraz zakładać sanatoria przy pomocy instytucyi filantropijnych.

Możliwe wysiłki w tym kierunku są robione, dzięki niezmiernie skutecznym zabiegom głównie d-rów A. Sokołowskiego i Dunina z Warszawy, oraz d-ra S. Sterlinga z Łodzi. Dwaj ostatni powołali obecnie do życia w swoich miastach ligi przeciwgruźlicze, które zasługują na jak największe poparcie i których działalność rozszerzyć się powinna stopniowo na inne miasta. Przy tej sposobności zaznaczyć jednak należy, iż uświadomienie naszego społeczeństwa o potrzebie walki społecznej z gruźlicą jest bardzo niewielkie. Wskutek tego tak niezmiernie konieczne i pożyteczne w naszych warunkach nieliczne instytucje, jak Pomoc Bratnia w Zakopanem, oraz Schronisko nauczycieli i nauczycielek, znajdują bardzo małe poparcie ogółu społeczeństwa.

Biorąc to wszystko pod uwagę, widzimy, iż na razie mamy dużo do zrobienia na polu uświadomienia ogółu w kwestyi walki z gruźlicą, oraz popierania powstających i istniejących uzdrowisk.

Nakoniec, przechodząc do następnych grup chorób powodują-

mięsa, których zresztą specjalnie w tym celu pobudowanych niema. Handel mięsem odbywa się najczęściej pod gołym niebem, na drewnianym, nigdy nie mytym stole, przez nie mytych rzeźników, a jeżeli się zdarza również w pomieszczeniach zakrytych przed kurzem, to będących w tak opłakanym pod względem czystości stanie, że nie stanowi to różnicy.

3) Nie lepszymi okazały się nasze piekarnie. Różnica polega tylko na rodzaju zajęcia — tanto samo przez się jest źródłem nieczystości, to nie, zresztą jak tam, tak i tutaj, nie widać, nie już przewodniej, lecz choćby przelotnej myśli o czystości. Piekarnie po większej części to prywatne mieszkania, w których ludzie przychodzą na świat, chorują, umierają, a codziennie gotują, piorą, śpią; piekarze czy piekarki fartuchów nie używają, rąk nie myją, a upieczone bułki składają w łózkach, kołyskach, oknach, czasem stołach, jeżeli jest taki mebel. Do powyższego dodano brak łaźni, a chociażby naturalnych kąpielei rzecznych, brak podwórzy, planowo urządzonych śmietników, miejsc ustępowych, nadzwyczajne przeludnienie mieszkań i natem zamknięto pierwszy obraz całości naszego zbiorowego życia codziennego. Zważywszy, że tak zwane osady, a do 69-go roku minionego stulecia miasteczka, już przed laty trzystu, czterystu, posiadały bruki, łaźnie, posiadały kontrolę nad piekarniami i sprzedają produktów spożywczych, zaznaczono ten samowolny spadek wymagań i kultury, rzucający się w oczy przybyłemu dzisiaj na samym progu miasteczka.

Dzisiaj, kiedy po latach pięciu zebraliśmy się powtórnie, wysuwa się na pierwszy plan dręczące niepokojem pytanie: jaki jest bilans minionego pięciolecia? Sądzę jednak Sz. panowie, że będę tłumaczem Waszego w tej chwili nastroju, jeżeli stwierdzę, że tak z powodu krótkiego terminu, jak zwłaszcza w braku zmian w naszej wewnętrznej gospodarce, nie życie złudnej nadziei, by i rezultaty tej gospodarki innymi niż dotąd być mogły. Ten bowiem fakt, że tu i owdzie przybyło kilkadziesiąt sążni, czy wiorsta bodaj bruku, — aczkolwiek dla stałych mieszkańców, pamiętających topieliska naszych ulic, jest nielada zdobyczą, — jak kropla w morzu ginie wśród morza naszych potrzeb, a nowoprzybyłemu usuwa się zupełnie z pod wrażenia wobec tysiąca niezaspokojonych, spozieraających nań z za wszystkich węglów. Gdzieindziej zdobyli się na pobudowanie racjonalniejszej rzeźni, odpowiedniejszej szkoły, w każdym jednak wypadku wszystkie te zdobycze nie miały cech ro-

boty stałej, płynącej łożyskiem programu ciągle naprzód, lecz tylko dorywczych nabytków, osiąganym przez niecierpliwse a ruchliwsze jednostki niepomiernym wysiłkiem, mozolnem deptaniem z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Utań się przecież u nas specjalny termin na określenie naszych nabytków, wszak już oddawna nie mówimy „zrobiliśmy“, tylko „udało nam się zrobić“. Słowem, rezultaty są takie, jakimi tylko być mogły, a że nie są lepszymi, to tylko na pociechę naszą stwierdzić możemy, że dzisiaj mniejsza spada za nie odpowiedzialność na naszą społeczność małomiasteczkową. Jeszcze pięć lat temu, przytaczane braki nie były odczuwaną potrzebą ogółu; nie słyszeliśmy od niego ani skarg na uposłedzenie, a tembardziej słów zachęty w szukaniu poprawy. Fala ostatnich lat przyniosła i tu niejakić uświadomienie, a z niem i pożądaniam i pewien pęd — hamowany jednak przeszkodami rozwinąć równego biegu nie może, wpada jeno chwilami w krótki galop, by znowu stanąć,—jak koń spętany na przednie nogi. Jeżeli więc ówczesne ulice, rzeźnie, piekarnie, były takimi, jakim był sam obojętny ogół, to dzisiaj stan obecny nie dorównywa jego żądaniom — te ostatnie wyprzedziły tamten. Otóż ta rozbieżność między aspiracyami liczniejszego ogółu, a stanem rzeczywistym, jest dowodem, że jest nas dzisiaj więcej, i ten niewątpliwy fakt polityczny należy na rachunek naszych zysków.

Zmieniły się i poglądy na przyczyny naszego kulturalnego upadku. Długi czas było rozpowszechnionem przekonaniem, że przyczyną nizkiego stanu higieny naszych miasteczek jest brak funduszów. Tak długo słyszeliśmy na wszystkie utyskiwania stereotypową odpowiedź „niema środków“, że w końcu wmówiliśmy ją w siebie jako dogmat. Już jednak przy powierzchownem dotknięciu sprawy okazało się, że wiele miasteczek naszych, nurzających się w kale brudów, posiada na lokacyi w Banku Państwa kapitały, których starczyłoby na zupełne przeobrażenie miasta, a leżące dotąd bezużytecznie, jakby same w sobie cel stanowiły. Podobnie, chociaż o wiele mniejsze, kapitały na takiejże lokacyi w Banku Polskim posiadały dzisiejsze osady, będące do 1869 r. również miasteczkami. Co do tych, to z wprowadzeniem w tym czasie nowej organizacyi miast i przemianowaniem większości ich na osady, zużyte one zostały na fundusze zakładowe kas pożyczkowo-oszczędnościowych, istniejących dotąd pod kontrolą i dyrektywą władz włościańskich. Może nie będzie bez interesu, jeżeli przelotnie zro-

bię wzmiankę, jakie to były sumy i jak one wzrastały. Ówczesne miasteczko a dzisiejsza osada Belżyce miały ulokowane w 1840 r. w Banku Polskim 30 rubli kapitału — zdaje się, że była to pierwsza ich oszczędność i pierwszy remanent z wydatków administracyjnych miejskich. Pod koniec 1861 r., t. j. w 21 lat później, wynosił on już 1607 rub. z kopiejkami, czyli powiększył się przeszło pięćdziesięciokrotnie.

Jeżeli przemianowanie miasteczek na osady miało na widoku zmniejszenie ciężarów administracyjnych przez ponoszenie ich łącznie z gminami, to z przykładu powyższego widzimy, że rozwinęło się ono z celem. Wówczas miasteczka miały swój samorząd i swoje oszczędności, dzisiaj ani pierwszego ani drugich. Pomimo to możemy zaznaczyć, że i dzisiaj osady nie pozostają bez własnych źródeł dochodów. Już przed laty pięciu wymieniałem jedno, wynagrodzenie rządowe za utracony dochód z szynków po wprowadzeniu monopolu wódczanego, przynoszące np. takim Belżycom 352 rub. rocznie. Od roku zeszłego, po wprowadzeniu nowej ustawy kas pożyczkowo-oszczędnościowych gminnych i miejskich (gdzie takowe są), przybyło osadom nowe źródło, z którego, stosownie do uchwały mieszkańców, można korzystać na cele publiczne, a to w postaci trzeciej części czystego corocznego zysku, jaki te kasy przynoszą, co znowu za rok zeszły przyniosło Belżycom 312 rubli. Słusznie przypuszczając, że różnice między zyskiem kas w rozmaitych latach wielkimi być nie mogą, możemy przyjąć, że mamy do rozporządzenia około 700 rub. rocznie na potrzeby ogólne! Rozumie się, że dla zadośćuczynienia bieżącym potrzebom osad— a cóż mówić o zaległych — jest to suma bezwzględnie mała, ale wobec niej jakże o wiele mniejszem jest to, co się robi. Dla wytłomaczenia tych niepojętych dla przeciętnego śmiertelnika stosunków musielibyśmy wypłynąć na szerokie a mętne wody naszej gospodarki gminnej. Na teraz wystarczy nam stwierdzenie faktu, że sprawa naszej kultury i jej rodzonej córy—hygieny nie jest sprawą małych, czy jeszcze mniejszych funduszków, lecz zgoła czego innego. Poucza nas o tem nie tylko doświadczenie codzienne, lecz i historia. W samej rzeczy, akta radzieckie Belżyc świadczą, że już w XVI w. posiadały one dwa tak zwane „Szpitale dla ubóstwa“, t. j. domy przytułku dla starców i kalek; przetrwały obydwie do końca XVIII w.; w dziewiętnastym utrzymuje się jeszcze jeden, jeszcze w 1866 r. istniał on i był restaurowany.

W 20 lat później nie zastałem po nim ani śladu, niema go i dzisiaj, pomimo posiadania na ten cel funduszków. Toż samo z brukami. Ulice Bełżyc również w XVI wieku posiadały bruki; wiadomości o ich istnieniu, naprawianiu, układaniu nowych, posiadamy z XVII, XVIII i pierwszej ćwierci XIX wieku. Widoczna myśl samorządnych władz o uprzystępnieniu miasteczkom posiadania brukowanych ulic przejawia się jeszcze w trzecim dziesiątku lat XIX-go wieku w nowych próbach brukowania ulic. Jeszcze w 1858 roku ułożono kawałek bruku, ale już z inicjatywy prywatnej. Od tej pory niema śladów usiłowań w tym kierunku; bruki stare, nienaprawiane, zaryły się dawno pod ziemię i dzisiaj służą za kopalnię kamienia dla nowych. W ten sam sposób utraciliśmy instytucje łaźni publicznej, janki „krakowskiej“, kontrolerów środków spożywczych i t. d. Istniejące dziś są również przeżytkami lat dawnych, dochowanyymi w stanie „pożal się Boże“, nigdy zresztą nie odpowiadającymi swemu przeznaczeniu. Szkołka obliczona niegdyś na 50-ro dzieci, dzisiaj, ze wzrostem ludności ma 195 uczniów i uczenie, — zaopatrzona w resztki podłogi, północne okna i ławki — narzędzia tortur, stanowi istne ghetto dzieciinne, — tu przyszli obywatele miasta i kraju mają zdobywać pierwsze zadatki kultury.

Aż do lat ostatnich, poczynając od siódmego dziesiątku wieku minionego, społeczność naszych osad nie wydała z siebie czynu; zdawało się, że ogłuszona wypadkami, pogrążona w sen kataleptyczny, nie tworzy myśli. Przyszedł rok 1906 i ze zdumieniem ujrzelśmy — „epur si muove“ — a jednak porusza się. I chociaż pierzeły złudne miraży niema dzisiaj najnędrniejszego zakątka, gdzieby nie pozostały po nim dowody dziś już, tu i owdzie kwitnącej samopomocy. Znalazły się środki i siły zdolne nie tylko wybuchnąć ogniem zapału, lecz również zdolne poprowadzić robotę z dnia na dzień, chociaż w niej niema nadziei ani zwycięstw olśniewających, ani widzów zachwyconych, ani laurów przygotowanych, jest zaś niezadowolenie jednych i mędrkowanie innych. W takich warunkach z zamkniętymi uszami, musimy pracować i nadal jeszcze, chociażby miał nas czekać tylko los „szczęśliwych wśród zawodów“ i rola „szczebli“ dla następców, a i wtedy obroni nas przed zniechęceniem przekonanie, że przygotowujemy taki zjazd, na którym będziemy mogli nie tylko rozvodzić niewieście skargi i próżne żale, lecz i pochwalić się mężkim czynem.



PRZYCZYNY ZŁEGO STANU **naszych miasteczek i osad.**

Podał Dr Antoni Michałowski.

Gdy się zastanawiamy nad pięknnością przyrody, coraz to nowe odkrywamy cuda.

Wiosna przynosi nam rozkosznie jakby nowe zjawiska; jakby poraz pierwszy występuje ona w takiej krasie: w ciszy nocnej słyszemy jakieś szmery nieznanne, w śpiewie słowika — nieznanne jeszcze melode.

„Das ist eine alte Geschichte, aber sie ist immer neu“, powiedział poeta niemiecki. Tak jest, nowemi zdają się być zjawiska jak świat stare.

To samo da się powiedzieć gdy się zwrócimy do antytezy — gdy rozglądać się będziemy w tem co ludzie czynią dla znieprawienia, zeszpecenia, splugawienia tego co mamy od przyrody pięknego, pożytecznego, zdrowego.

Tyłokrotnie omawianemi i opisywanemi były wstrętne nieporządki naszych osad i miasteczek, a jednak, gdy zajrzemy w szczególności, gdy się znajdziemy w jakimś zapadłym kącie osady, gdy zaleci wstrętna woń nigdy niewysychającej gnojówki, woń której normalne powonienie nie znosi, wywołując oddziaływanie ze strony organizmu i pobudzając do wymiotów; gdy zbliżając się do rzeźni wyczuwamy istne morowe powietrze; gdy zajrzemy do wnętrza niektórych budynków, np. do mykwy, gdy w dodatku z wycieczką po miasteczku przyniesiemy na obówie coś wstrętnego do mieszkania, z oburzeniem zawołamy „to chyba coś nowego!“ z takim plurgastwem jeszcześmy się niespotykali! A to tylko stara historia ale zawsze nowa. Tak jest „das ist eine Geschichte, aber immer neu“

Taki opłakany stan naszych miasteczek i osad przynosi niepowetowaną krzywdę krajowi i społeczeństwu nie tylko pod względem zdrowotnym, ale — społecznym i ekonomicznym.

W cywilizowanych krajach zachodu miasteczko odpowiadając co do liczby mieszkańców naszym, stanowi środowisko, zaspakajające jak ekonomiczne tak też i kulturalne potrzeby ludności. Zatem

jest tam kościół, lekarz, apteka, poczta codziennie albo i dwa razy dziennie, gazeta, dostatek zdrowych artykułów spożywczych, szkoła, ochrona, porządny rzemieślnik i etc.— nadto czytelnia, jakiś klub czy kasyno, rozmaite stowarzyszenia, sporty... Wszystko to na tle blizkiej natury, czystego powietrza, życia swobodniejszego i—wzorrogo porządku.

Takie warunki przyciągają ludzi. Chętnie zamieszkują tam ludzie mniej zamożni, emeryci, pomniejsi rentierzy i wogóle ci których nie stać na wygodne mieszkanie w dużym mieście.

Nawet nie jedna rodzina zamożniejsza woli zamieszkać w takiej małej miejscowości ze względu na dzieci, których wychowanie na wsi jest o wiele odpowiedniejszym jak pod względem zdrowotnym tak i pedagogicznym.

Nie wzdraga się osiąść w takim miasteczku zdolniejszy lekarz, adwokat, technik, wykształcniejszy rzemieślnik, bo oprócz klienteli, znajdzie i pokarm dla ducha, bez czego człowiek cywilizowany być się nie może.

Takie miasteczka i osady regulują stosunki społeczne zabezpieczając miasta główne od przeludnienia i sprowadzają tak pożądaną decentralizację.

A co jest u nas?...

W miasteczkach i osadach mieszkają bez wstępu tylko ci co w nich się wychowali i z miejscowymi warunkami się zrosli. Obcy, na przykład urzędnicy, mieszkają z musu.

Inteligent osiadający w miasteczku dobrowolnie, robi prawdziwą z siebie ofiarę: musi bowiem abdykować z tego co daje duże miasto, a więc z porządnego mieszkania, kulturalnych rozrywek i stosownego towarzystwa, nie otrzymując w zamian nawet czystego powietrza i wiejskiego spokoju.

Dlatego też niejedyn z młodych lekarzy woli całe lata wyczekać w Warszawie, aniżeli wyjechać na prowincję, gdzie praktyki nie potrzebowałby zdobywać z takim trudem.

Nic dziwnego, że się u nas utarło urąganie prowincyi: złorzeczymy Żelechowski, Stoczkowi, Pacanowski i im podobnym, boć na to zasługują.

A właściwie co winne te miasteczka i osady, że są takimi? Ludzie je pobudowali podług swoich potrzeb i—swego gustu.— A zatem, tylko ludzie, t. j. mieszkańcy są odpowiedzialni za

wszystko co się w nich dzieje. Tylko od mieszkańców zależy poprawa stosunków zdrowotnych; i dopóki oni nie będą wyczuwali ich potrzeby stan rzeczy nie wiele się odmieni.

Jak to dopiero powiedziałem, zły stan miasteczek i osad nie zależy ani od gruntu, ani od budynków, a tylko od ludzi. Zatem pracę nad uzdrowotnieniem tych miejsc należy skierować do mieszkańców. Trzeba zmienić ich poglądy, gusta, powiem — i ich obyczaje.

Aby tego choć w małej części dokonać, trzeba ich dokładnie poznać — właśnie poznać te gusta, te obyczaje — trzeba poznać ich kulturę.

Sądząc z pozorów, ludność chrześcijańska, wygląda na dosyć kulturalną, zwłaszcza w niedzielę i święta. Stroje większości kobiet, ściśle zastosowane do mody nie ustępują strojom dam, ze sfer tak zwanych wyższych. Modne kapelusze, okrywki, parasolki zdobią piękne nieraz buzie, a ruchy dosyć zgrabne, lekkie, nawet dyskusa często dosyć powabna, robią wrażenie bardzo dodatnie.

Wdzięcznie prezentuje się zwłaszcza młode pokolenie — dzieci, szczególnie dziewczynki wystrojone jak laleczki. Mężczyźni nie ustępują kobietom w strojach a często i układności.

Ktoś powiedział, że najpewniejszą miarą kultury człowieka jest jego bielizna. Wielokrotnie przekonałem się o prawdziwości tego. Często zdarzało mi się widzieć biedaka, strasznie zaniedbanego w ubraniu. Surdut wytarty, buty połatane, wogóle — obraz nędzy i rozpacz. Cienka koszula i stosunkowo czysta, nakazywała dla niego pewne uznanie. Bliższe poznanie zwykle przekonywało, że miało się do czynienia z człowiekiem nieszczęśliwym, ale mniej lub więcej kulturalnym.

Zdarzało mi się też nie raz przeniknąć pod owe stroje niektórych małomiasteczkowych niewiast i dżentelmenów.

Nietak dawno zjawiała się u mnie w asystencyi swej matki, pewna młoda panna, żądając porady lekarskiej. Jak to zwykle „proszę zdjąć kaftanik“. Panna zażenowana powiada: „czy to konieczne, może się bez tego obejść? bo mi nie jest, tylko boli tu (pokazuje na piersi) i kole pod łopatką“. — Ależ właśnie „dla tego trzeba się koniecznie rozebrać, bez tego nie mógłbym panią jak należy zbadać“.

Po zdjęciu ładnej bluzki i kaftanika, ujrzałem zgrzebną, grubą koszulę; była ona przy tem brudna i podarta. Na usprawiedliwienie matka mi tłumaczy „nie oblekła czystej koszuli, bo i tak za parę dni będzie musiała się opierać“.

Dla Boga, czy w takiej bieliźnie godzi się iść do lekarza? Czy nie właściwiej by było przyjść po owym opierunku, i choć w zgrzebnej ale przynajmniej czystej koszuli? Strojni mężczyźni jeszcze częściej dają sposobność do rozwiania złudzeń. Po zdjęciu eleganckiej marynarki, kamizelki, maniszki z wysokim modnym po uszy kołnierzem, krawata ze szpilką, widzi się koszulę zgrzebną nie zawsze czystą. Zaś pod spodniami okazuje się jeszcze ordynarniejsze dolne ubranie, na drewniany patyczek zapięte. I oto dżentelman przeobraża się raptownie w prostego ordynarnego chłopca.

Wszystko to jeszcze znośne, ale gdy się zdejmą kamasze, lub co gorsza buty nieraz z eleganckimi lakierowanymi cholewami i okaże się brudna przepocona stopa z ciemną cieczą, sącząca się z pomiędzy palców, dziwić się należy, jak można, nie wy czuwać tej niedogodności, a nawet i bólu, boć stopa cała jest oprzała jakby oparzoną. Jakieś tam skarpetki najczęściej w użyciu nie są.

Taki pacjent pozostawia w gabinecie doktora smród, z trudnością dający się usunąć.

O kąpielach ciepłych rzadko gdzie słyhać. Przypuszczam, że $\frac{2}{3}$ mieszkańców miasteczek i osad nigdy w życiu w wannie się nie kąpało.

Byłem kiedyś wezwany do pewnej dosyć bogatej kupcowej, żydówki. Po za brudnym sklepem, była duża izba, gdzie właśnie leżało troje chorych wnucząt na jednym brudnym łożku. Izba ta była jednocześnie składem towarów. A więc obok beczki ze śledziami, beczki z naftą, baryłek z mydłem szarym, baryłki miodu, był воск w kręgach, skórki zajęcze, lisie i — dużo innych przedmiotów już to w workach i skrzyniach, już to porozwieszanych na ścianach. Słowem cała izba była zapchaną i tylko środkiem pozostawało ciasne przejście, pokryte warstwą błota.

„Jak wam kupcowo nie wstyd, powiadam przy waszej zamożności, mieszkać tak nieporządnie, toć przecie i nie zdrowo?“

A ona? osłupiała ze zdziwienia. „Ja rachowała, powiada, że pan doktor jest nasz przyjaciel. Dlaczego pan takie rzeczy gada?

Jaki tu nieporządek. Czego tu brakuje? Daj Boże mnie całe życie taki nieporządek. Co tu niezdrowego? U Srula podłogi malowane, a dzieci wciąż chorują“.

Albo w pewnej piekarni, wspólnej z mieszkaniem licznej rodziny piekarza, bachorki zwykle wygrzewały się w zimie na świeżo upieczonym chlebie, faktycznie pozostawiając niekiedy ślady. Gdy się to piekarzowi pokazało „to nie, powiada ocierając bułkę rękawem, to się zetrze i będzie czyste“.

Na tem tle mógłbym przedstawić bardzo obfitą kazuistykę; ograniczam się jednak do tych kilku charakterystycznych wypadków, aby tylko dać pojęcie, jak trudnem, prawie niemożliwem jest zrozumienie, przez małomiasteczkową ludność chociażby najelementarniejszych zasad higieny.

Tylko co opisane fakty są wzięte jak ze sfery chrześcijańskiej tak też i żydowskiej. Dowodzą one, że obie te narodowości, do wymagań higieny, mają wstręt jednakowy, chociaż od żydów, ze względu na ich starożytną kulturę, brak analfabetów, bystry i przenikliwy umysł, można by się spodziewać wręcz czego innego.

Dwie te warstwy społeczne, chrześcijańska i żydowska, od wieków obok siebie w naszych miasteczkach zamieszkałe, ściśle ze sobą związane interesami handlowemi, pokrewne pod względem lekceważenia porządku i czystości, biegunowo się różnią pod każdym innym względem.

Przy odrębności języka, stroju, obyczajów, aspiracyi, ludność żydowska (mówię o małomiasteczkowej) ma zupełnie odmienną etykę od której z powodów religijnych, nie ustąpić nie może.

Przez to wszelką interwencyę prawa krajowego, czy cywilizacyi europejskiej, żydzi uważają, jako zamach na ich zakon, który zupełnie im wystarcza do regulowania stosunków społecznych i higienicznych.

Wprawdzie z przepisów Mojżeszowych pozostała tylko forma: mycie rąk przed jedzeniem i modlitwą, obowiązkowe kąpiele kobiet w mykwie, urągają zasadom higieny, a jednak wykonywane są z bezgranicznym fanatyzmem, jako akty religijne.

Małomiasteczkowe powagi talmudyczne z rabinami na czele, a za nimi cały tłum hasydów, z wysokości swojej biblijnej kultury i Bożkiego posłannictwa, z politowaniem patrzą na wszelką naukę świecką i na wszelkie przepisy krajowe wraz z higieną, wykony-

wując je tylko o tyle, o ile mogą być odpowiedzialnością karną zagrożonemi.

Ta więc warstwa ludności małomiasteczkowej na długie jeszcze lata dla wpływów kultury naszej, zatem i higieny jest nie dostępną.

A więc dostępniejszą winna być ludność chrześcijańska, jako niemająca krępujących tradycyi, jako „tabula rasa“, jak czysta karta na której można pisać wszystko, co się żywnie podoba.

Ale gdzie tam! Ta niby czysta karta jest zapisaną masą bzdurstw i przesądów właśnie najbardziej z dziedziny lecznictwa i higieny. Ciemny gmin, do którego przeciętne mieszczaństwo zaliczyć trzeba, dumny jest z tej karty, niemiej jak żydzi z zakonu Mojżesza, krępuje ona nie gorzej od talmudu.

Wyrzeźwić z przesądu, przekonać, jest zadaniem nad wyraz trudnem, gdyż z ciemnotą zwykle się łączy upór i zarozumiałość.

Naprawdę, w niczem Pan Bóg tak niedogodził ludziom jak w podziale rozumu: wielu wyrzeka na los, że otrzymało za mało majątku, za mało urody, zdrowia, siły — za mało szczęścia, ale nikt się skarży, że ma za mało rozumu. Owszem o ile kto ma go mniej, bardziej jest zadowolonym.

Mieszczaństwo małomiasteczkowe jest sobą wprost zachwycone. Znam pewnego analfabety, mającego siebie za wyrocznię. Jest on stałą opozycją i plagą na wszelkich zebraniach.

Czem się to dzieje, że pomimo szkół funkcyonujących w każdym miasteczku i prawie w każdej osadzie, pomimo, że ze szkół tych rokrocznie wychodzi zastęp młodzieży, nie widać żadnego postępu. Przeciwnie, poziom umysłowy jakby się obniżał, a moralność gwałtownie zanika.

Oto dlatego, że szkoły nie są na wysokości zadania. Nauka w nich daleko odbiega od zasad pedagogiki.

Do tego w wielu miejscach szkoły są przepełnione — jest ich za mało. Nauczyciel nie ma możności pracować produkcyjnie: zdolniejsze dzieci jeszcze cośkolwiek korzystają, reszta — jest w zupełnem zaniedbaniu.

Znałem wypadki pozostawiania dzieci po parę lat na *bukwach* t. j. na poznawaniu liter alfabetu.

Wreszcie sama nauka czytania nie stanowi jeszcze oświaty. Boć z nauki tej można i wcale nie korzystać, a cę gorsza, można

czytać rzeczy znieprawiające, zabijające szlachetne pierwiastki. Zapewne nie w jednym wypadku, nauka czytania przyczynia się do tem większego wyrafinowania zbrodni.

Szkoły nasze nie mają na celu rozwoju umysłowego dzieci ani utrwalenia w nich wiary, wzbudzenia miłości swego kraju, poszanowania cnoty, a tylko usiłują wtłoczyć w ich głowy coś nie coś wiadomości, nie mających nic wspólnego z nauką logicznego myślenia i z zaszczepieniem zasad moralności.

Aby tego dokonać potrzeba rozumnego, uczciwego swojego nauczyciela, a takich właśnie nie posiadamy.

I cóż dziwnego, że wychowawcy tych szkół nie wierzą w za-
rażliwość chorób, a tylko w jakiś dopust Boży, że z uporem pie-
lęgnują brud w swoim podwórku, mieszkaniu, no i na swem ciele,
że w ich pojęciu macica łązi po człowieku (zarówno i u mężczy-
zny) — że kołtun gdy z macicą się popstryka to już niema rady.
Cóż dziwnego, że w pojęciach o chorobach i sprawach zdrowotnych
pozostają takimiż kretynami jak i ich rodziciele.

Spółczeństwo samo choćby najbardziej kulturalne, w spr-
wach zdrowotnych nie może się obyć bez interwencji a nawet bez
inicyatywy rządu.

Tak również i rząd bez współdziałania samego społeczeństwa
nie dojdzie do niczego. Polem jego działania będą biura i kance-
larye. Owocami tej pracy będą: komisye, cyrkularze, nakazy, roz-
порты, protokoły, a nawet — wyroki sądowe, apelacye i tak dale-
bez końca; gdy tymczasem stan sanitarny kraju zyska bardzo
mało, albo i wcale nic.

Udział zaś społeczeństwa sprowadza działalność na drogę
praktyczną. Funkcyonaryusze odpowiedzialnymi są przed spo-
łeczeństwem. Działalność ich jest kontrolowana przez opinie
publiczną i przez prasę. Wreszcie społeczeństwo jest tu zaintere-
sowane bezpośrednio i z natury rzeczy pracuje gorliwiej.

U nas niestety piecza nad zdrowiem publicznem spoczywa nie-
podzielnie w rękach rządu. Rząd wydaje przepisy sanitarne bar-
dzo szczegółowe i ostre, przekroczenie których zagrożone jest duż-
ką karą. Wydaje przepisy zabezpieczające od epidemii, przychem nie-
które choroby są bardziej wyróżniane, że tak powiem uprzywile-
jowane.

Naprzykład rok rocznie zabezpieczamy się od cholery bardzo

troskliwie, kiedy ospa, szkarlatyna, tyfus, dysenterya rozpościerają się po wsiach i osadach z całą swobodą, zabierając masę ofiar.

Skoro się gdzie miarka przebierze, ilość nieboszczyków stanie się rażąca, wójt raczy zawiadomić władzę o epidemii.

Delegowany na miejsce lekarz najczęściej raportuje w ten sposób chorych obejrzałem, epidemia nie groźna, dezynfekcyja dokonana, środki zaradcze wskazane. Nadto, likwidacyja kosztów podróży.

Na tem sprawa się kończy jako załatwiona.

Co prawda, jak załatwić inaczej?

Czy jest sposób izolowania chorych, uzdrowić wodę w studniach, usunąć gnojówki, i t. p. Na to obecnie sposobu żadnego niema.

Dlatego też wójci nie spieszą z raportowaniem o epidemii a nawet lekarze w swych miesięcznych, w niektórych guberniach tygodniowych sprawozdaniach o chorobach nagminnych, starają się nie alarmować, bo to praktycznych rezultatów nie daje, a tylko przysparza roboty kanceleryjnej.

Jak już wspomniałem—rząd nasz wydaje, w kwestyi zdrowia publicznego wyczerpujące przepisy. Kodeks sanitarny jest starannie i wszechstronnie opracowany. Nadto rozsyłane są dodatkowe cyrkularze i postanowienia departamentu medycznego komisji sanitarnych gubernialnych i powiatowych.

Ale żaden najszczegółowszy kodeks nie jest w stanie objąć wszystkich wypadków i okoliczności.

Człowiek ciemny kierujący się tylko przepisami, bardzo często się znajdzie w sytuacji temi przepisami nie objętej. Albo też nie pojmuje istoty rzeczy, przepis zastosuje niewłaściwie, lub wcale na wspan, i tem może wyrządzić sobie, a co gorsza—danemu społeczeństwu krzywdę.

Dlatego też przepisy sanitarne, jak również i wszelkie inne prawa, obok znaczenia właściwego, specjalnego, mają i zadania wychowawcze.

Aby jednak to zadanie wyzyskać, potrzeba aby stróże tych przepisów sami pojmowali ich znaczenie—żeby byli niemi przejęci.

Winni oni ludność informować, uświadamiać; zatem winni być wykształceni i uczciwi.

Boć interpretacyja prawa i jego właściwe zastosowanie nie jest sprawą tak prostą.

W praktyce kryminalnej naprzykład, często od szubienicy do absolutnego uniewinnienia jest tylko jeden krok.

Działał świadomie lub nieświadomie oto często cała podstawa wyroku.

Dla zorientowania się w sytuacji, trzeba dobrze poznać warunki i okoliczności — pobudki zewnętrzne i wewnętrzne, stan umysłu, możebność sugiestyi i wiele innych warunków, aby winę skonstruować i stopień jej określić sprawiedliwie.

Dlatego też sędzia winien być człowiekiem wysoko specjalnie wykształconym i prawym.

Czy podobnych kwalifikacyi nie należy wymagać od ludzi przeznaczonych do kierowania sprawami zdrowia publicznego?

Przecież od błędnego pojmowania, niedocenyenia i lekceważenia środków sanitarnych może przyjść nie tylko zguba jednostki; klęska może spaść na osadę, miasto, może ogarnąć kraj cały.

Do bardzo niedawnych czasów nikomu nawet przez myśl nie przychodziło, żeby w naszych miasteczkach coś się mogło odmienić na lepsze.

Wiadomem było powszechnie, że wybierając się na prowincję, trzeba się zaopatrzyć w zapasy toaletowe, niektóre artykuły spożywcze, a przede wszystkim w długie buty, bo kalosze, zwłaszcza jesienią i na wiosnę gubi się w błocie. Godzono się z tem jak z czemś żywiołowym, z czemś choć bardzo dotkliwym, ale od naszej woli nie zależnym.

Mieszkańcy z tym stanem rzeczy się zrosli, a municypalność troski to nie przyczyniało. Do władz wyższych nikt się nie odwoływał, zatem i one nie widziały racyi się wtrącać.

Gdzie niegdzie podnosiły się wołania o reperacyę studni lub usunięcie gorszących nieporządków. Gdzie niegdzie burmistrz porzuwając się do jakichś względem miasteczka obowiązków „wszedł z raportem do powiatu, o konieczności jakiejś melioracyi. Ale cóż! Najmniejsza reperacya studni czyli mostka musi być poprzedzona korespondencyą w kilku instancjach. Kosztorysy, plany, ich przeróbki, dodatkowe plany, ich przeróbki, dodatkowe *anszlagi*, licytacye, przyjęcia robót i etc. pochłaniają lata.

Traci się przez to energię, ginie ochota do zabiegów. Mieszkańcy widząc jak fuszerka pochłania duże sumy, jak się ich kosztem bogacą *podradzycy* żydowscy, wołają już by się nic nie robiło, aniżeliby się miały marnować fundusze miejskie.

Ot tak — i wisi wszystko w oczekiwaniu jakiegoś zmiłowania Bożego.

W osadach działa się nie lepiej.

Wójt, najczęściej prosty chłop, bez wykształcenia i pisarz siedzący na posadzie jak ptak na gałęzi, mają przedewszystkiem swoje sprawy na względzie, o porządkach w osadzie wcale nie myślą.

Faktycznie dozór sanitarny i piecza nad porządkiem i czystością w miasteczkach i osadach spoczywa wyłącznie w rękach policyi to jest straży ziemskiej. Ona też ma obowiązek czuwania nad prawidłowem wykonywaniem przepisów sanitarnych.

Co prawda trudno wymagać, aby na stanowisko strażników ziemskich szli ludzie z wyższem wykształceniem.

Są to zwykle szeregowcy niższych stopni wojskowi, obciążeni masą najróżnorodniejszych obowiązków i bardzo lichy wynagradzani.

Cóż dziwnego, że prawdziwego znaczenia przepisów sanitarnych nie pojmują, a więc i wartości ich nie znają — że się zapatrują na nie, jako na prostą formalność, przez wyższą władzę nakazaną.

Nie chodzi im gwałtownie o zaprowadzenie porządku, bo oni w konieczność ani nawet w możebność tego nie bardzo wierzą; cała rzecz w tem, aby kogoś przyłapać i zrobić protokół, chociażby dla zasłonięcia się przed władzą.

Gdy przybywający do miasteczka zwierzchnik znajdzie jakiś grubszy nieporządek, podaje raport do policyi, że protokoły porobione, winni pod sąd oddani, w zupełności go uspokaja.

A tymczasem zdechły pies lub kot gnije na podwórku, kupawoniejących śmieci wznosi się przed domem. I jest tak bez zmiany do wyroku sądowego.

Przed sądem winny często się wykręci i od odpowiedzialności się uwolni.

Czasem skazanym zostanie na jakąś karę, zwykle na małą karę pieniężną, lub kozę, co stanu rzeczy nie zmienia.

Od wyroku jeszcze służy apelacya i znów zdechły pies, kot albo i co grubszego, leżą spokojnie w dalszym ciągu do nieskończoności — dopóki porządek się nie przywróci siłami natury. Takie warunki wytwarzają mętną wodę, w której nie trudno łapać bodaj chociaż i nie duże rybki.

Z powyższego zestawienia warunków, jak ze strony mieszkańców osad i miasteczek, tak również municypalności i zarządów gminnych, oraz dozoru sanitarnego ze strony policyi, widać jak

trudnem było zadanie Towarzystwa Hygienicznego przy rozpoczęciu działalności przed dziesięcioma laty.

Znalazło się ono w położeniu tych osadników amerykańskich, i o których opisuje Sienkiewicz, że spodziewali się zastać las i ziemię, a zastali tylko las — las zwarty, stanowiący jakby jedną drewnianą masę.

Niejednego ogarnęła desperacya i zwątpienie. Ale niejeden splunął w garść, ujął za topór i huknął w tę drewnianą ścianę, za nim poszli inni i jakoś teren do pracy został wykarczowanym.

Tak też i nasi pionierzy higieniczni, nie zrazili się przeciwnościami, których może w takiej ilości nie przewidzieli, a zabrali się gorliwie do pracy.

Praca ta, jak dotąd nie mogła, rzecz naturalna podnieść naszych miasteczek, ale dużo się przyczyniła do uświadomienia ludności.

Promień światła higienicznego przeniknął już i te zakątki nasze.

Coraz to więcej okazuje się wśród mas uświadomionych jednostek, które ciepłem wiedzy rozsadzają i topią tę bryłę lodową ciemnoty.

Rok rocznie przybywa osobników, wyczuwających potrzebę lepszych warunków sanitarnych; rok rocznie rośnie gorliwość sanitarna. Zapaleńsi, nie widząc w swoim miasteczku zmian na lepsze, w zapędzie gorliwości urągają już Towarzystwu Hygienicznemu. „A cóż tam, powiadają, robi Towarzystwo? wiele gadania, pisania a rezultatów nie widać“.

A bo i nie może być widać. Rezultatów na razie nie należy szukać w rynsztokach, ani w studniach, lub urządzeniach miejskich, jeno w mózgach ludzkich.

Towarzystwo nasze pracuje w charakterze czysto wychowawczym.

Nie posiadając władzy wykonawczej, nawet głosu doradczego przy decydowaniu o najważniejszych sprawach zdrowotnych w kraju, ma przeważnie znaczenie naukowe. Działa ono przytem w granicach ściśle określonych. Dopiero, przy stosownych okolicznościach, kiedy wypracowane przez T-wo postulaty będą bardziej uwzględniane, owoce prac jego, okażą się w całej pełni.

Z tego co powiedziano wynika, że do podźwignięcia naszych miasteczek i osad, radykalnym środkiem będzie podniesienie nizkiego poziomu oświaty mieszkańców. Trzeba to rozpoczynać od młodego pokolenia — od dzieci, które należy wdrażać do porządku i czystości od lat jaknajmłodszych.

Koniecznym więc jest zakładanie ochronek. Szkoły elementarne należałoby przekształcić, wprowadzając higienę, jako jeden z ważniejszych przedmiotów.

Higiena, wkraczając we wszystkie dziedziny życia naszego, bada to co jemy, co pijemy, czem oddychamy—jak czas spędzamy, czy to przy pracy, czy przy zabawie—jak mieszkamy i t. d. Uświadczenia zatem prawie z całą otaczającą przyrodą.

W tym charakterze wykładana higiena, nie tylko do rozwoju umysłowego dzieci znakomicie się przyczyni, ale nadto nauczy ich życia wzorowego, uleczy z przesądów i wskaże nadal racjonalne sposoby postępowania czy to w chorobie, czy w zabezpieczeniu od chorób siebie i społeczeństwo swoje.

Ale bał do takich szkół potrzeba stosownie przygotowanych nauczycieli, a rezultatów można oczekiwać dopiero w dosyć odległej przyszłości.

Dla tego bardzo jest ważnem aby przepisom higienicznym dać charakter jak najbardziej wychowawczy.

Możebnem jednak to byłoby wtedy, gdyby główny ster czuwania nad zdrowiem publicznem wszędzie spoczywał w rękach specjalistów — lekarzy.

Do tego nieodzownym byłby czynny współdziałanie mieszkańców, wśród których dzisiaj już znalazłyby się jednostki uświadomione i dobrej woli, które, pod kierunkiem lekarzy mogłyby w zupełności zastąpić dzisiejszych prowincjonalnych funkcyonaryuszów sanitarnych.

Należałoby znieść system kar, które nie pomogą i niczego nie nauczą. Boć nie karać ale nauczyć porządku, zachęcić, wreszcie zmusić do niego, winno być zadaniem naszym.

Wreszcie nie moją jest rzeczą, tworzyć jakieś programy—nie jest to i na czasie. Dopiero kiedyś w przyszłości, jak przyjdzie tak oddawna zapowiadany samorząd, społeczeństwo, dzięki Towarzystwu Hyg., samo potrafi urządzić służbę sanitarną podług wymagań nauki i warunków miejscowych.

Znaleźliby się ludzie fachowi do przewodnictwa, znaleźliby się i przygotowani funkcyonaryusze. A w takim razie kulturalne potrzeby miasteczek i osad byłyby uwzględnione i zaspakajane i te dzisiaj zaniedbane środowiska, w niedługim czasie przestałyby być miejscem wygnania dla osób zmuszonych je zamieszkać.

Daj tylko Boże, aby to mogło nastąpić co rychlej.



GOSPODARKA FINANSOWA ZARZĄDÓW MIEJSKICH W KRÓLESTWIE POLSKIM Z WYŁĄCZENIEM WARSZAWY.

Referat w d. 26 września 1908 r. na Zjeździe Lekarzy i Hygienistów w Lublinie

Dra Józefa Jaworskiego.

W styczniu, roku 1905, podczas narad hygienistów w Warszawie rozpatrywałem warunki rozwoju naszych miast i miasteczek, a jako najpierwszą sprawę w programie społecznym postawiłem konieczność zaprowadzenia samorządu w kraju. Wtedy to wskazałem na podstawie sposobu stosowania istniejących przepisów i liczbowych danych, że obecny biurokratyczny system zarządzania sprawami naszych miast i miasteczek, bez udziału i kontroli społeczeństwa, powstrzymuje je na drodze rozwoju.

Wskazawszy we wzmiankowanym odczycie z roku 1905, że obecny biurokratyczny system zarządzania sprawami naszych miast i miasteczek bez udziału i kontroli społeczeństwa, posiada cały szereg rażących braków i wad, zastanawiałem się poszczególnie nad sposobem prowadzenia spraw miejskich, powtóre, nad sposobem zarządzania funduszami miejskimi, potrzecie, nad brakiem pewnych przepisów w ustawodawstwie, pozwarte, nad brakiem sił odpowiednich, niezbędnych w celu starania się o potrzeby miast nareszcie, zastanawiałem się nad brakiem wszelkiej kontroli ze strony społeczeństwa w sprawach gospodarki miejskiej. Obecnie pragnę poświęcić szereg uwag tylko jednej z tych kwestyj, mianowicie gospodarce finansowej zarządów miejskich w Królestwie Polskim, ze szczególnem uwzględnieniem miast guberni Lubelskiej, a także i Warszawskiej.

Nadmieniam, że nie dotknę spraw tych, dotyczących miasta Warszawy, jako zarządzanej na zasadach nieco odmiennych.

Gospodarka finansowa miast i miasteczek Królestwa Polskiego przedstawia zjawisko niezwykle. W Europie Zachodniej miasta nie mają wolnych kapitałów, a najczęściej bywają obdłużone,

Berlin ma 120 kilka milionów długu, Bruksella przeszło 100 milionów, Lipsk koło 30 milionów i t. d.

Przeciwnie nasze miasta i miasteczka przeważnie posiadają kapitały zapasowe. Jednocześnie jednak najczęściej nieposiadają najniezbędniejszych rzeczy, pozbawiane bywają tego wszystkiego, co jest koniecznem do normalnego życia. Brak urzędzeń, mających na celu zdrowie ludności, jako to odpowiedniego usuwania nieczystości, dobrej wody do picia, porządnych bruków, oświetlenia, łaźni publicznych. Stwierdzić się daje pominięcie potrzeb w dziedzinie szkolnictwa, w dziedzinie dobroczynności publicznej— brak szpitali, przytułków, ochron; braki w dziedzinie potrzeb duchowych; brak bibliotek, czytelni publicznych, muzeów, teatrów i t. p.

Zarządy miejskie w naszym kraju przy układaniu budżetów i ich wykonywaniu najczęściej starają się usilnie o wykazanie w końcu każdego roku, mniej lub więcej znacznej przewyżki dochodów nad rozchodami, najwidoczniej w tem przeświadczeniu, że na takim właśnie zarządzaniu funduszami polega właściwy cel gospodarstwa publicznego.

Kapitały będące własnością miast stanowią t. zw. depozyty wieczyste, dające 4% dochodu rocznie, lub leżące bezprocentowo, mianowicie w razie przelania ich do kas gubernialnych, albo do depozytów ministerjum spraw wewnętrznych.

Kapitały te, w myśl prawa, są unieruchomione na wieczne czasy. Kapitały zaś, powstałe z zaoszczędzonych pozostałości budżetowych, t. zw. specjalne, deponowane w Banku Państwa, dają miastom 3% rocznie, przyczem prawo rozporządzania takimi kapitałami przysługuje magistratom, za każdym razem ze zezwolenia władzy. Taki rodzaj kapitalizacji pozostałości budżetowych bez żadnej korzyści dla miast i ludności miejskiej jest wprost bezcelowy nawet szkodliwy, ponieważ powoduje zaniedbanie pod każdym względem naszych miast i osad.

Wprawdzie w ostatnich czasach stosunki te, pod wpływem między innymi i naszego Towarzystwa, zmieniać się zaczęły najlepsze i budżety obecne coraz częściej zarówno w projektach, jak i w wykonaniu zgodne są, co do wpływów i wydatków, jednakże jeszcze dalecy jesteśmy od tego, aby potrzeby społeczne, w szero-kiem tego słowa znaczeniu, zaspakajane były kosztem zużycia ca-

tego wolnego zapasu gotówki, a tembardziej drogą wyzyskania całej zdolności kredytowej ludności miejscowej.

Ta gospodarka finansowa zarządów miejskich w Królestwie Polskiem, polegająca na stałym powiększaniu, kapitalizowaniu i unieruchomianiu dochodów miejskich, najlepiej się przedstawia przy zestawieniach cyfrowych, ułożonych na podstawie, „sprawozdań z obrotów pieniężnych kas miejskich.“

Załączone tablice I-a i II-ga przedstawiają kapitały Łodzi i miast gubernialnych Królestwa Polskiego w latach 1879 i 1900, a także, kapitały miast 10-ciu gubernii Królestwa Polskiego, oprócz gubernialnych i Łodzi w tym samym okresie czasu, t. j. w r. 1879 i 1900.

T A B L I C A I-sza.

Kapitały Łodzi i Miast gubernialnych w latach 1879 i 1900.

M i a s t a	1879	1900	Absolutne po- większenie się (+) lub zmniejszenie się (—) kapi- tałów miej- skich w tym czasie	Procentowe powiększenie się (+) lub zmniejszenie się (—) kapi- tałów miej- skich
				%
	R u b l e			
Łódź	133452	757205	+ 623753	+ 467
Piotrków	18484	68963	+ 50479	+ 373
Płock	80850	146699	+ 65849	+ 81
Kielce	2084	26997	+ 24913	+ 1195
Kalisz	68634	197477	+ 128843	+ 188
Lublin	19123	108343	+ 89220	+ 467
Łomża	28768	10234	— 18534	— 64
Radom	49044	164374	+ 115330	+ 235
Siedlce	4201	36481	+ 32280	+ 768
Suwałki	39463	20283	— 19180	— 65
Razem	444103	1537056	+ 1092953	+ 246%

Z tablicy tej okazuje się, że gdy w roku 1879 t. zw. zapaso we kapitały miast gubernialnych (z wyłączeniem Warszawy) wynosiły ogółem — 444103, to w roku 1900 wzrosły do — 1537056, czyli, że w przeciągu 21 lat kapitały zapasowe naszych miast gubernialnych łącznie z Łodzią powiększyły się o 1092953 rubli. To powiększenie, procentowo, wyraża się cyfrą 246%.

Przeoglądając cyfry, dotyczące oddzielnych miast, okazuje się, że tylko w dwu, t. j. w Łomży i Suwałkach, kapitały zapasowe się zmniejszyły w tym czasie i to znacznie, bo przeszło o 60^o/_o, natomiast we wszystkich innych powiększyły się niekiedy wprost niepomiarownie, bo przeszło czterokrotnie (Łódź, Lublin), siedmiokrotnie (Siedlec), a nawet przeszło tysiąckrotnie (Kielce).

Ogólna suma kapitałów dziewięciu miast gubernialnych i Łodzi w ciągu dwudziestu i jeden lat wzrosło prawie dwa i pół razy.

Kapitały te, złożone, jako depozyt w Banku Państwa i w kasach gubernialnych, przynoszą, jak wiemy, od 3 do 4^o/_o dochodu, albo leżą nawet bezprocentowo.

Następna tablica II-ga przedstawia kapitały miast 10 gubernii Królestwa Polskiego, oprócz gubernialnych i Łodzi.

T A B L I C A II-ga.
Kapitały miast w gubernii Królestwa Polskiego oprócz gubernialnych i Łodzi.

G u b e r n i e	1879	1900	Absolutne powiększenie się (+) lub zmniejszenie się (-) kapitałów miejskich w tym czasie	Procentowe powiększenie się (+) lub zmniejszenie się (-) kapitałów miejskich
	R u b l e			%
w Kaliskiej	112932	155180	+ 42248	+ 37
„ Kieleckiej	59536	68956	+ 9420	+ 16
„ Lubelskiej	114833	322295	+ 207462	+ 181
„ Łomżyńskiej	130295	47371	— 82924	— 64
„ Płockiej	228942	78719	— 150223	— 66
„ Piotrkowskiej	157111	186273	+ 29162	+ 19
„ Radomskiej	111510	299183	+ 18 673	+ 168
„ Siedleckiej	81547	75526	— 6021	— 7
„ Suwalskiej	119147	127590	+ 8443	+ 7
„ Warszawskiej	1903114	1124857	— 778257	— 41
Razem	3018967	2485950	— 533017	— 18%

Z tablicy tej okazuje się, że w miastach 10 gubernii oprócz gubernialnych i Łodzi, gdy w roku 1879 kapitały wynosiły ogółem 3018967, to w roku 1900—cyfra ta spadła na 2485950 czyli, że

w przeciągu dwudziestu i jeden lat kapitały te zmniejszyły się o 533017, t. j. o 18^o/_o.

Znaczne zmniejszenie się kapitałów zauważyć się daje tylko w dwóch guberniach Łomżyńskiej i Płockiej (o 64^o/_o i 66^o/_o), natomiast znajdujemy i tutaj wielkie powiększenie się kapitałów, jak np. w guberniach Lubelskiej (o 181^o/_o), Radomskiej (o 168^o/_o). Nadmienić trzeba, że zmniejszenie to, spowodowane zostało przeważnie nie wydatkami na polepszenie stanu miast i miasteczek pod względem zdrowotnym, nie na zaspokojenie potrzeb kulturalnych ludności, lecz głównie na spłacenie długów. Tak np. miasta w guberni Płockiej tylko w r. 1900 spłaciły 20727 rb. długu.

Następnie, rozpatrując w sprawozdaniu oddzielne miasta nie gubernalne, w liczbie 105, przekonać się można, iż w więcej niż w połowie, bo w 54, daje się spostrzegać takie same dążenie, jak i w miastach gubernialnych, do kapitalizacyi i unieruchomienia dochodów miejskich, co jest zaprzeczeniem rozumnej gospodarki miejskiej.

O dążeniu tem zarządów miejskich między innymi i w guberni Lubelskiej, w której obecnie gościmy, przekonać się można z dwóch załączonych tablic.

T A B L I C A III-cia.

Dochody w pojedynczych miastach gubernii Lubelskiej. Rok 1900.

Lublin	163976	rubli
Biłgoraj	9878	„
Hrubieszów	21476	„
Dubienka	8058	„
Zamość	28181	„
Szczębrzeszyn	5785	„
Krasnystaw	38377	„
Lubartów	6614	„
Łęczna	4306	„
Tomaszów	6011	„
Chełm	32059	„
Janów	9421	„
Kraśnik	7398	„

Ogółem dochód w r. 1900 34'537 „

T A B L I C A IV-ta.

Kapitały zapasowe i specjalne miast gubernii Lubelskiej. Rok 1900.

Lublin	108343	rubli
Biłgoraj	22140	"
Hrubieszów	22976	"
Dubienka	42471	"
Zamość	16650	"
Szczebrzeszyn	12100	"
Krasnystaw	84692	"
Lubartów	8014	"
Łenczna	14763	"
Tomaszów	18832	"
Chełm	53153	"
Janów	16004	"
Kraśnik	10500	"

Ogółem kapitałów zapasowych 430638 "

Dwa miasta w gubernii Lubelskiej posiadają długi. Są nimi: Zamość, którego dług (w r. 1900) wyrażał się cyfrą—14432 i Chełm, którego dług (w r. 1900) wynosił 31300 rubli.

Dla porównania podaję dochody w miastach guberni Warszawskiej a także kapitały zapasowe tych miast.

T A B L I C A V-ta.

Dochody (w r. 1900) w pojedynczych miastach guberni Warszawskiej:

Nowy Dwór	6055	rubli
Błonie	6232	"
Mszczonów	12698	"
Włocławek	67197	"
Brześć-Kujawski	8234	"
Gostynin	54124	"
Gąbin	21936	"
Grójec	9364	"
Warka	6688	"
Kutno	16971	"
Łowicz	31034	"
Nieszawa	7491	"
Nowo-Mińsk	8065	"
Kałużyn	7327	"
Płońsk	25435	"
Zakroczym	6998	"
Pułtusk	17945	"
Nasielsk	3287	"
Radzymin	4595	"
Skierniewice	16816	"
Sochaczew	17650	"

Ogółem dochodów 356142 "

T A B L I C A VI-1a.

Suma kapitałów zapasowych w tych samych miastach w d. 1/1-
1901 r. wyrażała się w następujących cyfrach:

Nowy-Dwór	1655	„
Błonie	13090	„
Mszczonów	13125	„
Włocławek	109117	„
Brześć-Kujawski	112885	„
Gostynin	11074	„
Gąbin	63880	„
Grójec	20450	„
Warka	9450	„
Kutno	26344	„
Łowicz	69222	„
Nieszawa	8886	„
Nowo Mińsk	9777	„
Kałużyn	6721	„
Płońsk	86761	„
Zakroczym	317	„
Pułtusk	27651	„
Nasielsk	7400	„
Radzymin	8364	„
Skierniewice	91089	„
Sochaczew	23843	„

Ogółem kapitałów zapasowych 1124857 „

Z wymienionych miast dwa miały długi: Nowy-Dwór — 3414
i Zakroczym 1120 rubli.

Stwierdzając na razie, że w r. 1900, 13 miast guberni Lubelskiej miało ogółem 341537 rubli dochodów, a te same miasta posiadały 430638 rubli w kapitałach zapasowych, następnie, że wymienione miasta guberni Warszawskiej miały dochodów — 356142, a kapitały zapasowe wyrażały się sumą 1124857, powrócę następnie do tych rubryk, gdy rozpatrywać będę wydatki, na cele oświatowe, na dobroczynność, na porządki miejskie, w wymienionych miastach.

Tak więc cała dotychczasowa gospodarka finansowa zarządów miast gubernialnych, a także w znacznej większości i miast nie gubernialnych była skierowaną jedynie w kierunku stałego powiększania, kapitalizowania i unieruchomiania dochodów miej-

skich, częściowo zaś— spłacania długów, przy systematycznem jednocześnie pomijaniu, zaniedbaniu i ograniczaniu wszelkich ulepszeń, mających na celu zadośćuczynienie najpilniejszym potrzebom ludności miejscowej, zarówno pod względem zdrowia, jak i kultury.

* * *

Przechodzę do drugiej strony tej sprawy, t. j. do rozpatrzenia gospodarki finansowej zarządów miejskich u nas, odnośnie wydatków na różne cele, a głównie na potrzeby ludności.

Dla scharakteryzowania gospodarki miejskiej odnośnie wydatków najwłaściwiej będzie rozpatrzyć i porównać cyfry wydatków miejskich na oświatę i dobroczynność nie tylko do ogólnej cyfry rozchodów bieżących, ale szczególnie do cyfry wydatków na utrzymanie zarządów miejskich, licząc w to wydatki na utrzymanie instytucji i osób zarządu miejskiego, oraz wydatki na utrzymanie majątku miejskiego i na wynajem lokali, a więc tego, co w gospodarce publicznej stanowi właściwie koszta handlowe przedsiębiorstwa.

T A B L I C A VII-ma.

Łódź i miasta gubernialne. Rok 1879.

M i a s t a	Ogólna su- ma rozcho- dów bieżą- cych	Wydatki na utrzy- manie za- rządów miejskich	%	Wydatki na oświatę i dobro- czynność	%
	R u b l e			Ruble	
Kalisz	40841	19075	46,7	8360	20,3
Kielce	20570	11114	54,0	1394	6,8
Lublin	53063	28065	52,9	4527	8,5
Łomża	12149	9184	76,4	990	8,1
Łódź	38035	25525	67,1	1699	4,5
Piotrków	23575	13023	55,2	1209	5,1
Płock	24254	17241	71,0	2190	8,1
Radom	22663	11046	48,7	3348	14,8
Siedlce	21617	14700	68,0	316	1,5
Suwałki	19465	12542	64,4	1208	6,2
Razem	276232	161519	58,5	25186	9,1

Z tablicy VII-ej okazuje się, że w r. 1879 w Łodzi i dziewięciu miastach gubernialnych Królestwa Polskiego, wydatki na utrzymanie zarządów miejskich w dwóch tylko miastach, z ogólnej liczby dziesięciu, w Kaliszu i Radomiu, wynosiły nieco mniej niż połowę ogólnej cyfry wydatków, w pozostałych zaś miastach wynosiły znacznie więcej, przyczem w Łodzi, Płocku i Siedlcach wydatk tej kategorii przeniosły $\frac{2}{3}$, a w Łomży nawet $\frac{2}{3}$ ogólnego budżetu miejskiego.

Wydatki na cele społeczne na oświatę ludową i dobroczynność publiczną w dwóch tylko miastach w Kaliszu i Radomiu przekroczyły 10% (20% i 14%) ogólnej cyfry wydatków bieżących w siedmiu miastach wydatki te wahają się pomiędzy 4 — 8% w Siedlcach zaś wydano na oświatę ludową i dobroczynność publiczną tylko 315 rubli co stanowi 1,5% ogólnego budżetu miejskiego.

Wogóle koszta administracyi wynoszą przeciętnie 58,5%, wydatki zaś na cele kulturalne zaledwie 9,1% ogólnego budżetu nasych miast gubernialnych, z włączeniem do nich Łodzi.

Przy zestawieniu i porównaniu wydatków na oświatę ludową i dobroczynność publiczną z wydatkami na utrzymanie zarządów miejskich, okazuje się, że na każdy rubel, wydatkowany przez magistraty w Królestwie Polskiem na cele społeczne, przypada na utrzymanie zarządu miejskiego:

W Kaliszu	2,3 ruble	w Piotrkowie	10,8 rubli
„ Kielcach	7,9 „	„ Płocku	8,8 „
„ Lublinie	3,2 „	„ Radomiu	3,3 „
„ Łomży	9,4 „	„ Siedlcach	45,3 „
„ Łodzi	14,9 „	„ Suwałkach	10,4 „

W ogóle na każdy rubel, wydatkowany na oświatę ludową i dobroczynność publiczną, przypada przeciętnie 6,4 rubli wydatków na utrzymanie zarządu miejskiego.

W celu porównania, o ile stosunki te zmieniły się, o ile nastąpił postęp, podaję wydatki na utrzymanie zarządów miejskich, oraz na oświatę ludową i dobroczynność publiczną w r. 1900.

T A B L I C A VIII-ma.

Łódź i miasta gubernialne. Rok 1900.

M i a s t a	Ogólna su- ma rozcho- dów bieżą- cych	Wydatki na utrzy- manie za- rządów miejskich	%	Wydatki na oświatę i dobro- czynność	%
Kalisz	54931	29794	54,2	12049	21,9
Kielce	25563	19420	76,0	1500	5,9
Lublin	80645	51762	64,2	7737	9,6
Łomża	25048	14656	58,5	1811	7,2
Łódź	622373	353704	56,8	61378	9,9
Piotrków	45179	24596	54,4	6335	14,0
Płock	50443	24754	49,1	7596	15,1
Radom	45806	32127	70,1	5397	11,8
Siedlce	30145	20189	67,0	1360	4,5
Suwałki	27041	19575	72,4	2405	8,9
Razem	1007174	590577	58,6	107568	10,7

Z tablicy tej przekonać się możemy, że po upływie lat dwudziestu i jeden stosunki, aczkolwiek bardzo mało, zmieniły się nieco na lepsze, albowiem stosunek procentowy wydatków na cele kulturalne w porównaniu z ogólnym budżetem miejskim zwiększał się, z 9,1% na 10,7%; koszta administracji jednak nie tylko, że się nie zmniejszyły, lecz przeciwnie wykazują nawet nieznaczną podwyżką z 58,5% na 58,6%.

Porównywając, jak poprzednio dwie rubryki wydatków, widzimy, że na każdy rubel, wydatkowany przez miasta na cele kulturalne przypada na koszta administracji:

W Kaliszu	2,5 ruble	w Piotrkowie	3,9 rubli
„ Kielcach	12,9 „	„ Płocku	3,3 „
„ Lublinie	6,7 „	„ Radomiu	5,9 „
„ Łomży	8,1 „	„ Siedlcach	14,9 „
„ Łodzi	5,7 „	„ Suwałkach	8,1 „

Z zestawień tych wynika, że stosunek ten po latach dwudziestu i jeden uległ zmianie na lepsze, ponieważ, gdy w r. 1879 na każdy rubel wydatkowany na cele kulturalne, przypadało na koszta administracji 6,4 rubli, to w r. 1900 przypada już tylko 5,4, czyli stosunek ten zmniejszył się o 1%. W poszczególnych jednak miastach, jak, w Siedlcach, w Kielcach, koszta administracji, w sto-

sunku do wydatków na cele kulturalne są bardzo duże, bo przekraczają stosunek 10 do 1.

Przechodzę obecnie do porównania gospodarki finansowej zarządów miejskich w miastach dziesięciu gubernii Królestwa Polskiego oprócz gubernialnych i Łodzi, z miastami gubernialnymi i włącznie z Łodzią.

Porównania te uwidocznia się w następujących dwóch tablicach IX-ej i X-ej.

T A B L I C A IX-ta.

Miasta 10 gubernii Królestwa Polskiego oprócz gubernialnych i Łodzi. Rok 1879.

Gubernie	Ilość miast	Ogólna suma rozchodów bieżących	Wydatki na utrzymanie zarządów miejskich	%	Wydatki na oświatę i dobroczynność	%
R u b l e			Ruble			
Kaliska	12	57536	42226	73,4	4455	7,7
Kielecka	6	14117	12419	86,0	949	6,7
Piotrkowska	9	85260	42390	49,7	4893	5,7
Płocka	10	67746	33701	49,7	3600	5,3
Radomska	10	34808	21255	61,1	1980	5,7
Lubelska	12	54284	24614	45,3	3073	5,6
Łomżyńska	8	34831	22093	63,4	1921	5,5
Siedlecka	11	39087	22056	56,4	1047	2,7
Suwalska	9	42375	24467	57,7	7172	16,9
Warszawska	18	79837	54783	68,6	4339	5,4
Razem	105	509881	300004	58,9	33369	6,6

Z tablicy tej wynika, że wydatki na administrację w 105 miastach nie gubernialnych wyniosły przeciętnie 58,9% ogólnego budżetu, gdy w miastach gubernialnych 58,5%, wydatki na cele kulturalne stanowiły zaledwie 6,6% ogólnego budżetu, a więc mniej niż w miastach gubernialnych.

Przy porównaniu, jak poprzednio, dwóch rubryk wydatków, dla przekonania się, ile rubli wypada na koszt administracji w stosunku do jednego rubla, wydatkowanego na cele kulturalne, t. j. na oświatę ludową i dobroczynność publiczną, okazuje się, że w gub. Kaliskiej 9,5 rubli w gub. Lubelskiej 8,1 rubli

„ Kieleckiej	12,9	„ „	Łomżyńskiej	11,5	„
„ Piotrkowskiej	8,7	„ „	Siedleckiej	20,9	„
„ Płockiej	9,4	„ „	Suwalskiej	3,4	„
„ Radomskiej	10,7	„ „	Warszawskiej	12,3	„

Przeciętna cyfra dla wszystkich gubernii stanowi 8,9 rubli, co wynosi więcej niż w miastach gubernialnych 6,7 rubli. Tym sposobem koszt administracyi w miastach nie gubernialnych są znacznie większe niż koszt administracyi w miastach gubernialnych.

Dla porównania o ile stosunki te zmieniły się po latach dwudziestu i jeden podaję odnośne cyfry z r. 1900 w tablicy X-ej.

T A B L I C A X-ta.

Miasta 10 gubernii Królestwa Polskiego oprócz gubernialnych i Łodzi. Rok 1900.

Gubernie	Ilość miast	Ogólna suma rozchodów bieżących	Wydatki na utrzymanie zarządów miejskich	%	Wydatki na oświatę i dobroczynność	%
		R u b l e			Ruble	
Kaliska	12	150729	55172	36,6	19447	12,9
Kielecka	6	55024	21583	39,2	4405	8,0
Piotrkowska	9	891338	90702	10,2	86072	9,7
Płocka	10	107177	32270	30,1	13203	12,3
Radomska	9	97908	30523	31,2	10002	10,2
Lubelska	12	174319	49115	28,2	12763	7,3
Łomżyńska	6	61359	26579	43,3	4576	7,5
Siedlecka	11	83829	34422	41,1	2746	3,3
Suwalska	9	109649	11495	10,5	10578	9,6
Warszawska	21	198026	115639	58,4	18496	9,3
Razem	105	1929358	467500	24,1	182288	9,4

Porównyując oddzielne rubryki tablicy X-ej z tablicą IX-tą przekonywamy się o dużych zmianach w ciągu dwudziestu i jeden lat (1879 i 1900) zarówno, co do ogólnej sumy rozchodów bieżących, jak i wydatków na utrzymanie zarządów miejskich, a także wydatków na cele kulturalne w naszych miastach nie gubernialnych i z wyłączeniem Łodzi. Okazuje się bowiem, że ogólna suma rozchodów bieżących w tym okresie czasu więcej niż się potroiła, wydatki zaś na oświatę ludową i dobroczynność publiczną zwiększyły się sześciokrotnie. Wydatki na utrzymanie zarządów miejskich wybitnie się zmniejszyły z 58,9% do 24%, równocześnie zwiększyły się wydatki na cele kulturalne, aczkolwiek nie w stosunku powiększenia się rozchodów bieżących, lecz w każdym razie znacznie, bo z 6,6% na 9,4%.

Pomimo wyraźnego postępu, odnośnie redukcji wydatków na utrzymanie zarządów miejskich, a zwiększenia na cele kulturalne naszych miast niegubernialnych, znajdujemy jednak w oddzielnych guberniach jeszcze cyfry, świadczące o stosunkach pod temi względami bardzo niepokojących. Tak, na przykład, w siedmiu guberniach na dziesięć, wydatki na utrzymanie zarządów miejskich wynoszą więcej niż 30%, przyczem w dwóch sięgają do 43,3% a nawet do 58,4% (gubernie Łomżyńska i Warszawska). Tylko w dwóch guberniach Piotrkowskiej i Suwalskiej wydatki te ograniczają się na niewielkiej cyfrze, bo wynoszą nieco więcej niż 10% ogólnego budżetu miejskiego.

Wydatki na oświatę ludową i dobroczynność publiczną pozostają prawie zawsze w odwrotnym stosunku do wydatków na utrzymanie zarządów miejskich. Tylko w trzech guberniach na dziesięć wynoszą trochę więcej niż 10% ogólnego budżetu miejskiego, w dwóch nie dochodzą 8%, a w jednej (Siedleckiej) wydatki na cele kulturalne stanowią zaledwie 3,3% ogólnego budżetu miejskiego.

W stosunku do jednego rubla, wydatkowanego na oświatę ludową i dobroczynność publiczną, miasta te wydały na koszt administracji.

w gub. Kaliskiej	2,8 rubli	w gub. Łubelskiej	3,9 rubli
„ Kieleckiej	4,9 „	„ Łomżyńskiej	5,8 „
„ Piotrkowskiej	1,1 „	„ Siedleckiej	12,5 „
„ Płockiej	2,4 „	„ Suwalskiej	1,1 „
„ Radomskiej	3,1 „	„ Warszawskiej	6,3 „

Przeciętna cyfra dla miast niegubernialnych w Królestwie Polskiem w r. 1900 wynosiła 2,6, w stosunku do jednego rubla, co wobec 8,9 rub., wydatkowanych na każdego rubla w r. 1879 na cele kulturalne stanowi olbrzymi postęp. Znacznie gorzej stosunek ten się przedstawia przy rozpatrywaniu budżetów oddzielnych miast i miasteczek, o czem następnie przekonać się będziemy mieli możność.

Na 105 miast Królestwa Polskiego, w pięciu, w r. 1900, nie wydatkowano ani grosza na cele kulturalne. W liczbie tej znajdują się Pińczów, który wprawdzie posiadał tylko 7 rub. kapitału zapasowego, natomiast Działoszyce miały przeszło 3000 rub. kapitału, Włodawa około 2000 rub. Chmielnik około 5000 rub., a Lu-

barrów około 8000 rub. Żadne z miast tych zupełnie nie uwzględniło potrzeb kulturalnych swych mieszkańców. W ośmiu miastach wydatki na oświatę ludową i dobroczynność publiczną nie przynosiły 50 rub. na rok, a w sześciu miastach dosięgły zaledwie 100 rub.

W takich cyfrach przedstawiają się wydatki na utrzymanie zarządów miejskich w ogólnej sumie i %, a także wydatki na oświatę i dobroczynność w ogólnej sumie i %, na samprzód, w miastach gubernialnych i Łodzi, powtóre w 105 miastach niegubernialnych Królestwa Polskiego i bez Łodzi.

Znów wypada mi, z prostego obowiązku, szczegółowiej, specjalnie, zająć się gubernią Lubelską, w której nasz Zjazd się odbywa, a dla porównania podać zestawienia odpowiednie i z guberni Warszawskiej.

T A B L I C A XI-sta.

Miasta guberni Lubelskiej. Rok 1900.

M i a s t a	Ogólna su- ma rozcho- dów bieżą- cych	Wydatki na utrzy- manie za- rządów miejskich	%	Wydatki na oświatę i dobro- czynność	
				R u b l e	%
Biłgoraj	3757	2829	75,2	87	2,3
Chełm	18714	10738	57,4	1374	7,3
Dubienka	2932	2638	90,0	93	3,2
Hrubieszów	10033	5875	58,6	485	4,8
Janów	4211	3066	72,8	215	5,1
Kraśnik	4757	2175	45,7	15	0,3
Krasnystaw	24408	7183	29,4	1742	7,1
Lublin	80645	51762	64,2	7737	9,6
Lubartów	3511	2368	67,4	—	—
Łęczna	2939	2486	84,6	30	1,0
Szczebrzeszyn	2622	1723	65,7	193	7,4
Tomaszów	4021	2857	71,1	168	4,2
Zamość	11769	5177	44,0	624	5,3
Razem	174319	100877	57,9	12763	7,3

Z tablicy tej widzimy:

że w miastach guberni Lubelskiej stosunek procentowy wydatków na cele kulturalne w porównaniu z ogólnym budżetem miejskim jest rażąco mały, wynosi bowiem wszystkiego 7,3%.

że koszta administracji w miastach guberni Lubelskiej pochłaniają więcej niż połowę ogólnego budżetu, bo 57,9%, przy czem widzimy cyfry wprost skandaliczne, jak np. 90% w Dubience, 75,2% w Biłgoraju, 84,6 w Łęcznie i t. d.

że wogóle koszta administracji w miastach guberni Lubelskiej są rażąco na ogół wielkie, w dwóch miastach bowiem wynoszą więcej niż 80%, w trzech, więcej niż 70%, w trzech więcej niż 60%, a najniższe sięgają prawie 30%.

że wydatki w miastach guberni Lubelskiej na cele kulturalne, t. j. na oświatę ludową i dobroczynność są w odwrotnym stosunku do kosztów administracji, przedstawiając prawie wszędzie wprost drobne, smiesznie małe, sumy, jak rub. 168; rub. 193; rub. 93; rub. 87; wreszcie rub. 39, a nawet rub. 15 (w Kraśniku), w końcu—0, jak np. w Lubartowie.

Procentowo wydatki na cele kulturalne w miastach guberni Lubelskiej ujawniają jaskrawo, że potrzeby te są tam w wielkiem zaniedbaniu, albowiem na 13-cie miast, w żadnem cyfra wydatków na ten cel nie sięga 10% ogólnego budżetu, a z wyjątkiem miasta Lublina nawet nie wynosi 8% ogólnego budżetu. Natomiast widzimy tam takie cyfry: 4,2%, 4,8%, 3,2%, 2,3%, 1%, a 3%—ogólnego budżetu miejskiego na oświatę ludową i dobroczynność publiczną.

Porównyując jak poprzednio te dwie rubryki pomiędzy sobą dochodzimy do wniosku, że na każdy rubel, wydatkowany przez miasta guberni Lubelskiej na cele kulturalne przypada na koszta administracji:

w Biłgoraju	32,7	w Krasnymstawie	4,1
„ Chełmie	7,9	„ Lublinie	6,7
„ Dubience	28,1	„ Lubartowie	0
„ Hrubieszowie	12,5	„ Łęcznie	84,6
„ Janowie	14,3	„ Szczebrzeszynie	8,9
„ Kraśniku	152,3	„ Tomaszowie	16,9
		„ Zamościu	8,3

Rozpatrując także i inne rubryki wydatków w niektórych z tych miast, widzimy, że między innymi Hrubieszów (w r. 1900) spłacił długów 3,301 rub. a Krasnystaw 14,000 rub. Następnie, że „na porządki miejskie“, niektóre miasta przeznaczyły istotnie większe sumy np. Zamość—5221; Chełm również dużą sumę, bo 3128—Lublin—19240 rub.; Kraśnik—1113. Natomiast Hrubieszów, który

posiada przeszło 22 tysiące kapitału zapasowego na porządku miejskie wyznaczył 112 rub., a bogata Dubienka, mająca przeszło 42 tysiące kapitału zapasowego i porządku miejskie reguluje sumą—*risum teneatis amici* 56 rub., a na szkoły i dobroczynności daje aż... 93 rub! Mały Kraśnik woli mieć analfabetów niż długi, bo spłaca (w r. 1900) 1297 rub. długu, lecz na oświatę daje tylko 15 rub.' I tak dalej. Przykładów mnożyć nie będę, z podanych wyżej cyfr, każdy zestawienia poczynić może.

Z kolei rzeczy, jak zamierzyłem, przystępuję do rozpatrzenia gospodarki finansowej niektórych miast guberni Warszawskiej. Co do guberni Warszawskiej, jestem w tem szczęśliwem położeniu, że posiadam do zestawień liczbowych źródła najnowsze, bo budżety na rok 1908. Nim podam obok siebie dwie rubryki podobnie, jak przy rozpatrywaniu gospodarki finansowej zarządów miejskich w guberni Lubelskiej, pozwolę sobie zrobić najogólniejszy przegląd wydatków w tych miastach, a szczególnie zwrócić uwagę na osobliwą dążność zarządów miejskich do tworzenia oszczędności, remanentów, na rok następny t. j. 1909, czyli, na przelewanie ze szkoda mieszkańców, pieniędzy na martwy, albo prawie martwy, kapitał, którego użycie w razie naglącej potrzeby, wymaga następnie dużego zachodu, bo specjalnych pozwoleń najwyższej władzy.

Zestawienie remanentów miejskich z wydatkami na oświatę zakrawa prosto na bolesną ironię. Tak np. gdy Grójec w roku 1908 odkłada remanentu przeszło 2 tysiące rubli—na szkoły wydaje zaledwie 295 rub.

Brześć kujawski, który zaoszczędza bez potrzeby w budżecie na rok 1908 rub. 1100, przeznaczą na szkoły ...57 rub.

Gąbin przy remanencie 4900 rb. daje na zakłady dobr. ...153 rb.

Skierniewice oszczędzają w remanencie 850 rub. natomiast nie dają ani grosza na szkoły!

Kutno przy remanencie 2200 rub. przeznaczą na szkoły 225 rb.

Nasielsk, który wykazuje remanentu z górą 500 rub. ofiarowuje na szkoły aż 100 rub. a na szpital, 144 ruble.

Kałużyn zdobywa się na 57 rub. wydatku na szkoły, ale przezornie chowa 200 rub. w remanencie.

Niektóre tylko miasta nie stosują przesady w dążności do kapitalizowania. Np. Radzymin równoważy dochód z rozchodem, znajduje też fundusze na walkę z cholera (700 rub.); na sadzenie drzew i t. p.

Płońsk również równoważy dochód z rozchodem. Dobrze również przedstawia się budżet Łowicza, gdzie niema remanentu, ale znalazło się 1700 rub. zasiłku na szkoły, 600 rub. na ochronę dla dzieci, 150 rub. na dom starców i t. d.

Trudno przytaczać te rozpaczliwe iście litanje w gospodarce zarządów miejskich. Podamy tu jeszcze np. iż Nieszawa daje remanentu około 300 rub. ale na szkoły nie daje, a na utrzymanie studzien, aż 10 rub. rocznie.

Sochaczew chlubi się 3 tysięcznym remanentem, a na szkoły uważa za możliwe natomiast przeznaczyć... 90 rub!...

I tak bez końca!

Szkół niema, szpitali również, w razie epidemii ludność może być z dziesiątkowa w obec ohydnych warunków sanitarnych — ale znaczne kapitały spoczywają w ministeryum chociaż nie żądają tego ani ministeryum, ani skarb państwa, ani władza krajowa.

Przeciwnie: naczelna władza krajowa zalecała nawet zarządom miejskim równoważenie dochodów i rozchodów bez sztucznego wytwarzania remanentów.

T A B L I C A XII-sta.

Miasta guberni warszawskiej. Rok 1908.

M i a s t a	Ogólna su- ma rozcho- dów bieżą- cych	Wydatki na utrzy- manie za- rządów miejskich		Wydatki na oświatę i dobro- czynność	
		R u b l e	%	Ruble	%
Brześć Kujawski	5488	2064	37,6	457	8,3
Gąbin	25818	5652	21,9	963	3,7
Grójec	9189	3126	34,0	642	7,0
Kałużyn	7708	3815	49,4	325	4,2
Kutno	12062	6644	55,1	531	4,1
Łowicz	22488	8161	36,3	2752	12,2
Mszczonów	6152	2937	47,7	307	5,0
Nowy Dwór	7375	3790	51,4	359	4,9
Płońsk	17991	5010	27,8	136	0,8
Radzymin	7144	2974	41,6	432	6,0
Nieszawa	4762	2612	54,9	524	11,0
Skierniewice	20668	4765	23,1	1169	5,7
Sochaczew	8276	4161	50,3	875	10,6
Nasielsk	4620	3045	65,9	244	5,3
Nowo-Mińsk	10857	4897	45,1	435	4,0
Razem	170,598	63653	37,3	10151	6,0

Z tablicy XII-ej przekonać się można, że i w miastach guberni Warszawskiej, co do stosunku wydatków na administrację i cele kulturalne nie lepiej niż w innych miastach się dzieje. Wydatki na utrzymanie zarządów miejskich w miastach guberni Warszawskiej wynoszą 37,3% ogólnego budżetu miejskiego wydatki na oświatę ludową i dobroczynność publiczną natomiast dosięgają przeciętnie, zaledwie 6% ogólnych wydatków. I tutaj wydatki na administrację w pięciu miastach na piętnaście wynoszą więcej niż połowę (50%) ogólnej sumy wydatków, gdy tymczasem koszta na cele kulturalne w sześciu miastach aż oznaczono na mniej niż 5% ogólnego budżetu miejskiego.

W stosunku do jednego rubla, wydatkowanego na oświatę i dobroczynność publiczną, miasta te wydały na koszta administracji:

W Brześciu-Kujawskim	4,5	w Nowym-Dworze	10,5
„ Gąbinie	5,9	„ Nowo Mińsku	11,3
„ Grójcu	4,8	„ Nasielsku	12,4
„ Kałuszynie	11,8	„ Niezawie	5,0
„ Kutnie	12,5	„ Płońsku	34,7
„ Łowiczu	3,0	„ Radzyminie	6,9
„ Mszczonowie	9,5	„ Skierniewicach	4,1
		„ Sochaczewie	4,7

* * *

W ostatecznem wniosku na podstawie cyfr, zaczerpniętych z urzędowych sprawozdań, okazuje się:

1) że zarządy miejskie w ogromnej większości naszych miast zarówno gubernialnych, jak i niegubernialnych znaczną część kapitałów miejskich, unieruchomniają, jako depozyty wieczyste.

2) że zarządy miejskie w układaniu budżetów, oraz w ich wykonywaniu dążą świadomie do wykazania w końcu każdego roku przewyżki dochodów nad rozchodami.

3) że zarządy miejskie świadomie unikają zużywania całego wolnego zapasu gotówki, a tembardziej wyzyskania całej zdolności kredytowej ludności miejscowej.

4) że, wprowadzie niektóre miasta część kapitałów swych ostatniemi czasy uruchomiły, lecz głównie na zmniejszenie obciążenia miejskiego, nie zaś na sprawę warunków zdrowotnych i kulturalnych.

Przechodząc do strony gospodarki, polegającej na wydatkach przeznaczonych na zarząd gminy, jako jednostki zbiorowej okazuje się:

1) że wydatki na utrzymanie zarządów miejskich w ogromnej większości miast gubernialnych wynoszą znacznie więcej niż połowę ogólnej cyfry wydatków.

2) że, natomiast wydatki w miastach gubernialnych wraz z Łodzią na cele społeczne, jak oświata ludowa i dobroczynność publiczna, tylko w jednym (Kaliszu) wynoszą więcej niż 20% w trzech (Piotrków, Płock, Radom) więcej niż 10%, we wszystkich innych mniej, a w Siedlcach sięgają tylko 4,5% budżetu ogólnego.

Wogóle, na każdy rubel, wydatkowany na oświatę ludową i dobroczynność publiczną, przypada przeciętna 5,4 rub. wydatków na utrzymanie zarządów miejskich w miastach gubernialnych łącznie z Łodzią. Cyfra ta 5,4 w porównaniu z dawną 6,4 oznacza pewien postęp pod tym względem.

Koszta administracji, w miastach gubernialnych łącznie z Łodzią, przeciętnie, wynoszą 58,6%, cele zaś kulturalne zaledwie 10,7% ogólnego budżetu tych miast. Przed dwudziestu i jeden laty administracja kosztowała 58,5%, oświata i dobroczynność 9,1% ogólnego budżetu naszych miast gubernialnych z włączeniem Łodzi.

Przeciąg czasu wielki, różnica w panujących stosunkach, niestety, prawie żadna.

3) że, z ogólnej liczby 105 miast niegubernialnych w Królestwie Polskiem, w czternastu wydatki w ciągu roku na cele kulturalne nie przeniosły 100 rub., w jedenastu miastach na porządki na ulicach placach etc. nie przeznaczono nawet stu rubli a w 5-iu zarządy miejskie nie wyasygnowały na oświatę ludową i dobroczynność ani jednego grosza.

Wydatki na administrację wyniosły w miastach nie gubernialnych, przeciętnie, 24,1% ogólnego budżetu, co stanowi olbrzymi postęp w porównaniu z dawnymi latami, kiedy wydatki te przeciętnie wynosiły więcej niż połowę sumy ogólnych rozchodów.

Wydatki na cele kulturalne stanowiły jednakże tylko 9,4%, ogólnego budżetu, co wynosi więcej w porównaniu z dawną cyfrą 6,6%, a znów mniej w porównaniu z wydatkami na te cele w mia-

stach gubernialnych, które przeciętnie przeznaczyły 10,7% budżetu ogólnego.

Jako zasady odnośnie gospodarki miejskiej i w naszych miastach i miasteczkach potrzeba postawić następujące ogólne desyderaty:

Zadaniem gospodarki finansowej publicznej jest nie kapitalizowanie, nie oszczędzanie, nie wzbogacanie państwa, lecz dbałość o rozwój gospodarczy całego społeczeństwa przez umiejętne stosowanie wydatków do rzeczywistych jego potrzeb.

Zarządy miejskie winny świadomie dążyć do tego celu przez odpowiedni układ dochodów i rozchodów i przez umiejętne zarządzanie dochodami i rozchodami.

Zarządy miejskie winny dążyć do tego aby siła podatkowa ludności zużyta została w jaknajwiększym stopniu na potrzeby i korzyść publiczną, a koszta samej administracji, aby były sprowadzone do możliwie szczupłych granic.

W gospodarce publicznej czynności powinny być obliczone na szereg lat, a nawet stuleci, ponieważ z zamierzeń i zarządzeń jej korzystać będzie społeczeństwo nie tylko w teraźniejszości, lecz i w przyszłości, może nawet w stopniu większym.

Zarządy miejskie nie mogą i nie mają prawa prowadzić gospodarki finansowej w ten sposób, jako to ich przeznaczeniem było własne ich istnienie, aby one były same celem w sobie i dla siebie, a natomiast jest ich obowiązkiem troska o potrzeby i korzyści ludności miejscowej.

Zakończę mój referat słowami *Monteskiusza*, według którego dochody państwowe stanowić winny część majątku każdego obywatela, część odzielaną przezeń skarbowi, w zamian za zapewnienie mu przez państwo spokojnego użytkowania i korzystania z pozostałej części. Stopień zaś napięcia siły podatkowej ludności zależny jest od tej lub innej formy rządu, i zawsze idzie w parze z większą lub mniejszą wolnością polityczną danego narodu.

n. v. *

*

*

*

L I T E R A T U R A i Ź R Ó D Ł A.

Odczoł o dieńieżnych oborotach gorodskich kass za 1879 god. Izdanie choziastwiennawo Departamenta Ministerstwa Wnutrennich dieł. S. Petersburg r. 1882.

Toż samo, za rok 1900. Wydane w r. 1902.

A. Suligowski. Gorodskoje uprawnienie. Wiestnik Jewropy. T. VI r. 1902.

D-r Józef Jaworski. Warunki rozwoju naszych miast i miasteczek w świetle istniejących przepisów i liczbowych danych. Najpilniejsza sprawa w programie społecznym. Odczyt w dniu 6-ym Stycznia 1905 r. Zdrowie 1905.

D-r Jozef Polak. Najpierwsza sprawa w programie społecznym. Zdrowie. 1905.

B. Bouffał. Gospodarka finansowa zarządów miejskich w Królestwie Polskiem (z wyjątkiem Warszawy). Praca. Dodatek do „Biblioteki Warszawskiej“, Sierpień 1905 r.

B. Bouffał. Organizacya miast w Królestwie Polskiem. W naszych sprawach. I. Szkice w kwestyach Ekonomiczno-społecznych. Praca zbiorowa. Warszawa 1899. T. II. 1900. III. 1902.

Bohdan Wasintyński. Administracya lokalna Królestwa Polskiego (1807—1905) wobec Samorządu Ziemskiego. Warszawa. 1906. Nakład E. Wende i S-ka.

A. Suligowski. Istoriczeskaja Zapiska ob uprawnienii gorodami w Carstwie Polskom. Warszawa. 1906. Wydawnictwo Komisji do ułożenia Ustawy miejskiej dla miast Królestwa Polskiego.

A. Suligowski. Projekt Ustawy miejskiej dla miast Królestwa Polskiego etc. Warszawa. 1906 (po polsku i rosyjsku). Wydawnictwo wyżej wymienionej Komisji.

Inż. *R. Niewiadomski.* Materyały i uwagi do oceny Gospodarki Finansowej Państwa Rosyjskiego. Warszawa. 1906.

B. Koskowski. Gospodarka gminna. Warszawa 1906.

Warszawskija Gubernskija Wiedomosti r. 1908. N-ra 30, 37, 38, 40, 41, 43, 46, 48, 50, 51, 55, 59, 62, 63, 65.

Działalność lekarza w gminie samorządnej.

Napisał **Dr Antoni Wejssel.**

W ostatnich kilku latach mieszkańcy miast większych bardzo wiele piszą i mówią o samorządzie wogóle, a miejskim w szczególności. Samorząd chcą uważać za synonim postępu, dobrobytu i kultury. Zapominamy, że dziś właśnie mija rok 44-ty od czasu ogłoszenia Ustawy samorządnej dla gminy, tej podstawy społeczeństwa, tego kółka maszyny państwowej, która z woli prawodawcy rozwijać się mogła, i którą połowa naszego społeczeństwa rządzić się miała.

Dobrze, że jednocześnie z rocznicą 44-letnią gminy samorządnej wypadła Wystawa lubelska. Zebrane zewsząd owoce pracy ludu pokażą nam w czynie, postęp na drodze sanitarnej i oświatowej, po 1896 r. O ile jednak piszącemu te słowa się zdaje, który brał często udział w posiedzeniach gminy podmiejskiej, i przez 29 lat obserwował jej działalność doszukać się znacznego postępu przez te lat 44 tak w przemyśle wiejskim, jak oświacie i wogóle kulturze nie może.

Ruch kooperatywny drobnej własności ziemskiej (współki włościańskie), jest więcej dziełem jednostek bardziej oświeconych, stojących po za działalnością władz gminnych. Mniemam więc, że wieś nasza nie prędko dorówna wsi niemieckiej—czeskiej i morawskiej, a nawet nam bliższej galicyjskiej Albigowie. Powodem tego przypuszczenia jest małe zainteresowanie się ludzi oświeconych gminą, niezrozumienie zadań i praw samorządnych gminy. Posiedzenia gminne tak rzadko w pismach codziennych były notowane, chociaż często roztrząsały rzeczy pierwszorzędnej wagi, że więcej wiedzieliśmy o zakątkach obcych niż o swoich. W ciągu lat 44-ch wprawdzie wielu, uczonych prawników, literatów i dziennikarzy nawoływało do liczniejszego udziału w posiedzeniach gminy ludzi oświeconych, zdolnych; ale ci nie liczni prędko opuszczali posterun-

ki ważne, zostawiając lud nie zamożny i ciemny własnemu jego losowi.

Przykłady ś. p. Ludwika Górskiego, który nawoływał właścicieli posiadłości większej do radzenia wspólnie z ludem, Juliusza Waliszewskiego b. wychowawca Szkoły Głównej, który był wybranym przez gminę Lubień jej pełnomocnikiem, dalej hr. Brzostowskiego właściciela Cisowa i Huty sztabińskiej (w suwalskiem), którzy zapisał swój krociowy majątek na gminę Sztabińską, wreszcie obywatela Ignacego Kopczyńskiego, który zapisał około 27,000 rubli na gminę Lubień celem utworzenia w niej Przytułku starców i kalek — takie przykłady powiadam są nie liczne (a przynajmniej mnie nie wiadome) a godne zaznaczenia.

Większość gmin po dawnemu rządzi się wskazówkami administracji ogólnej, a zarząd gminny złożony często z ludzi ospałych zacofanych często nie piśmiennych, wbrew ustawom samorządnym zatwierdza bez dyskusji podane sobie projekty nieraz bez korzyści dla gminy, lub małej wagi — potrzeby sanitarne zaś zbywa czemkolwiek,

Włościanin po dawnemu zbiera się 4 razy do roku, lub niewiele częściej, chociaż ustawa samorządna dozwala zbierać się tyle razy, ile tego dobro gminy wymaga.

Posiedzenie gminne najczęściej zbiera się na żądanie władz administracyjnych, rzadko kiedy zwołuje członków zarządu jak: wójta, pełnomocników lub sołtysów. Wiesniak jak dawniej buduje chaty niskie, drewniane, słomą lub gontem kryte, stawia je obok siebie — bez łuczków z oknami przybitymi na zawsze. Domy zamiast drzewami wyniosłemi, otoczone są kałużami rzadko wysychającemi. Ustępy choćby wybudowane na śmietnikach rzadko gdzie znaleźć można.

Studnia zwykle odkryta, drewniana obok guojówek. Woda nie zdatna do picia. Nic też dziwnego, że choroby nagminne znajdują tu sobie odpowiednie podłoże — i nigdy nie ustają. Ciągła łączność i komunikacya wsi z miastem, jest powodem zawlekania chorób do miasta. W mieście lekarka lub lekarz domowy wskazuje sposoby postępowania, celem niedopuszczenia rozprzestrzenienia się chorób zaraźliwych na wsi analfabetycznej, tylko, żywe słowo, ciągle powtarzane przez ludzi oświeconych, a najlepiej przez lekarza

pełnomocnika na posiedzeniach, zrobią to samo ale trudniej i powolniej.

Dlatego też prawdziwy bywa sąd ostateczny w gminie zagrożonej cholera; wtedy wre robota sanitarna jak w ulu. Sypią się nakazy, sprawy sądowe, kary administracyjne, zbierają się z trudem przygodne komisye sanitarne, a po przejściu burzy wszystko powraca do dawnego porządku — bez wielkiej korzyści dla zdrowotności gminy.

Żeby mieć pojęcie o pracy sanitarnej lekarza na wsi w obec spodziewanej epidemii cholery, a zarazem zrozumieć ile ta jednostka energiczna ożywiona dobrem ludu zdziałać może, przeczytać radzę pracę d-ra Józefa Tchórznickiego wydaną w r. 1896 p. t. „Dla zdrowia ludu“ rozdział o Przygotowaniach sanitarnych w osadach i wsiach (str. 76) mianowicie w Sterdyni. Kosowie i Ceranowie. Tego rodzaju prace sanitarne chociaż są na razie doniosłego znaczenia, to jednak jako wykonane nie pod wpływem osobistych przekonań włościan, ale pod wpływem nakazów policyjnych wbrew ich nieraz woli po czasie krótkim zaniedbane niszczeją, nie przynoszą nadal korzyści zdrowotnych gminie.

Dlatego też w gminach powinna być stała opieka obywatelско-sanitarna złożona z lekarza choćby nie funkcjonariusza gminny, wójta, sołtysów i obywateli roztropnych.

Komisya ta, raczej opieka sanitarna czuwałaby w gminie nad ochroną rzeczy pożytecznych, (jak inwentarza), dla zdrowia, raz już zrobionych, jak zadrzewienia dróg, osuszanie błota, urządzenie ścieków i ochrona raz postawionych użytecznych budynków it.d. it.d. słowem i czynem zachęcałaby gminniaków do przestrzegania porządku i czystości.

Z braku inicjatywy — ciągłego starania się o dobro ludu, nie lepiej dzieje się ze szkołami w gminie samorządnej.

Jako przyczynek do oświaty po wsiach, może nam posłużyć korespondencya umieszczona niedawno w № 217 „Dziennika Pow-szechnego“ z dnia 9 sierpnia 1908 r. Brzmi ona w ten sposób:

Smutny obraz przedstawia oświata w gminie Kuflew powiatu mińsko-mazowieckiego, zwłaszcza w zestawieniu z oświatą Niemców w tej samej gminie. Kuflewska gmina obejmuje 7 mil kwadrato-wych z ludnością katolicką w liczbie 7,500 a ewangelicko-nie-

miecką 500. Na taki obszar istnieje tylko jedna szkoła polska w wsi parafialnej Kuflew, garstka zaś Niemców ma osobną szkołę w Woli-Kałużskiej, i to niemal siłą zbraną, o którą bezskutecznie procesują się Polacy od bardzo dawna. Ze szkółki polskiej korzysta tylko 4 wioski, a 16 wiosek tej gminy niema gdzie uczyć dzieci, mimo, że niektóre wsi jak Wola-Rafałowska, Topór i Grodzisk mają specjalne grunta, przeznaczone na szkoły, a poniżej w tej samej gazecie czytamy: w mieście Sosnowcu magistrat otworzył 17 szkół elementarnych, bez jakiegokolwiek na to zgody ze strony samych obywateli, do czego na mocy istniejących przepisów, magistrat nie miał prawa.

Na zasadzie tych wydarzeń spytamy, gdzież tu samorząd — kto się nim opiekuje? i kto z niego korzysta? Gdy wyszło prawo o szkołach elementarnych w gminie z d. 30 (11 września) 1864 r. Prawodawca, spodziewał się, że gmina gorliwie i stale czuwać będzie, ażeby to prawo było ściśle wypełniane, i na początku Najwyższego swego ukazu tak mówi:

„W przekonaniu, że włościanie polscy użyją nadanych im woli Naszą praw dla swej oświaty, przypuściliśmy ich do udziału w ważnym dziele urządzenia szkół początkowych“. Niedosć tego Prawodawca przewidując, że nie zawsze wójt i sołtys mogą korzystnie i chętnie zajmować się szkołą dla braku czasu lub oświaty przeto dozwolił Ogólnemu Zebraniu gminnemu, wybrać dla każdej szkoły gminnej lub wioskowej osobnego Nadzorcę, którego zatwierdza Naczelnik Dyrekcji Naukowej. Czy jest zachowaną wola Najwyższa, co do szkół wobec wypadków kuflewskich i sosnowickich? — Można przypuszczać, że nie.

A jednak gmin samorządnych, dbających o zdrowie i oświatę w dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego, nad którymi według ukazu powinni czuwać stale ludzie światli jest 1284, osad 355 (Każda osada stanowi albo oddzielną gromadę wioskową wchodzącą w skład istniejącej gminy, albo tworzy oddzielną gminę). Miast jest 116, w miasteczkach i osadach do pomocy burmistrzów dołączanych bywa 3 ławników z głosem doradczym, rozumie się światłym. Nawiasem dodam, że gmin z ludnością od 2 do 7 tysięcy znajduje się u nas 1206, a z ludnością od 10 do 15 tysięcy jest 130.

Na tak szerokiej i ważnej arenie życia publicznego, społecz-

nego radzibyśmy widzieć obok innych oświeconych osób pracę lekarza jako 1-o Pełnomocnika w gminie; 2-o Ławnika w miasteczku lub 3-o Nadzorcy szkoły we wsi.

Do tego potrzeba, jak chce ustawa, posiadać jakąkolwiek nieruchomości, a ze strony włościan szacunek i zaufanie.

Lekarz na tym stanowisku dotąd nie docenionym, jako mający warunki miejscowe i dochody gminne, odpowiednio posiadającym funduszom wyjedna u zebrania gminnego zatwierdzenie i następnie wykona dla gminy coraz to inne a lepsze urządzenia sanitarne.

Od tej godności i tytułu do pracy społecznej, żaden kochający kraj swój obywatel niema prawa wymówić się, chyba, że jak powiada ustawa: 1) wyborca ma więcej jak lat 60 wieku, 2) jeśli wysłużył już jedną kolej z wyborów (ponowne wybory są dozwolone), 3) jeżeli podpada ciężkiej fizycznej niemocy, 4) jeżeli wreszcie z powodu rodzaju zajęcia lub gospodarstwa, nie może stale przebywać w gminie.

Dla każdej gminy na mocy ustawy z r. 1879, Prawodawca zaleca wybór (obieralnych co rok) dwóch pełnomocników, na ogólnym zebraniu. Pełnomocnicy gminni, inaczej zwani „mężowie zaufania“ z rodzaju swej roli powinni być ludzie zdolni, energiczni i światli, a zwłaszcza chcący i mogący nie wiele czasu poświęcić gminie. Razem z wójtem i sołtysem Pełnomocnicy stanowią Radę gminną. Pełnomocnik według ustawy przynajmniej lat 3 powinien zamieszkiwać w danej gminie, mieć jakąś nieruchomość, podobnie jak i ławnicy miejscy.

Pełnomocnik razem z wójtem gminy i sołtysami wybiera pisarza gminy — co nie zawsze wbrew prawu jest uskuteczniane. Pełnomocnik spełnia swe obowiązki obywatelskie honorowo, zwolniony jest jednak od posyłek i podwód dla gminy. Za przewinienia w gminie pełnomocnik może być tylko sądzony w sądzie okręgowym, a nie w drodze dyscyplinarnej przez naczelnika powiatu.

Czynności urzędowe pełnomocników w gminie samorządnej są między wielu innymi: sprawozdanie z sum gminnych i poświadczenie ksiąg przychodu i rozchodu razem z wójtem i pisarzem. Współdziałanie z wójtem gminy przy sporządzaniu rozkładu skarbowych gminnych podatków. Wreszcie współdziałanie z wójtem gminy

WARUNKI HYGIENICZNE W MAŁYCH OSADACH I SPOSÓB ŻYWIENIA SIĘ ICH MIESZKAŃCÓW GŁÓWNIIE ŻYDÓW.

Napisał **Bronisław Koskowski.**

Zadaniem mego dzisiejszego odczytu jest przedstawienie warunków higienicznych w małych osadach i sposób żywienia się ich mieszkańców.

Niepodobna jednak w krótkim referacie wyczerpać materiału, ja ki nastęrcza temat o higienie małych miasteczek, dlatego też nie ku sząc się o wynalezienie środków zaradczych, pozwalam sobie przedsta wić ważniejsze tylko warunki, w jakich żyje ludność małomiasteczko wa obserwowane przezemnie osobiście.

Ludność naszych małych miasteczek składa się przeważnie z ży dów, dlatego też postanowiłem zbadać ich sposób żywienia się, powie trze, oraz wodę, jakiej używają do picia.

Badanie osobiście prowadziłem w osadach gub. lubelskiej: Łasz czowie, Tyszowcach, Komarowie, oraz w kilkunastu miasteczkach w Ga licyi przy pomocy ludzi dobrej woli według jednakowego kwestyona ryusza. Wyniki badań w Królestwie i Galicyi były zdumiewająco zgodne, wskazujące na jednakowe warunki życia ludności żydowskiej.

Dane co do żywienia się ludności żydowskiej zostały zebrane w Królestwie ze 120 osobników, przemnie osobiście, i z 200 w Galic yi za pomocą kwestyonaryusza przez ludzi w tym celu szczegółowo przezemnie poinformowanych. Kto się tej sprawy nie dotykał, nie wie z wieloma trudnościami spotka się, zanim zdola zgromadzić potrzebny po temu materiał. Trudno dawać przepis ogólny postępowania przy zbieraniu materiału jak się żywi ludność, gdyż przy rozmaitych wa runkach i w rozmaitych okolicznościach musi być użyta inna metoda, którą każdy, przystępujący do zbierania materiału, powinien sobie wybrać. Badając żywienie się ludu wiejskiego, nie można wyosobniać jednostki w celu obserwacji, gdyż chłop nie jada oddzielnie, ale z je dnej misy cała rodzina, przeto nie można wiedzieć dokładnie wiele od dzielna jednostka zjada. Za to dość łatwo dowiedzieć się, wiele spo żywa dziennie pokarmów cała rodzina i z tego dopiero wysnuwać sto

sowne wnioski. Badanie takie opierać trzeba na możliwie dużej ilości spostrzeżeń.

Co się zaś tyczy Żydów, to powyższy system nie dałby się zastosować. Żydzi jadają oddzielnie, każdy na swoim talerzu, przytem nie zawsze w domu; zatem obserwować można tylko jednostki. Żeby mózdz zebrać materyał, trzeba mieć zaufanie u Żydów, wpoić w nich przekonanie, że się tego nie robi z ich krzywdą, że nie będą potrzebować płacić większego podatku, lub, że się z nich nie kpi. Na śmiech i szyderstwo Żydzi są niezmiernie wrażliwi i nigdyby nie pozwolili zaglądać do swych garnków, gdyby podejrzewali choćby cień szykany. Najchętniej odpowiadają wtedy, gdy im się wytłómaczy, że to się robi w celu poprawienia zdrowia ludności.

Zawsze znaleźć można w miasteczku paru inteligentniejszych Żydów, którzy zrozumiałwszy potrzebę podobnych studyów, poddają się chętnie obserwacji, inni naśladują ich, innym znowu trzeba zapłacić z czas stracony. Żeby być pewnym zebranego materyału, trzeba wpiery stracić sporo czasu na głębsze wnuknięcie w istotę stosunków żydowskich i tryb ich życia, gdyż inaczej można być łatwo wprowadzonym w błąd.

Niektórzy Żydzi przez ambicję podczas obserwacji jadają lepiej, inni zawsze gorzej, niż zwykle. Należy zatem jedną i tą samą jednostkę kontrolować kilka razy.

Żydzi, żywiąc się niedostatecznie, jedzą jednak lepiej niż jest ogólne mniemanie. Pokarmów przyjmują niezbyt wiele, ale zato pokarmy te są zwykle posilne.

W opracowaniu materyału podzieliłem badanych Żydów na 3 grupy: do pierwszej zaliczyłem kupców, do drugiej kramarzy, faktorów i t. p., do trzeciej rzemieślników i wogóle tych, którzy oddają się fizycznej pracy.

Podstawowym pokarmem Żydów jest mąka, której zjadają dużo w postaci chleba, bułek pszennych, klusek i makaronu, również kasza jęczmienna, gryczana, jagłana, oraz wszelkie jarzyny strączkowe. Każdy Żyd, choćby najbiedniejszy, jada mięso i rybę. Kartofle są pokarmem biedniejszych, bogatsi jedzą ich w znacznie mniejszej ilości. Jarzyny, jak marchew, buraki, jedzą oszczędnie, szczególnie marchew, którą przyrządzają z cukrem na legominę. Mleka i masła używają w bardzo małych ilościach, częściej smalec gęsi; wogóle tłuszczów jedzą bardzo mało. Używki, jak herbata, kawa, są w znacznem użyciu.

Pora roku nie wywiera wielkiego wpływu na sposób żywienia się Żydów. Letnią porą owoce jedzą chętnie tylko kobiety i dzieci, mężczyźni bardzo mało, chyba w postaci konfitur i soków. Największy popyt ma młoda cebula, rzodkiew, rzodkiewka i salata.

Żydzi w dzień powszedni po większej części jedzą dwa razy dziennie, bogatsi trzy, a nawet cztery razy. Pierwsze jedzenie o godzinie 11-ej, które nazywają śniadaniem, a jest właściwie obiadem; składa się z zakąski, czyli cebuli przysmarzonej na gęsim smalcu, jedzonej z chlebem, rosółu z makaronem i kawałka mięsa. Wieczera jadana bywa bardzo nieregularnie, między godziną 6-tą a 11-tą w nocy, zależnie od interesów. Składa się z krup gryczanych na rosółu, kawałka mięsa i chleba lub bułki. Nieco bogatsi pijają rano o 7-ej lub 8-oj, a czasem na podwieczorek herbatę lub kawę. Rano piją najczęściej herbatę czystą, nie jedząc nic przytem, gdyż rytuał na to nie pozwala przed odmówieniem pacierzy.

Jedzenie żydowskie szablonowo powtarza się co tydzień. Jedzenie tygodniowe rozdzielić można na dwie kategorie: szabasowe, t. j. w piątek i sobotę, oraz codzienne, które jest szczuplejsze.

Mięsa Żydzi jedzą dość dużo. Mięso wołowe, cielęce, rzadziej baranie, lecz tylko z przedniej części zwierzęcia, t. j. znacznie gorsze. Drobiu jedzą dużo. Bogatsi jedzą mięso codziennie, w 50-ciu procent. wypadkach 2 razy, biedniejsi prawie codziennie, fizycznie pracujący w 63% wypadkach jedzą codziennie.

Średnio biorąc, jeden dorosły Żyd zjada dziennie 95 gramów mięsa, co obliczywszy na naszą konsumpcję mięsa, wypadnie, że

Żyd zamożniejszy zjada rocznie	54,5	klgrm.
biedniejszy	28	”
rzemieślnik	30,5	”
średnio	34,6	”
w Anglii jeden człowiek zjada	50	klgrm.
Niemczech	33	”
Francyji	34	”
Węgrzech	24	”
Galicji	10	”

wypada więc, że pod względem ilości zjadanego mięsa, nasz Żyd stoi wyżej od mieszkańca Galicji, Węgier, nie ustępując Francuzowi i Niemcowi, jedynie Anglik zjada więcej.

Oprócz mięsa, Żydzi jedzą ryby, których zjadają średnio po 120 gramów tygodniowo.

Wobec różnaitości pieczywa, jaka nie często się spotyka, na stole klasy inteligentnej, Żydzi zjadają chleba niewiele, dziennie na jednego wypada średnio 210 grm., bułki ilość taką samą. Chleb jedzą przeważnie w dzień powszedni, na jednego Żyda wypada 320 gramów, podczas, gdy w dzień świąteczny 25 grm., bułki zaś odwrotnie: w dzień powszedni 120 grm., w świąteczny 580 grm.. Pieczywa zjadają najczęściej rzemieślnicy i tragarze. Z tych cyfr obliczając roczną konsumpcję, wypada na głowę chleba 76,6 kilogramów i tyleż bułki pszennej.

Oprócz pieczywa, Żyd zjada 100 gr. mąki, co obliczając na rok, wypada 36,5 klgr. na osobę.

* * *

Roczna konsumpcja kartofli na jednego dorosłego Żyda wypada 100 klgr., gdy w Galicyi średnio na jednego mieszkańca 310 klgrm.

w Belgii	310	klgrm.
Niemczech	300	„
Francyi	255	„
Anglii	160	„
Węgrzech	100	„

Jarzyny strączkowe Żydzi jedzą chętnie i dużo, szczególnie rzemieślnicy. W porównaniu z roczną konsumpcją, w Galicyi dwa razy więcej, gdyż Żyd zjada rocznie 16,0 klgr., podczas, gdy na mieszkańca Galicyi wypada 8,1 klgr. Kasze, szczególnie gryczana i jęczmienna są bardzo lubiane. Jarzyn jedzą bardzo mało.

Z przypraw najczęściej spożywają Żydzi cebuli. Wódkę Żydzi piją chętnie, ale mało.

Rezultat z obliczenia wartości pożywnej wszystkich pokarmów, licząc nawet wartość przypraw i cukru w herbacie wypadł następujący:

	Ciał azotowych	Tłuszczu	Węglowod.
średnio	99,00	19,56	516
	czyli		
Zamożniejszy	104,5	22	380
Biedniejszy	87,5	19	350
Rzemieślnik	102	18	600

Żyd więc zjada dziennie: białka 99 gramów, tłuszczu 20 grm i węglowodów 516 grm., a że mężczyzna przy umiarkowanej pracy powinien dziennie w pokarmach przyjmować białka 120 grm., tłuszczu 56 grm. i węglowodanów 500 grm., stąd widzimy, że białka, a zwłaszcza tłuszczów Żydzi zjadają za mało. Nabliżej normy są rzemieślnicy.

Bardzo mało Żyd zjada tłuszczów, co się tłumaczy drożyzną, gdyż z powodu przepisów religijnych, tylko masło może być jedzone, które robił Żyd lub Żydówka.

W każdym razie pożywienie Żydów nie jest dostateczne. Żyd biedniejszy stale znajduje się w stanie półgłodnym. Kategoria faktorów, drobnych kramarzy i t. p., którzy całymi dniami włóczą się po miasteczku w oczekiwaniu przypadkowego zarobku, żywi się najgorzej, nawet bardzo nędźnie. Brakują mu dziennie 32 grm. białka, 37 grm. tłuszczu i 150 grm. węglowodanów. Względnie lepiej żywią się ci, którzy oddają się ciężkiej pracy.

Tak ważny czynnik, jakim jest woda dla zdrowia ludzkiego, w małych miasteczkach znajduje się w stanie okropnym. Działalność społeczna gmin nie dotarła do małych zakątków. To, co podlega troskliwej pieczy w miastach dużych, gdzie budują wodociągi, segregują studnie, dla małych miasteczek jest *pium desiderium*. Mieszkaniec takiego miasteczka pije coś okropnego.

Na obecnej wystawie widzimy analizy wód nie zdalnych do picia. Są one jeszcze bardzo dobre w porównaniu z wodą studzien, znajdujących się na rynkach małych miasteczek.

Wielokrotne analizy takiej wody, robione przezemnie, wykazywały obecność w kolosalnej ilości substancji, których weale być w wodzie nie powinno. Niepodobna mi przytaczać rezultatów wszystkich analiz, dość przytoczyć średnią: I tak: ilość chloru była 22,01 w 100 litrach, t. j. 8 razy za dużo, ilość ciał organicznych, których niepowinno być 6,3, a w wielu wypadkach znacznie więcej, azotanów 5,74, azotynów 5,3 — nie powinno być nic. Taki skład wody wskazuje na zanieczyszczenie gnojówką. Ważność zajęcia się tą sprawą rozumieją należycie gdzieindziej, w uniwersytecie lwowskim, w instytucie higieny, zamierzano tam poczynić rozbiory wód do picia z całego kraju. Praca to kolosalna, dlatego też, zdaje mi się, powinna być u nas rozdzielona na wielu. Prowincjonalne koła Towarzystwa Higienicznego winny postawić sobie za zadanie zbadanie wody do picia w małych miasteczkach swego okręgu. Nie zawsze sprawa dostarczania dobrej wody do picia na wsi wygląda lepiej.

D-r Pignet i aptekarz Hue w Paryżu opracowali metodę szybkiej analizy chemicznej wody, nie wymagającej specjalnych w tym kierunku studyów. Według tej metody są przystosowane kasetki z odczynnikami w nadzwyczaj dogodnej formie, pozwalające każdemu ob-

znajmionemu cokolwiek z chemią do rozróżnienia wody zlej od dobrej szybko i łatwo. Wzmiankuje tylko o tem, bo całej tej metodzie można by poświęcić osobny odezyt.

Powietrze, jakim oddycha mieszkaniec małego miasteczka w war-
tości swej nie ustępuje wodzie.

Mieszkania ciasne i niechlujne. Na jednego mieszkańca wypada średnio 9 metr. sześciennych, gdy winno wypadać 20 metr. sześciennych powietrza.

Izby pozbawione są wszelkiej wentylacji, drzwi wychodzą zawsze do sieni, gdzie powietrze jest cuchnące. W nocy, gdy zgromadzą się wszyscy mieszkańcy, powietrze jest ogromnie zanieczyszczone. W powietrzu takim zawartość dwutlenku węgla wynosi średnio 20 pro mille, wtedy gdy maximum dwutlenku węgla w mieszkaniach dopuszcza się 1 na tysiąc.

Powietrze w chederach aczkolwiek, trochę lepsze, niż w nocy w izbach, zawierało 10 — 20 na tysiąc. We wszystkich mieszkaniach nadmierne przepełnienie, przy zupełnym zaniku poczucia samoobrony ze strony mieszkańców. W oknach lufcików niema, okna te tak szczelnie zalepione, że nie otwierają się nigdy. W izbie podłoga po większej części mokra, myta raz do roku przed Wielką Nocą, gdyż tego wymaga przepis religijny, w t. zw. sieni zawsze błoto z gnijącymi odpadkami.

Środki pokarmowe preparują się w nielepszych warunkach. W piekarniach rodziny całe mieszkają, składy mąki bywają w bezpośrednim sąsiedztwie z oborą lub ustępem.

*

*

*

Badając sposób żywienia się ludności żydowskiej w małych miasteczkach, zadawałem sobie pytanie, jak też przedstawia się w porównaniu żywienie się naszego wieśniaka, zamieszkałego w tych samych warunkach, w tej samej okolicy, we wsiach, położonych najbliższej tych miasteczek.

Zbadałem kilkadziesiąt rodzin, z których każdy zjada średnio 99 ciał azotowych, 26 tłuszczu i 730 węglowodanów. Wartość jednak przyjętych pokarmów przez włościan nie jest lepszą od żydowskiej. Żydzi zjadają białka zwierzęcego 30% ogólnej ilości białka, podczas gdy włościanin 46%.

1) W lecie wieśniak żywi się daleko lepiej niż w zimie, przede-
wszystkiem dzięki obfitszemu spożyciu nabiału.

2) Pożywienie włościanina cechuje nadmiar pokarmów roślinnych i to najbardziej strawnych i węglowodanów, brak pokarmów zwierzęcych i *tłuszczu*.

3) W pożywieniu letniem włościanin zjada białka prawie ilość dostateczną, w zimowem zamało.

4) Zresztą zamiast rozstrzygać już dziś, czy włościanin nasz żywi się dobrze czy źle, trzeba dokładnie badać żywienie się jego w każdej okolicy. Liczne monografie, oparte na dokładnem materiale, dadzą nam dopiero obraz zupełny i prawdziwy.

Sprawę żywienia się ludu w Galicyi pierwszy poruszył Szczepanowski. Szczepanowski, mówiąc o pożywieniu przeciętnego Galicyanina, przyszedł do tego samego wniosku, co Zdziarski dla Królestwa. Twierdzi on, że przeciętny Galicyanin je za pół, a pracuje za ćwierć człowieka.


Główną przyczyną złego odżywiania się ludu naszego jest nędza, a ponieważ lud nasz ma mniej więcej jednolity typ kulturalny, przeto i zamożniejsi nie podnoszą odpowiednio swej stopy życiowej.

W drugim szeregu są przyczyny ogólnie kulturalne, nieumiejętność wybierania środków spożywczych, złe, nieumiejętne ich przyrządzanie i t. p.

Formy pokarmów są wogóle bardzo grube, mało strawne, a przez to i mniej pożywne niżby być mogły.

Zdajemy sobie najzupełniej sprawę, że polepszenie bytu naszego wieśniaka zależy od bardzo wielu warunków i że ani dane przytoczone, ani wogóle znajomość stosunków krajowych nie dają możności wykazania tych wszystkich sposobów i środków, któreby do polepszenia tego bytu doprowadzić mogły. Obmyślenie jakiegoś programu, któryby systematycznie przez szereg lat w przyszłości był przeprowadzony, jest zadaniem terażniejszości.

Nie podaję tu sposobu ulepszenia pożywienia włościan, czem zajęłyby się mogły prowincjonalne Towarzystwa higieniczne. Zadaniem tej pracy byłoby:

- 1) Badanie żywienia ludu.
 - 2) Badanie przyczyny złego żywienia się.
 - 3) Sprawdzenie, co zależy od stanu ekonomicznego, a co zależy od braku kultury, braku wiadomości w tym kierunku.
- 

POPULARYZACYA HYGIENY.

NOWE DROGI SZERZENIA ZASAD ZDROWOTNOŚCI

Napisał **Dr Al. Maciesza** z Płocka.

Sprawa propagowania zasad higieny wśród szerszych warstw ludu naszego, polegająca do niedawna jedynie prawie na wydawaniu broszur popularnych i zamieszczaniu w pismach ludowych artykułów treści higienicznej, weszła obecnie na nowe i szersze tory

Pierwszy Zjazd higienistów w Warszawie, na którym była poruszana i omawiana ta sprawa¹⁾, pobudził do zajęcia się nią wielu lekarzy i higienistów. Odczyty i pogadanki urządzane dotąd sporadycznie, wskutek zmniejszenia formalności przy uzyskiwaniu pozwoleń wobec nowelli z dnia 16 października (n. s.) 1901 roku za № 100, stały się objawem prawie codziennym nie tylko w mieście ale i po wsiach. W związku z tym poszły w ruch latarnie magiczne i zaczęto gromadzić zbiory przezroczy, które w znacznym stopniu ułatwiały urządzenie odczytów. Jednocześnie z tym wzmógł się ruch wydawniczy na polu higieny popularnej.

Następnie, na jesieni roku 1903, Sekcja higieny ludow. Tow. Hyg. Warsz., wykonała podczas wystawy włociańskiej w Miechowie pierwszą bodaj w Europie próbę zorganizowania wystawy higienicznej dla ludności wiejskiej. Znaczne powodzenie działu higieny ludowej na wystawie w Miechowie zachęciło z jednej strony Towarzystwo Higieniczne do założenia stałego muzeum higienicznego w Częstochowie, dostępnego ze względu na stałe pielgrzymki do klasztoru Jasnogórskiego dla olbrzymich mas ludowych z rozmaitych zakątków kraju²⁾, z drugiej zaś strony pobudziło do przy-

¹⁾ D-r A. l. Maciesza. O szerzeniu zasad zdrowotności wśród szerszego ogółu. „Zdrowie“ № 6 i 7, rok 1903. Dyskusya i wnioski.

²⁾ K. Rakowiecki. Muzeum higieniczne w Częstochowie „Zdrowie“ 1905, № 2.

gotowania i omówienia programu działu higieny ludowej na wystawach powiatowych i włościańskich ¹⁾.

Program ten został później wykonany z dużym powodzeniem odczas wystawy rolniczej w Ciechanowie. W tymże czasie dr Wernic wystąpił z projektem organizowania wystaw ruchomych ²⁾.

Jednocześnie, prawie lub cokolwiek wcześniej, Towarzystwo Hygieniczne zajmować się zaczęło sprawą wychowania higienicznego i wszczepiania zasad higieny za pomocą instytucji publicznych dzięki głównie d-rowsi Kopczyńskiemu, który zwrócił na to uwagę artykułem w Czasopiśmie Lekarskiem (1902 r. str. 387, 448) pod tytułem: „Udział niektórych instytucji w sprawie wychowania higienicznego“. Działalność w tym kierunku rozpoczęła dość energicznie Sekcja wychowawcza. Później z jeszcze większym powodzeniem rozpoczęła robotę Sekcja higieniczna Wydziału oświaty ludowej Polskiej Macierzy szkolnej. Spora jest w tym zasługa d-ra Kopczyńskiego.

Szereg wydawnictw tej ostatniej sekcji wraz z albumem planów wzorowych budynków szkolnych ³⁾ rozesłane zostały w setkach egzemplarzy po całym kraju i przyczyniły się znacznie do wszczepienia zasad w młodsze pokolenia i do zrozumienia potrzeby higieny szkolnej przez starszych.

Zmiany polityczne, jakie zaszły w ostatnich latach, chociaż zepchnęły sprawy higieniczne na drugi plan, wytworzyły jednak takie warunki, przy których propagowanie higieny odbywać się może znacznie łatwiej i w rozmaitych kierunkach.

Przepisy o zebraniach z dnia 4 marca 1906 r. sprowadziły prawie do minimum formalności związane z urządzeniem odczytów.

Przepisy o stowarzyszeniach i związkach dały możliwość społeczeństwu naszemu założyć cały szereg towarzystw i organizacji kulturalnych, oświatowych i ekonomicznych. W nich odbywać się

¹⁾ Ref. d-ra A. L. Macieszy. „Program działu higieny ludowej na wystawach powiatowych i włościańskich“ wygł. w Tow. Lekar. Półkiem oraz w Sekcji Higieny Lud. w Warszawie, na posiedz. listopadowem.

²⁾ Dr L. Wernic. O wystawach higienicznych na prowincyi wogóło w szczególności o wystawach ruchomych.

³⁾ Tytuł: Konkurs na projekty budynków szkół ludowych wiejskich Warszawa, 1907. Cena 60 k., wyd. Wydziału oświaty ludowej przy zarządzie głównym Polskiej Macierzy szkolnej.

zaczyna, bądź sporadycznie, bądź systematycznie popularyzacya wiedzy higienicznej. Praca ta wzmaga się stopniowo w miarę zmniejszania się zainteresowania kwestyami politycznymi. Ułatwienie jej jest niezmiernie pożądane, do czego przede wszystkim poczynać się powinno Towarzystwo Higieniczne. W jego bowiem interesie leży należyte wyzyskanie otwierających się nowych dróg też i do wszczepiania zasad zdrowotności z jednej strony, jak również i do możliwego ich rozpowszechniania z drugiej. Założone i zakładane towarzystwa pociągają i skupiają szerokie warstwy ludu miejskiego i wiejskiego, co dawniej dawało się uskuteczyć tylko wyjątkowo rzadko. Towarzystwa i instytucye wspomniane, osobliwie kółka rolnicze i kooperacye, mają możność, ze względu na stały skład uczestników, wpajać zasady zdrowotności nie tylko systematycznie, lecz i mogą wcielać je w życie praktycznie.

Wobec tego, gdy Towarzystwo Higieniczne zechce współdziałać i rozwinąć działalność w tym kierunku, zwrócić się powinno do wszystkich Towarzystw i Instytucyi oświatowych, kulturalnych, i ekonomicznych, współdzielczych, ze specjalną odezwą, nawołującą wspomniane Towarzystwa do systematycznej pracy nad wpajaniem zasad zdrowotności wśród swoich członków przez włączanie do programów odczytów i wykładów tematów higienicznych i przez udział tych instytucyi w sprawie wychowania higienicznego. Taka odezwa będzie dobrze przyjęta przez większość towarzystw, albowiem one odczuwają już obecnie potrzebę pracy w zaznaczonym kierunku i skwapliwie korzystają ze wszelkiej pomocy. Potwierdzają to fakty z życia ziemi płockiej.

W r. 1907 Dom Ludowy w Płocku, oraz miejscowy oddział Uniwersytetu dla wszystkich, wprowadziły do swoich programów odczyty higieniczne, których skutecznieniem zajęli się członkowie Oddziału Płockiego Towarzystwa Higienicznego.

Szereg wygłoszonych w obu instytucyach odczytów i pogadanek wzbudził wśród członków duże zainteresowanie. Gdy dowiedzieli się o tem niektórzy kierownicy kółek rolniczych, pośpieszyli oni odwołać się do prelegentów z prośbą o powtórzenie tych odczytów w kółkach. To samo uczynił dyrektor z pobliskiej cukrowni w Borowiczkach. Jak w kółkach rolniczych przez włościan, tak i w cukrowni przez robotników odczyty były wysłuchiwane z dużym zaciekawieniem. Przyczyniały się do tego po części po-

kazy latarni magicznej, a jeszcze w większym stopniu preparaty anatomiczne, modele i przyrządy.

Kółka rolnicze zapisywać się zaczęły na członków Towarzystwa Hygienicznego. Niektórzy członkowie kółek zwracać się zaczęli nawet o wskazówki higieniczne przy stawianiu nowych budowli.

Wspomniany wyżej Dom Ludowy Płocki nie ograniczył się na teoretycznym propagowaniu zasad higieny, lecz wstąpił także w tym kierunku na drogę praktyczną. Mając na celu nie tylko szerzenie oświaty, ale i urządzenie zabaw towarzyskich, skorzystał z tego i wystąpił do walki z alkoholizmem w ten sposób, iż zabronił wszelkie trunki utrzymywać w lokalu własnym i nie dopuszcza do sprzedaży i przynoszenia trunków podczas zabaw na świeżem powietrzu. Członek Domu Ludowego, który zjawi się w stanie nietrzeźwym do lokalu D. L. lub na zabawę, bywa wykluczany na zasadzie regulaminu na pewien czas lub na zawsze z grona członków. W lokalu rozwieszono są po ścianach w celu uświadamiania członków rysunki prof. Weichselbauma, przedstawiające zmiany następujące w organach pod wpływem alkoholu, oraz obraz o szkodliwości wódki wydany przez Sekcyę antyalkoholiczną. Skutki propagandy antyalkoholicznej obecnie po upływie półtora roku istnienia Domu Ludowego są widoczne. Dawniej żadna zabawa warstw rzemieślniczych nie obchodziła się bez alkoholu i pijatyki, obecnie setki członków spędzają wszystkie niedziele i święta podczas zabaw bez wódki i potrzeby jej, jak sami twierdzą, zupełnie nie odczuwają.

Majówki Domu Ludowego, według słów bezstronnych widzów, stanowią dodatni kontrast w zestawieniu z majówkami towarzystw sportowych, ożywianych alkoholem.

Tenże Dom Ludowy stara się obznajmić swoich członków z zasadami ratownictwa, oraz sposobom walki z gruźlicą. W tym celu zawieszono są na ścianach tablice o niesieniu pomocy w nagłych wypadkach i wydawnictwo Łódzkiego Oddziału Tow. Hygienicznego „O suchotach czyli gruźlicy“. Tablice i rysunki wzbudzają duże zainteresowanie. Członkowie bowiem albo sami czytują się w napisy, albo też proszą o udzielenie im objaśnień.

Podobną akcyę prowadzić można byłoby także za pomocą towarzystw współdzielczych i sklepów spożywczych. Początki jej

dają się zauważyć już obecnie w świetnie redagowanem przez p. Wojciechowskiego piśmie „Społem“, poświęconem sprawom kooperacyi. Od pewnego czasu zaczęto zamieszczać w nim wskazówki jak rozpoznawać można fałszyfikaty produktów spożywczych.

Zaznajamianie ogółu ze sposobami rozpoznawania i walki z fałszykatami posunąć można jeszcze dalej przez zamieszczenie odpowiednich tablic i okazów w sklepach spożywczych. Wtedy na miejscu każdy kupujący będzie miał możność przekonać się jak wygląda artykuł zfałszykowany, w jakim stopniu on może szkodzić zdrowiu i jak powinien wyglądać ten sam artykuł w stanie dobrym.

Przytoczone przykłady aż nadto dostatecznie stwierdzają możność i owocność udziału towarzystw oświatowych, kulturalnych i współdzielczych w szerzeniu zasad zdrowotności tak teoretycznie, jak i praktycznie, osobiście przy celowej organizacyi i odpowiedniej pomocy ze strony Towarzystwa Hygienicznego.

Teraz powstaje zapytanie, co robić powinno Towarzystwo Hygieniczne, aby mogło okazać należytą pomoc wspomnianym organizacyom i towarzystwom w szerzeniu zasad zdrowotności.

Towarzystwo Hygieniczne poza wydaniem odezwę porozumieć się powinno z organami kierowniczymi większych organizacyi, jak na przykład z Wydziałem Głównym Zarządu kółek rolniczych przy Towarzystwie Rolniczym Centralnym, z Komisją Współdzielczą i t. d., aby one przy udziale wydelegowanych higienistów w razie potrzeby mogły uwzględniać należycie sprawy higieny.

Ono następnie musi być przygotowane do przychodzenia z pomocą w organizowaniu odczytów i pokazów przez wyszukiwanie odpowiednich prelegentów i urządzenie wystaw ruchomych. Osobiste doświadczenie nabyte przy wygłaszaniu odczytów w kółkach rolniczych przekonało mnie, iż ludność wiejska nie zawsze rozumie dobrze obrazy, pokazywane przy pomocy latarni magicznej, na przykład: przekroje, albo plany. Stokroć lepiej pouczają ich modele i okazy. Wobec tego należałoby skorzystać z projektu d-ra Wernica podanego podczas narad delegatów Oddziałów prowincjonalnych 1905 r. w refer. „O wystawach higienicznych na prowincyi wogóle i w szczególności o wystawach ruchomych“ i urządzić niewielkie muzeum higieniczne ruchome wraz z wypożyczalnią okazów niezbędnych przy odczytach i pogadankach, na początku w Warszawie, a następnie, w miarę możności i przy oddziałach prowincjonalnych.

Dalej Towarzystwo Hygieniczne zająć się powinno należytym rozpowszechnieniem druków treści higienicznej, bądź przez zaopatrywanie kółek rolniczych i towarzystw oświatowych w swoje wydawnictwa, bądź też przez ułatwianie nabywania innych wydań lub okazów, jak na przykład: tablic anatomicznych i suuków dotyczących ratownictwa. Nareszcie Towarzystwo Hygieniczne pomysłować powinno o wydaniu szeregu tablic z dziedziny anatomii i ratownictwa, a przynajmniej o spolszczeniu istniejących wydawnictw zagranicznych.

Zestawiając wszystko powyżej przytoczone musimy przyjdź do przekonania, iż w obecnych warunkach działalność Towarzystwa Hygienicznego może i musi być zwrócona głównie w kierunku szerzenia zasad zdrowotności wśród szerszych warstw, wobec otwierających się nowych i szerszych dróg. Ułatwi ona w przyszłości pracę nad podnoszeniem zdrowotności kraju naszego, gdy kierownictwo sprawami higieny, będzie oddane w ręce społeczeństwa.

Pożądaną działalność w zakresie szerzenia zasad zdrowotności streścić można w następujących wnioskach:

1) Nasze Towarzystwo Hygieniczne propagować może zasady zdrowotności na szerszą skalę tylko przy współudziale Towarzystw oświatowych, kulturalnych i współdziałających.

2) Powołanie ich do tej pracy za pomocą odpowiedniej organizacji jest obowiązkiem Towarzystwa Hygienicznego, które wziąć powinno na siebie wyszukiwanie w miarę możliwości prelegentów i zaopatrywanie ich w odpowiednie pomoce za pośrednictwem Sekcji higieny ludowej lub innych powołanych do tego organów.

3) W tym celu założyć należy muzeum higieniczne ruchome przy Towarzystwie Hygienicznym w Warszawie, a następnie i w innych prowincjach przy oddziałach prowincjonalnych.

4) Towarzystwo Hygieniczne rozpocząć powinno zaopatrywanie nie wymienionych wyżej towarzystw w swoje wydawnictwa, oraz wziąć na siebie pośrednictwo w nabywaniu okazów i tablic.

Uchwalenie tych wniosków przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia pojęć higienicznych szerszych warstw ludu naszego i ułatwi znacznie pracę przyszłego samorządu lokalnego nad podnoszeniem zdrowotności Królestwa do wysokiego poziomu północno-zachodnich państw Europy.



STAN SANITARNY WSI.

Zaopatrzenie ludności w wodę.

Napisał **Dr Wł. Tołwiński.**

Może nie wielu z obecnych tu Sz. PP. zastanawiało się nad tem, czy ludzie mają dość wody dla swojego użytku i skąd ją biorą? Mieszkańcom miast, mających wodociągi, a w braku tych pompy z wodą, nie przjdzie może na myśl, aby znalazła się jakaś miejscowość nie mająca studni. Jeśli nie wodociągi, jeśli nie pompa, to chociaż studnia zwyczajna, cembrowana drzewem na 1½ łokcia nad ziemią, z tak zw. żwirniem dla wydobywania wody, — ależ być musi? Może tam woda w tej studni nie dobra, ale jest. Jakżeby było bez studni! Zdaje się to rzeczą tak naturalną, że trudno przypuścić cośkolwiek odmiennego.

My, lekarze, zwłaszcza mający styczność z ludem mieszkającym na wsi, wiemy dobrze, iż bardzo często jest nie tak, jak myśli ogół mieszkańców miast.

Sami mieszkańcy wsi nie zdają sobie sprawy z tego, że dobra woda jest czynnikiem niezbędnym dla utrzymania życia i podtrzymania zdrowia. Aby tylko mieli wodę mokrą — to im wystareza.

W krótkim referacie chciałem dziś przedstawić, jak ludność nasza jest zaopatrywana w wodę do picia, a za przykład wezmę dane z pow. Lubelskiego, skąd mogłem najłatwiej zebrać odpowiedni materiał, po większej części, osobiście.

Jakkolwiekby dane moje dotyczą małej tylko cząstki kraju, ale jestem przekonany, że stan podobny jest wszędzie. Może być nieco lepiej lub nieco gorzej, z pewnością jednak podobnie. Przedstawiając stan obecny danej sprawy, postaram się wypowiedzieć poglądy, czy jest jaki sposób by złemu choć w małej części zapobiedz.

Zacznę od topografii pow. Lubelskiego.

Powiat lubelski zajmuje obwód wynoszący 33,10 mil kwadratowych. Zajmuje część wyżyny lubelskiej, która wznosi się na 500 — 600 stóp nad poziom morza, i pokryta jest falisto, układającymi się wyniosłościami.

Wyżyna ta dość łagodnie obniża się ku dolinom rzek, tworząc szerokie jary, dogodne do zakładania osad ludzkich.

Główną rzeką powiatu jest Bystrzyca, która dzieli go na dwie połowy i płynie w kierunku od południa ku północy. Do Bystrzycy wpadają w obrębie powiatu rzeczki: Bychawka, Chodelka, Urzędówka, dalej Czertówka i Czerniejówka, w punkcie zetknięcia się z temi rzeczkami Bystrzyca wytwarza obszerną dolinę, od której zbaczając ku wschodowi, podąża do Wieprza. (Ta obszerna dolina trzech rzek przedstawiając wyborne warunki dla obszernej osady ludzkiej, dała początek Lublinowi).

Te warunki topograficzne i hydrologiczne powiatu lubelskiego mianowicie: obfitość szerokich jarów, w których znajdują się źródła i strumienie, obfitość rzeczek zasilanych strumykami, płynącymi w jarach, i stawami tworzonymi przez zatrzymywanie tych strumieni, spowodowała prawdopodobnie, że zakładające się w owych jarach osady ludzkie, pozbawione są po większej części, a często i zupełnie wody studziennej, mieszkańcy ich bowiem zadawalniają się tem, co im Pań Bóg daje, bez zachodu z ich strony.

Dość powiedzieć, że z pomiędzy 634 osad ludzkich powiatu lubelskiego, w 186 z liczbą ludności 39292, czyli 28,9% całej ludności powiatu, niema zupełnie studzien, a w 87 miejscowościach z 35761 ludności, czyli 26,2% ludności powiatu, ilość studzien jest bardzo mała, tylko nieznaczna ilość ludności w tych miejscowościach posiłkuje się wodą studzienną, większość zaś użytkuje wodę do picia z rzek, stawów, i t. p.

Cała więc ta masa ludności powiatu ze 273 osadami ludzkimi zamieszkała przez 75052 ludności, czyli 55,1% całej ludności powiatu, używa wodę do picia przeważnie z rzek, stawów, strumieni, źródłek, a często z dołów napełnionych gnijącą deszczową wodą.

Jeżeli teraz zważymy, że największa z tych rzek jest Bystrzyca, że znane są nam tu w Lublinie, przy swoim ujściu, a więc najszerszym swem miejscu rzeczki Czechówka i Czerniejówka, możemy więc łatwo pojąć, jakie są te rzeczki w górnej swej części, że rzeczki Bychówka, Urzędówka, Chodelka są nie większe od Czechówki, że w rzeczkach tych mieszkańcy wsi, przez które rzeczki płyną, piórą brudną bieliznę, często zawałaną zarazkami chorobotwórczymi, poją i pławia chore bydło i t. p., że strumyki i źródelka, z których ludzie czerpią wodę nie są zupełnie zabezpieczone od zanieczyszczeń, wodę z nich

Nazwa gminy	Miejscowości o dostatecznej ilości studzien			Miejscowości o niedostatecznej ilości studzien			Miejscowości, w których studzien wcale nie ma											
	Ilość ludności w gminie	Ilość osad w gminie	Ilość miejscowości	Ilość ludności	Ilość studzien	Ilość miejscowości	Ilość ludności	Ilość miejscowości	Ilość ludności									
Bełżyce	12551	61	49	11143	355	32	3	459	5	1	2	—	—	9	949	5	4	—
Bychawa	8308	29	9	601	25	24	2	2824	4	1	1	—	—	18	4883	2	15	1
Chodel	6950	32	17	2321	81	29	4	3657	28	—	4	—	—	91	972	8	2	1
Jastków	7635	43	20	1803	58	31	8	2362	31	6	2	—	—	15	3470	11	1	3
Jaszarów	6926	27	16	2232	79	28	9	2692	27	1	8	—	—	2	2002	2	—	—
Konopnica	13082	77	43	7320	169	43	9	1365	13	7	2	—	—	25	4397	22	3	—
Krzeseonów	7028	61	22	1523	33	46	2	1864	6	—	2	—	—	37	3641	4	31	2
Mełgiew	7437	36	29	5523	194	28	3	1155	12	—	3	—	—	4	759	2	2	—
Niedzwica	7733	25	16	4447	202	22	2	2046	20	—	2	—	—	7	1240	1	6	—
Piaski	12415	43	29	9077	135	67	7	1718	23	3	3	1	—	7	1620	1	5	1
Piotrków	8102	14	5	2118	30	70	3	2607	13	—	3	—	—	6	3377	3	3	—
Piotrowice	10019	51	20	1318	43	30	17	5975	40	—	17	—	—	14	2726	7	5	—
Wojciechów	4984	15	5	231	8	29	—	—	—	—	—	—	—	10	4753	10	—	—
Wólka	8037	53	37	4749	196	24	10	2176	24	—	10	—	—	6	1	5	—	1112
Zemboszyn	15081	67	42	6597	116	57	8	5093	27	—	7	1	—	17	3391	1	12	4
	136288	634	359	61003	1724	85	87	35993	273	19	66	2	188	39292	80	96	12	

czerpnie się brudnymi naczyniami, pierze się przy nich brudną bielizną, poi bydło i zanieczyści na wszelki sposób, łatwo zrozumieć, w jakich warunkach znajduje się te 55,1% ludności powiatu, zamieszkujących miejscowości pozbawione zupełnie studzien. Nie tedy dziwnego że gdy do takich miejscowości zawita tyfus, dyzenterya lub cholera (Biskupice 1892), to żadne środki zaradcze nie są w stanie zapobiec szerzeniu się epidemii, i wielkiemu ich rozwieleniu się.

Ale i w miejscowościach, w których są studnie, lepiej nie jest. Studnie w znacznej części nie są dostatecznie zabezpieczone od zanieczyszczeń, raz dla tego, że są bardzo płytkie (np. w gminie Mełgiew we wsiach Mełgiew i Krepiec głębokość studzien wynosi 3—5 stóp) powtóre, że cembrowiny studzien są zgniłe, ponarastane mchem, brudne, ziemia około studzien nie obrukowana, w skutek czego tworzą się głębokie gnojówki, w których pławi się nierogacizna. Woda z studzien nie odprowadza się napowrót do studni. Wreszcie, chociażby i około studzien był utrzymany lepszy porządek, to wszystkie one są otwarte, a wskutek tego, nawet i studnie głębokie zanieczyszczają się rozmaitemi przedmiotami, wrzucanymi do nich, nie wyłączając padłych kur, kotów i t. p.

Z tej ogólnej wzmianki, jaką wodę pożytkuje ogół ludności powiatu lubelskiego, przychodzimy do wniosku, że ogół tej ludności użytkuje wodę zupełnie złą, nie odpowiadającą najelementarniejszym wymaganiom higieny.

Tu należałoby wspomnieć, jaka woda odpowiada wymaganiom higieny?

Wszelka woda służąca do zaopatrzenia osad ludzkich, winna być wyłącznie zdatną do picia, dzielenie wody na zdatną do polewania ulic, ogrodów i t. p. użytku, wobec naszej małej kulturalności nie powinno być dopuszczane; taka zaś woda, nie wdając się tu w szczegóły jej skład chemiczny, winna przede wszystkim być wolną od wszelkich zanieczyszczeń organicznych, gnilnych, i nie zawierać bakterii chorobotwórczych. Najważniejszą więc rolę gra w dobroci wody pochodzenie jej; jeśli tylko mamy podejrzenie, że woda u źródła swego pochodzenia może być zakażoną, to taka woda, przed uprzedzeniem zbadaniem, tak pod względem chemicznym, jak i bakteriologicznym, nie powinna być używana za napój. Wychodząc z tej ogólnej reguły, rozpatrzmy, które źródła wody służące do użytkowania ludności powiatu lubelskiego, mogły by być uznane za dobre?

Rzeczki wszystkie są tak zanieczyszczone pojeniem bydła i pławieniem go, praniem brudnej bielizny, moczeniem łnu, konopi i t. p., wreszcie wszystkimi ściekami, spływającymi do nich ze wsi, że bez żadnych złudzeń musimy wodę ze wszystkich rzeczek uznać za zupełnie do picia nie zdatną. W *stawach i sadzawkach*, dla tychże samych powodów, i jeszcze dla tego, że woda tam jest stojąca, musimy ją uznać za złą.

Stoki i źródła mają wodę dobrą, ale kto widział te źródła w naszych osadach ludzkich, we wsiach czy miasteczkach, przedstawiające się jako dołek wykopany poniżej źródła, w którym to dołku zbiera się woda, wypływająca ze źródła, a potem czerpie brudnymi naczyniami przynoszonymi z domu, — musi uznać, że źródła nasze są zupełnie nie zabezpieczone od zanieczyszczeń, a dobrą wodę z nich możnaby dostać tylko przy zachowaniu pewnych warunków, podanych poniżej, których lud nasz nie przestrzeżoga zupełnie.

Pozostają *studnie*. Woda w nich, o ile one są głębokie (wiadomo, że w głębokich studniach bakterye żyć nie mogą), i o ile źródło pochodzenia wody w studni nie jest zanieczyszczone, mogłaby być zdatną do picia, i dla tego w całym swoim referacie stawiam paralełę pomiędzy wodą studzienną i pochodzącą z innych źródeł. Ale i dla wody studziennej higiena stawia pewne wymagania, od których ustąpić nie możemy.

Za najlepsze urządzenie studzienne higiena uważa *pompę*, zbudowaną z metalu, dobrze zmontowaną; taka pompa winna być osadzona szczelnie na pokrywie żelaznej, zamykającej studnię u góry. Najlepiej wykonana pokrywa drewniana nigdy nie będzie szczelną. O ile studnia nie jest wierconą i wyłożoną żelaznymi hermetycznymi rurami, powinna być murowaną na cementcie, z dobrze wypalonych cegieł lub z dobrego betonu. Najpewniejsze pod względem higienicznym studnie są wiercone. *Wykluczone winny być od użycia studnie z drewnianymi cembrzynami.*

Nie potrzebuję, zdaje się, dodawać, że podobnych studni u nas niema nigdzie, nawet w Lublinie, pokrycie nad studniami nie jest metalowe, a drewniane.

Tak się przedstawia stan zaopatrzenia w wodę ludności powiatu lubelskiego, a stan podobny, z pewnością nie jest lepszym w całym kraju.

Być może, iż cała powyższa część mojego referatu była zbyt czułą, ale uważałem za konieczne przedstawić sprawę zaopatrzenia

ludności w wodę do picia we wszystkich prawie osadach ludzkich u nas, aby w ten sposób przekonać nieświadomych rzeczy, że woda używana przez ludność do picia wszędzie jest złą.

We wszystkich pracach, traktujących o zaopatrzeniu ludności wiejskiej w wodę do picia, spotykamy się ze zdaniem: „wszysecy wiemy, że ludność wiejska używa wodę do picia zupełnie złą;“ — zgadzam się na to, że „wszysecy wiemy,“ ale być może, nie wszyscy zastanawiamy się nad tem, dla czego tak jest. Pozwoliłem tedy sobie na trochę może przydługie wyjaśnienie w celu wykonania tego, o czem wszyscy wiemy, to jest dla czego woda do picia wszędzie u nas jest złą.

Jak jednak złemu zaradzić, i co zrobić, aby ludność wiejską zaopatrzyć w dobrą wodę do picia?

Jest to pytanie, nad którym nie raz już zastanawiano się u nas, ale żadnych pożytecznych rezultatów nie osiągnięto. Przed Zjazdem Hygienicznym, który się odbył w Warszawie w 1903 r., opracowano w czasowej komisji utworzonej przy Tow. Rolniczem d. 16 lutego 1903 r. pod przewodnictwem hr. Józefa Ostrowskiego szereg przepisów dążących do poprawy złego stanu studzien w naszych wsiach i małych miasteczkach. Przepisy te, mianowicie: badanie wody odrębne na miejscu, bez uciekań się do laboratoryów, — wskazówki, jak budować nowe studnie, zalecanie studzien artezyjskich i abisyńskich, — potrzeba obrukowania około studzien ziemi i urządzenia stoków nazewnątrz od studni, wskazówek, gdzie ma być umieszczone koryto, aby ziemia około studzien nie zanieczyszczala się i t. p. stanowią bardzo praktyczne rady, dążące do ustrzeżenia się od zanieczyszczeń wody w studniach, ale nie mogące radykalnie załatwić kwestyi zaopatrzenia ludności w dobrą wodę do picia, raz dla tego że, jak wyżej wspomniałem, z wody studziennej korzysta mniej aniżeli 50% ludności, a powtórę, że studnie w bardzo znacznej większości wypadków stanowią u nas własność prywatną, należą do gospodarzy, bijących studnie dla swego własnego użytku; ogólnych studni gminnych czy miejskich, jest u nas nadzwyczaj mało, a tylko co do tych możnaby wymagać od gmin czy miast aby je utrzymać w należytych porządku. (Wymagania powyższe stanowić mogą wskazówki dla władz administracyjno-policyjnych, na co mają zwracać uwagę, aby istniejące studnie utrzymywać w możliwym porządku, nie mogą jednak poprawić złego stanu obecnego zaopatrzenia ludności wiejskiej w dobrą wodę do picia).

Na tymże Zjeździe Inż. Szenfeld podał projekt zaprowadzenia wodociągów w małych miasteczkach i wsiach, celem zaopatrzenia lu-

dnosci w dobra wodę do picia. Projekt ten wydawał się na razie bardzo łatwym do wykonania:

Inż. Szenfeld dzieli osady ludzkie na 5 grup.

1.	z liczbą ludności do	1000
2.	„	2000
3.	„	3000
4.	„	5000
5.	„	8000 i wyżej.

Wyrachowawszy ile potrzeba maximum wody—stosownie do wymagań higieny, na jednego mieszkańca, i wyrachowawszy wydajność studni na godzinę, określa, że dla osad z ludnością 1900—3000 (jakich w pow. lubelskim jest bardzo wiele), wystarczy urządzenie studni artezyjskiej z dużą wydajnością wody.

Koszt budowy takiej studni wraz z pompą oblicza:

dla I kategorii . . 1500 rb.

dla osad II kateg. . 4000 „

(inż. tu oblicza 2 studnie z budkami do wydawania wody).

dla III grupy 3 studnie 6000 rb.

Tu inż. proponuje zamiast budowy trzech studzien, jedną ale o bardzo wielkiej wydajności wody, z pompą, motorem naftowym do rozprowadzenia wody do mieszkań, z kranami czerpalnemi i t. p. obliczając koszt takiego urządzenia na 7100 r.

Do IV kategorii, urządzenie studni z wielką wydajnością wody, motorem, kranami etc. oblicza na 17,500 rub.

Wreszcie dla V-tej grupy całkowity koszt urządzeń wodociągowych oblicza na 33,000 rb.

Według tego obliczenia koszt urządzeń wodociągowych wypada na jednego mieszkańca:

z grupy	I	2,00 rb.
„	II	2,00 „
„	III	2,60 „
„	IV	4,16 „
„	V	4,52 „

(„Zdrowie“ 1903, zeszyt 6 i 7).

Projekt ten inż. Szenfelda, choćby i był uznany jako dobry w zasadzie, a nawet względnie zupełnie niedrogi, u nas jednak nie da się zupełnie zastosować.

Mógłby taki projekt być wykonalnym w takim razie, gdybyśmy mieli już jakąś organizacyę, któraby mogła się zająć wykonaniem go, w braku jednak podatnej organizacyi musimy przyjść do przeświad-

czenia, że nawet najmniejsza z powyżej wykazanych 5-ciu grup, dla osad z ludnością do 1000 osób, kosztująca 1500 rubli, wyda się naszym mieszkańcom wsi tak drogą, że żadna uchwała wiejska ani gmina nie zatwierdzi podobnego wydatku na *jedną studnię*, i żadna władza administracyjna podobnego wydatku nie zaakceptuje.

Musimy z projektami podobnymi zaczekać do czasu zaprowadzenia u nas samorządu, a wtedy może łatwiej będzie wprowadzać w życie podobne projekty.

Spojrzymy po krótko, jak sprawa zaopatrzenia ludności wiejskiej w wodę stoi u ludzi kulturalnych?

W Niemczech już dziś są rozwinięte spółki wiejskie wodociągowe, które budują wodociągi po wsiach i dostarczają dobrą wypróbowaną wodę hermetycznie zamkniętymi rurami. Spółki takie bardzo są dziś rozwinięte w Badenickim, w Bawaryi, Lotaryngii, Wirtembergii, w Ks. Hesskiem. Na pocieszenie nasze nadmienię, że sprawa zaopatrzenia ludności w dobrą wodę, i na Zachodzie nie jest zbyt dawna i we Francyi i Niemczech jeszcze w latach 1870 panowały stosunki mało co różniące się od naszych; ale wobec kulturalności ludności zdolano tam pokonać już wszelkie trudności, napotykaane przy usiłowaniu zaopatrzenia ludności w dobrą wodę do picia, a dokonano tego w taki sposób, że zarzucono dawny system prac odosobnionych, a przyjęto zasadę, że zaopatrywanie gminy w wodę jest sprawą publiczną i ma znaczenie nie tylko miejscowe, ale i ogólne.

W ten sposób stworzono organizację krajową, wyposażoną odpowiednimi siłami technicznymi i dostatecznymi funduszami.

Nie będę się kusić na tłumaczenie jaką stworzono tam organizację; inne są na Zachodzie prawa aniżeli u nas, w inny więc sposób tworzą się tam organizacje pożyteczne. Dla ilustracji tylko pożytku działalności tych spółek wodociągowych nadmienię, że w Alzacyi i Lotaryngii od 1880 do 1897 r. założono wodociągów 448 dla 213,761 mieszkańców przy długości rur 486,867 metrów. Ogólny koszt budowy wynosił 4,387,800 marek. Przeciętnie na jeden wodociąg wypada:

477 mieszkańców

1080 m. rur i

9794 marek koszt.

a na jednego mieszkańca 20 marek kosztów.

Od r. 1897 do 1901, wybudowano 111 wodociągów dla 118,239 mieszkańców kosztem 3,348,200 marek, a zaś 186 wodociągów dla 110,000 mieszkańców było w 1902 r. w robocie.

Najpóźniej, bo dopiero w 1895 r. utworzono organizację wodną w W. Ks. Hesskiem, za to skorzystano tam z doświadczeń poczynionych przy organizacji w Badeńskim, Bawaryi i Lotaryngii.

Organizacja w W. Ks. Hesskiem uważana jest już za wzorową. Bliżej tu wdawać się nie będę w formę tej organizacji, gdyż inne tam są zupełnie formy administracyjne, aniżeli u nas. W kilku tylko słowach wyłożę ogólne zarysy stworzonych tam spółek:

Od 1903 r. tworzą się tam wzorowe i liczne spółki gminne wodociągowe, które na zasadzie doświadczeń, powziętych z innych okolic (Badeńskie, Lotaryngia), mają taki sposób postępowania:

Inspektorat przeprowadza na koszt państwa wszelkie badania wstępne dla pewnej grupy gmin i opracowuje projekt generalny, a gdy potem gminy zgodnie przystępują do związku, przedstawia projekt szczegółowy do zatwierdzenia ministeryum. Następnie gminy wybierają swych zastępców upoważnionych, a ci zakładają stowarzyszenie i równocześnie są członkami wydziału zarządzającego.

W ten sposób, wobec szczególnych przepisów prawnych w W. Ks. Hesskiem uwolniono się od zbytnej opieki władz państwowych, i odzyskano swobodę ruchów w kierunku gospodarczym i finansowym.

Organizacja takich „towarzystw“ spółkowych opiera się na statucie w §§ którego mieszczą się:

1. Cel spółki.
2. Warunki w jakich ma być zbudowany wodociąg, majątek spółki i t. d.
3. Członkowie spółki, warunki przystąpienia do spółki nowych gmin.
4. Naczelnik spółki, reprezentacja jej na zewnątrz, przywileje i obowiązki członków zarządu.
5. Przywileje wydziałów spółki, ważność uchwał i t. p.
6. Prowadzenie rachunkowości.
7. Warunki pobierania wody.
8. Tworzenie funduszu zapasowego.
9. Władza nadzorcza spółki.
10. Likwidacja spółki w razie rozwiązania.

Działalność spółek wodociągowych w Niemczech wykazuje jak z małych na razie początków zdołano wytrwałością dokonać wielkiego dzieła, przynoszącego przez wieki całe cenne owoce.

U nas jeszcze nie prędko można będzie zaznaczyć, aby przy pomocy jakiegokolwiek bądź spółek dało się utworzyć jakiegokolwiek bądź kulturalne położenie.

Wobec znanego nam wszystkim losu, jakiemu podlegają wszelkie stowarzyszenia, nie podobna myśleć, aby ludność nasza prędko nauczyła się działać w jakimkolwiek bądź kierunku wspólnymi siłami. Na to musimy jeszcze dość długo poczekać, a więc ze wzoru zakładania spółek wodociągowych celem zaopatrzenia ludności wiejskiej w dobrą wodę skorzystać na razie nie możemy.

Na X Zjeździe lekarzy i przyrodników Polskich, odbytym we Lwowie w r. z., w omawianej dziś przezemnie sprawie zapadły jednomyślnie następujące uchwały:

1. Uznano za niezbędną potrzebę utworzenie przy wydziale krajowym „Biura porady i nadzoru technicznego“ dla gmin w sprawach zaopatrywanie ich w dobrą wodę i w dostatecznej ilości.

2. W tych okolicach, gdzie jest brak dobrej wody, należałoby zalecić zawiązywanie spółek wodociągowych, i w tym celu w drodze ustawy, uregulować zakres pomocy ze strony gminy, powiatu, kraju i państwa.

3. Sekcyja higieniczna uznaje potrzebę utworzenia funduszu meljoracyjnego na zaopatrzenie gmin w dobrą wodę, z którego możnaby korzystać tylko na podstawie przychyłnej opinii „Biura porady i nadzoru technicznego.“

Na Zjeździe lekarskim w Galicyi mogli powziąć podobne rezolucye i mogą się spodziewać, że uchwały te zostaną wprowadzone w czyn. Tam korzystają z szerokiego samorządu, mają więc możność wprowadzenia w czyn swych uchwał. Można się spodziewać, że ludność tamtejsza wkrótce uzyska wszelkie ułatwienia i możność zaopatrzenia się w dobrą wodę do picia.

Niestety! uchwały te dla nas nie mogą mieć żadnego znaczenia.

Nie mogąc działać tak, jak to jest dostępnem u ludzi kulturalnych, należy nam jednak pomyśleć, co mamy robić, aby ludność nasza, zanim otrzyma samorząd i nauczy się z niego korzystać, mogła mieć wodę do picia jeśli nie dobrą, to chociaż lepszą, aniżeli ma obecnie.

Niestety! zadanie to będzie bardzo trudnem do urzeczywistnienia. Widzimy, iż ludzie z kulturą znacznie większą aniżeli nasza, przekonali się o tem, że niezbędną jest potrzebą zaprowadzenie wodociągów w celu zaopatrzenia ludności w dobrą wodę do picia, i w tym celu tworzą spółki wodociągowe, ale tworzenie tych spółek jest dziełem dopiero lat ostatnich; a przedtem już, w krajach tych od pół wieku, a może i dawniej, istniały urzędy państwowe jak: inspektoraty wodne i t. p., mające na celn poprawę złych warunków zaopatrzenia ludności w wodę.

U nas dotychczas nie literalnie nie robi się, a nawet nikt nie zastanawia się nad tem, że ludzie piją złą wodę. Zanim więc zacznie się o tem myśleć, zanim dojdziemy do tego, aby tworzyć spółki wodociągowe, lub inne kulturalne zarządzenia, musimy przekonać ludzi, że to jest potrzebnem, musimy więc rozpocząć pracę od podstaw, musimy zacząć od oświaty. A i ten początek nie łatwo przyjdzie nam zrobić, jak to dobrze wiemy wszyscy; jednakże nie powinniśmy upadać na duchu, powinniśmy wszelkimi dostępnymi sposobami, zaczynając od żywego słowa przy obcowaniu z ludem, kończąc na prasie ludowej, ciągle uświadamiać ten lud, jak zgubny wpływ wywiera na jego zdrowie i długowieczność zła woda do picia, i jak powinien starać się i dążyć do tego, jak to zło naprawić.

Wiadomo powszechnie, że każda prawie woda (z pominięciem chyba okolic wyjątkowych), jest z natury swej do użytku zdalna, a przynajmniej nieszkodliwa, dopóki w pobliżu jej nie ukaże się człowiek; dla tego więc dążenia do poprawy zlej, a właściwie zepsutej przez sąsiedztwo z człowiekiem, wody, winno się zasadzać:

A) Na zabezpieczeniu od zanieczyszczeń źródeł.

Najlepszą, najsympatyczniejszą i najpożądalszą jest woda źródłana, mamy bowiem tu wodę, która przed wystąpieniem w formie źródła, ukryta była wewnątrz ziemi chronioną od zanieczyszczeń. Woda ta ma przyjemną temperaturę i dla tego jest zazwyczaj bardzo smaczną. Z wody źródlanej, jak to wyżej zaznaczyłem, korzysta u nas wiele osad ludzkich, ale kto widział kiedykolwiek nasze źródła na wsi, ten wie napewno, że woda tam zawsze jest zanieczyszczoną; pod źródłem zawsze jest zagłębienie — dołek, w którym woda wypływająca ze źródła zatrzymuje się, nie ma odpływu, a wskutek tego zanieczyszcza się, gdyż z takiego dotka ludzie biorą wodę brudnymi naczyniami, często nawet piorą tam bieliznę i t. p. Pomimo to lud nasz pije tę wodę i chwali, że jest doskonałą, a nie wie o zarazkach, jakie się w niej znajdują.

Źródła łatwo i tanim kosztem można zabezpieczyć od zanieczyszczeń: albo umieszczając krąg betonowy, podobny do tych, jakie wyrobiają obecnie do studzien, albo rurę betonową umieszczoną w ten sposób, że przez tę rurę wypływać będzie czysta woda źródłana, niczem nie zanieczyszczona. Pod tę rurę można tylko podstawić konewkę, wiadro, czy inne naczynie i mieć wodę idealnie czystą.

Koszt kręgu betonowego, czy rury betonowej jest nieznacznym, za kilka do kilkunastu rubli można mieć całkowite urządzenie. Niestety!

lud nasz nie lubi wydawać pieniędzy na podobne bagatele, i dopóki nie potrafimy go przekonać o pożytku podobnego urządzenia, wątpię czy w wielu miejscach da się to skutecznie.

Wiem z doświadczenia, jak trudno bywa przekonać ludność, aby zabezpieczała źródła od zanieczyszczeń; w Biskupicach, znanych z historii powstania cholery w 1892 r. znajdują się 2 źródła ze znakomitą wodę, ale tak źle ułożone, że wszystkie nieczystości miejskie, zanim spłyną ku rzece, zanieczyszczają po drodze źródła. Kilka lat musiałem tłumaczyć tamtejszym mieszkańcom o potrzebie zabezpieczenia od zanieczyszczeń znakomitej wody, jaką posiadają w Biskupicach i zaledwie w r. b. udało mi się namówić ich do zabezpieczenia źródeł kręgami betonowymi.

Sądzę, że w naszym społeczeństwie znajdzie się dość ludzi dobrej woli, którzy potrafią namówić lud do zabezpieczenia źródeł wsi od zanieczyszczeń.

B) Po za źródłami ludność pije wodę ze studzien.

Wspominałem już niejednokrotnie, iż studnie u nas wszędzie są źle urządzone, a chociażby woda była w nich jak najlepsza, to ludność nasza wiejska potrafi tę wodę zepsuć bądź to wrzucając do studni najrozmaitsze przedmioty ulegające gniciu, bądź w inny sposób.

Studnie prawie wszędzie są otwarte; studni zamkniętych z pompą, prawie że niema. Kilka podobnych studni znajduje się tylko w niewielu folwarkach. Oprócz tego cembrowiny w studniach są po większej części spróchniałe, około studzien znajdują się kaluże napelnione cuchnącym błotem i gnojówką, która przesiakając przez grunt dostaje się do wody studziennej psując ją nawet wówczas, gdy w inny sposób woda nie mogłaby być zanieczyszczoną. Wreszcie bliskość obór, ustępów, stajni i t. p. sprzyja zanieczyszczeniu wody w studniach.

Wyżej już wspominałem o uchwałach czasowej komisji utworzonej przy Tow. Rolniczym, jakie zapadły w 1903 r. przed Zjazdem Hygienicznym w Warszawie. Wspominałem również, iż jakkolwiek uchwały tej komisji są bardzo cenne, jednakże wprowadzenie ich w życie, przy obecnych warunkach, jest niemożliwym.

Wody więc studziennej, z jakiej korzysta około 50% ludności w pow. lubelskim, nieda się na razie poprawić i doprowadzić do stanu używalności, jako wody możliwej do picia i nieszkodliwej dla zdrowia.

W sprawie poprawy złych warunków, w jakich znajdują się studnie, na X Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, prof. Bujwid wypowiedział się, że zabezpieczyć wodę studzienną od zanieczyszczeń gruntowych można jednolitymi kręgami betonowymi grubości 15 ctm., robionymi na miejscu przy czem taka betonowa cembryna, jeśli sięga w głąb nie mniej jak 2 metry w gruncie ścisłym i 3 metry w gruncie mało spoistym, to już zabezpiecza od dostania się do wody zanieczyszczeń z gruntu i pozwala na zużytkowanie wody powierzchniowej, dziś nie dającej się zużytkować. To zabezpieczenie od zanieczyszczeń gruntowych wody studziennej, w studniach nawet nie głębokich, byłoby bardzo ważnym nabytkiem w sprawie poprawy warunków higienicznych wody studziennej, ale woda w ten sposób zabezpieczona, winna by być przed używaniem jej zbadaną chemicznie i mikroskopowo i uznana za zupełnie dobrą, a nad taką studnią powinna być zrobiona pompa, otwór studni zastonięty nieprzepuszczalną pokrywą, i wogóle należy zastosować to wszystko, o czem już poprzednio wspominałem, mówiąc o warunkach jakich wymaga dobra studnia.

C) Oprócz wody ze źródeł i studni znaczna część ludności (jak w pow. lubelskim około 50%) użytkuje wodę rzeczną. ak

Stan podobny z pewnością jest nietylko w pow. lubelskim, ale i wszędzie w kraju.

Przeciwno temu zaopatrzeniu ludności w wodę do picia, winniśmy walczyć najusilniej, gdyż, jak to już poprzednio wykazałem, woda w naszych rzekach jest wszędzie złą, zanieczyszcza się we wszelki sposób, i stąd jest do użytku niezdatną.

To samo, w większym jeszcze stopniu, dotyczy stawów, sadzawek i jezior, w których jest woda stojąca, nie ma żadnego odpływu, i jeżeli raz zostanie zakażoną, szerzy zarazę w sposób zatrważający.

Przypominam sobie z czasów cholery w 1892 r., gdy epidemia pokazała się w os. Firleju pow. lubartowskiego, gdzie ludność używała wody do picia z jeziora, pomimo że ma parę głębokich studzien z dobrą wodą, (nad brzegiem jeziora pierze brudną bielizną, myje naczynia i t. p.), udało mi zwalczyć cholere dopiero wtedy, gdy nad brzegiem jeziora postawiłem gęsto straż nie dozwalającą ludności podchodzić blisko do jeziora.

Co się tycze wody rzecznej, to raz jeszcze powtarzam, winniśmy wszelkimi sposobami zwalczać ważność użytkowania ztamtąd wody do picia przez ludność wiejską.

Wielu właścian w miejscowościach nadrzecznych buduje studnia dla swego użytku; widocznie sami uznają wodę rzeczną za niedobry a studnie w miejscowościach nadrzecznych nie są przeważnie głębokie i łatwo je zrobić. (Koszt takiej studni nie jest wielkim i to może zachęca niejednego do bicia studni w miejscowościach nadrzecznych. Nie robią jednak tego wszyscy; może niektórych nie stać i na ten względnie niewielki wydatek, przeważnie jednak nie biją studzien z przyczyny lenistwa i obojętności).

W miejscowościach jednak nadrzecznych najbardziej zasługują na rozpowszechnianie studnie abisyńskie. Mają one tę wyższość nad innymi, że woda z nich dobywa się nie wchodzić zupełnie w zetknięcie z powietrzem, nie może przeto ulegać zakażeniu ani zanieczyszczeniu. O ile woda u samego źródła nie ulega zanieczyszczeniu wskutek warunków gruntu, wodę ze studzien abisyńskich można uważać za idealną. Studnie te są nadzwyczaj łatwe w zastosowaniu; wykręca się taka studnia kilka lub kilkanaście godzin, i gdy świder dostanie się do warstwy wodonośnej, już się wodę pompuje.

Studnie te są niedrogie, koszt wynosi 25—40 rubli, gdzie warstwa wodonośna znajduje się na głębokości 25—38 stóp angielskich, czyli 12—15 łokci.

W miejscowościach nadrzecznych woda prawie wszędzie znajduje się nie głębiej, tam więc studnie abisyńskie mogą mieć jak najlepsze zastosowanie. Przypominam tu, że komisya Tow. Rolniczego w 1903 r. przed wystawą higieniczną w Warszawie, rekomenduje te studnie.

Ale i dla zastosowania studzien abisyńskich potrzeba, aby ludność zrozumiała potrzebę ich, potrzebna więc jest znów *oświata*.

Abisyńskie studnie wchodzić dziś dość często już w użycie, przeważnie jednak zaprowadzają je koloniści niemieccy po wsiach. Nasza ludność jeszcze nie doszła do tego stopnia kultury!

Rozpatrzyliśmy wszelkie sposoby, jakimi ludność zaopatruje się w wodę do picia, i przekonaliśmy się, że wszędzie jest źle. Mało tego, że jest źle, widzimy, że tego zła poprawić na razie nie możemy. Czyż jednak mamy wobec tego opuścić ręce i czekać lepszych czasów?

Zapewne, wnosząc z tytułu mojego referatu, Sz. P.Pnowie, spodziewali się usłyszeć odemnie o jakimś pewnym sposobie poprawy tego zła, które znane jest większości tu obecnych, ja zaś wykazuję tylko naszą bezradność w tej zawitej sprawie. Ale niestety! jesteśmy dziś

w tem położeniu, że nie możemy zakładać spółek wodociągowych, jak to robią już na zachodzie, z przyczyny którą starałem się poprzednio wykazać, i dla tego z projektem tym musimy czekać jeszcze bardzo długo, z projektem zaprowadzenia wodociągów podług zasad wyłożonych przez Inżyn. Szenfelda, musimy wstrzymać się już co najmniej do czasu otrzymania samorządu i ugruntowania się u nas jego podstaw. Cóż nam pozostaje obecnie? paljatywa w rodzaju zabezpieczenia źródeł i studni od zanieczyszczeń. Nie podałem żadnego sposobu poprawy złych warunków, w jakich pozostają osady ludzkie pod względem zaopatrzenia ich w wodę do picia, ale wobec tego jak ta sprawa stoi u naszych sąsiadów, podawać inne sposoby, byłoby projektować paljatywy bezużyteczne. Projektować zaś to co robią inni a czego my wykonać nie możemy, uważam za bezcelowe. Może wskutek tego i bezcelowym był cały mój referat? Starałem się tu zaznajomić z tem, co w danym razie można zrobić pożytecznego, co się robi u ludzi wolnych i kulturalnych, i co dla nas obecnie jest nie wykonalnem. Sądzę, że powinniśmy uświadomić sobie nietylko to, co jest u nas złem, ale i to wobec czego stoimy bezradni.

Wówczas winno by w nas zrodzić się poczucie naszej osobistej ambicyi, aby z bezradności wyjść i szukać sposobów poprawy zła. Jako taki sposób nadziei, pozostaje nam praca u podstaw i oświata ludu.

Nie lekceważmy więc tego jedyne go sposobu, jaki nam na razie pozostał, i uświadamiajmy lud o złych skutkach, jakie wywiera na jego zdrowie brak dobrej wody, o zmniejszeniu się wskutek tego długowieczności jego.

Nie odkładajmy akeji ratunkowej, gdyż ta nietylko tamuje rozwój cywilizacji, ale także utrudnia rozwój fizyczny sił narodu.

Jeśli w ten sposób potrafimy choć w niektórych wsiach zabezpieczyć źródła od psucia się, namówić na budowę studni abisyńskich, poprawiać stan istniejącej studni, o ile ona jest do poprawienia, już zdziałamy wiele. Gdy niemożemy korzystać z samorządu, z możności zakładania spółek, korzystajmyż chociaż z tego, aby szerzyć oświatę. Co prawda i to jest nam obecnie wzbronione. Nielegalne nauczanie ściga w Warsz. Okr. naukowym prawo, ale być może, iż szerzenie oświaty w tym kierunku, jak zabezpieczanie zdrowia swojego i ogółu, jak ustrzedz się epidemii, nie będzie ścigane przez 1049 i inne artykuły kodeksu karnego.

Z powyższego przyjść możemy do następujących wniosków:

1. O zaopatrzeniu ludności w wodę, jak to się dzieje w krajach kulturalnych nie możemy nawet marzyć, ani obecnie, ani w niedalekiej przyszłości.

2. Możeby należało zrobić wniosek w drodze prawodawczej o utworzeniu przy powiatach posad w rodzaju zagranicznych inspektoratów wodnych, instytucje te istnieją zagranicą od lat kilkudziesięciu i znacznie wyprzedziły tworzenie spółek wodociągowych.

Program dla podobnych urzędów możnaby wzorować na programie dla inspektorów wodnych zagranicą.

Wniosek ten radbym jednak poddać szczegółowej dyskusji, obawiałbym się bowiem, że rząd nie da funduszków na utworzenie nowych posad i wydatków związanych z ich działalnością.

Powtórę, niestety bardzo mało znalazłoby się osób, którym można by powierzyć podobne czynności. Obawiałbym się, że działalność większości tego rodzaju urzędników zasadzałaby się na smarowaniu dziegiem studzien wewnątrz cembrowin i asygnowanie sobie funduszków na tego rodzaju sanitarne ulepszenia.

3-ci wniosek, o ile powyższe okażą się niemożliwymi do wypełnienia, pozostaje nam jedynie praca u podstaw i szerzenie kultury, między ludem na zasadach, o jakich wspominałem wyżej w referacie niniejszym.



O POMOCY AKUSZERYJNEJ NA WSI.

Podał **Dr Czerwiński.**

Jedną z najpilniejszych potrzeb w dziale higieny ludu wiejskiego jest zorganizowanie po wsiach pomocy akuszerskiej. Wiemy bowiem aż nadto dobrze, że często poród, ten czysto fizyologiczny akt w życiu obywateli, kończy się śmiercią wskutek zupełnego braku rozumnej opiekarki, lub też, niestety, dzięki pomocy i obskurantyzmowi babki wiejskiej.

Dziś, kiedy z każdym rokiem wzrasta zaufanie ludu wiejskiego do lekarzy, kiedy w poczekalniach naszych spotykamy coraz więcej chorych wieśniaczek, mamy możliwość skonstatować, jak ogromny procent tych kobiet staje się niezdolny do pracy wskutek rozmaitych

cierpień, będących następstwem nieumiejętnego, a często wprost karygodnego postępowania domorosłych babek z rodzącą.

Zadaniem higieny w pierwszej linii jest zapobieganie powstawaniu chorób; my możemy to zadanie streścić w paru słowach: rozumna pomoc przy porodzie nietylko zabezpiecza rodzącą od utraty życia, ale zapobiega powstawaniu w jej organizmie zmian, grożących utratą zdolności do pracy.

Tu staje przed nami pytanie, skąd wziąć dostateczną liczbę odpowiednio przygotowanych babek wiejskich? Wprawdzie, istniejące u nas w kraju rządowe i prywatne szkoły akuszerskie od paru lat dyplomują poważne cyfry uczennic, lud wiejski jednak korzyści stąd nie odnosi żadnych, wszystkie one bowiem osiadają w miastach i miasteczkach, twierdząc słusznie zresztą, że pobyt na wsi nie może im zabezpieczyć bytu, gdyż z jednej strony wynagrodzenie za pracę akuszerki na wsi jest śmiesznie małe, z drugiej strony lud nasz nie ma zaufania do „uczonej“ babki i rzadko się do niej zwraca.

Należy więc stworzyć nareszcie typ babki wiejskiej, przeznaczonej specjalnie dla wsi, typ, któryby łączył w sobie znajomość rzeczy ze znajomością obyczajów i zwyczajów ludu wiejskiego i posiadał przytem minimalne wymagania życiowe. Taką babką może być tylko stała mieszkanka wsi; tylko ona odpowiednio przygotowana potrafi w krótkim czasie przekonać swoje otoczenie o wyższości tak zwanej „uczonej“ nad tak zwaną „znającą“ kobietą, tylko ona może utorować drogę do osiadania po wsiach tym wszystkim akuszerkom, które dziś, dzięki nadprodukcji, nie mają z czego żyć po miastach i miasteczkach.

Do wniosku tego doprowadziło mnie bynajmniej nie teoretyczne rozumowanie, lecz osobiste doświadczenie. Po kilku latach praktyki, spostrzegłszy wyżej omówione braki w życiu kobiety wiejskiej, zrobiłem próbę: przyjąłem na swój szpitalny oddział w charakterze służącej kobietę wiejską, żonę t. zw. „komornika“, z okolic Chelma.

Kobietę tę nauczyłem tylko praktycznie tego wszystkiego, czego ogólnie wymaga się od akuszerki; po dwóch latach pobytu w szpitalu, powróciła ona do swej rodzinnej wioski.

Sprawdziłem niejednokrotnie, że cieszy się ona zupełnie zasłużonym uznaniem całej okolicy. W miarę, jak oddział rozwijał się, cyfra porodów rocznie wzrastała, mogłem przyjmować po cztery uczennice.

Wychodząc z tej zasady, rozpoczęto w naszym szpitalu stałe bezpłatne wykłady i przyjmowano te osoby, które się same na nie zgła-

szaly. Pokazało się to jednak niepraktycznym, gdyż wiele kandydatek popelniając pewne nadużycie w nauce, nie chciało osiadać na wsi.

Od paru lat przyjmowane są uczennice na następujących warunkach: a) geograficzne rozsiadlenie, b) rekomendacya osób zaufanych c) i pewnego rodzaju przywiązanie do miejsca, t. j. żeby kandydatka posiadała kawałek ziemi.

Nauka dla tych przyszyłych babek wiejskich jest darmo.

W końcu stawiam następujące wnioski:

- 1) Każdy szpital prowincjonalny, posiadający oddział położniczy powinien być bezpłatną szkołą dla akuszerok wiejskich.
- 2) Uczennice tej szkoły w pierwszych latach jej istnienia powinny się rekrutować wyłącznie z pośród włościanek.



HYGIENA UBIORÓW LUDOWYCH

Napisał **Dr Malewski.**

Hygieną ubiorów ludowych nie bardzo się u nas zajmowano. Z odnośnej literatury przytoczyć mogą pracę d-ra Tehórznickiego „O ubiorach ludowych ludu wiejskiego na Podlasiu“, drukowaną w r. 1903 w „Zdrowiu“ i powołać się mogą również na swoje odczyty w Tow. Hygienicznym warszawskim i lubelskim. Pozatym spotykamy szereg luźnych wzmianek w rozmaitych monografiach etnograficznych, drukowanych przeważnie w „Wisła“. W odczytaniu dzisiejszym nie będę poruszał strony etnograficznej ubiorów ludowych, odsyłając ciekawych do pracy swej, ogłoszonej w „Wisła“, postaram się dać natomiast możliwie ścisłą charakterystykę ubiorów ludowych pod względem higienicznym.

Spostrzeżenia moje, oraz materiały, którym rozporządzam odnoszą się wprawdzie wyłącznie niemal do Lubelskiego, wnioski jednak, wypływające z poznania tego materiału, mają znaczenie szersze, różnice bowiem lokalne nie są pod tym względem zbyt wielkie. Przystępując do charakterystyki ubioru męzkiego, noszonego przez ludność, należy na wstępie zaznaczyć, iż wypadnie ona zupełnie inaczej dla ubioru ludowego dawnego, niż dla wypie-

rającego go coraz bardziej ubioru miejskiego. Bez porównania bardziej są przystosowane do warunków klimatu i bytu włościan dawne ubiory ludowe. Składają się one z koszuli samodziiałowej lniaanej, rzadziej z przędzy mieszanej, lniaano-konopnej. Koszula ta długości $1\frac{1}{2}$ łokcia najwycyzejniejszego kroju z rozporkiem z przodu 12-to calowym, ma kołnierz stojący albo wykładany starszych szerszy, u kawalerów dosyć obciśły, fontaziem kolorowym ściągnięty, lub też na spinkę zgięty, rękawy szerokie, zakończone mankietami, zapinającymi się na spinki albo też tasiemką ściągniętymi, czasami nitką zaszytymi. Koszule te są uszyte z płótna samodziiałowego rozmaitej grubości, czasami z cienkiego płótna, z barchanu w zimie, z perkalu w lecie. Czasami koszula cienka służy na niedzielę, gruba zaś na codzien. Koszuli na noc nie zmieniają. Zmieniają ją natomiast co niedzielę wszyscy, bardziej zaś czysci i bogatsi, a także kawalerowie na każde święto; w dzień powszedni zmieniają brudne wówczas, gdy udają się do Lublina. Noszą je wypuszczone na gacie, pod spodniami sukiennymi, tam zaś, gdzie dotąd spodni sukiennych nie używają — nazewnątrz.

Spodnie płócienne, dawniej jedyne, tak zwane portki, robione są z płótna zgrzebnego, z pakuł lniaanych i konopnych wyrabianego. Krój jest zawsze ze szwem wewnętrznym krokowym z klinem, wpuszczonym w środek od tyłu, umocowuje się go za pomocą sznurka, rzadziej guzika, jeszcze rzadziej kołeczka — werblaha. Portki fałdowane w pasie wyszły już prawie z użycia. Ściągane są one mocno w pasie, co wywołuje nawet z czasem powstawanie ciemnych pręg na skórze w odpowiednich miejscach. Portki są długie, sięgają poza kaftan i tu są zawiązywane. Piorą się raz na dwa tygodnie, do snu nigdy nie są zdejmowane. Barchanowe gacie są noszone w wyjątkowych razach przez starszych i bogatych w zimie. Nogi owijają w onucze. Wyjątkowo noszą skarpetki ludzie bardziej inteligentni, ci co z wojska wrócili. Znajdzie się takich zaledwie ułamek procentu. Onucze robią ze starej bielizny, czasami ze spodni barchanowych, z kaftanów starych, nawet z cieńszych worków. Onuczają owija się cała noga aż poza kostkę. Onucza taka w luźnym bucie zsuwa się czasem i wówczas uwiera nogę. Onuczy nie zmieniają (zaledwie może połowa to robi raz na 4 — 6 tygodni), noszą je do zdarcia. Często onuczami buty sobie oczyszczają. W zimie nakładają po kilka par onuczy, albo owijają je jeszcze w kawalki sukmany dla ciepła.

Bez onuczy wkładają buty na bosc nogi w wyjątkowych tylko razach i to w lecie tylko. Na onucze wkładane są miejscami w pow. Biłgorajskim i Tomaszowskim łapcie skórzane, ogólnie zaś noszą buty skórzane. Buty te z grubej skóry uszyte, dosyć ciężkie, są jednak zazwyczaj wygodne, bardzo są bowiem starannie dobierane. Buty niewygodne są zaraz sprzedawane. Dzięki temu nie zdarzało mi się zbyt często mieć do czynienia z owrzodzeniami nóg, zależnymi od obuwia. W zimie buty noszą ciężkie, czasami dodatkowo noszą kalosze słomiane, lub buty filcowe (tylko w gub. lubelskiej t. zw. lipowiaki), albo rodzaj pantofli sukiennych. Oprócz portek płóciennych i koszul noszą już prawie wszędzie spodnie sukienne i kamizele. Świeże to stosunkowo inowacje liczą z pewnością lat 40.

Spodnie te w ciemnych kolorach robione są z tanich gatunków kortu i t. zw. caji. Kupowane są na jarmarkach gotowe, albo kupują materiał i dają go do szycia miejscowym krawcom. Spodnie są ściągane z tyłu na sprzączkę, z przodu zapinane na haftkę mosiężną lub na guzik. Pozatym utrzymywane są za pomocą paska, mocno ściągniętego. Kamizele są zrobione z tego samego materiału co spodnie. Watowanych kamizel nie noszą, czasami cieplejsze barabanowe z rękawami, lub kaptany nawet wstawiane.

Najważniejszą częścią ubioru ludowego jest sukmana. Dawniej, gdy rozpowszechniona była hodowla owiec wśród włościan, wyrabiano je z własnego sukna, czarnego lub siwego, niezwykle zwarte i trwałe; obecnie istnieje szereg małych fabryczek sukna na sukmany (w lubelskiem jest takich fabryk kilka). Sukna takie bywają w rozmaitych gatunkach, czasami bardzo lichych z domieszką włosów końskiego, szarpaniny ze starym, nawet sieczki, koloru bywa zwykle brązowego, przy folowaniu podfarbowywane.

Sukmana taka jest długa, czasami ciężka, naogół zaś bywa wygodna, nie ciasna, ale i nie za luźna, jest bardzo ciepła, nosi się długo jeżeli jest w dobrym gatunku samodziałowa, z sukna t. zw. haftkowego, nawet 12 lat, nie przecierając się zbyt.

Rękawy szerokie, w nasadzie są dosyć ciasne, opięte przy pięściach i zwykle obłożone t. zw. podłapkami, które się w razie potrzeby podwijają na rękę. Długa sukmana taka jest luźna, albo też jest opięta pasem. Pierś w sukmanach lubelskich jest zawsze

odsłonięta. Sukmana samodzielowa kosztuje od 5 do 7 rubli, nawet do 9 rb., nosi się lat 10 -- 15. Sukmana z sukna fabrycznego 3 rb. do 4 rb. 50 kop., nosi się 3 — 5 lat.

Sukmana nowa noszona jest od święta, po pewnym użyciu zaś noszona jest codziennie. W zimie noszą kożuchy, często zaś na kożuchu — sukmauę. W lecie w Lubelskiem bardzo rozpowszechnione jest noszenie t. zw. parcianek, zwierzchnich ubiorów co do kształtów odpowiadających sukmanie. Parcianka taka jest zrobiona z lekkiego płótna, zwanego drelichem. Parciankę noszą w południowych powiatach lubelskich nawet w zimie na kożuchach. Kożuchy te, wyrabiane przez miejscowych kuśnierzy ze skór z głębi Rosyi sprowadzanych, różnią się bardzo od skóry białych miejscowych kożuchów. Są żółte, krępują kończyny, opatrzone wysokimi barankowymi kołnierzami.

Kożuchy są w trzech gatunkach t. zw. krymskie, lantfolle, ordynki, zależnie od gatunku, cena tych kożuchów waha się od 32 rb. do 8 rubli; służą od 6 do 12 lat. Kożuchy 2-go i 3-go gatunku świeżo wyprawione, wydają nieznośną woń, która zatrzuwa powietrze w izbie, tymbardziej, że kożuchów w izbie często nie zdejmują.

Głowy okrywają w zimie czapką o najrozmaitszych kształtach. Mamy tu futrzane rozłupy, mamy sukienne czapki z barankiem, mamy czapki ponczownice rozmaitych kształtów. Naogół są to czapki ciepłe i przewiewne. W lecie noszą kapelusze słomiane o szerokich skrzydłach, broniących oczy od blasku słonecznego.

Włóścianie małorolni, komornicy ubierają się mniej więcej tak samo, tylko części ubrania są w gorszym gatunku, często w lichym stanie. Przebrani z „niemiecka“. nie noszą sukman i kożuchów, tylko kurtki, palta na wacie i kożuchu, marynarki watowane, burki. Oprócz czapek noszą kaszkiety. Pozatem noszą kołnierzyki, mankiety, półkoszulki, kalosze, rękawiczki, szelki i chustki do nosa.

Bieliznę piorą co parę tygodni; pod czystym w niedzielę półkoszulkiem znajduje się brudna zazwyczaj koszula często kolorowa, dla zamaskowania brudu, zwłaszcza u kowali, zwykle farbująca. Koszul nocnych nie używają wcale, skarpetki noszą tylko bogatsi, zmieniając je co 4 — 6 tygodni.

Ubrania kupują albo gotowe (kupcy ukrywają pochodzenie), albo kupują materiał i dają do szycia. Wata w paltotach i kaptanach jest zawsze stara. W Lublinie posiadamy kilka fabryczek,

zatrudnionych szarpaniem starej waty. Nawet przy kupowaniu na łokcie dają często starą watę ze znoszonych ubrań lub starych kołder.

Kobiety zmodernizowały prawie wszędzie swój ubiór. Noszą one: koszule prawie tego samego kroju i z tego samego materiału, co i mężczyźni. Są one trochę krótsze i mają kołnierzyki stojące. Spotykamy tu czasami koszule z nadolekami, t. j. z dolną częścią przysztukowaną z dużo grubszego płótna; pozatym noszą na spódnice zapaskę wierzchnią i dolną, spódnice dolną, gorsety, kaftaniki, pończochy, trzewiki, chusteczki, chustki cienkie i grube, kaftany, lub przyjaciółki na zimę, chustki do nosa, mankiety, kryzy, korale i paciorki, wstążki różnego koloru i gatunku, mają czepce półcieple, nakrycia na głowę różnego kształtu.

Na zimę wkładają po kilka spódnic, w domu noszą jedną, do kościoła wkładają dwie; noszą kaftaniki, okrywają się wreszcie chustkami.

Na święta ubierają się tak samo, tylko w nowe ubranie. Elegantki mają czasami cieńsze koszule od święta. Materiały na gorsety, kaftaniki i spódnice wełniane, barchanowe i perkale kupują w sklepie, szyją zaś w domu. Spódnice wierzchnie nie różnią się od dolnych, starsze idą na dół, lepsze na wierzch. Umocowują się spódnice za pomocą obszewek i troków, kupowanych umyślnie do ściągane są bardzo mocno, tak, iż często się widzi białe blizny w odpowiednich miejscach; rozluźniane są tylko w czasie snu i w ciąży. Gorsety aksamitne lub wełniane skrojone są zawsze dobrze do figury, nie są one nigdy zbyt obcisłe. Pomimo, że mają fiszbiny i sprężyny, nie kępują one bynajmniej. Kaftaniki noszą wolne. Rzadko są używane ciaśniejsze, t. zw. wcięte, i to w zimie, bo przylegając lepiej do ciała, są nieco cieplejsze. Do ubioru kobiecego należą również i fartuszki, noszone stale, na codzien inne, na święta inne. Dawniej nosiły w zimie sukmany, t. zw. kaftany i przyjaciółki, kozuchy i buty. Obecnie strój ten przechował się tylko miejscami we wschodnich powiatach. Buty noszą czasami, ale tylko po domu, i w zimie, męzowskie. Zwykle w lecie chodzą boso. Niektóre dziewczyny nawet w zimie, przy gospodarstwie chodzą boso z amatorstwa. Do kościoła i idąc do ludzi ubierają się w pończochy, mocno w kolanie podwiązką (taśmą) przepasane i w trzewiki, często u elegantek ciemne. Niektóre stale tak cho-

dzą, zmieniając wówczas pończochy raz na 4 — 6 tygodni. Noszą rzadko onucze.

Koszulki dla noworodków robią zwykle z używanych, miękkich koszul i spódnic perkalowych. Czepeczki dosyć ciepłe są stale noszone przez dzieci małe. Pieluszki robią ze starych koszul i spódnic, spowijają dziecko dosyć mocno, rzadko bardzo je rozwijając. Poduszki do powijania nie używają, okręcając dziecko w starą chustkę. Dzieci noszą w pozie leżącej na rękach, obwijając się chustką razem z dzieckiem. Kołyskę osłaniają chustką, by bronić dziecko od blasku. Podścielają w kołysce słomę, zmieniając ją co parę dni; okrywają dziecko pierzynką. Bieliznę, a więc koszulki i pieluszki, zmieniają raz na tydzień, czasami i rzadziej, susząc je tylko. Nie odnosi się to oczywiście do powalanych wypróżnieniami pieluszek. Do kołyski kładą czasami po parę dzieci, ma to miejsce zwłaszcza przy weselach, gdy jest dużo dzieci, a mało kołysek. Dzieci długo śpią w kołyskach; zajęta matka wsadza do kołyski nieraz po dwoje dzieci i tu siedząc w kuczki, godzina-mi w kołysce takiej bujają się.

Dzieci do lat 7 ubierane bywają w koszulkę sukieną, trzewiczki i pończoszki, na głowie chusteczki lub czapeczki, w lecie chodzą boso. Chłopcy dostają majtki w 4 roku, dziewczyny spódnice w 5 roku. Majtki są zapinane na guziki z tyłu, spódniczka taśmą, zawiązywana, zwykle dosyć mocno. Od 10 roku życia dzieci zaczynają się ubierać tak, jak starsi. W nocy śpią na łóżkach rozsuwanych po kilka osób. Młodzieńcy i panny śpią również nieraz po ławkach i zapieckach. W łóżkach spotyka się sienniki, częściej zaś tylko słomę podłożoną lub grochowiny, zmieniane co 4 — 8 tygodni, a także po każdym bieleniu izby. Ci, co śpią na ławkach, podkładają sobie sienniki, lubo nie zawsze. Poduszek używają tylko członkowie rodziny, parobcy podkładają ubranie swoje pod głowy. Łóżka są posłane grubymi prześcieradłami, zmienianymi co parę tygodni, w święta i uroczystości pościela się cieńszymi prześcieradłami. Okrywają się zameżne i żonaci, również starzy pierzynami, młodzież sukmanami, kożuchami i chustkami zwykle starami. Poszewki na poduszkach zmieniane są co pranie. Do snu zdejmują zwierzchnie ubranie, gatki, dolnych spodni prawie nigdy. Czasami kobiety śpią w jednych koszulach, zatrzymując spódnice w czasie regularności.

Bieliznę piórą zwykle co tydzień. Tylko tam, gdzie jest większy zapas bielizny piórą ją rzadziej. Brudną bieliznę przechowują na strychu, lub w kącie w komorze, czasami w ciągu 4 tygodni. Przy praniu bielizna jest zlewana wrzącą wodą i wycierana mydłem, później biorą ją do wody do stawu lub rzeki i piórą za pomocą kijanek, później skręcają ją, przynoszą do domu, ługują po piółem i zlewają gorącą wodą. Nazajutrz jeszcze raz myją w wodzie zimnej, krochmalą i wieszają, później maglują. Według obliczeń p. Milewskiej zużytkowują $5\frac{1}{2}$ funta mydła na osobę rocznie. Czysta bielizna przechowuje się w skrzynkach z innymi ubraniami często w komorze na wieszadłach.

Bielizny po umarłych krewnych używają dosyć rzadko, bielej, po uprzednim wygotowaniu.

Używanych ubiorów lub bielizny nie kupują, czasem tylko w najbliższej rodzinie odsprzedają.

Czeszą się gęstymi grzebieniami codziennie.

Reasumując powiedziane, muszę tu podkreślić zarówno dobitnie strony, jak i ujemne ubiorów ludowych. Ubiór ludowy mężczyzny jest wygodny i bardzo przystosowany do warunków życia włościanina; składając się z płócienej bielizny, kapelusza słomianego w lecie jest lekki, pozwala na dokładne przewietrzanie skóry; lekki przewiewny szeroki kapelusz słomiany, broni doskonale głowę od żaru słonecznego. W zimie sukmana, kożuch, ciepła czapka, buty wygodne, ale grube, bronią go doskonale od zimna. Ubiór ten szczególnie, cały na wierzchu, zmusza go poniekąd do czystego utrzymania bielizny. Nie stosuje się to do ukrytych w butach onuczy fatalnie brudny stan tych ostatnich jest jednym z głównych zarzutów, jaki higienie ubiorów ludowych zrobić można. Drugim zarzutem jest zbyt mocne opasywanie się, szkodliwości tej nie potrzebuje dowodzić. Bardzo byłoby również wskazane, by włościanin nauczył się zmieniać koszulę i zdejmować gatki na noc. Dość dać również należy, że eleganci wiejscy używają często wąskich kołnierzyków i mankietów. Zwyczaj prażenia się w koszulach w izbie jest również bardzo szkodliwy. Ubioro miejskie używane na wsi są pod względem higienicznym o wiele gorsze. Są cięższe i mniej przewiewne w lecie, są stanowczo za lekkie na zimę. Są one nietrwałe. Wata używana do paltotów i kaftanów jest zawsze stara, może być źródłem najrozmaitszych zakażeń. Półkoszulki po-

zwalają na ukrywanie brudnej bielizny, koszule farbują skórę. Utrzymanie zaś onuczy lub skarpetek nie jest wcale lepsze niż u włościan nie przebranych. Kaszkiety noszone i w lecie i w zimie są dużo mniej higienicznym okryciem głowy od kapeluszy i czapek.

Do kobiecego stroju, obecnie noszonego, można zastosować mniej więcej te same zarzuty. Jest on za lekki w zimie. Ratują się wprawdzie kobiety, nakładając całą masę tego ubrania. Są one wówczas jednak ciężko, a niezbyt ciepło ubrane. Nie noszą zresztą majtek, a tego powinny by się przedewszystkiem nauczyć. Pończochy, rzadko prane, z podwiązkami, ogromnie uciążliwe podwiązanie się w pasie— to są najpoważniejsze zarzuty, jakie można zrobić ubiorom kobiecym. Pieluszki dziecinne nie powinny być suszone tylko, ale prane, chociaż trzeba przyznać, że wobec masy spotrzebowywanych pieluszek, nawet wśród inteligencji nie zawsze się tego trzymają.

Dzieci nie powinny być tak mocno krępowane. Trudno jest bardzo wpłynąć na usunięcie niehigienicznych stron ubiorów ludowych. Przyzwyczajenie odgrywa tu rolę decydującą. Nigdy nie omieszkałem zwrócić uwagi pacjentce zbyt mocno ściągniętej w pasie na szkodliwość tego, często zalecałem wprost, jako przepis lekarski, noszenie majtek. Nie przypominam sobie jednak, żeby się mnie kiedy pacjentka taka usłuchała. Starać by się głównie należało o utrzymanie wśród ludu ubioru ludowego. W większej części Królestwa nie da się to już zrobić, bo lud odzwyczaił się już od ubioru ludowego, który w niektórych miejscowościach jest w dodatku bardzo drogi. Tam, gdzie ubiory ludowe utrzymały się, daje się obecnie zauważyć bardzo wyraźny zwrot w tym kierunku. Miasta prowincjonalne mogą dużo tu zrobić, chociaż przyznać należy, iż warunki nie bardzo na to pozwalają.

Wyrób płótna samodziiałowego jest i obecnie dosyć znany. Wynosi on podług obliczeń p. Wiercieńskiego około 20,000,000 łokci w gub. Lubelskiej, sukiennictwo natomiast upadło znacznie wraz z upadkiem hodowli owiec. Pomijając wyrób sukien samodziiałowych, z licznych fabryk sukna, przeznaczonego na ubiory ludowe pozostało tylko 4 w Janowie, Kraśniku, Końskowoli i Gralu. Włościanin nie ma obecnie ubrania z własnego sukna, nie ma kożucha ze skóry własnych owiec. Musi to wszystko kupić. Koszt takiego kupna przewyższa dwukrotnie koszt ubrania miejskiego.

Starczy mu to ubranie wprawdzie na okres czasu trzy razy dłuższy, ale nie obfitujący w gotówkę włóścianin nie może się z tego liczyć.

Poruszanie higieny ubiorów w pismach ludowych, wprowadzanie wykładów higieny do szkół początkowych, osobisty wpływ na ludzi, mających bezpośrednią styczność z ludźmi, lekarzy naprzekład, może mieć niewątpliwie powolny, ale dodatni wpływ na usunięcie tych nie zbyt licznych zresztą braków w higienie ubiorów ludowych, o których tu Szan. Panom wspominałem.

Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa w Nałęczowie 1).

Podał Dr A. Puławski, dyrektor zakładu.

Cztery lata upłynęło właśnie od czasu, kiedy w Nałęczowio, a ściślej mówiąc w Charzu wiosce, leżącej tuż obok Nałęczowa, oddano do użytku publicznego kąpiele, zbudowane z ofiar prywatnych i z dochodów z zabaw, urządzanych w Zakładzie nałęczowskim na gruncie, ofiarowanym przez właściciela folwarku Nałęczów, ś. p. inżyniera Michała Górskiego. Kąpielom tym nadano nazwę *Kąpiele tanie imienia Bolesława Prusa*, stałego gościa i przyjaciela Nałęczowa, ofiarując je na własność lubelskiemu oddziałowi Warsz. Tow. Higienicznego.

Zawiadując budową tych kąpielei i pełniąc przez lat 4 obowiązki opiekuna i nadzorca tychże, prowadziłem szczegółową statystykę i rachunki tego przedsięwzięcia, ogłaszając coroczne sprawozdania z początku w „Zdrowiu“ 2), po tym w „Czasopiśmie Lekarskim“ 3). Robiłem to dlatego, ażeby do wiadomości ogółu dochodziły wieści o działalności tej *rzadkiej* u nas instytucji — mówię *rzadkiej*, gdyż na całym obszarze Królestwa Polskiego posiadamy tylko 5, wyraźnie *pięć* kąpielei publicznych na wsi (Cieleśnica 4), Józów 5), Pszczelin 6), Wieniec 7) i Na-

1) Czytane na zjeździe higienistów w Lublinie dn. 27 września 1908 r.

2) Kąpiele tanie im. B. Prusa „Zdrowie“ 1905 № 9.

3) Sprawozd. z 1-go roku. „Czas. Lek.“ 1906 № 3, z 2-go tamże 1906 № 10, z 3-go tamże 1907 № 12.

4) Przeg. hyg. 1902 № 3 i broszura d-ra Tchórznickiego.

5) „Zdrowie“ 1900 r. str. 60.

6) „Zdrowie“ 1903.

7) „Zdrowie“ 1904. str. 352.

łęczów), przyczem o funkcjonowaniu i rozwoju tych „akademii czystości“ dotychczas przynajmniej podaje wiadomości tylko Nałęczów. A jednak wiadomości takie są niezbędne, gdyż one tylko mogą nam rzucić prawdziwe światło na ważną bądź co bądź kwestyę czystości naszego ludu, na jego stosunek do propagandy tej czystości, jaką brać na siebie musi Towarzystwo Hygieniczne i każdy oświecony człowiek. Propaganda taka powinna być *żywą* i *nieustanną*, gdyż, smutno powiedzieć, że na 114 miast i 353 osady w naszym kraju, łaźnie i wanny posiadają tylko 23 miasta¹⁾, a natysiąc naszych wsi, jak to już powiedziałem, tylko *w pięciu* istnienia kąpiele publiczne! W Warszawie jedna kąpiel wypada na jedną osobę na 2¹/₂ lat²⁾, a po wsiach i miasteczkach mnóstwo ludzi dożywa lat sędziwych, nie znając innej kąpieli, prócz niecki w niemowlęctwie!

Jak się nam udała propaganda czystości w Nałęczowie? Oto staje dom kąpielowy wygodny, dobrze urządzone, kąpiele w nim są tanie, bo za 6 kop. osoba dorosła, a za 3 dziecko dostaje kąpiel (wanne, łaźnię lub natrysk), ręcznik czysty i mydło. Ludzie się garnią do kąpieli z zapałem, kąpiel staje się modą, sportem; w ciągu czterech dni pierwszego miesiąca istnienia kąpieli korzystało z niej 329 osób, t. j. po 82 osoby dziennie! W pierwszym roku wydano ogółem 3504 kąpiele (1633 dla mężczyzn, 1060 dla kobiet i 811 dla dzieci). Kąpiele były czynne 98 razy w ciągu roku, a więc przeciętnie korzystało z nich za każdym razem 34 osób.

W roku następnym kąpiących się było już jednak mniej, bo nie całe 3 tysiące (2990), kąpiele były czynne 106 razy, a więc przeciętnie korzystało z nich za każdym razem 27 osób (o 8 mniej, niż w roku pierwszym). Tylko ilość kąpiących się dzieci powiększyła się o 63 (881).

Trzeci rok nastroił nas bardzo pesymistycznie, bo wydano kąpiele 2016 (936 mężczyzn, 648 kobiet i tylko 432 dzieci). Kąpiele były czynne 100 razy, t. j. za każdym razem przeciętnie kąpało się 20 osób (o 15 mniej, niż w roku pierwszym).

Szukając rozwiązania tej zagadki — tego jakby zubożenia do kąpieli przy pierwotnym zapale, zwróciliśmy przedewszystkiem uwagę na wszelkie braki i niedogodności, które mogły w ten lub owy sposób do kąpieli zniechęcić lub korzystać z nich utrudnić. W pierwszej

¹⁾ Chełchowski „Zdrowie“, 1900 str. 623.

²⁾ Bortkiewicz, „Zdrowie“ 1900 str. 130.

zaraz chwili poczekalnia okazała się za małą. Trudno jest zwłaszcza w zimie i dla przybywających zdaleka, oczekiwać swojej kolei na mrozie i slocie! Usunięto też natychmiast z budynku kąpielowego mieszkanie łaźniennika, zamieniając je na poczekalnię, w której jest wygodnie, ciepło i jasno, gdzie można zdjąć kożuch i wierzchnie ubranie, gdzie można pogawędzić, a nawet coś przeczytać. Podłoga terrakotowa, wprawdzie trwała i czysta okazała się za twardą i za zimną, co się dało uczuć nieprzyjemnie zwłaszcza w rozbieralni — trzeba było na niej położyć linoleum. Kobiety zażądały zasłony, oddzielającej wanny od natrysku. Droga do kąpeli okazała się błotnistą — zrobiono porządną chodnik. Zwrócono szczególną uwagę na to, ażeby łaźniennik, a zwłaszcza jego żona obchodzili się ze swymi klientami jaknajgrzeczniej, gdyż i na to były skargi. Prócz tego za pomocą broszury, artykułu w „Zorzy“ i ustnej propagandy starano się kąpiele reklamować. Krytyki naogół były życzliwe, nieostre i niezłośliwe, nawet w czasach najostrzejszego krytycyzmu i podniecenia. Mydło i woda godziły wszystkie partycje, a w poczekalni łaźnienek nie zanotowano ani jednej bójki lub „awantury“. Kąpiele pozyskały wielu gorących wielbicieli i stałych gości. Czas pokazał, że pierwotna nadmierna frekwencja kąpeli była sztuczna — zależała od uroku nowości i ciekawości. Z najdalszych stron zjeżdżano się, ażeby zobaczyć to „dziwowisko“, ażeby się pochwalić, że się je widziało. Prócz tego i to jest, zdaje się, przyczyna najważniejsza, w pierwszym roku istnienia kąpeli, właściciele okolicznych folwarków zakupili całą masę biletów (okoła tysiąca), które następnie rozdawali między służbą folwarczną. Z biletów tych korzystano nie tylko w pierwszym, ale i w drugim roku istnienia kąpeli. Następnie zwyczaj ten ustał i... służba folwarczna prawie zupełnie z kąpeli nie korzysta. Czwarty rok kąpeli wykazuje, że frekwencja już nie upada, tylko się ustala. Do dnia 1 września wydano już 2,500 kąpeli, a więc o 500 blisko więcej, niż w roku poprzednim. Biletów „darmowych“ niema prawie wcale. Ci, co się kąpią, kąpią się *z własnej woli i za własne pieniądze*. Kąpie się więcej mężczyźni (43% — 46%) niż kobiety (30% — 33%) i dzieci (22% — 24%).

Mężczyźni kąpią się częściej, kobiety i dzieci — rzadziej. Kobiętom trudniej się jest wybrać do kąpeli, zwłaszcza w zimie lub podczas deszczu. Pogoda, naturalnie, ma wielki wpływ na frekwencję kąpeli. Największy napływ kąpiących się jest przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Wtedy kąpiele są czynne 3, a nawet

4 dni z rzędu. Frekwencya w grudniu wyniosła w 1-ym roku 530 osób, w 2-gim 483, w 4-ym 327. Tylko w 3-cim roku większa frekwencya wypadła w styczniu (259) niż w grudniu (155), zapewne wskutek wyjątkowo silnych mrozów. W kwietniu w 1-ym roku kąpało się 515 osób, w 2-gim 443, w 4-ym 333, w 3-cim w marcu 235.

Najmniej kąpiących się jest w lecie: w czerwcu, lipcu i w sierpniu, zapewne z powodu braku czasu i możności kąpania się w rzece.

Z kąpeli przeważnie korzystają włościanie i to nie tylko z najbliższych wiosek, ale i z dalszych. Są wsie, znane ze swej ciemnoty pod każdym względem i to leżące tuż pod Nałęczowem (Bochoznica)—te rzadko dostarczają klientów kąpielom, ale są inne, które hołdują czystości, choć im daleko do kąpeli (np. Piotrowice, Strzelce). Pewną część kąpiących się stanowią rzemieślnicy, a w lecie służące z willi. Żydzi zapewne ze względów rytualnych z kąpeli nie korzystają.

W kąpielach mamy do rozporządzenia duże wanny, łaźnię parową (para się otrzymuje z kamieni) i natrysk o dowolnej ciepłocie. Mężczyźni lubią przedewszystkiem łaźnię i prawie wyłącznie z niej korzystają. Tylko starzy lub chorzy (reumatycy) kąpią się w wannie. Kobiet w żaden sposób nie można było na łaźnię namówić. Kilkakrotnie próby w tym kierunku groziły zupełnym zniechęceniem do kąpeli. Główną przyczyną, zdaje się, jest wstydlivość. Szczególne zapatrywanie się jest na natrysk. Nikt go nie bierze „na seryo“, uważając za dodatek do łaźni lub jako osobliwość, którą można „spróbować“ po wannie lub łaźni lub podczas gorąca w lecie. Przy wannach i łaźni jest on poprostu niepotrzebny. Należy się z tym liczyć przy urządzeniu kąpeli ludowych, zwłaszcza, że natrysk o dowolnej ciepłocie jest przyrzędem kosztownym (przeszło 80 rubli).

Żadnych nieszczęśliwych wypadków (oparzeń, zacczadzeń) przez 4 lata nie mieliśmy wcale. Raz tylko zdarzył się wypadek zacczadzenia w łaźni bez złych następstw zresztą, dzięki natychmiastowej pomocy. Wypadek ten zaszkodził reputacyi naszych kąpeli o tyle, że przez dłuższy czas nie przychodzili do kąpeli mieszkańcy tej wsi, z której pochodził nasz nieszczęśliwy klient. Oparzeń parą nie zdarza się nigdy, gdyż woda spływa na kamienie automatycznie (nie przez ręczne polewanie kubłem).

Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tym miejscu o finansowej stronie naszego przedsięwzięcia. Nie licząc miejsca, które otrzymaliśmy darmo, koszt postawienia budynku wraz z wewnętrznym umeblowaniem

waniem i urządzeniem kąpielowym wyniósł prawie 2600 rb. (2561 r. 47 k. Samo urządzenie kąpielowe (kocioł, zbiornik, rury, wanny i t. d.) kosztowało 620 rb. 13 kop. (w tym natrysk 82 rb. 50 kop.). Urządzenie te mieliśmy po cenie kosztu i z kredytem kilkumiesięcznym od firmy T. Godlewski w Warszawie. Przypuszczam, że w innej miejscowości, gdzie materiały i robotnik są tańsze, niż w Nałęczowie, koszt ten byłby mniejszy, a zmniejszyłby się jeszcze więcej, gdyby odjąć nie które wydatki, zależne czysto od miejscowych warunków (pale dębowe pod budynek wskutek wilgotności gruntu, izolację od wilgoci, pogłębienie studni i t. d.) lub też od błędów (przerabianie budynku, podłoga terrakotowa, olejno malowane ściany, natryski i t. p.). Wspominam o tym dlatego, aby nie zrażać tych, którym koszty wybudowania łaźni wydają się zbyt wielkie, sądząc z podanej przeze mnie cyfry. Jeżeli jeszcze prócz tego zastąpić zbiornik żelazny przez drewniany, dać tańsze wanny, możnaby mieć wcale porządną łaźnię miejską za jakie 1500 rubl.

Gorzej jest z eksploatacją. Ta niewiele może być tańszą, a wynosi u nas przeciętnie (wraz z remontami) przeszło 300 rubli. Sam węgiel (627 pud. po 23 k. pud) kosztował w roku ubiegłym 144 r. 21 k., nafta (212 funt.) — 10 rb. 60 kop. Kąpielowy pobiera 48 rb. rocznie, 30 rb. na mieszkanie, opał i światło, oraz po 1 kop. za każdą wydaną kąpiel, co wynosi 20 — 30 rb. rocznie. A dochody? Te w najlepszym roku przy frekwencji trzech tysięcznej nie przechodzą 150 rb. Pozostaje za tym *deficyt*, wynoszący 120 — 150 rubli rocznie, nie licząc amortyzacji i procentów od wyłożonego kapitału.

Finansiści doradzają w takich razach albo zmniejszyć koszty eksploatacji albo podnieść ceny. O zmniejszanie kosztów eksploatacji starać się należy, rozszczepiając ścisłą kontrolę nad zużyciem węgla, mydła, utrzymywaniem porządku i t. d. Zmniejszać wynagrodzenie łaźniownikowi uważałbym za szkodiwe, gdyż od jego pracy, od jego dobrej woli bardzo wiele zależy powodzenie kąpeli. Kąpiele obsługują nie tylko on sam, ale i jego żona która się zajmuje praniem ręczników. Podniesienie ceny kąpeli na teraz jest niemożliwe — napewno wpłynęłoby na zmniejszenie frekwencji, zraziłoby do kąpeli na czas dłuższy. Jedynie powiększenie frekwencji mogłoby uzdrowotnić nasze finanse.

Tymczasem musimy się uciekać do filantropii — tańczyć, grać, śpiewać i deklamować — jak to muszą zresztą czynić inne instytucje społeczne, dużo poważniejsze od kąpeli; miejmy nadzieję... do czasu.

Ustępując z Nałęczowa, oddaję kąpiele nałęczowskie pod opiekę ich prawego właściciela — lubelskiego oddziału Warsz. Tow. Hyg., nadmieniając przytym, że w obecnej chwili hipoteka ich jest zupełnie czystą — nie mamy ani grosza długu, a w kasie Nałęcz. Tow. Dobr. kredytu złożono na dalsze prowadzenie kąpielei rubli 500, z których rubli 200 otrzymaliśmy w spadku po nałęczowskim kółku Macierzy, a rubli 300 z funduszu, jaki raczyli złożyć na moje ręce pacyenci i mieszkańcy Nałęczowa z okazji mego ustąpienia z zakładu. Prócz tego na rzecz kąpielei sprzedaje się broszura p. t. „Materiały do historii zakładu leczniczego w Nałęczowie“ i funkcjonuje puszka w Zakładzie, do której się wrzucają kary za spóźnienie pacjentów do stołu, oraz datki za głośne czytania wieczorne. Tym sposobem byt kąpielei jest na jakiś czas zapewniony, nawet bez uciekania się do sztuk filantropijnych, o jakich wyżej była mowa.



Ambulatoryum włościańskie w Nałęczowie.*)

Podał Dr A. Puławski, dyrektor zakładu.



Zakład leczniczy na wsi z natury rzeczy staje się ośrodkiem, do którego dąży o poradę lekarską cała ludność okoliczna.

Pewność znalezienia zawsze lekarza na miejscu, powaga samego zakładu, do którego zjeżdżają się na leczenie ludzie „z całego świata“, jak mówią włościanie, sprawia to, że szukających porady w Zakładzie okolicznych włościan i wogóle ludu jest zawsze dość dużo. Naturalnie, jest to fakt dodatni, który należy wyzyskać, gdyż jest to jeden ze sposobów przyzwyczajania ludu do racjonalnego leczenia. Praktyka wykazała, że technikę udzielania porad w Zakładzie dla okolicznej ludności należy odpowiednio uporządkować a to z następujących względów. Jeżeli okoliczni włościanie zgłaszają się o poradę w godzinach, kiedy lekarze przyjmują chorych zakładowych w gabinetach lekarskich, chorzy tacy już to przez nieśmiałość, już to z konieczności, jako „domo-

*) Czytane na Zjeździe hygjenistów w Lublinie 27/IX 1908 r.

wi“ muszą ustępować „gościom“ i nieraz długo wyczekiwać na swoją kolej. Z drugiej strony tacy chorzy do poczekalni lekarskiej, w której prawie nigdy niema chorych zakaźnych (gdyż tacy chorzy leczą się w domu), wnoszą nieraz zarazę, a z nią popłoch wśród chorych i konieczność dezynfekcyi. Ileż to razy zdarzało się, że zawinięte w chustkę dziecko, z którym matka godzinę lub dłużej czekała na widzenie się z lekarzem, po wyjęciu z chustek i powijkaków okazuje się dotkniętym szkarlatyną, dyfterytem, kokluszem i t. d.

Dla uniknięcia takich wypadków i dla wygody miejscowej ludności już od r. 1894 urządzono w Nałęczowie oddzielne ambulatoryum przy jednej z bram parku zakładowego. Tu w pewnych oznaczonych godzinach (12—1) zjawia się stale lekarz i udziela porad. O ile kto przybędzie z uagłym wypadkiem w godzinach poza ambulansowych, zatrzymuje się w poczekalni, a stróż znajdujący się stale przy bramie albo jego żona a *nie sam chory* poszukuje lekarza i sprowadza go do ambulansu.

Początkowe urządzenie ambulansu było nader pierwotne: w izdebce bez pieca, a więc mogło ono funkcyonować tylko w lecie. Na zimę trzeba było ambulans zamykać, albo, jak to miało miejsce od r. 1900, przenosić go do jednego z pustych mieszkań, które trzeba było przed latem odkazić i odnowić.

Od r. 1904 ambulans mieści się w oddzielnym murowanym i dobrze opalonym domku, w którym jeden pokój z oddzielnym wejściem przeznaczony jest na mieszkanie stróża (bezdzielnego). Ambulans składa się z poczekalni i gabinetu lekarskiego z przedpokojem mającym wejście od strony parku (dla lekarza). W przedpokoju mieści się szafa hermetyczna dla dezynfekcyi formaliną (ubrania, niektórych przedmiotów). Posadzka w ambulansie jest terrakotowa, ściany malowane olejno. Ambulans posiada swoje własne narzędzia do badania i leczenia chorych, aby niczego ztamtąd nie trzeba było wynosić. Pacycenci nie potrzebują już tu nikomu ustępować i czują się u siebie. Opłata za poradę wynosi 30 kop., a dla zupełnie biednych jest bezpłatną. Opłatę ustanowiono dla tego, że, jak wiadomo, porady darmowe są mało cenione przez chorych. Część opłaty idzie na materiały opatrunkowe i niektóre ulepszenia, reszta stanowi słuszne, choć skromne wynagrodzenie dla lekarza lub pomagającego mu niekiedy felczera.

Lekarstwa, przepisywane w ambulansie, miejscowy aptekarz zgodził się ustępować po niższej cenie. Ambulansem zawiaduje młodszy lekarz t. j. pomocnik dyrektora zakładu. W razie potrzeby zawiadujący ambulansiem wzywa na poradę innych lekarzy a o ile jest więcej zajętym (podczas lata) ma *stałego* zastępcę.

Oprócz porad w chorobach wewnętrznych w ambulansie wykonywane są małe operacje chirurgiczne i opatrunki, ekstrakcja zębów i t. d. Tu również odbywa się szczepienie ospy ochronnej. Na to ostatnie zwracamy szczególną uwagę. Możemy się poszczycić, że w Nałęczowie i najbliższych okolicach mało już jest osób nieszczepionych, a dość dużo szczepionych powtórnie (dzieci ze szkół i ochrony, służba zakładowa i część włościan). To też epidemia ospy już się lat kilka u nas nie pojawiała, pomimo tego iż istniała w okolicach niezbyt odległych. Oprócz szczepień w ambulansie, wykonywają się szczepienia na niektórych folwarkach.

Z ambulansu korzystają nie tylko mieszkańcy Nałęczowa i najbliższych wiosek (Charz, Chruszczów, Łąki, Bochońnica) ale także i okolice, jak osada Wąwolnica (pomimo grasowania w niej felcerów) Czesławice, Sadurki, Wojciechów, nie mówiąc już o tym, że zdarzają się nierzadko pacjenci z miejscowości dalszych w promieniu kilkunastu wiorst.

Z ambulansu korzysta przeważnie ludność chrześcijańska (80%). Żydzi unikają mieszania się „z chłopstwem“, szukając zawsze „powag“ i starając się przemknąć do gabinetów Zakładowych.

Z ambulansu nieraz udaje się chorych kierować do szpitali w Lublinie lub w Puławach w przypadkach, które się nie nadają do leczenia ambulatoryjnego, a które przez nieświadomość lub niedbalstwo mogą się stać nieuleczalnemi.

Ambulans jest często dla nas barometrem, ostrzegającym o istnieniu w okolicy różnych epidemii. Byłaby pożądaną ściślejsza statystyka chorych, na którą będzie się można zdobyć z czasem wobec istniejących materyałów (księgi chorych).

Ambulatoryum nasze, jak to pokazuje załączona tablica, rozwinęło się zwłaszcza od czasu, gdy uzyskało odpowiednie pomieszczenie. Ilość porad od 646 wzrosła do 3,000, a nawet w roku 1906 dosięgła poważnej cyfry 3,000.

Ludność przyzwyczaiła się powoli do wzywania lekarzy do domów i praktyka wśród włościan znacznie się powiększyła. Zarząd w tym główna moich młodszych kolegów-współpracowników ś. p. Sacewicza, Tryjarskiego, Malewskiego, pp. Rudzkiego i Glińskiego, którzy się z wielką gorliwością ambulansem zajmowali. Dla ścisłości podaję niżej tablicę frekwencyi naszego ambulansu za lat 14.

R o k	Choroby wewn.	Choroby chirurg.	Wyjęcie zębów	Zastrzyk surowicy przeciw błoniczej	Szczepie- nie ospy ochron- nej	Razem
1) 1894 (od 10/X)	109	26	—	—	—	135
2) 1895	520	126	—	—	—	646
3) 1896	416	152	—	—	—	568
4) 1897	485	112	—	—	—	618
5) 1898	401	162	—	—	51	614
6) 1899	614	102	—	—	57	773
7) 1900	817	125	—	—	67	1009
8) 1901	620	94	20	—	60	794
9) 1902	713	60	41	10	642	1966
10) 1903	932	56	60	60	125	1233
11) 1904	942	230	—	56	56	1284
12) 1905	1940	525	121	78	180	2845
13) 1906	3378	358	72	53	179	4040
14) 1907	2312	466	303	34	225	3340



WALKA Z CHOROBIAMI ZAKAŻNEMI.

Dr W. Puławski z Radziejowa.

WALKA Z CHOROBIAMI ZAKAŻNEMI.

REFERAT OGÓLNY.

Treść referatu. *Wstęp:* Walka z wrogiem niewidzialnym trwa już od wieków; dawniej bezskuteczna, z postępem medycyny staje się coraz więcej skuteczną. Jenner, Lister, Pasteur i Koch wraz z całym szeregiem innych. Behring, Roux, Moser, Arouson, Bujwid, Palmirski. *Treść:* Przyczyny chorób zakaźnych. — Przegląd poszczególnych grup tychże względnie do sposobów szerzenia się ich. — Trzy kardynalne warunki elementarne, stanowiące *conditio sine qua non* dla zapoczątkowania walki: 1) Czystość najszerzej pojęta; związane z nią urządzenia i instytucje. 2) Odosobnienie (izolacja) chorych; związane z nią konieczne urządzenia i instytucje. — Brak szpitali u nas. — Wielkie koszty ich budowy. — Szpital Rudolfa Virchowa w Berlinie. — Inne urządzenia, kaplice i domy przedpogrzebowe. 3) Odkażanie (dezynfekcja) jaknajszerzej pojęte; związane z niem konieczne warunki i urządzenia. — Krematoria. — Niedostateczność trzech omówionych warunków. — Czynniki natury społecznej, sprzyjające chorobom zakaźnym; wynikające złą warunki pomocnicze do walki z niemi. — Teza współdziałania medycyny i higieny z całym kompletem instytucji, gremium władz administracyjnych i całego społeczeństwa. — Utrudnienia z powodu naszego położenia i możliwe wyjście z nich drogą samopomocy szeroko pojętej. — Towarzystwo Higieniczne jako główny wskaźnik inicjatywy i ofiarności prywatnej i publicznej, a przez to ważny współczynnik samopomocy w omawianym kierunku. — Zwalczenie ważniejszych poszczególnych chorób zakaźnych: I) Polonku. II) Noworodków i ssawców. III) Choroby zakaźne, właściwe przeważnie wiekowi dziecięctwu, lubo zdarzające się i u dorosłych: 1) ospa naturalna, 2) dyfteryt i krup, 3) szkarlatyna. — Surowice lecznicze; ich działanie i przyszłość. 4) koklusz — zmiana miejsca pobytu, 5) odra i dur; lekarze szkolni. — Intymerye. IV) Choroby weneryczne. — Aktualność tej kwestyi; konieczność omówienia nieco obszerniejszego. — Lekkomysłność i płytkość poglądów; walka z temi chorobami obejmuje szerokie i bardzo różne tereny życia społecznego i publicznego. — Czynniki pomocnicze do walki skutecznej: 1) uświadamianie dojrzewającej młodzieży o życiu seksualnem. — Fałszywe pojęcia, rozpowszechniane wśród młodzieży męskiej. — Badania wielu niezonych nad życiem pleiowem. 2) „Unormowanie“ prostytucyi. 3) Ambulatoryja i oddziały specjalne przy szpitalach ogólnych. 4) Akcja oświaty, zwalczania analfabetyzmu, przeciwdziałanie nadużyciom (alkohol, hazard). — Uboyczanie mas. — Opieka nad kobietami i dziećmi w szeregach klas uboższych. — Działalność oddzielnych stowarzyszeń i kobiet. — V) Choroby zakaźne, mogące się szerzyć drogą wód danego terenu: 1) cholera azjatycka, 2) malarya, tyfusy, dyzenterya. — Nieodzwonne współdziałanie władz lokalnych i centralnych. — Roboty publiczne. — VI) Gruźlica płuc. — Świetne zapoczątkowanie akcji w szerszym stylu u nas. — Prof. Baranowski, D-rzy Dunin i Sokolowski. — Sanatorium w Rudce. — Tow. Przeciwgruźlicze. — Wzór i zachęta do naśladowania. — *Zakończenie.* Towarzystwo Higieniczne jako główny pionier

racyjonalnego zadawania potrzeb zdrowotnych i pośrednik między organami miarodajnymi a społeczeństwem. — Owoca jego działalności. — Wnioski: A) Do uchwały zjazdu, aby przez Sz. Radę Tow. Hyg. żądać koniecznie: 1) przymusu szczepienia ospy ochronnej, 2) umożliwienia bez wszelkich ograniczeń budowy i przebudowy: szpitali, pawilonów, przytułków etc. etc. — b) do uznania przez Zjazd za pożyteczne: 1) Uświadamianie o istnieniu chorób zakaźnych i możliwości ich unikania — Wpajanie dzieciom zasad czystości, pielęgnacji ciała etc. — 2) Uświadamianie dojrzewającej młodzieży o życiu seksualnem, rozmnażaniu się i związanych z niemi stanach fizjologicznych i chorobach. 3) Uświadamianie o szczepieniach ospy, o leczeniu i zapobieganiu wściekliznie; o surowicach leczniczych. 4) Wpajanie we wszystkich pojęcia o niebezpieczeństwach zarazy moralnej. — Analogia, zachodząca pomiędzy całym narodem, a pojedynczym organizmem żyjącym.

Referat niniejszy, mający na celu dać szerszemu kołu Szarownych Słuchaczy pojęcie ogólne o omawianej tu kwestyi i uprzęstąpić pojmowanie związku działalności higieniczno-lekarskiej z licznymi przejawami życia społecznego i publicznego, z konieczności, przez wzgląd na naturę omawianego przedmiotu, niejednokrotnie wkraczać będzie, choć na krótko, w dziedzinę, stojącą może nieco po za granicą punktów wytycznych swej treści, to jednak obszarem pól swych ściśle związaną z omawianą sprawą, przez co krótkie zboczenia te wydały mi się niezbędnymi dla dokładnego objęcia całokształtu odnośnych tu pojęć.

Już w samym tytule referatu tkwi pojęcie akcyi, mającej na celu zmaganie się z wrogiem, tem bardziej niebezpiecznym, że niewidzialnym, tem więcej bezwzględny i nieubłagany, że działającym skrycie, niespodzianie, atakującym nieprzewidzianie, a starającym się zaatakowaną jednostkę pozbawić życia, przyprowadzić o kalectwo lub uczynić ją niedołączną nadługo, nieraz nazawsze. Walka więc to na śmierć lub życie!.. Walka z wrogiem, mającym do rozporządzenia w swych sferach niewidzialnych cały arsenał, znakomicie zaopatrzony w oręż zabójczy najróżnorodniejszych systemów. Rozpaczliwa walka ta, trwająca już tak dawno, jak tylko człowiek w swym rozwoju intelektualnym zdołał rozejrzeć się krytycznie w trapiących go dolegliwościach świata zewnętrznego, dawniej bezskuteczna i beznajdziejna, czego dowody mamy w dziejach świata, opisujących przerażające mory i zarazy, wytrzebające nieraz całe miasta i prowincye różnych państw i krajów, z biegiem czasu, w miarę rozwoju i postępów nauki lekarskiej, staje się coraz bardziej skuteczną, więcej produkcyjną, bardziej celową i planową, staje się nakoniec jednym z najglówniejszych zadań medycyny i higieny, zadaniem bezwątpienia najtrudniejszym, lecz jedno-

czesnie najszczytniejszem i obfitującym w największe skutki dodatnie.

Dążenie do wszechstronnego opanowania tego wroga ludzkości i ujarznienia go w celu jeżeli nie doszczętnego wytepienia, to przynajmniej zobojętnienia jego działalności szkodliwej, zaczęło przyoblekać się w kształty bardziej realne z chwilą, gdy genialny *Jenner* rzucił na świat wielki promień boskiego światła w postaci genialnego czynu: *Szczepienia ospy ochronnej!* Był to pierwszy zwyciężki wyłom i wdarcie się w niedostępne obwarowania tajników podziemnych straszego niszczyciela rodu ludzkiego, wyłom, pozwalający postawić walkę z ospą na jedynie racjonalnych, aż do chwili obecnej niezawodnych, zasadach. Wśląd zatem *Lister* równie genialnie i zwyciężko wprowadził walkę z chorobami zakaźnymi przyrannymi na racjonalne tory postępowania przeciwnośnego, albo przeciwarzazkowego, czyli *antyseptyki*, z czego wkrótce wyłoniła się jeszcze świetniejsza zasada postępowania bezzarazkowego, czyli *aseptyki*, dominująca w dziedzinie chirurgii i akuszerii aż do chwili obecnej. W drugiej połowie wieku ubiegłego *Pasteur* i *Koch* na czele całej plejady znakomitych badaczy, jak *Miecznikow*, *Fränkel*, *Friedländer*, *Neisser*, *Lustgarten*, *Weichselbaum* i wielu innych, odkryciami swemi w dziedzinie istotnych przyczyn chorób zakaźnych umożliwiającą lekarzom-praktykom i higienistom prowadzić walkę jeszcze bardziej racjonalnie i zwyciężko. W najnowszych czasach *Behring*, *Roux*, *Moser*, *Aronson* i inni, a u nas *Bujwid* i *Palmirski* przez wynalazek i wyrób surowic leczniczych wprowadzili do walki tej broń nową, jeszcze więcej racjonalną, wzbudzającą na przyszłość wielką nadzieję umożliwienia zupełnego opanowania całego szeregu najniebezpieczniejszych chorób, dotąd w wielu razach rozpaczliwie beznadziejnych.

*

*

*

Dzięki długotrwałej pracy usilnej wyliczonych tylko co po-
bieżnie mężów nauki, dowiedzieliśmy się, że wszelkie choroby za-
kaźne są powodowane przez niezmiernie małe i subtelne żyjątka,
zwane łasecznikami, bacyłami, bakteriami, mikrobami, mikroorga-
nizmami, lub po naszymu drobnoustrojami czyli grzybkami choro-
botwórczymi, które, znalazłszy się w krążących sokach organizmu,
przy innych warunkach pomyślnych, przez swe życie, rozmnażanie
się, wydzielanie pewnych określonych produktów życiowych, zwa-

nych toksynami, a także przez nagromadzenie się we krwi martwych ciał swoich, powodują stan chorobowy, który względnie do objawów zewnętrznych nosi tę lub ową ściśle określoną nazwę wyobrażającą w danym szeregu, czy też dziale chorób, pewną poszczególną jednostkę chorobową. Drobnoustroje te, zwane chorobobotwórcami, dla wielu chorób, jak gruźlica, cholera, dżuma, wągliki, tyfus brzuszny i powrotny, dyfteryt, krup, tryper, syfilis i wiele innych są już ściśle określone, dla niektórych są tylko domniemane lub dotąd niezupełnie znane. Zbyt długo musiałbym się tu wypowiadać, chcąc opisać, a choćby nawet tylko wyliczać wszystkie gatunki drobnoustrojów chorobobotwórczych, rozszerzyło by to nadmiernie ramy mego referatu, czyniąc go zbyt specjalnym, zrobiłoby natomiast krótki przegląd poszczególnych grup chorób względnie do sposobów i dróg, jakimi się szerzą, a co zależnem jest wprost od warunków biologicznych drobnoustrojów, je powodujących.

Na pierwszym planie postawić należy choroby, przechodzące z chorego na zdrowych przez bezpośredni kontakt z chorym lub też jego odzieżą, bielizną, pościelą i różnymi sprzętami, przez używaniami, jak łyżki, szklanki, kieliszki, grzebienie, kubeczki, naczyniki, baseny. Należą tu: 1) Choroby skórne i włosów, jak paronichia, świerzb, niektóre liszaje (uprz. tak zw. strzygący); choroby te nie są zakaźnymi w właściwym tego słowa znaczeniu, raczej pasożytniczymi, gdyż zarazki, a raczej pasożyty, powodujące je, nie krążą we krwi lub innych sokach organizmu, jednak przez łatwość udzielania się z osoby na osobę, do chorób zaraźliwych mogą być zaliczone. 2) Różnego rodzaju zapalenia spojówki oka i powiek, na czele których stoi t. zw. zapalenie egipskie, w chronicznej swej formie zwane trachomatem, czyli jaglicą. 3) Różnego rodzaju zapalenia błony śluzowej ust, dziąseł, języka, na czele których stoją t. zw. aftry, czyli pleśniawki. 4) Choroby weneryczne, zwane powszechnie sekretkami, jak tryper, szankier i syfilis, zwany w swych początkowych objawach szankrem twardym.

Następną grupę chorób stanowią będą te, które przechodzą ze zwierząt na ludzi również drogą bezpośredniego kontaktu ze zwierzętami choremi ich wydzielinami lub też pozostałościami po zabiciu, jak ślina, krew, sierść, skóra, kości, mięso i t. d., a nawet wyroby z nich, jak kozuchy, czapki, uprząż na konie i t. p. Należą tu: 1) Wągliki, czyli karbunkul właściwy, inaczej zwany zarazą sy-

beryjską. 2) Nosacizna lub smarkocizna. 3) Wścieklizna. 4) Promienica. 5) Gruźlica. 6) Zapalenie ust i dziąseł, podobne do chorób pyska i racic. Choroby te, przeszedłszy raz ze zwierzęcia na człowieka, mogą już w następstwie przenosić się i z człowieka na człowieka.

Dalej idzie największa grupa chorób, które prócz możliwości przenoszenia się bezpośredniego z chorego na zdrowego mogą jeszcze i przez różne wydzieliny chorych, jak ślina, płwocina, kał, pot, o ile te zawierają w sobie zarazki, być przenoszonymi i udzielanymi innym wszelkimi możliwymi sposobami, czy to za pośrednictwem przedmiotów, czy też osób trzecich, jak nprz. gruźlica płuc, gorączka połogowa, zakażenia przyranne, róża, tyfusy, dyzenterya, syfilis, dżuma, cholera i inne; niektóre prócz tego, mogą przy sprzyjających warunkach szerzyć się i przez powietrze, jak nprz. błonica, czyli dyfteryt, krup, płonica, czyli szkarlatyna, ospa, odra, kur, zapalenie płuc krupowe, zapalenie opon mózgo-rdzeniowe epidemiczne, czyli t. zw. drętwnica karku i inne.

Nakoniec wspomnę o chorobach, których zarazki mogą sobie obierać, jako siedlisko przejściowe, wodę bieżącą lub częściej stojącą, jak jeziora, stawy, sadzawki, bagna, torfowiska, studnie, jak nprz. cholera, dyzenterya, tyfus brzuszny, malarya i różne gatunki febry błotnej i inne. Choroby te mogą dostać się do ustroju i drogą kąpieli lub mycia się albo też przez wewnętrzne użycie w stanie surowym wód tych, zanieczyszczonych zarazkami.

Stosownie do wielu bardzo gatunków chorób zakaźnych i różnorodności dróg szerzenia się ich, zależne od warunków życia i rozmnażania się drobnoustrojów, je powodujących, oraz ich zarodników, niekiedy nadzwyczajnie trwałych co do czasu i odpornych na szkodliwe czynniki, jak wysokość temperatury, wilgoć lub suchość, oraz stopień koncentracji różnych, niszczących je przetworów farmaceutycznych, i walka z niemi musi być odpowiednio zróżniczkowana i wymaga różnorodnych środków metod i zarządzeń. Sama akcyja polega na dwojakim przeciwdziałaniu: 1) Leczeniu choroby, już powstałej w danym organizmie i 2) Zapobieganiu powstawania chorób, czyli t. zw. profilaktyce. Oba te rodzaje walki wiążą się ściśle ze sobą i nieraz są zależne od siebie: są zarówno ważne dla jednostki i ogółu ludności i wzajemnie się dopełniają. Leczenie chorób jest już czynnością specjalnie fachową, którą może wyko-

nywać tylko osoba kompetentna, jak lekarz; zapobieganie zaś im oparte na wskazówkach, opracowanych i danych przez ludzi fachowych, stać się może udziałem każdego człowieka inteligentnego, czy też pewnych grup społecznych lub stowarzyszeń; wchodzi one w zakres higieny, jak najszerzej pojętej. Zanim przejdę do opisu zwalczania poszczególnych grup najważniejszych chorób, wzmiarkować muszę, że są trzy kardynalne, elementarne warunki, nieodzownie konieczne już tylko dla samego choćby umożliwienia zapoczątkowania skutecznej walki z jakąkolwiek z chorób zakaźnych, stanowiące zatem w danym razie *conditio sine qua non*. Warunkami temi są: 1) *Czystość* pod wszelkimi postaciami, jaknajszerzej pojęta. 2) *Odsobnienie*, czyli *izolacja* już chorego osobnika i 3) *Odkazanie* czyli *dezynfekcja*, stosowana w jak najszerszym znaczeniu tego wyrazu.

Ad. 1) Co do zachowania warunków czystości, to tycze się to zarówno samego chorego, jak i całego otoczenia, mającego styczność z chorym, zatem jego rodziny, usługi, osób dozoruujących lub mających pieczę nad chorym, dalej mieszkania, bielizny, pościeli i wszystkich sprzętów i przedmiotów, w możliwie najmniejszej liczbie znajdujących się w pobliżu chorego i używanych przezeń. Z warunkiem czystości, jako czynnika zapobiegawczego szerzeniu się chorób zakaźnych, związany jest cały szereg potrzeb, umożliwiających jakąkolwiek higieniczną egzystencję pojedynczych jednostek, rodzin i całych grup społecznych. Zamiatanie do brudu i niechlujstwa leży niestety, niejako w charakterze naszego ludu, naszych klas roboczych, całego wogóle naszego narodu. Z mało używamy wogóle wody i mydła do mycia się i prania, za rzadko się kąpiemy, za mało uczęszczamy do pryszniców i łaźni, za rzadko zmieniamy bieliznę, za mało zwracamy uwagi na czystość oczu, uszu, nosa i jamy ustnej. Jest cały szereg chorób, które pochodzenie swe i szerzenie się zawdzięczają jedynie brakowi czystości ciała, bielizny i odzieży; trapią one, wraz z pasożytami skóry, włosów i ubrania, stale nasz lud wiejski, klasy robocze i wogóle cały szary tłum biedniejszej ludności. Tu wychodzi dopiero na jaw cały brak zamiatania do czystości, leżący niekiedy w charakterze semickim i słowiańsko-polskim. Rzadko widzi się zastosowaną zasadę: *Ubogo lecz chędogo*, częściej może: *Blichtr a brud*. Zdarza się to, niestety, nawet u jednostek i rodzin, stojących pozornie na wyż-

szych stopniach kultury i inteligencji, a stwierdzić to tysiącrotnie najlepiej mogą tylko lekarze-praktycy, odwiedzający mieszkania chorych, należących do różnych warstw społecznych. Nie jest mojem zadaniem wytykać tu wszystkie bóleżki życia naszego, i tak wielu z nich będę zmuszony dotknąć się w tym referacie, to też nie będę przytaczał tu przykładów, wprost nie do wiary, jakie stokrotnie własnemi stwierdziłem oczyma, aby nie wpaść w ton surowego kaznodziei, powiem tylko ogólnie, że nie zawsze koronkowa bielizna i szeleszczące jedwabie są jednoznaczne z czystością, że mało w której rodzinie przestrzegane są takie konieczne warunki czystości, jak mycie się (przynajmniej rąk) przed i po jedzeniu, płukanie ust najmniej trzy razy dziennie, kąpiel ogólna choć raz na tydzień; dalej, że mało w której fabryce istnieje obowiązkowe mycie się i przebieranie robotników, wychodzących od pracy, zanieczyszczającej odzież i skórę. Z zadośćuczynieniem wszystkich odnośnych tu wymagań wiąże się konieczność istnienia jaknajwiększej ilości jaknajtańszych zakładów kąpielowych, wani, pryszniców ciepłych; obowiązkowe ich istnienie przy większych szkołach i fabrykach. W ostatnich latach dzięki inicjatywie Towarzystwa Hygienicznego, lub też pojedynczych jego członków, zawsze i we wszystkiem przodujących naszemu społeczeństwu, oraz dzięki dobrej woli i ofiarności pojedynczych jednostek, powstało wiele odpowiednich urządzeń, niezłe funkcjonujących i stopniowo rozwijających się coraz pomyślniej, lecz zadawałają one zaledwie pewną małą część naszych potrzeb rzeczywistych w tym kierunku; zadośćuczynienie im w szerszym zakresie bezwątpienia przyczyni się do przygotowania dogodnego terenu, ułatwiającego walkę z chorobami zakaźnymi. Czystość u ludzi zdrowych, choćby posunięta do nudnej i przesadnej pedanteryi, nie będzie nigdy cechą ujemną jednostek lub rodzin.

Ad. 2). Drugim elementarnym warunkiem kardynalnym prowadzenia zwyciężkiej walki z chorobami zakaźnymi jest *izolacya* czyli *odosobnienie* chorego już osobnika. W ścisłym związku z tem stoi albo obszerność mieszkania prywatnego, pozwalająca na umieszczenie chorego w pokoju oddzielnym z przerwą łączności z pozostałą częścią mieszkania, lub też konieczność istnienia domów czy baraków izolacyjnych, pawilonów specjalnych dla chorych zakaźnych przy szpitalach ogólnych, lub też całych szpitali, przeznaczonych

wyłącznie dla takich chorych, dalej istnienie infirmaryi przy pensjonatach szkolnych, a nawet domach, mających większą ilość mieszkańców w lokalach mniejszych. Naturalnie koniecznem tu jest przede wszystkim istnienie wielkiej ilości racjonalnie urządzonej i prowadzonych szpitali, które by mogły zadość uczynić istotnym potrzebom izolacji czy też obserwacji tych chorych, co do których dyagnoza w danej chwili nie jest jeszcze ustaloną, oraz dostatecznego pomieszczenia chorych z dyagnozą ściśle określoną, z uwzględnieniem jednak takich warunków, aby chorzy, leżący w pobliżu, nie mogli być wzajem dla siebie źródłem coraz to nowych zakażeń. U nas, gdzie szpitali jest wogóle zamało, nadmiernie zamało względnie do potrzeb społecznych, a te, które są, przeważnie są urządzone wadliwie i urągają wprost nieraz najbardziej elementarnym wymaganiom chwili obecnej, służąc raczej wzorem ujemnym, t. j. jakimi mi właśnie być nie powinny, kwestya jaknajszybszej budowy tych koniecznych urządzeń jest zawsze palącą i jak najbardziej aktualną. Prawda, że gra tu rolę największą powszechny brak funduszków odpowiednich równie na prowincyi, jak i w miastach większych i w naszej stolicy. Z miast gubernialnych, o ile mi to jest wiadomem, jedynie Lublin zdobył się na reorganizację szpitali w duchu wymagań najnowszych postępów medycyny i higieny, tak, że mogło one śmiało rywalizować nie tylko z Warszawą, ale i z zagranicą. Ażeby mieć pojęcie o kolosalnych kosztach, z jakimi połączona jest budowa szpitali, odpowiadających potrzebom społecznym z jednej strony, a zadawalniających wymagania społecznej nauki z drugiej, pozwolę sobie dla przykładu przytoczyć tu szpital najnowszy, przed dwoma zaledwie laty skończony w Berlinie, szpital Rudolfa Virchowa. Wzniesiony on jest przez miasto dla uczczenia pamięci wielkiego badacza i anatomopatologa, który prócz zajęć lekarskich i naukowych przez 50 lat swego życia, jako deputowany miasta Berlina, należąc do partyi wolnomysłnych, prowadził zaciętą, a w wielu razach owocną, walkę z rządem pruskim, a będąc z początku przesładowanym, a później stałe nielubianym i ignorowanym, potrafił pomimo to w hierachii uczonych świata całego wznieść się na niebotyczne szczyty, na wysokości których już niema emulacyi!.. Szpital ten wybudowany jest na obszarze 26 hektarów (około 50 mórg naszych); składa się on z 57 budowli, mogących pomieścić *luźno i wygodnie 2,000 chorych leżących* i około 1.000 osób personelu

służbowego. Prócz kosztów nabycia placów, co nastąpiło wraz z planowem ich zaodrzwieniem jeszcze w 1892 r., wzniesienie tego szpitala kosztowało 16 milionów marek, a zaopatrzenie go w inwentarz martwy wyniosło 8 milionów marek, razem 19 milionów marek, czyli po $9\frac{1}{2}$ tysiąca na łóżko. Bez wątpienia ma i on swoje strony ujemne i braki, o których już wzmiankują bezstronni lekarze berlińscy, tak, że nie ogrom budowy i kosztów stanowią jego cechy wyróżniające i godne naśladowania, a stanowią je uwzględnienie trzech następujących postulatów: 1) Możliwie największe uwzględnienie strony estetycznej budowy i najbliższego otoczenia, jako wyniku liczenia się z psychologią leczących się chorych, co jest najnowszym prądem w lecznictwie i szpitalnictwie. 2) Możliwie najlepszym i najracjonalniejszym, w duchu wymagań nauki, uwzględnieniem potrzeb chorych zakaźnych, dla których pawilony, wraz z izolacyjnym czyli obserwacyjnym, przeznaczonym dla chorych o dyjagnozie nieustalonej, stanowią w sobie całość samodzielną, niejako szpital w szpitalu. 3) Uwzględnione jest istnienie przy szpitalu ogólnym pawilonu dla chorych wenerycznych, który luźno i wygodnie pomieścić może 560 chorych, przyczem pawilon męzki na 400 chorych jest przedzielony całym wielkim gmachem frontowym, mieszczącym w sobie całą administracyę i różne inne ubikacye, od pawilonu żeńskiego na 160 chorych leżących. Pawilony weneryczne stanowią w sobie jakby duży oddzielny szpital. Imponująca ta instytucya monumentalna, którą miałem sposobność zwiedzić, doskonałością swych urządzeń przewyższa wszystkie inne szpitale berlińskie, jak również szpital Eppendorf pod Hamburgiem i kliniki Wrocławskie, słynne ze swych wzorowych i postępowych urządzeń.

Prócz szpitali, dla odosobnienia chorych, potrzebne są jeszcze sanatoria dla poszczególnych chorych, jak gruźliczych, rakowatych, ocznych, syfilityków i t. p., przytułki dla rodzących — z oddziałem zakaźnym, przytułki dla ozdrowieńców po chorobach zakaźnych; dalej urządzenia dla ulokowania ciał zmarłych, jak kaplice i domy przedpogrzebowe. Brak ostatnich daje się nadzwyczajnie odczuwać w kraju naszym, zwłaszcza na prowincyi, gdzie dotąd praktykuje się zwyczaj przetrzymywania ciał zmarłych na wszelkie choroby do trzech dni w domu, przy ciąglem odprawianiu modlitw przez dnie i noce całe, a następnie wstawianie ich do kościołów, nie po-

siadających oddzielnych kaplic dla umarłych. Niebezpieczeństwo jakie wynika z długotrwałego przetrzymywania ciał w mieszkaniach i po kościołach, które i tak pod względem higieniczno-sanitarnym są zawsze w najgorszych warunkach ze wszystkich gmachów użyteczności publicznej, a gdzie schodzą się ludzie tysiącami, nie może być kwestyonowane. To też propagowanie wszędzie, gdzie się da konieczności budowania przy każdym ementarzu kaplicy czy też domu pogrzebowego powinno być koniecznym postulatem szerzenia racjonalnych pojęć o walce z chorobami zakaźnymi, a jednocześnie dogodną okazją do przejawiania jaknajszerszej inicjatywy prywatnej w szeregu innych koniecznych objawów samopomocy społecznej.

Ad. 3). Trzecim elementarnym warunkiem kardynalnym rozpoczęcia akcji zwycięskiej jest *dezynfekcja* czyli *odkazywanie* mające na celu zniszczenie zarazków chorobotwórczych lub ich roznośników, mogących być wszelkimi sposobami wydzielaniami przez chorych. Rozumieć je należy w jaknajszerszem tego wyrazu znaczeniu, a więc odkazywanie samego chorego i osób, otaczających go lub mających z nim jakąkolwiek styczność, nie wyłączając naturalnie i ordynującego lekarza, z czem związana jest kwestya wybierania się w odpowiedni ubiór, mogący następnie być łatwo odkazywanym, dalej mycia się i pulweryzowania płynami odkazającymi lub też całkowitej kąpieli. Dalej odkazywanie wszystkiego, co ma styczność z chorym, jak sprzętów, naczyń, bielizny, pościeli, ubrania, pokoju, mieszkania. Występuje tu na arenę działania cały legion środków odkazających farmaceutycznych, sposoby ich użycia i stopnie potrzebnej koncentracji, metoda odkazywania parą przegrzaną pod ciśnieniem zwiększonym, co pociąga za sobą konieczność posiadania personelu, odpowiednio wyszkolonego, oraz urządzeń specjalnych, jak kamer dezynfekcyjnych szpitalnych, miejskich lub prywatnych, posiadanie karet lub lektyk do transportu chorych zakaźnych. Szczegóły techniczne są nazbyt obszerne i różnorodne, aby je tu w krótkości omówić można. Co do odkazywania ciał zmarłych, to bezwątpienia największe usługi mogłyby tu oddać *krematorya*, lecz obecnie, niestety, dla względów religijnych jest to jeszcze kwestya przedwczesna, wymagająca przedwstępnych reform, które wyjść musiałyby ze strony najwyższych hierarchicznych instancji w każdej poszczególnej religii. Zapoczątkowanie budowy krematoryów wyjść powinno od miast większych, w których

są duże szpitale, morgi, wydziały lekarskie, a zatem prosektorya i instytuty medycyny sądowej. Krematorya natomiast, przeznaczone dla spalenia zwierząt zdechłych na choroby zakaźne, oraz różnych odpadków i pozostałości po nich, jako też przedmiotów i sprzętów mniej cennych, które były w styczności z chorymi zakaźnymi, ludźmi lub zwierzętami, powinny być zdaniem mojem już obecnie wszędzie wznoszone bez ograniczeń.

* * *

Zbyt dalekimi bylibyśmy od istotnego stanu rzeczy, gdybyśmy sądzili, że omówione tylko co trzy kardynalne warunki, niezbędne do zapoczątkowania walki z chorobami zakaźnymi, wraz z racjonalną pomocą lekarską, mogą wystarczyć do osiągnięcia pożądanego rezultatu. Niestety, bynajmniej tak nie jest! Już sam fakt ciągłego istnienia chorób tych i szerzenia się ich nieraz bardzo gwałtownego naprowadza na domysł, że istnieją tu jeszcze inne przyczyny, wywołujące lub sprzyjające ich rozwojowi. Tak jest w rzeczy samej! Przyczyn tych szukać należy w całokształcie ogólnym życia społecznego i warunkach bytu klas poszczególnych, a będą niemi: niski poziom oświaty, zły stan ekonomiczny, wadliwe, zbyt ciasne, wilgotne i bezsłoneczne mieszkania; brud i niechlujstwo pod wszelkimi postaciami, pochodzące czy to z braku wrodzonego zamięłowania do czystości, czy też wprost z karygodnego niedbalstwa, dalej rozpusta i wszelkiego rodzaju nadużycia, wiodące za sobą zanik uczuć etyczno-społecznych. Następnie, co dotyczy zwłaszcza prowincyi, nieraz brak fachowej pomocy lekarskiej wogóle, i często wprost przeciwnie nadmiar pomocy szarlatanańskiej i nieumiejętnej, połączonej i obliczonej na wyzysk leczących się; dalej idą tu: brak koniecznych rozporządzeń państwowych, uwzględniających specjalne potrzeby całego narodu, jego poszczególnych klas lub też oddzielnych prowincyi danego państwa, brak uregulowania koryta rzek i budowy kanałów, mogących usuwać zbytnie, nienormalne nagromadzenie się wód stojących lub zaskórnych, oraz błot i mokradel, nadających się do osuszenia; brak drenowania danych terenów lub osuszanie ich przez wycinanie gąszczy i krzaków, podtrzymujących wilgoć, oraz odwrotnie zadrzewianie i zalesianie terenów, tego potrzebujących. Nakoniec kanalizacja miast większych i miejscowości kuracyjnych wraz z zaprowadzeniem wodo-

ciągów i nieodzownych przytem filtrów, bez czego pomysleć nie-
można o elementarnych warunkach czystości zamieszkałych gęściej
terenów. Wszystko to są warunki pomocnicze, bez uwzględnienia
których walka skuteczna z chorobami zakaźnymi w szerszym stylu
nie jest możliwą, a w pewnych warunkach nawet stałaby się ona
wprost mrzonką i byłaby raczej czynnością, dokonywaną tylko
pro forma, dla uspokojenia publicznego, że coś jednak się robi *ut*
aliquid fecisse videatur.

Musimy zatem *a priori* postawić sobie tezę: *walka z chorobami*
zakaźnymi możliwą jest wogóle i skuteczną tylko przy współdziałaniu
z medycyną i higieną całego kompletu pomocniczych instytucyi spo-
łecznych i urzędzeń publicznych, całego gremium władz lokalnych i pań-
stwowych centralnych, oraz całego społeczeństwa. Z łona ostatniego
droga inicjatywy pojedynczych jednostek, ich poparcia moralnego
i materyalnego z pomocą sfer i czynników miarodajnych, powinna
nastąpić poprawa bytu oddzielnych klas społecznych, a przede-
wszystkiem warstw pracujących fizycznie. Kwestya ta, jak wia-
domo, jest w pierwszym rzędzie kwestyą oświaty, t. j. wykształce-
nia zawodowego, następnie jest ona kwestyą samopomocy, a więc
assocyacyi i kooperacyi, a wreszcie poparcia ze strony państwa
przez odpowiednie akty ustawodawcze i ulgi finansowe. Pamiętaj-
my, że nędza i ciemnota, głód a niechlujstwo są rodzicami występ-
ku i rozpusty, a jednocześnie i chorób najcięższych, szerzących się
i pochłaniających niezliczoną ilość ofiar z pośród szerszego tłumu,
a zagrażających przez to tępieniem całego społeczeństwa. Wydatki,
choćby jaknajwiększe, przechodzące narazie siły i możność danego
społeczeństwa, poniesione na szkoły, szpitale, tanie domy mieszkal-
ne, odpowiadające potrzebom santarno-hygienicznym, i tym po-
dobne urządzenia i fundacye, zaspakajające potrzeby życia publicz-
nego i społecznego warstw uboższych, w następstwie mniej lub wię-
cej szybko wracają się z powrotem z procentami lichwiarskimi.

Wzmiankować tu należy, że społeczeństwo nasze w tym wzglę-
dzie jest w położeniu nie do pozazdroszczenia od chwili, gdy utra-
ciło możność bytowania samoistnego, a drogą całego szeregu nie-
pomysłnych okoliczności zostało przynależnem do innego państwa
na zasadach zwykłych: *Vae victis!* Warsztat pracy publicznej dla
pokolenia, wyrosłego w niewoli, tym najbardziej deprawującym
czynniku, w atmosferze, w której wszystkie elementy zdążają do

zabicia w nas zdolności normalnego życia, zaiste stał się mało pojętym! Ażeby bliżej zrozumieć nadzwyczajną ważność tej okoliczności w stosunku do omawianej przemnie w referacie niniejszym kwetsyi, musimy na chwilkę wnikać w samą głąb' istoty rzeczy.

Prawa rządzenia państwem absolutnem, zwłaszcza paragrafy i dodatkowe ich dopełnienia, dotyczące utrwalania i zabezpieczenia władz rządzących w danej chwili, oraz porządku państwowego, istniejącego w danym momencie, mają bardzo niewiele wspólnego z t. zw. humanitarnością. Tem więcej dotyczy to stosunków tych tam, gdzie pewna prowincya, pewien odłam mieszkańców, czy też tylko pewne klasy społeczne zmuszone są bezustannie dopominać się o minimum praw, mogących im umożliwić jaką taką poprawę egzystencji. Z chwilą, gdy starcie się dochodzi do użycia środków, niszczących życie ludzkie i przelewających krew, nawet i to minimum względów humanitarnych, jakie zwyciężony miałby prawo uzyskać, jako człowiek, od zwycięzcy, ustaje. Sfery, rządzące państwem, w łonie którego toczy się walka, bynajmniej sferom tym nieprzychylna, rozumują, że obrona ludności od pomoru i chorób pomaga do wzrostu liczebnego elementów wrogich, które w następstwie znów tępić wypadnie więzieniem, deportacją, kulami lub szubienicą. Niech więc chorują i giną zawczasu, zanim staną się niebezpiecznymi dla władz państwowych i lojalnych obywateli państwa, którzy bądź co bądź powinni być zabezpieczeni od ewentualnych niespodzianek w rodzaju tych, że tłumy uliczne, stawiając nóż na gardle, tamują, lub zupełnie uniemożliwiają prawidłowy bieg życia publicznego! Zbytecznem chyba byłoby tu tłumaczyć, że zasady podobne, depreczające z całą bezwzględnością wszelkie prawa ludzkie, wprost już tylko jako istot żyjących, zemszczą się z czasem drogą praw fał powrotnych na tych, którzy je wywołali, tymczasem jednak narazie przynoszą kolosalne szkody i straty niepowetowane przez cały czas, zanim stosunki życiowe ułożą się więcej normalnie i prawidłowo, otoczone celową, prawdziwą, czy też tylko pozorną i udaną opieką władz państwowych. Naoczne stwierdzenie tego mamy obecnie, gdy dwa lata życia bezładnego, bez zwracania pilniejszej uwagi na stosunki zdrowotne, spowodowały wielką ilość chorób zakaźnych, epidemicznie grasujących, jak tyfusu plamistego, ospy czarnej, duru brzuszego, szkarlatyny i cho-

rób połogowych o przebiegu złośliwym i wielu innych, które są w stanie wytepić może nawet więcej ludzi niż przebyta wojna japońska wraz z wynikłym z niej ruchem, t. zw. wolnościowym. W tych warunkach zatem, jak nasze, oglądać się musimy na siebie samych, wytwarzając samoobronę, opartą na samopomocy, jako czynniku, będącym najwierniejszym sojusznikiem w każdej niedoli ludzkiej; najwięcej w tym kierunku działać może inicjatywa prywatna, poparta pomocą ogółu, uznającego samopoczucie czynów celowych.

Nader ważnym czynnikiem w tym względzie stało się u nas Towarzystwo Hygieniczne, którego dziesięcioletni jubileusz pracy nieustannej, a owocnej właśnie obchodzimy. Założone przez garstkę ludzi, stojących na przodujących placówkach strażniczych dostępnych nam jeszcze ołtarzy pracy publicznej z szeroko zakreślonymi planami wzbudzenia w szerokich masach ludności zamiłowania do higieny, a co za tem idzie, uzdrowotnienia naszych fatalnych warunków sanitarnych w życiu prywatnem i publicznem, poprawy warunków sanitarnych klas pracujących fizycznie i polepszenia warunków sanitarnych domowej igzystencji, poprawy warunków uczącej się młodzieży, oraz polepszenia doli chorych, szukających zdrowia i opieki w przytułkach i szpitalach, stało się przez swą nieustanną pracę w sekcjach i oddziałach prowincjonalnych ogniskiem, skupiającem w sobie wszelkie kwestye życia naszego, mogące mieć jakąkolwiek łączność ze zadośćuczynieniem powyżej wymienionych postulatów, objętych szerokimi planami działalności Towarzystwa. Tem samem więc staje się ono z natury swej pomimowolnie najlepszym wskazicielem i kierownikiem dla inicjatywy jednostek i grup społecznych, oraz dla ofiarności prywatnej i publicznej w kwestyach, dotyczących poprawy stosunków zdrowotnych i wszelkich mogących na tem tle powstać potrzebnych urządzeń i instytucji, stając się przez to samo najbardziej produktywnym współczynnikiem samopomocy społecznej w omawianym kierunku.

*

*

*

Przejdę teraz do opisu zwalczania poszczególnych grup chorób zakaźnych, zatrzymując się na najważniejszych, trapiących stale ludność naszego kraju. Na pierwszym miejscu postawić tu należy choroby, związane z porodem, t. zw. gorączki połogowe. Ile kobiet

rok rocznie pada ofiarą niedbalstwa, ciemnoty, brudu, przesądów i braku odpowiedniej pomocy akuszeryjnej, o tem najlepiej mogą wiedzieć tylko lekarze, stykający się bliżej z ludem wiejskim, z warstwą uboższą, ludności małomiasteczkowej lub z proletaryatem wielkomiejskim. Tu w celach skutecznej walki ze złem potrzebnym jest liczny personel wyszkolonych akuszerok lub przynajmniej babek wiejskich czy miejskich. Przyklasnąć też należy dążności kółek kobiecych miejskich i ziemiańskich do zachęcania kobiet z ludu i uboższych warstw wielkomiejskich do poświęcania swej pracy potrzebom rodzących. Sumienna i przestrzegająca prawideł czystości i aseptyki pomoc położnicza jest w stanie już sama przez się zmniejszyć ilość ofiar. Jeżeli zaś dodamy tu jaknajwiększą ilość dobrych szkół dla położnych, możliwie najwięcej przytułków dla rodzących, zupełnie bezpłatnych lub możliwie tanich, ile można więcej towarzystw, rozciągających opiekę nad ubogimi matkami i ich dziećmi, dalej wyjednanie praw, zabezpieczających pracujące kobiety ciężarne w ciągu czterech tygodni ostatnich przed porodem i sześciu następnym po porodzie, to dopełnimy kompletu warunków, mogących przynieść istotną pomoc w tym kierunku. Za nader pożyteczne uważałbym przytem: 1) Uświadamianie kobiet ciężarnych o przebiegu ciąży, porodu, okresu połogowego, o zachowaniu pewnych koniecznych ostrożności i prawideł postępowania pod względem czystości, dezynfekcyi, diety. 2) Wpajanie w umysły dorastających dziewcząt myśli o zadaniach, czekających na nie w przyszłości jako matek, i o związanych z tem koniecznych funkcjach fizyologicznych ich specjalnego organizmu, jak peryodów, życia seksualnego, ciąży, porodu i połogu. Mogłoby to stać się przedmiotem oddzielnych specjalnych pogadanek pouczających w klasach ostatnich, na kursach wyższych, lub też jako dział dodatkowy przy wykładzie higieny lub nauk przyrodniczych. Sądziłbym, że koledzy kobiety-lekarki znalazłyby tu wdzięczne i szerokie pole pedagogicznej działalności.

*

*

*

Tuż zaraz nadmienię słów kilka o chorobach zakaźnych noworodków. Więc: 1) ropne zapalenie spojówki powiek, bardzo niebezpieczne i grożące ślepotą, a dające się prawie zawsze uniknąć przy umiejętnem postępowaniu akuszerki zaraz po urodzeniu się

dziecka, i 2) ciężyczka noworodków, choroba często śmiertelna, a dająca się przeważnie uniknąć przy zachowaniu odpowiedniej czystości i aseptyki podczas przewiązywania pępowiny przy odciążaniu dziecka, oraz przy pierwszych kąpielach noworodka. Choroby ssawców, pochłaniające tak wiele ofiar, będą omawiane w innych odczytach o śmiertelności niemowląt.

*

*

*

Wspomnę dalej o całym szeregu chorób, będących właściwymi wiekowi dziecięcemu, lecz zdarzających się i u dorosłych, choć wględnie rzadziej. Tu należą: dyfteryt, krup, koklusz, odra, szkarlatyna, kur — choroba pośrednia między odrą i szkarlatyną, i *hańbie całego państwa i społeczeństwa*, ospa naturalna, która z całą wściekłością rzuca się na osobników nieszczepionych zbyt dawno, bez względu na ich wiek, od noworodków aż do najpóźniejszej starości. W walce z ospą, mamy od czasów Jennera (ostatnie dziesiątki lat wieku 18-go) znakomity środek zapobiegawczy w szczepieniu ospy ochronnej, t. zw. krowianki. Jest ono u nas jednak, niestety, jeszcze dotąd zaniedbane wobec braku przymusu szczepienia, który w innych państwach już dawno został zaprowadzony czy to drogą prawa rządowego lub rozporządzeń ministerjalnych, czy też wszedł już w powszechny zwyczaj przez podniesienie się ogólnego poziomu oświaty, a tem samem i samopoczucia grożącego niebezpieczeństwa i konieczności przeciwdziałania mu. U nas szczepienie ospy jest jeszcze o wiele niedostateczne, potrzeba jego jest jeszcze za mało uznawana wśród naszego ludu wiejskiego i wogóle wśród sfer mniej inteligentnych, a wobec braku przymusu, tem więcej występują: niechęć do szczepienia, niewiara w jego skuteczność, obawa przed bólem i rzekomymi cierpieniami dziecka, niedbalstwo i niechęć pielęgnowania dziecka szczepionego wobec zajęć domowych i gospodarskich. Wymienione tu okoliczności, pomimo usilnego nieraz starania się funkcyjaryuszów miejskich i powiatowych, lub delegowanych przez nich zastępców, nie mogących pokonać wszystkich piętrzących się tu trudności i urzeszków, są przyczyną ciągłych u nas epidemii ospy naturalnej, tem więcej uderzających, że w sąsiednim państwie zachodnim ilość zachorowań na tę chorobę jest wśród tubylców sprowadzoną prawie do zera. Są tam lekarze, którzy ani podczas studyów lekarskich, ani podczas

swej praktyki długoletniej nie mieli sposobności spostrzegać ani jednego przypadku tej choroby. Ciągłe szerzenie wiadomości o konieczności szczepienia i powtarzania go co jakieś lat 7 przynajmniej trzy lub cztery razy w ciągu życia całego, idące za tem możliwe ułatwienia i udostępnienia w dokonywaniu go, przyczynią się bezwątpienia do zupełnego z biegiem czasu wyłączenia tej choroby.

*

*

*

W zwalczaniu *dyfterytu i krupu* mamy obecnie dzielny środek w surowicy swoistej, która umiejętnie i dość wczesnie zastosowana zmniejsza śmiertelność chorób tych do możliwego minimum. *Szkarlatyna* też już obecnie zbliża się do pomyślnego rozwiązania kwestyi leczenia jej surowicą, która wyrabiana za granicą i u nas, w pracowni d-ra Palmirskiego w Warszawie i prof. Bujwida w Krakowie, w znacznej mierze przyczynia się do złagodzenia i skrócenia przebiegu tej strasznej plagi wieku dziecięcego. Wspomnieć tu należy, że leczenie surowicami swoistymi zaczyna stopniowo być stosowane i przy innych chorobach zakaźnych, jak tężec przyrany, gorączki połogowe, dyzenterya, gruźlica, tyfus brzuszny, zapalenie płuc krupowe, zapalenie opon mózgodzeniowych epidemiczne, czyli t. zw. drętewica karku, cholera, dżuma i inne. W niektórych chorobach znajduje się ono jeszcze w okresach doświadczalnych, których rany nie przekraczają granic laboratoryjnych lub ściśle klinicznych, już teraz jednak wzbudzają nadzieję, że nauka lekarska z biegiem czasu uczyni w tym kierunku wielkie postępy. Cały wielki odłam świata lekarskiego, przyjmującego ze sceptycznym krytycyzmem wszelkie innowacye w tym kierunku, pokłada bezwątpienia słusznie wielką uzasadnioną nadzieję w tej metodzie leczenia chorób zakaźnych, jako sięgającej w działaniu swem do najtajniejszego rdzenia życia organicznego i sfery życiowej drobnoustrojów chorobotwórczych w sokach ciała ludzkiego i jego elementach komórkowych, a mogącej przeto oddziaływać na sprawy biochemiczne in statu nascendi. Wprowadzanie surowic leczniczych do osocza krwi drogą podskórną, czy też dożylną albo wprost zabija bakterye chorobotwórcze lub też przez wytwarzanie we krwi nowych elementów, zwanych *opsoninami*, przyspasabia białe ciała krwi do skuteczniejszej walki z drobnoustrojami przez zwiększenie

fagocytozy czyli zdolności pochłaniania ich, dalej zwiększa zdolność krwi do zneutralizowania szkodliwości produktów życiowych bakteryi, t. zw. toksyn, oraz szkodliwości nagromadzenia się w niej martwych ciał drobnoustrojów. Te przemiany biochemiczne, zachodzące we krwi, jej osoczu i komórkach organizmu, przez wprowadzenie doń surowic leczniczych, są najbardziej racjonalnym, jeżeli nie jedynie racjonalnym czynnikiem, szybko zwalczającym chorobę, zapobiegającym jej, a przez to tłumiącym epidemię lub skracającym jej trwanie, dlatego też według wszelkiego prawdopodobieństwa leczenie chorób zakaźnych za pomocą surowic leczniczych stanie się w przyszłości jedną z najświetniejszych kart lecznictwa w dziejach medycyny.

* * *

Przy zwalczaniu *koklusz* stosowaną jest zwykle, nieraz nawet bez porady lekarskiej, zmiana miejsca pobytu chorych; winniem tu nadmienić, jak wprost karygodnym jest zwyczaj wysyłania dzieci, chorych na koklusz, do Ciechocinka lub wogóle do tych miejscowości, gdzie w celach leczniczych nagromadza się większa ilość dzieci. Zjawienie się wśród nich choćby tylko jednego kokluszowego naraża wszystkie na zarażenie się, które, niepożądane dla wszystkich, mogłoby się stać dla wielu okolicznością wprost zabójczą w swych skutkach.

Przy zwalczaniu powyżej wymienionych chorób, oraz takich jak *odra*, *kur* i wszelkie inne, o ile dotyczą kształcącej się młodzieży, ważną jest kwestya uczęszczania do szkół uczących się, zamieszkałych w lokalach, gdzie zdarzyły się pojedyncze wypadki chorób zakaźnych. Ścisłe określenie czasu *kwarantannowego* również dla chorych, jak i dla zamieszkujących z chorymi, jest zadaniem lekarzy szkolnych, którzy powinni by trzymać się pewnego ustalonego szematu, dla wszystkich szkół jednakowego, z możliwymi przewidzianymi zmianami względnie do warunków choroby i otoczenia chorego. Tu zaznaczyć należy konieczność istnienia przy większych pensyonatach t. zw. infirmeryi, mających za zadanie odosobnić chorego, lokalizować epidemię i ograniczyć ją do możliwie małej ilości zachorowań.

* * *

Przejdę teraz do bardzo ważnego działu *chorób wenerycznych*, zwanych inaczej sekretneimi, do których należą: tryper, szankier (zwany miękkiem) i syfлис (kiła), w swych okresach początkowych zwany szankrem twardym. Trapią one obecnie wszystkie społeczeństwa, nasze zaś może więcej niż każde inne; wyrządzając wiele złego, pozornie może niedostrzegalnego, tem ważniejszego jednak, że na gruncie deprawacyi sięgającego wgląd życia rodzinnego, przy pozostawianiu skutków i śladów nieraz przez kilka pokoleń drogą dziedziczności. Aktualność palącej tej kwestyi jest o wiele większa, niż to zwykle ogół przypuszcza, sądzą przeto, że nie będzie zbyt cennym omówić ją nieco obszerniej. Pod tym względem przede wszystkim zaznaczyć należy dziwną, powszechną lekkomyślność i bezprzykładną płytkość poglądów, nie dającą się niezem wytlómaczyć! Boć w rzeczy samej rozpowszechnionem jest mniemanie, iż łatwym jest ustrzedz się tych chorób i ich skutków przez używanie różnego rodzaju środków ochronnych, zwanych prezerwatywami, lub przez dokonanie pewnych zabiegów zapobiegawczych, jak obmywanie, wkraplanie, przepłukiwanie, kąpiel i t. p., a w rezultacie niezwłoczne udanie się do lekarza specjalisty, który za pomocą wycięcia, wypalania lub jakiegokolwiek innego zabiegu, zdoła zapobiedz chorobie lub gorszym jej skutkom. Według mniemania powszechnego są to wszystko najlepsze i najważniejsze czynniki, zwalczające choroby omawiane!... Leczący się są nawet na tyle nierozsądni, że nieraz zarzucają lekarzom wprost nieumiejętność leczenia lub przedłużanie go umyślnie w celach zysku, albo też stawiają jeszcze inne różne zarzuty, godne spaczonych charakterów i umysłów zwyrodniałych, mających zdolność płodzić niesłychane dziwolągi!... Tymczasem w istocie rzeczy walka z chorobami wenerycznymi, szerzej pojęta i rozumiana przez umysły normalne — to cała bezdenna otchłań pracy w najróżnorodniejszych kierunkach życia społecznego, to cały ocean tytanicznego zmagania się ciała z duchem, potrzeb i żądź cieleśnych, czysto zwierzęcych, z psychicznymi i etycznymi potrzebami poszczególnych jednostek. W grę wchodzi tu: religia, nauka, szkoła, wychowanie, etyka, różne uczucia ludzkie, zwłaszcza miłość, prawdziwa lub rzekoma, dalej nędza, głód, nadużycia alkoholu, potem cały szereg rozrywek, jak teatr, kabarety, illuzyony, variétés, tańce; następnie instytucye i zakłady potrzeb publicznych, jak hotele, restauracye, gabinety, kawiarnie,

kłozety publiczne etc. etc. Jednem słowem cały obszar życia sportowego, możliwie najwięcej w czasach obecnych skomplikowanego staje się dogodnym terenem do szerzenia się tych chorób, pochodzących z koniecznych stosunków wzajemnych dwóch płci ze sobą, a mających na celu zadowolnić popędy naturalne, wrodzone wszystkim istotom żyjącym, złączenia się płciowego w celach rozrodczych. Zbyt obszerny jest to temat, aby go bliżej w ogólnym referacie omówić można, to też ograniczę się do wskazania czynników, jakżeby zdaniem mojem mogły przyczynić się do większej skuteczności podejmowanej walki:

1). Umiejętne a ostrożne uświadamianie dorastającej młodzieży o życiu seksualnem, jego celach i skutkach, oraz związanych z niem niebezpieczeństwach zarażania się w stosunkach pozamałżeńskich. Wpajanie w młodzież i w całe społeczeństwo wogóle przeswiadczenia, że stosunki płciowe mają swe specjalne cele, a nie powinny odbywać się lekkomyślnie dla flirtu, sportu lub jedynie dla przyjemnej rozrywki, szczególnie pod wpływem chwilowych sztucznych podnieceń wszelkiego rodzaju. Dalej pouczanie młodzieży dorastającej, zwłaszcza chłopców, że popularyzowane wśród nich pojęcia, jakoby wczesne i częste złączenia płciowe są konieczne dla zdrowia i prawidłowego funkcjonowania całego organizmu, są fałszywe. Bardzo długie, a subtelne badania życia płciowego przez takie zakomitości, jak *Charcot, Gilles de la Tourette, Krafft-Ebing, Eulenburg, Blackwell, Forel, Gruber, Wegener* i najnowsze, ostatnio dokonane, przez *Rohledera i Alberta Molla*, którzy większą część życia swego poświęcili badaniom nad chucią czyli popędem płciowym, dowiodły, że rozumna ciągła abstynencya w tym kierunku wcale szkodliwą nie jest ani dla ciała ani dla ducha, że gra tu wielką rolę raczej przyzwyczajenie i nałóg, jak przy alkoholu, nikotynie, kofeinie lub morfinie i t. p. Badacze ci jednoznacznie wskazują, że już sama natura stara się nałożyć zmysłowości płciowej pęta, dla kobiety przez ciążę, dla obojga zaś przez możliwość zarażania się chorobami długotrwałymi, wyniszczającymi i zwyrodniającymi ciało i ducha. To też instynkta te przez normalną psychę są zwykle przytłumione, chowane w cień, jakby z obawy przed światłem dziennem, podczas gdy w nienormalnem podnieceniu, zwłaszcza przy skłonności do zwyrodnienia psychicznego, a wobec istnienia środków i metod, starających się zapobiegać zapłodnieniu i rzeko-

mo zabezpieczających przed zarażeniem się, instynkta te są sztucznie wywoływane i podniecane, a następnie podtrzymywane i niejako hodowane. Jest to potrzebnem, lecz jako żywo nie dla zdrowia, to byłoby fałszem, a raczej dla prosperowania pornograficznych atmosfer w rodzaju *Bociana*, różnych *tinglów*, pikantnych kafeletów, *chambres garnies et separées*, *maisons de rendez-vous*, kawiarni udziałowych i im podobnych, wraz z całym nader złożonym aparatem ich funkcyonaryuszy i funkcyonaryuszek, oraz całego szeregu innych zakładów, gdzie jeszcze mniej robi się ceremonii z wrodzonym wstydem i moralnością. Przeróżne urzędnia, opierające całą swą egzystencyę głównie na ułatwieniu flirtu, wiodącego bezpośrednio do zadowolenia instynktów płciowych, uważane są za urzędnia, mające kopiować kulturę zagraniczną, gdy tymczasem w istocie rzeczy są one tylko lichem małpowaniem zgnilizny życia publicznego wielkich centrów przemysłowo-handlowych, którym według wyrażenia miejscowych lekarzy i higienistów dokuczają one, jak wrzody na siedzeniu.

2). Za drugi pomocniczy czynnik w walce z chorobami wenerycznymi uważam: *unormowanie prostytucyi*. Temat to nadający się do całego obszernego odczytu, tu zaznaczę krótko, że wyrażenie, jakiego użyłem: *unormowanie*, może wydać się pozornie paradoksalnem, lecz w istocie rzeczy będzie wyrażeniem właściwem, gdy wspomnimy, że znieść jej żadna siła ludzka nie jest w stanie, zatem dążeniem naszym powinno być zredukowanie jej do możliwego minimum i *unormowanie* o tyle, by ona sobą jaknajmniej szkody przynosiła społeczeństwu. Władze państwowe, lokalne i centralne, okowiązane są współdziałać z różnemi towarzystwami, już powstałemi lub będącemi w związku, jak: towarzystwa wstrzemięźliwości wszelkiego rodzaju, tow. zwalczania chorób płciowych, ochrony kobiet, opieki nad ubogimi matkami i ich dziećmi, nad kobietami upadłemi, nad poszukującemi pracy dziewczętami i t. p. m. in. z Tow. Higienicznem na czele, oraz pomocą chętną ogółu społeczeństwa, mogą dojść one przy wspierającej się akcji wspólnej do pożądaných bezwątpienia rezultatów. Tu należą również bardzo ważne kwestye pomocnicze: tępienie i najsurowsze karanie stręczycielstwa, rajfurstwa, alfonsowstwa i możliwie jaknajprędsze znieśnienie reglamentacyi, tej ohydnej hańby naszego wieku.

3). Trzecim czynnikiem pomocniczym będzie *zakładanie ambulatoryów* dla przychodzących chorych wenerycznych, oraz *specyal*

nych pawilonów (dla tychże chorych) leżących przy szpitalach ogólnych większych, miejskich czy też prywatnych. Jest to postulat stawiany przez najnowszy prąd w lecznictwie tych chorób, a uwzględniony na szeroką skalę w świeżo wybudowanym szpitalu Rudolfa Virchowa w Berlinie, o czem już wspominałem. Dla wielu łatwo zrozumiałych względów istnienie większych specjalnych szpitali tego rodzaju, samych w sobie, ze złowrogą ich opinią i marką, nie miłą dla ogółu, nie jest pożądanem, a dla wielu chorych takich nawet odstręczającym od systematycznego i racjonalnego leczenia się szpitalnego. Jako przeżytek czasu ubiegłego szpitale takie muszą pozostać jednak dla pomieszczenia różnych metów społecznych, rekrutujących się z ulicznej prostytucyi, przetrzymywanie których w szpitalach ogólnych byłoby ze względów etycznych nie na rękę, a nawet wprost niemożliwe.

4). Czwartym i ostatnim czynnikiem pomocniczym będzie zwalczanie ciemnoty, analfabetyzmu, pijaństwa i wszelkich nadużyć wógiel i gry hazardowej; opieka nad rodzinami, popadłemi w chwilową nędzę, opieka nad dorastającemi dziewczynami tych rodzin, wynajdywanie dla nich uczciwej pracy, zabezpieczającej im byt i trzymającej je zdala od ulicy i jej metów społecznych. Wielką pomoc w tym względzie mogą okazać stowarzyszenia, wyżej wspomniane, a nie potrzeba chyba kłaść nacisku na to, że do pracy na tem polu powołane są przedewszystkiem kobiety, które przez swą intuicyą, głębiej w tym razie sięgającą od męskiej, przez swą naturę, bardziej uczuciową, i czułe serca mają sposobność i pole do szerszej pracy w tym kierunku; są one nieraz łatwiej w stanie dostrzedz zgubę, czyhającą na nieświadomą ofiarę, a przez swą kobiecość mogą mieć przystęp łatwiejszy do umysłu i duszy zdeprawowanych lub tylko zagrożonych deprawacyą jednostek.

*

*

*

Zbyt wiele czasu zajęłoby mi poszczególnie rozpatrywanie wielu innych grup chorób, trapiących stale nasze społeczeństwo, że wspomnę tylko o wielu zakaźnych chorobach ocznych, z trachomatem czyli jaglicą, na czele, doprowadzającą wielu cierpiących do kalectwa i kija żebraczego aż do śmierci; walka z nią również jest dość skomplikowaną i zależną od bardzo wielu czynników natury społecznej, oraz od warunków domowego bytu rodzin i warunków pracy jednostek poszczególnych. Zatrzymam się zatem jeszcze nie-

co nad grupą chorób, które mogą się jeszcze szerzyć, prócz innych dróg wspólnych z innymi chorobami, i przez zanieczyszczenie zarazkami lub ich zarodnikami wód danego terenu, przez co stać mogą się groźne jednocześnie dla całych wielkich grup ludzi, w pobliżu zamieszkałych. Na pierwszym miejscu postawić wypadnie tu *cholereę azyatycką*, której ojczyzną Indye Wschodnie, a kolebką dolina i wody delty Gangesu, gdzie gnieździ się ona stale, panując endemicznie, robiąc od czasu do czasu, mniej więcej w okresach dziesięcioletnich wycieczki do państw sąsiednich i do Europy. Po odkryciu przez Kocha właściwego jej zarazka, przecinkowca (*Coma bacillus*) i jego warunków życiowych, straszna ta choroba stała się mniej groźną, zwłaszcza, gdy w czasie odpowiednim zostaną w czyn wprowadzone wszystkie środki ostrożności i przygotowania zapobiegawcze. Śmiało rzec można, że choroby takie jak gruźlica płuc, dyfteryt, krup, szkarlatyna, ospa, tyfusy i dezynterya, grasujące u nas stale, pochłaniają o wiele więcej ofiar corocznie, niż jedna epidemia cholery, na zwalczanie której wszystkie rządy solidarnie kładą dominujący nacisk, co jest już nawet stałym punktem w konwencyach międzynarodowych. Życzyć sobie należy, aby w dziedzinie międzynarodowych stosunków postępowanie analogiczne stało się z czasem wspólnem podłożem i dla wszystkich innych trapiących ludzkość chorób zakaźnych.

Z innych należących do tej grupy chorób wymienię: malaryę i różne analogiczne formy febry błotnej, tyfus brzuszny i powrotny, oraz dyzenterya. W walce z całą grupą chorób tych potrzebnem jest największe współdziałanie władz ze względu na konieczne osuszenie błot, regulacją rzek, zaprowadzanie kanalizacyi i wodociągów z nieodzownymi filtrami, konserwacją studzien i zakładanie artezyjskich lub abisyńskich, osuszanie terenów przez wytrzebienie zbytecznych gąszczów i zarośli, drenowanie i przekopywanie kanałów, pozwalających zastojom wód zbytecznych odpływać w pożądanym kierunku. Współdziałanie całego złożonego aparatu władz lokalnych i centralnych, potrzebne wogóle w akcji przeciwko chorobom zakaźnym, staje się w tym razie warunkiem ważności pierwszorzędnej, *conditio sine qua non*; wymagalne są tu zwykle kolosalne wydatki na przeprowadzenie robót publicznych, to też największe nawet ofiary i prace pojedynczych osób lub grup społecznych mogą tylko do pewnego stopnia zaradzić złemu. Akcyja celowa w szerszym stylu musi się tu opierać na współdziałaniu państwa.

czy też pewnej jego prowincyi, t. j. lokalnych władz autonomicznych, bez tego bowiem stanęlibyśmy nieraz na tak zwanym w medycynie *punkcie martwym*.

To samo poczęści da się powiedzieć i o *gruźlicy*, czyli *suchotach płucnych*. Zapoczątkowanie w tym kierunku u nas walki w szerszym stylu przez znakomitych lekarzy naszych, prof. Baranowskiego i doktorów: Dunina i Sokołowskiego z pomocą innych współdziałaczy i ofiarodawców, stało się już kamieniem węgielnym na którym powstały fundamenta budowli i instytucyi, trwalszych od spiżowych, sanatorium w Rudce, które w tych dniach będzie oddane do użytku chorych, i Towarzystwo przeciwgruźlicze, które już zaznaczyło swą działalność w szerszym stylu. Życzyć należy aby świetne zapoczątkowanie to stało się wzorem i zachętą do naśladowania i pobudziło ofiarnosć ludzi możnych w pożądanym kierunku; przy uwzględnieniu tego i przy pomocy ofiarności ogółu można będzie pod godłem: *Sami sobie* wznieść monumentalne budowle, jak sanatoria, szpitale, przytułki, żłobki, domy wychowawcze, lecznice i ambulatorya specjalne i t. p., których obecnie brak nam dotkliwy względnie do naszych potrzeb społecznych.

*

*

*

Na zakończenie niniejszego referatu nadmienić mi wypada, że z chwilą założenia u nas Towarzystwa Hygienicznego w Warszawie, wraz z jego oddziałem na prowincyi, już z charakteru swego stało się ono głównym pionierem zastosowania w życiu naszym wielu urządzeń, ułatwiających racjonalne prowadzenie walki z chorobami zakaźnymi na całym obszarze Królestwa; Towarzystwo Hygieniczne z natury rzeczy również, w razie projektowanych nowych urządzeń w tym kierunku, musi stać się rzeczniczką i pośredniczką administracyjną, a całym ogółem, czy też jego poszczególnymi grupami. Dziesięcioletnia działalność Towarzystwa, której jubileusz zjazdem tym obchodzimy, stała się już pod tym względem niezwykle owocną, możemy więc mieć zupełną nadzieję, że i w przyszłości będzie ona równie lub może nawet jeszcze więcej produkcyjną. To też, przystępując na zakończenie referatu do sformułowania wniosków, osmielałam się zaproponować, co następuje:

I). Zjazd niniejszy zechce uchwalić, aby Szanowna Rada Towarzystwa Hygienicznego raczyła domagać się przez przedstawicielstwo nasze, zasiadające w Petersburgu, jaknajprędzszego zapro-

wadzenia w całym państwie, a zatem i u nas *przymusowego szczepienia ospy ochronnej*.

II). Zjazd niniejszy zechce uchwalić, aby Szanowna Rada Towarzystwa raczyła poczynić wszelkie możliwe starania, aby uzyskać pozwolenia władz miarodajnych, nin ów mistycznie-mgławicowy samorząd zaprowadzony u nas zostanie, na budowanie bez wszelkich ograniczeń jaknajwiększej ilości szpitali, ogólnych i specjalnych, nprz. dla chorych ocznych, zakaźnych, rakowatych i t. p., przytułków dla rekonwalescentów wogóle i dla rekonwalescentów po chorobach zakaźnych, ambulatoryów, łatwo dostępnych, i oddzielnych pawilonów dla chorych wenerycznych przy szpitalach ogólnych, racjonalnie urządzonych pawilonów dla chorych zakaźnych z uwzględnieniem najnowszych wymagań nauki w tym kierunku; przebudowania wielu obecnie istniejących szpitali na zasadach racjonalnych, aby nie były one, jak dotąd, wzorem modeli ujemnych, t. j. takich, jakimi być nie powinny; pobudowania przy cmentarzach miejskich i wiejskich jaknajwiększej liczby domów lub kaplic przedpogrzebowych, wznoszenia krematoryów tymczasem choć dla spalania zwierząt zdechłych na choroby zakaźne, lub podejrzanych o nie, a także pozostałości po nich lub różnych mniej cennych przedmiotów, które były w styczności z chorymi zakaźnymi, ludźmi czy zwierzętami; nakoniec wyjednanie pozwolenia dla miast, miasteczek, osad i gmin prowincjonalnych na samodzielniejszą akcyę, która miałaby na celu ich asanacyę w jaknajszerszem tego wyrazu znaczeniu.

III). Zjazd niniejszy wraz ze Szanowną Radą Towarzystwa zechce uznać za pożyteczne:

1). W celach ułatwienia walki z chorobami zakaźnymi wszystkie czynniki pedagogiczne, oraz wszystkie stowarzyszenia, którym zdrowie ogółu nie jest obojętne, powinny starać się szerzyć wśród uczącej młodzieży i wśród ogółu społeczeństwa wiadomości konieczne o istnieniu chorób zakaźnych i możliwości ich unikania przez zachowanie pewnych przepisów ostrożności; dalej aby od wczesnego dzieciństwa przy każdej odpowiedniej sposobności wpajać w dzieci konieczne zasady czystości i pielęgnacji ciała wraz z pojęciami racjonalnego szukania pomocy lekarskiej przy starannem wykonywaniu przepisów lekarskich, w danym razie zaleconych.

2). Konieczność racjonalnego, ostrożnego, a umiejętnego uświadamiania młodzieży dorastającej, najlepiej przez osoby fachowe,

zyst-

wia-

o kwestyach rozmnażania się i związanych z niem stanów fizyologicznych i chorób stąd niekiedy wynikających; dalej o życiu seksualnem wogóle i związanych z niem chorobach, wyniszczających ciało i deprawujących ducha, co prędzej czy później zwykle następuje, o ile życie seksualne niema istotnego swego celu na względzie, rozmnażania się.

3). Konieczność szerzenia przez wszelkie możliwe czynniki wiadomości o szczepieniu ospy ochronnej, o leczeniu wścieklizny o możliwem jej zapobieganiu, o leczeniu surowicami swoistemi wogóle, oraz o stosowaniu ich w celach zapobiegawczych przy chorobach takich, jak dyfteryt, krup, szkarlatyna, gorączki połogowe, tężec przyranny i wielu innych, stosownie do coraz to nowych odkryć i postępów nauki lekarskiej, o czem lekarze specjaliści będą zawsze podawać wiadomości czy to przez pisma fachowe lekarskie, czy też przez pisma codzienne lub wogóle przez wydawnictwa prasowe, rozchodzące się wśród szerokich mas ludności.

4). Nakoniec wpajanie przez wszystkich członków Towarzystwa Hygienicznego i jego oddziałów w całe nasze społeczeństwo tego przekonania, że jak bezpośrednio dla ciała choroby zakaźne, tak i dla ducha są równie niebezpieczne wszelkiego rodzaju zarazy moralne, pośrednio mogące przyczyniać się do szerzenia pewnych chorób niebezpiecznych, zwyrodniających fizycznie pojedyncze jednostki, a drogą dziedziczenia i całej rodziny. Pamiętajmy, że naród, zwyrodniały fizycznie i zgangrenowany moralnie, traci powoli prawo przyrodzone do samodzielnej egzystencji, nie będąc w możności wytrzymać konkurencyjnej walki o byt wśród wrogiego otoczenia, czylijącego bądź co bądź na to, aby go do reszty pochłoniąć i zetrzeć z oblicza danego terytorjum geograficznego.

Zachodzi tu zupełna analogia do tego, jak dana forma chorobowa zakaźna, napadając na jednostkę, stara się ją zniszczyć i wykluczyć z łańcucha, łączącego w dany szereg współmienny tysiące jednostek podobnych, tworzących całą gromadę, która nie jest czem innem, jak tylko jednym wielkim człowiekiem, czyli, mówiąc słowami wielkiego filozofa angielskiego, Herberta Spencera: *Każdy naród oddzielny jest jednym wielkim organizmem żyjącym, podległym zwyktym prawom biologicznym zdrowia, choroby i śmierci!*



OCHRONA ZDROWIA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Walka ze śmiertelnością dzieci.

Napisał **Dr Jan Bączkiewicz.**

Sz. PP. Postawienie kwestyi walki ze śmiertelnością dzieci na porządku dziennym naszego zjazdu z dwóch względów wydaje mi się bardzo ważnem; 1) że mamy tu tak liczne grono przedstawicieli prowincyi, którzy wnosili i wnoszą poważną inicjatywę w sprawie zarządzeń i dążeń higienicznych, tak ważnych w obronie życia dziecka; 2) że temat powyższy na wniosek mój został przyjęty przez X Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie, jako jeden z głównych tematów przyszłego Zjazdu w sekcji pedjatrii i higieny. Omówienie więc tej sprawy tu będzie niejako już zapoczątkowaniem a może i pobudką do pracy w kierunku bliższego rozpoznania tej tak ważnej, a nieco zapoznanej u nas kwestyi. Przechodzimy więc do rozpatrzenia interesującej nas sprawy.

Płodność i śmiertelność są to dwa wybitne przejawy bytu organicznego, są to dwa potężne regulatory skali życia zbiorowego. Jeżeli w życiu jednostki organicznej resp. pojedynczego człowieka te dwa przejawy życiowe występują jako krańcowe momenty bytu tej danej jednostki, to w życiu zbiorowem respective narodu wielkość i rozmiary tych dwóch przejawów życiowych i ich wzajemny stosunek stanowią miarę zdolności bytowania danego narodu.

Historya była już świadkiem znikania z oblicza ziemi pewnych plemion i szczepów ludzkich. Jeżeli w danym narodzie ilość urodzeń stale przewyższa ilość skonów, to naród taki ma zadatki bytu w przyszłości, w przeciwnym razie skazany jest na powolną zagładę. U nas liczba urodzeń stale przewyższa ilość skonów, stąd mamy stały przyrost ludności. Według dostępnych mi urzęd-

dowych danych ruch ludności w Królestwie Polskiem przedstawiał się (1905 r.) jak następuje: ¹⁾

na 1000 mieszkańców średnio przypadało
 urodzeń skonów przyrost ludności wynosił
 36,9 23,6 czyli 13,3,

najmniejszy przyrost był w gub. suwalskiej 8,0 i płockiej 8,5, a największy w gub. piotrkowskiej 17,3. Nie posiadam danych, dotyczących innych dzielnic polskich. W zestawieniu z innymi narodami i państwami Królestwo zajmuje wcale nie ostatnie miejsce. ²⁾

W rzędzie 20 krajów Królestwo Polskie zajmuje 6 miejsce, największy przyrost ma Bułgaria (20,9), najmniejszy Francya (0,9), a nawet w roku ubiegłym Francya ma już o 300,000 mniej urodzeń, niż skonów czyli przyrost wynosi już minus.

	Urodzeń.	Skonów.	Przyrost.
Bułgaria (1904)	41,8	20,9	20,9
Hollandja	30,6	15,2	15,4
Prussy	33,3	19,5	13,8
Norwegja (1904)	28,1	14,3	13,8
Rumunja	38,2	24,6	13,6
Królestwo Pols.	36,9	23,6	12,3
Rosya Europej.	44,0	30,9	13,1
Serbja	37,4	24,3	13,1
Danja	27,8	14,9	12,9
Szkocya	28,1	15,9	12,2
Anglja i Wels			
(Uels)	27,2	15,2	12,0
Austria	36,0	24,0	12,0
Szwecya	25,6	15,5	10,1
Belgja	26,2	16,5	9,7
Szwajcarya	27,3	17,9	9,4
Hiszpanja	35,0	25,7	8,3
Włochy	30,5	21,7	8,8
Węgry	36,6	28,5	8,1
Irlandya	23,4	17,1	6,3
Francya	20,8	19,9	0,9

¹⁾ Oczot o sostożanii narodnawo zdawja za 1905 god. Str. 2.

²⁾ Oczot o sostożanii narodnawo zdawja za 1905 god. Str. 6.

Niestety nie posiadamy dokładnej statystyki śmiertelności dzieci w naszym kraju. Kilka dat ogólnych na podstawie urzędowych danych przytoczyć mogę, mianowicie:

W 46 miastach Królestwa, w których statystyka śmiertelności prowadzona jest na podstawie świadectw lekarskich, z ludnością 1,745 856 ¹⁾ umarło w r. 1905 dzieci od 0 — 1 11,259, od 1—5 7,616. Ponieważ nie podana nigdzie ilość urodzeń w tych miastach, dlatego nie można podać wyliczeń na 1000.

Dokładniejsze dane posiadamy co do Warszawy. W r. 1905 z 1000 żywo urodzonych dzieci w Warszawie zmarło 186. W szeregu 32 miast Warszawa w 1905 roku zajmowała 20 miejsce — najmniejszą śmiertelność miał Amsterdam (110), a największą Moskwa — 322.

Na 1000 żywo urodzonych zmarło w wieku 0 1 roku.

1) Amsterdam	110	17) Manchester	157
2) Paryż	111	18) Bruksella	157
3) Genewa	112	19) Hamburg	174
4) Stokholm	113	20) Warszawa	186
5) Zurich	114	21) Wiedeń	192
6) Lyon	115	22) Madryd	200
7) Bazylea	117	23) Berlin	206
8) Christyania	121	24) Drezno	209
9) Londyn	131	25) Kolonja	215
10) Glasgow	131	26) Lipsk	227
11) Rzym	152	27) Bukareszt	228
12) Kopenhaga	152	28) Monachium	228
13) Buda Peszt	152	29) Odessa	233
14) Liverpool	154	30) Wrocław	252
15) Marsylja	155	31) S. Petersburg	259
16) Birmingham	155	32) Moskwa	322

W Rosyi Europejskiej (50 gub.) z 1000 urodzonych dzieci przed ukończeniem roku życia umiera (240 — 272) 256 (średnia za lat 5 od roku 1899 do 1903) podczas gdy w Bawaryi (230 — 250), w Saksonii (240 — 243), a Norwegii (75 — 80).

Tak się przedstawiają dane co do śmiertelności dzieci wogóle, więcej szczegółowe rozpatrzenie przedstawia pewne trudności ze względu na skąpe materyały statystyczne, jakimi rozporządzać możemy.

Ponieważ jedynie dokładne dane co do śmiertelności dzieci posiadamy w znanych rocznikach p. dr. Załęskiego, dotyczących

¹⁾ Patrz str. 8 Otczotu i str. 80 Tablic.

Warszawy, na podstawie więc tych danych opierać się będziemy w naszych wywodach.

Jeżeli rozpatrywać śmiertelność według wieku to w Warszawie (rok 1907) na 764,611 mieszkańców noworodków żywych było 21,209, a z liczby zmarłych wogóle 14,713 osób okazuje się, że

od 0 do 1	zmarło	4354	dzieci	7757
„ 1 — 5	„	2315	„	6669
„ 5 — 10	„	433		
„ 11 — 20	„	655		
„ 21 — 30	„	853		
„ 31 — 40	„	836		
„ 41 — 50	„	1007		
„ 51 — 60	„	1165		
„ 61 — 70	„	1427		
„ 71 — 80	„	1169		
Wyżej 80	„	499		

14713

Z danych tych wynika, że najwięcej ofiar śmierci zabiera wśród dzieci od 0 do lat 5, mianowicie blisko połowa wszystkich zmarłych przypada na ten wiek (6669), z tej zaś cyfry blisko 2-3 przypada na dzieci do 1 roku, a 1-3 na dzieci od 1—5 lat. Jeżeli teraz zestawimy cyfry śmiertelności według wieku i główniejszych kategorii chorób, dotyczących dzieci, to się okaże, że w Warszawie w 1907, 1905 i 1902 umarło na:

Choroby zakaźne ostre					
	0—1 lat	1—5 lat	6—10 lat	11—20 lat	Wogółem
1902	350	650 (9080)	116 (1096)	70 (1166)	1592
1905	992	1119 (1611)	202 (1813)	120 (1938)	2429
1907	567	722 (1389)	174 (1563)	124 (1687)	2214
Meningitis					
1902	259	134 (393)	3 (366)	—	398
1905	250	138 (387)	—	—	321
1906	187	87 (274)	—	—	172
Tuberculosis					
1902	168	483 (651)	57 (808)	235 (1043)	2331
1905	147	535 (682)	71 (861)	274 (1135)	2486
1907	175	462 (795)	157 (795)	263 (1078)	2450
Bronchitis et Bronchopneumonia					
1902	982	609 (1590)	19 (1609)	6 (1615)	1772
1905	963	675 (1638)	11 (1649)	9 (1658)	1800
1907	948	580 (1528)	16 (1538)	6 (1544)	1655
Gastroenteritis					
1902	1333	264 (1507)	2 (1499)	— (1599)	1618
1905	1532	537 (2119)	7 (2126)	3 (2129)	2179
1907	1443	354 (1797)	2 (1799)	4 (1803)	1844

Z tablicy powyższej wynika, że najwięcej dzieci do lat 5-ciu umiera z powodu gastroenteritis 1797

potem na choroby ostre zakaźne	1389
dalej na tuberkulozę	638
na niemoc wrodzoną	488
wreszcie na meningitis	274

Inne przyczyny śmierci przedstawiają znacznie mniejsze cyfry.

Nad każdą z powyżej przedstawionych pozycji śmiertelności dzieci należałoby się zastanowić, dociec jej przyczyny i wskazać środki walki z tą śmiertelnością.

Grupa meningitis najmniej liczna (274) właściwie zaliczoną być winna w części do gruźlicy, a w części do chorób ostrych zakaźnych, figuruje ona w statystyce oddzielnie li tylko ze względu na podane niedokładnie rozpoznawanie w wykazach śmierci, grupa więc ta znajduje uwzględnienie przy omówieniu dwóch powyższych kategorii chorób. Następną według liczebności grupa niemocy wrodzonej (488) także nie przedstawia etjologicznie grupy jednolitej, że tak powiem, samej w sobie, składają się bowiem na nią choroby wątroby i wyczerpanie fizyczne matek z jednej strony, o czym później będzie mowa, a przymiot z drugiej strony, który nie tylko ze względu na śmiertelność dzieci powinien znaleźć uwzględnienie na innym miejscu naszych obrad.

Liczebnie poważniejszą grupę śmiertelności wśród dzieci przedstawia gruźlica.

W roku 1907 w Warszawie dzieci do lat 5 zmarło 638, od 6 do 10 lat 157, a młodzieży od 10—20 lat 263. Ogółem od 0 — 20 lat 1058 osób, podczas gdy wszystkich zmarłych na tuberkulozę w tym roku było 2450 osób. Prawie więc połowa skonów przypada na wiek dziecięcy i młodzieńczy. Połowę więc wszystkich ofiar w Warszawie gruźlica zabiera wśród młodzieży przed dojściem do pełnoletności więc wśród tych, którzy przed wszystkimi mają prawo do życia. Za dużo by nam tu czasu zajęło szczegółowe rozpatrzenie sposobów walki z gruźlicą, tak szeroko podjętej przez inne społeczeństwa kulturalne lepiej i bliżej świadome warunków swego bytowania. Miejmy nadzieję, że świeżo zawiązane Towarzystwo przeciwgruźlicze rozwinię także i u nas szeroką

akcyę w tym kierunku. Aczkolwiek pod względem lecznictwa gruźlicy nie pozostajemy może w tyle, bo posiadamy sanatoria w Zakopanem i wkrótce oczekujemy otwarcia Sanatorium doktora Dunia w Rudce, jednak dla dzieci po za Zakopanem nie posiadamy żadnej instytucji specjalnej leczniczej u nas.

Na wielką względnie śmiertelność z powodu gruźlicy wśród dzieci i młodzieży niewątpliwie wpływa z jednej strony wielka ich wrażliwość na zarazek gruźlicy, z drugiej znowu strony wielka łatwość zarażania się przez ciągłe i bliskie obcowanie z osobami gruźlicą dotkniętymi resp rodzicami. Na drodze eksperymentalnej na krowach i cielętach prof. Nocon dowiódł, że gruźlica nie tyle się szerzy drogą dziedziczności, ile drogą obcowania chorych matek ze swemi cielętami¹⁾. Obserwacya życiowa niejednokrotnie potwierdza podobne warunki i w życiu ludzkim. Niestety izolacya dzieci od chorych matek w ogóle w życiu ludzkim jest niemożliwą; ileż to trzebaby rozumu poświęcenia ze strony matki, aby znając stan swego zdrowia mogła się wyrzec po urodzeniu rozkoszy macierzyństwa. Instykt wrodzony na to nie zezwala. Jeżeli jednak izolacya zupełna jest niemożliwą, to w każdym razie w wielu razach ograniczenie ujemnego wpływu otoczenia na dzieci za światłą radą lekarza jest do osiągnięcia.

Przechodzimy teraz do rozpatrzenia trzech liczebnie coraz większych i największych grup śmiertelności dzieci, a mianowicie: 1) chorób zakaźnych ostrych, 2) chorób zapalnych kataralnych dróg oddechowych, wreszcie najliczniejsza grupa ostrych zakażeń przewodu pokarmowego.

Ogółem dzieci i młodzieży umiera z powodu chorób zakaźnych ostrych około 1687 podczas gdy wszystkich skonów tej grupy jest około $\frac{22}{4}$, czyli $\frac{3}{4}$ wszystkich skonów z chorób zakaźnych przypada na dzieci i młodzież.

Walkę z chorobami zakaźnymi ostremi podzielić można na 2 działy; do pierwszego zaliczyć należy, że tak powiem, środki specyficzne, a więc specyficzne szczepienie ochronne i specyficzne

¹⁾ Cielęta zrodzone z notorycznie tuberkulicznych matek wychowywały się dobrze i nie zapadały na gruźlicę, jeżeli ich natychmiast po urodzeniu usuwano i oddzielano zupełnie od ich chorych matek, podczas gdy znakomita większość cieląt pozostawionych przy chorych na gruźlicę matkach zapadały wkrótce na gruźlicę, widocznie, drogą bliskiego obcowania, lizania karku, jedzenia i picia ze wspólnych naczyń, cielęta ulegały zakażeniu gruźlicą od matek.

szczepienie lecznicze, oraz sposób izolacji chorych (specyalne szpitale, domy izolacyjne i dezynfekcyje), do drugiego działu zaliczyć należy środki ogólnie sanitarne, które, podnosząc wogóle warunki bytu, wpływają na ograniczenie chorób wogóle, a więc i zakaźnych; tu zaliczyć należy dostarczanie dobrej i w dostatecznej ilości wody, kanalizacya, hygiena mieszkań, sanitarny, nadzór nad produktami spożywczeimi.

Wracając do pierwszego działu środków specyficznych przyznać należy, że w rzędzie nas trapiących chorób zakaźnych jedno mamy skuteczne i pewne szczepienie ochronne, t. j. przeciwko ospie.

Niestety rozpowszechnienie szczepienia ospy wiele pozostawia w naszym kraju do życzenia.

Brak szpitali dla chorób zakaźnych, brak domów izolacyjnych w miastach i na prowincyi oraz w miejscowościach pobytu letniego i leczniczych oniemal jest u nas niestety prawidłem, nie wyjątkiem. Co do środków ogólnie sanitarnych, to nie tylko że większe nawet nasze miasta posiadają zaledwie dopiero pragnienie pod tym względem podczas gdy drobne miasta, osady i wsie posiadają się wodą zaskórną do picia, a potrzeby klozetów i papieru nie odczuwają wcale. Smutny ten sanitarny obraz zda się czekać na dwie dźwignie, które go z tego padołu nędzy higienicznej wydobyć by mogły, to jest na oświatę i samorząd.

Drugą poważną liczebnie grupę skonów wśród dzieci przedstawia zejścia śmiertelne z powodu chorób zapalnych dróg oddechowych t. zw. kataralnych. I tu znacznie przeważa śmiertelność wśród dzieci małych do lat 5 (1528), podczas gdy śmiertelność w latach późniejszych od lat 6 — 20 względnie jest mała (16), a u dorosłych wynosi zaledwie 334 wypadków, ogólna śmiertelność tej kategorii wynosi 1635 skonów czyli, że 15-16 przypada na wiek dziecięcy. Wszystkim nam dobrze znana jest skłonność dzieci szczególnie małych do tego rodzaju cierpień; przyczyniają się tu niewątpliwie klimatyczne warunki naszego kraju, których naturalnie zmienić nie możemy, a znakomicie sprzyjają warunki anatomiczne, że tak powiem, konstytucyjne dzieci z jednej strony, przesadna zaś wiara w przeziębienie i brak znajomości kardynalnych zasad higieny mieszkań, ich czystości i przewietrzania, wreszcie nieznajomość i nieumiejętność pielęgowania i harto-

wania dzieci z drugiej strony. Tylko na drodze rozpowszechnienia zasad higieny i tępienia przesądów, dostarczania dla klas biednych odpowiednich mieszkań, możnaby może osiągnąć pewne ograniczenie śmiertelności dzieci z tej kategorii chorób.

Na X Zjeździe lekarzy i przyrodników we Lwowie w połączonych sekcjach higieny i pedjatrii postawiony był temat walki ze śmiertelnością dzieci. Przedstawione tam referaty ¹⁾ dotyczyły głównie gastroenteritis i wywołały żywą dyskusję, przeważnie dotyczącą racjonalnego naturalnego i sztucznego żywienia oraz pielęgowania niemowląt. Statystyczne dane dotyczyły Galicji. Przewaga śmiertelności podobnie jak i u nas przypada tam na choroby przewodu pokarmowego. Gastroenteritis jest to choroba najczęstsza i, że tak powiem, specjalnie gnębiąca dzieci i to w zaraniu ich istnienia. Z pośród dzieci Warszawy największą ich liczbę zabiera gastroenteritis do lat 5 (1837), w czem $\frac{3}{4}$ przypada na dzieci do 1 roku, a więc na niemowlęta, a dopiero zaledwie $\frac{1}{4}$ na dzieci od 1 — 5 lat, podczas gdy wśród młodzieży i w wieku późniejszym skonów z powodu gastroenteritis jest względnie bardzo mało.

Nie tylko pedjatom, ale wogóle lekarzom dokładnie wiadomo jest, że w rzędzie przyczyn wywołujących zaburzenia kiszkowe u niemowląt, dwa czynniki odgrywają główną rolę, mianowicie wadliwe odżywianie i letnia pora.

O ile gorąca pora roku usposabia do większej śmiertelności z powodu gastroenteritis, wystarczy przytoczyć, że w Warszawie w roku 1907 w miesiące zimne (I, II, III, IV, V, XI, XII) na gastroenteritis średnio umierało miesięcznie 75 dzieci, podczas gdy w miesiące ciepłe VI, VII, VIII, IX, X średnio umierało 198 dzieci miesięcznie, czyli blisko 3 razy tyle co w chłodnej porze roku.

Najwłaściwszym pokarmem dla niemowląt jest mleko matczyne. Niestety naturalne karmienie w klasach zamożniejszych w du-

¹⁾ 1) Protomedyk dr. J. Memnowicz: Ogólny pogląd na obecny stan śmiertelności niemowląt.

2) Prof. dr. J. Raczyński: Przyczyny śmiertelności dzieci i ogólne środki zaradcze.

3) Dr. K. Hornung: Statystyka karmienia piersią we Lwowie.

żej ilości wypadków o tyle jest przestrzegane o ile temu odpowiada instytucja matek, która wszak wcale nie rozstrzyga kwestyi z punktu widzenia higieny, bo dzieci matek idą na garnuszek i najczęściej giną.

Przyczyny uchylania się matek od karmienia w klasach za-
mniejszych są różnorodne: 1) lekkomyślność, 2) przesadna oba-
wa o kształty własnego ciała, 3) chęć swobody i używania życia
ponad obowiązki macierzyństwa, 4) wątpliwość fizyczna matki, jej
choroby, nerwowość, praca zawodowa matek po za domem, wre-
szcie niezdolność karmienia.

Niestety nie posiadamy statystyki karmiących u nas. Pewne
dane, dotyczące klas wyrobniczych, przytoczyć mogę na podstawie
dat w księgach mego ambulatoryum w Warszawie. Zebranie tych
danych zawdzięczam pracy moich asystentów kol. Krysińskiego
i koleżanki Lindenfeld ¹⁾, skąd okazuje się na 4797 dzieci w wie-
ku 1-2 roku wyłącznie ssało pierś 3257, czyli 68%, dokarmianych
mlekiem było 1137, czyli 24%, a karmionych sztucznie 403
czyli 8%. Z tego wynika, że 32% czyli $\frac{1}{3}$ matek bądź wcale
bądź niezupełnie karmi dzieci do 1-2 roku. W rządzie przyczyn
najczęściej są podawane wady piersi i brodawek, brak pokarmu
oraz praca pozadomowa. O ile w braku statystyki wolno się opie-
rać i na własnej obserwacji, to z praktyki wynoszą to wrażenie
wogóle, że u nas zdolność karmienia z powyżej wyliczonych
względów upada.

Dziś w ciężkich warunkach bytu kobieta, żona i matka, zmu-
szona jest często stanąć do pracy pozawodowej z uszczerbkiem
wielkim dla młodego pokolenia. Za wiele czasu i miejsca zajęło
by nam więcej szczegółowe rozpatrzenie wpływu pracy na prze-
bieg ciąży, na noworodka i karmienie piersią. Interesujących się
tą sprawą bliżej odeszłam do pracy dr. J. Jaworskiego p. t. „Wpływ
warunków higienicznych i pracy zawodowej na przebieg ciąży
i rozwój płodu“, tu tylko nadmienię, że stwierdzony został ujemny
wpływ pracy i złych warunków higienicznych na przebieg ciąży
i rozwój płodu, dlatego też społeczeństwo o wysokiej kulturze

¹⁾ Ponieważ dzieci zazwyczaj dokarmiają od połowy roku, przeto obli-
czyliśmy, ile dzieci w wieku do 1-2 roku przybyło do ambulatoryum w ciągu
lat 9, ile z nich ssało pierś, ile miało pokarm mieszany, ile sztuczny.

drogą prawodawstwa i zapomocą odpowiednich instytucyi (jak przytułki dla brzemiennych, dla położnic, opieki nad noworodkami i dziećmi biednych położnic, jak Charité i Maternité w Paryżu) starają się że tak powiem, niwelować te ujemne wpływy. Wprawdzie mamy zakład Maternité w Warszawie. Zawdzięczamy go ofiarności ludzi dobrej woli, nie jest to jednak wyraz szerszej akcyi społecznej w tym kierunku.

Jeżeli pewna ilość matek z tych lub owych względów nie chce czy nie może karmić, to wówczas karmienie sztuczne staje się koniecznością. Wszystkim nam tu dokładnie wiadome są ujemne strony sztucznego żywienia, nie będę więc się tu nad tem rozwodził, przypomnę tylko, iż statystyka i obserwacya kliniczna wykazuje, że dzieci sztucznie karmione w rozwoju ogólnym pozostają w tyle poza dziećmi żywionemi piersią, że mają większą skłonność do chorób przewodu pokarmowego, że mleko zwierząt domowych w porównaniu z mlekiem kobiecym nie tylko znacznie się różni pod względem samych składników chemicznych, ale i co do stosunku ich soków trawiennych, że mleko zwierząt domowych obfituje w bakterye szkodliwe dla zdrowia dzieci szczególniej podczas lata i upałów, że pasteryzacya i sterylizacya nie daje zupełnej gwarancyi uwolnienia się od bakteryi, że tylko dobroć i czystość mleka dają gwarancję właściwego pokarmu dla dzieci. Ponieważ jednak w właściwy sposób produkowane mleko dla niemowląt jest drogie i nie może być dostępne dla ludzi biednych, konieczną się staje pomoc społeczną w tym względzie, rozpoznanie instytucyi kropli mleka, lecz tylko w granicach smutnej konieczności, ale nie jako ułatwienie lekkomyślnego uchylania się od obowiązków macierzyństwa, dlatego też „Kropla mleka“ powinna udzielać pomoc tylko na zaświadczenie lekarza o jej konieczności. Jeżeli dla ssawców sztucznie karmionych pierwszorzędne znaczenie ma dobroć mleka, to dla dzieci nieco starszych kolosalnego znaczenia nabiera umiejętność właściwego podkarmiania dzieci, straszne wykroczenia na tej drodze nie jedną pociągają za sobą ofiarę. Szerzenie więc zasad racjonalnego żywienia niemowląt czy to słowem, czy drukiem staje się gwałtowną potrzebą. Kwestya żywienia nie wyczerpuje jeszcze w zupełności przyczyn śmiertelności dzieci z powodu zaburzeń kanału pokarmowego, niemną tu rolę odgrywa nieumiejętność właściwego pielę-

gnowania dzieci, przesady, brak kardynalnych warunków higieny mieszkań i otoczenia; niewłaściwe odstawianie dzieci od piersi podczas lata, przesady co do wpływu ząbków na zdrowie dziecka, niechlujstwo w utrzymaniu dziecka, brud i przeludnienie mieszkań, brak światła i dobrej wody, oto potężne współczynniki śmiertelności dzieci nie tylko z powodu gastroenteritis, ale i wogóle.

Naturalnie wszystkie te warunki znajdujemy u ludzi biednych i statystyka Warszawy to potwierdza, najczęściej umierało dzieci na gastroenteritis w tych cyrkulach, w których zamieszkuje biedniejsza ludność. Nie posiadamy dokładnej statystyki śmiertelności dzieci według zamożności, przytoczę więc kilka dat z dzieła Prausnitzza.

Ludność dzieli on na 4 klasy według zamożności: I bogaci, II zamożni, III niezamożni, IV biedacy.

W Gracu na 100 zmarłych dzieci z powodu gastroenteritis należało:

	I	II	III	IV
od r. 1895 — 1899	0	4	35,9	59,9
w Brunn (1895 — 1899)	0,4	5,6	36,6	57,4
w Braunschweig (126,450 ludności)				
od r. 1895 — 1890	0,2	9,6	38,5	51,7

Cyfry powyższe dowodnie wykazują, że w klasie bogatej śmiertelność wynosi prawie 0, w klasach biednych, gdzie nie tylko pod względem odżywiania, ale i pod względem ogólnych warunków bytu wiele można mieć do życzenia, śmierć z powodu gastroenteritis najobfitszy zbiera plon. Przypuszczać należy, że u nas przy niższym poziomie kultury i zaniżowaniu prawie u wielu ludzi do brudu dane powyższe do zamożności wypadłyby jeszcze jaskrawiej. Tylko na drodze podniesienia oświaty, szerzenia zaniżowania czystości w młodym pokoleniu przez szkołę, na drodze zarządzeń ogólnej natury co do zdrowotności, jak kanalizacja, wodociągi, usuwanie racjonalne odpadków, higiena mieszkań, tworzenie instytucji społecznych bądź wychowawczych, bądź leczniczych dla dzieci, jak ochrony, żłobki, krople mleka, szpitale dla dzieci, na drodze tego rodzaju zarządzeń higienicznych i społecznych niewątpliwie osiągnąć będzie można mniejszą nie tylko śmiertelność wogóle, ale i mniejszą śmiertelność dzieci w szczególności.

Powyżej, aczkolwiek pokrótce, ze względu na brak czasu, wyczerpaliliśmy wszystkie główne czynniki, sprzyjające śmiertelności dzieci, pozostaje nam teraz przedstawić wnioski, jakie rozbiór tych przyczyn śmierci nasuwa.

Ponieważ na rozwój chorób i zdrowotność wogóle największy wpływ mają ogólno-sanitarne warunki, przeto jako naczelne wnioski postawić należy:

1) Dążyć w całym kraju w miastach, osadach i wsiach do urządzeń sanitarnych ogólnych, a więc dbać o dostarczenie dobrej wody, usuwanie racjonalne odpadków i nieczystości, dbać o dobroć produktów spożywczych i dobroć mieszkań.

2) Ponieważ brud jest sprzymierzeńcem choroby, szerzyć zamiłowanie do czystości w młodszym pokoleniu przez szkołę, a u starszych drogą pouczeń, szczególnie przy zetknięciu się lekarzy z biedną klasą ludności.

Jako specjalne ze względu na poszczególne choroby będą wnioski następujące: co do gastroenteritis:

Ponieważ najlepiej niemowlęta chroni od gastroenteritis karmienie piersią, przeto rozbudzić w społeczeństwie w szerokim tego słowa znaczeniu dbałość o fizyczny rozwój dziewcząt jako przyszłych matek, a specjalnie zwrócić uwagę lekarzy pediatrów i akuszerów na wielką dbałość o rozwój i sprawność organów mleko-twórczych (staranne traktowanie zapaleń i ropni gruczołów sutkowych u noworodków dziewcząt, higieniczne ubranie dla dziewcząt, odpowiednie przygotowywanie brodawek podczas ciąży, oraz nie lekkomyślne odmawianie kwalifikacyi do karmienia, szczególnie przy pierwszym dziecku).

Ze względu na pozadomową pracę matek przytoczę wnioski z pracy dr. J. Jaworskiego: p. n. Ochrona i ubezpieczenie macierzyństwa:

1) Dążyć drogą odpowiedniej propagandy do zakładania i otwierania odpowiednich zakładów, mających zapewnić ochronę kobiecie oraz jej dziecku wogóle w okresie macierzyństwa.

2) Tworzyć samoochronę i samopomoc przez ubezpieczanie się kobiet w okresie macierzyństwa w odpowiednich instytucjach finansowych.

3) Starać się o wprowadzenie noweli do prawa ubezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy i starości, która by uzupełniała nowy projekt prawodawstwa fabrycznego co do uwalniania robotnic fabrycznych od pracy na 4 tygodnie przed rozwią-

zaniem i 4 do 6 tygodni po rozwiązaniu z prawem do płaty zarobkowej na podstawie prawa o ubezpieczeniu robotników na czas choroby. Ze swej strony bym dodał, że prawo to rozciągnąć by trzeba nie tylko do robotnic fabrycznych, a wogóle do wszelkich pracownic kobiet, oraz że za przykładem niektórych fabryk łódzkich w myśl wniosku dr. Brudzińskiego na X Zjeździe należałoby przy fabrykach, folwarkach i t. p. zakładać żłobki, w którychby matki, idąc do pracy, mogły zostawiać swe dzieci pod opieką odpowiednio uzdolnionych osób i zwalniane co parę godzin mogły by piersią karmić swe dzieci.

W końcu przypomnieć należy, niektóre z uchwał X Zjazdu we Lwowie:

1) Wobec znacznej śmiertelności niemowląt, mającej przyczynę swoją w nieodpowiedniem żywieniu tychże, Zjazd uważa za wskazane zwrócić uwagę lekarzy, że jednym z bardzo ważnych obowiązków zawodowych i obywatelskich jest nakłanianie matek do racjonalnego karmienia swych dzieci piersią, zarazem pouczanie słowem i pismem, w jaki sposób mają dzieci swe karmić i pielęgnować.

2) Zjazd zwraca uwagę Władz rządowych na potrzebę reformowania nauki w szkołach położniczych w tym kierunku, by uczennice nabyły dokładnych wiadomości racjonalnego karmienia i pielęgnowania niemowląt.

3) Osoby przyjmujące prywatnie niemowlęta na wychowanie należy poddać ścisłej kontroli władz, lekarzy gminnych i rządowych.

4) Zjazd wyraża potrzebę zakładania ochronek dla niemowląt zdrowych, szpitali dla niemowląt chorych, urządzonych w sposób odpowiadający wymaganiom higieny, zakładania przy fabrykach żłobków i otwierania biur porady dla matek.

5) Zarządy miast powinny wziąć na siebie obowiązek dostarczania dla dzieci mleka, odpowiadającego wymaganiom higieny i wykazywać ścisłą kontrolę nad mlekiem targowem.

Z powyżej wyłuszczonej już względów do ostatniego punktu uważałbym za właściwe dodać: instytucje kropli mleka prowadzą kontrolę lekarską swej działalności, rozdają mleko dla niemowląt na skutek zaświadczenia lekarza.

W dziale chorób zakaźnych ostrych wnioski będą następujące:

Starać się o przeprowadzenie prawa obowiązkowego szczepienia ospy.

Dażyć do otwierania specjalnych szpitali dla chorób zakaźnych dla dzieci w miastach, domów izolacyjnych w uzdrowiskach, letniskach i miejscowościach letnicznych dla dzieci.

W dziale chorób zapalnych dróg oddechowych:

Szerzyć zasady odpowiedniego pielęgnowania, fizycznego wychowywania i hartowania dzieci.

Dział gruźlicy i syfilisu wymaga specjalnego uwzględnienia, nie może więc wkraczać w ramy niniejszego referatu, co do gruźlicy jednak z powyżej już wyłuszczonych względów możnaby postawić wniosek:

Obowiązkiem lekarzy jest zwracać uwagę na łatwość zarażania się dzieci przez bliskie obcowanie z osobami gruźlicą dotkniętymi i możliwe temu zapobieganie.

Szanowni Panowie, w opracowaniu powyższego tematu z konieczności oprzeć się musieliśmy na skromnych bardzo cyfrach, bo aczkolwiek sumiennie opracowanych przez p. Załęskiego, lecz dotyczących tylko Warszawy. O statystyce całego kraju niema mowy, pod tym względem jesteśmy ubodzy. A jednak kwestya zdrowotności naszego młodego pokolenia, warunków jego rozwoju nie może być nam obojętną, dowodzić chyba tego nie mam potrzeby. Sprawa wychowania fizycznego stale jest na porządku dziennym naszych zjazdów lekarskich i pozostawioną jest na przyszłość, a materiały do jej opracowania są bardzo skąpe. Obowiązkiem Towarzystwa Hygienicznego jest podnieść inicjatywę w tym względzie, dlatego też proponowałbym wniosek następujący:

Dokonać spisu jednodniowego dzieci w większych miastach, a przynajmniej w tych, w których istnieją oddziały Towarzystwa Hygienicznego. W tym celu z łona wszystkich oddziałów Towarzystwa Hygienicznego wybrać zaraz tu na Zjeździe komisję, któraby opracowała warunki i sposoby wykonania tego zadania.

Szanowni Panowie, pod względem statystyki na każdym polu jesteśmy ubodzy, lecz tam gdzie chodzi o obrachunek co do naszego posiewu i plonu na przyszłość, co do naszego młodego pokolenia, nie powinniśmy żałować trudu i pracy.



NOWA METODA WYJAŁAWIANIA MLEKA

Z ZACHOWANIEM JEGO ZACZYŃÓW I CIAŁ OCHRONNYCH

D-ra T. Herynga.

Żadna ze znanych dotąd metod wyjaławiania nie jest w możności uczynić mleka zupełnie jałowem, bez rozkładu zawartych w niem ważnych zaczynów i ciał ochronnych. Metody chemiczne okazały się bądź nieskutecznymi, bądź też wprost dla zdrowia szkodliwymi. Niektóre środki (Borax, Salicyl) psują smak mleka, inne wymagają obróbki mleka przez całą dobę, nie będąc, mimo to, w możności zupełnego zniszczenia laseczników gruźlicznych (mleko perhydrazowane Behringa).

Wszystkie metody, dostarczające surogatów mleka (mleko przetłuszczone Gaertnera, mleko Völlnera, mleko dla dzieci Backhausa), zmieniają wygląd mleka, przeinaczają jego skład chemiczny, niszczą zaczyny i ciała ochronne. *Mleko pasteryzowane* nie zawsze jest wolne od laseczników Kocha i zarodników trwałych. *Sterylizacja* mleka rozkłada sernik, cukier, tłuszcze (lecytynę), zabija wszystkie fermenty i ciała ochronne, nie dając żadnej gwarancji zupełnego wyjałowienia. Za dowód niech posłuży badanie bakteriologiczne przetworów sprzedawanych w Berlinie pod nazwą „mleka sterylizowanego dla niemowląt“. Badanie moje, potwierdzone przez prof. Fickera, w higienicznym instytucie berlińskim, wykazały, że mleko to zawiera w 1 cent. sześć 51,000 bakteryi.

Mleko innej berlińskiej firmy podawane jako jałowe, zawierało 12,174,000 bakteryi w jednym ct. sz. Widzimy z tych liczb, że nawet najlepsze gatunki mleka zawierały wprost olbrzymie ilości bakteryi, pomimo że w tych wielkich mleczarniach stosują wszelkie możliwe środki celem otrzymania mleka całkiem wyjałowionego. Jak wytłomaczyć te wyniki ujemne? Przyczyna polega prawdopodobnie na niedostatecznej metodzie pasteryzacji lub sterylizacji, na niedostatecznej czystości naczyń i butelek, w których mleko idzie na sprzedaż, lub wreszcie na fałszowaniu rzeczowego mleka przez przekupni. Pomimo wszelkich usiłowań i nadzoru nad sprzedażą mleka, pomimo weterynaryjnej i policyjnej opieki,

t. zw. mleko dla niemowląt, w żaden sposób nie czyni zadość wymaganiom higieny i dowodzi niedostateczności wszelkich metod dotychczas stosowanych. Nie umniejszając wcale pożytku przyrządów Soxleta i Constanta, gdyż mogą one być uważane za najlepsze ze znanych sterylizatorów mleka, winniśmy jednak zwrócić uwagę, że dostarczają one wtedy tylko mleko względnie jałowe, gdy się mleko przez pół godziny gotuje, gdy flaszki są starannie oczyszczone i sterylizowane, wreszcie gdy mleko poddane zostaje ostudzeniu możliwie szybko po udoju. Że zaś mleko takie przez dłuższe gotowanie zatracą swą wartość odżywczą jako przeznaczone dla osesków i nie zawiera już ani zaczynów, ani ciał ochronnych mówiłem już powyżej.

Zachodziła więc konieczna potrzeba szukania metody, która by wyjaławiała mleko nie niszcząc jego zaczynów i ciał ochronnych.

Zasada mego postępowania polega na tej własności zaczynów mlecznych, że z wyjątkiem lipazy znoszą one bez rozkładania się ciepłotę 75°C, jeśli nagrzanie trwa bardzo krótko, t. j. 5 — 10 sekund i gdy mleko zaraz zostanie stosownie oziębionem (8—10°C). Z powyżej przytoczonych względów wynikała konieczna potrzeba zbudowania małego przyrządu, przeznaczonego do użytku domowego, któryby mógł w jak najkrótszym czasie wyjałowić 200—250 gram. mleka, t. j. dawki dostatecznej do jednorazowego nakarmienia dziecka. Za pomocą pary lub nagrzanego, ściśnionego powietrza mleko zostaje rozpylonem przy pomocy pulweryzatora w szklanym kondensatorze, w którym nagrzane do 75 — 80°C, skrapla się i spływa do odbieralnika i w nim natychmiast oziębionem zostaje.

Na załączonej fotografii widzimy przyrząd służący celom powyższym.

Przed użyciem przyrządu, najlepiej zapomocą przepędzenia prądu pary wodnej, wyjaławia się wszystkie jego części wewnętrzne, bacząc na powstrzymanie dostępu powietrza. Rozpylane kropelki mleka są przy stosownem nastawieniu rozpylaczy i odpowiedniem ciśnieniu, nader małe (1)300—1(500 milim.) tak, że doprowadzona do nich ilość ciepła prawie natychmiastowo i całkowicie pochłoniętą zostaje, zanim jeszcze zdoła się ono zebrać w krople większe.

Cały szereg doświadczeń i pomiarów ciepłoty doprowadził mnie do wniosku, że dla osiągnięcia odpowiedniej ciepłoty rozpylonego mleka uwzględnić trzeba pewne warunki fizyczne: 1) wymiary kondensatora, rurek i ich otworów, 2) wielkość otworów rurek rozpylających, 3) ciśnienie pary w kociołku.

Z wymienionych wyjaśnień technicznych widać, że dla osiągnięcia wyjałowienia mleka, techniczne urządzenia przyrządu, stanowią warunek główny i zasługują, na najbaczniejsze uwzględnienie.

Jeżeli jako środka rozpylającego i doprowadzającego ciepło używamy pary wodnej, następuje oczywiście przy zagęszczaniu dodatek pewnej ilości wody przekroplonej i wyjałowionej (10—30%) okoliczność ważna, gdyż mleko tak przysposobione ma służyć za pokarm dla niemowląt.

Jeżeli chodzi o nierozcieńczanie mleka przy obróbce, co odpowiadałoby zastosowaniu mego postępowania w gospodarstwie mlecznem, należy zamiast pary wodnej, jako środka rozpylającego, użyć innego stosownego gazu, np. przegrzanego i ściśnionego powietrza. Naturalnie, że powietrze musi być uprzednio wyjałowionem.

Opisana powyżej metoda wyjaławiania mleka przy 75°C przedstawia następujące korzyści.

1) Mleko zachowuje swe fizykalne własności t. j. kolor, zapach, smak i tłuszcze. Ilość cukru jest nieco zmniejszona stosownie do ilości dodanej wody, koniecznej w mleku przeznaczonem dla niemowląt.

2) Substancje białkowe pozostają niezmiennymi.

3) Mleko takie przy ciepłocie 10°C nie ściina się i nie kisnie, przez 6—8 dni.

4) Przy ciepłocie 4°C mleko to nie kisnie przez dni 10, jeżeli przechowano jest bez dostępu światła.

5) Stanowi ono najodpowiedniejszy pokarm dla niemowląt, i nie wymaga powtórnego przegotowywania. Najlepiej przechować je w pół litrowych flaszkach, „Thermos“, w których zachowuje ona ciepłotę do 14 godzin.

6) Mleko przez rozpylanie ulega homogenizacji.

7) Podana ta metoda wyjaławiania mleka może być zastosowana i do wielkich mleczarni, wymaga jednak, aby do rozpylania

używać przegrzanego i sterylizowanego powietrza pod odpowiednim ciśnieniem.

8) Aparat opisany jest prosty w zastosowaniu, tani, daje temperaturę stałą 75°C -- 80°C, bez potrzeby użycia kontroli termometru.

9) Wyniki moje, zostały sprawdzone w Berlinie w Instytucie higienicznym przez prof. Fickera i w Warszawie przez dr. Serkowskiego i Żurakowskiego. Badania dr. Serkowskiego, który zakażał mleko surowe lasecznikami gruźlicy, drobnoustrojami tyfusu ropienia i lasecznikami, zawierającymi zarodniki, a następnie wyjaławiał, przepuszczając przez aparat, wykazały, że bakterie chorobotwórcze ulegają zniszczeniu przy ciepłocie 10°C niższej aniżeli przez proste ogrzanie mleka.

10) Co do ilości bakteryi to prof. Ficker otrzymał przy pomocy tego aparatu redukcye kolonii z 908,000 w jednym CC. do 80 kolonii; przytem ani substancye białkowe, ani fermenty nie zostały zmienione.

W sprawie żywienia niemowląt w Warszawie.

Podał **Dr Maryan Roszkowski.**

Jednym z najważniejszych faktów, na który w obecnej dobie we wszystkich państwach zwracać zaczęto baczniejszą uwagę, jest olbrzymia śmiertelność dzieci.

Kwestya ta jest palącą, zarówno z punktu widzenia humanitarnego, jak również ekonomiczno-społecznego i narodowego. Największy procent śmiertelności przypada na dzieci w pierwszych dniach ich życia. Śmiertelność między niemowlętami w pierwszym roku życia, podług statystyki Uffelmann'a, wynosi dla Londynu 15%, dla Hamburga 23%, dla Drezna 25%, dalej idąc: Wiedeń 29%, Berlin 30%, New-York 31%, Paryż 36%, i Monachium 40%. Przeciętna śmiertelność dzieci dla Warszawy, podług danych statystycznych Danielewicza, wynosi około 19%, dla Poznania podług Kryświewicza 22%, dla Łodzi podług Kona 26%.

Wogóle można powiedzieć, iż piąta część dzieci w naszym kraju niedosięga do roku życia. Co za smutna rzeczywistość. Ile się z nią łączy łez i zmartwień biednych rodziców, ile strat dla społeczeństwa! Co się tyczy bezpośrednich przyczyn śmiertelności dzieci, to tu na pierwszym miejscu, jak wykazuje statystyka, postawić należy cierpienia organów trawienia. W roku 1899 w Kolonji na 3430 zmarłych dzieci, nie mających jeszcze roku, około 2500 razy zanotować należy katar kiszek, jako właściwą przyczynę zgonu, co stanowi 72% ogólnej śmiertelności dzieci.

W Warszawie podług Danielewicza na 38,509 zgonów dziecięcych w pierwszym roku życia przeszło 10,700 przypada na katar żołądka i kiszek. W Radomiu podług statystyki Cennera na 219 zgonów dzieci w pierwszym roku życia 97 przypada na cierpienia organów trawienia. W Łodzi podług danych statystycznych, zebranych przez Kona na 4,669 zgonów dziecięcych w wieku do jednego roku życia, 1,470 umiera na niezżyt żołądka i kiszek. Nie ospa zatem, nie defteryt, ani szkarlatyna sprzątają głównie nasze dzieci z oblicza ziemi, ale przedewszystkiem największy procent, bo blisko połowa wszystkich zmarłych dzieci pada ofiarą cierpień przewodu pokarmowego, a więc nieodpowiedniego żywienia. Rozumie się, że najlepszem i najodpowiedniejszym pożywieniem dla niemowlęcia jest mleko matki zarówno pod względem stanu swego ilościowego i jakościowego, jak i pod względem łatwości, z jaką młode organy trawienia dają sobie z niem radę. Mleko matki jest pożywieniem, którego nic nie jest w stanie zastąpić.

Podług Biederta śmiertelność dzieci karmionych sztucznie przewyższa śmiertelność naturalnie karmionych 11 razy, w miesiącach zaś letnich 21 razy. Liczby te dostatecznie, zdaje się, ilustrują różnicę między tymi dwoma rodzajami odżywiania dzieci. Tam, gdzie przeważa odżywianie naturalne — śmiertelność jest mniejsza.

Zastanawiając się nad wielką śmiertelnością niemowląt z powodu cierpienia przewodu pokarmowego, postanowiłem zebrać statystyczne dane dotyczące sposobu żywienia niemowląt w Warszawie. Badania moje odnoszą się do doby dzisiejszej, gdyż zebrane zostały w przeciągu ostatniego czterolecia i prowadzone były na

materyale ambulatoryjnym dzieci, zgłaszających się do Instytutu Higieny Dziecięcej, oraz do mego Zakładu Leczniczego dla dzieci.

Ogółem posiadam 4,450 spostrzeżeń, z których 2,380 dotyczą dzieci w pierwszym roku życia, a 2,070 — dzieci w drugim roku.

Zebrane obserwacje mam zaszczyt przedstawić tutaj Szan. Panom w postaci tablic, które lepiej uwydatnią sposoby żywienia niemowląt — warstw niezamożnych naszego grodu. Kolor biały na kolumnach oznacza karmienie piersią, prążkowanie poprzecznie dokarmianie, kolor czarny — żywienie sztuczne od pierwszych dni przyjścia na świat, kratkowana część kolumny — żywienie sztuczne po odłączeniu dziecka od piersi.

Wysokość kolumn — oznacza ilość badanych dzieci w określonym wieku. Cyfry pod kolumnami oznaczają wiek niemowląt w miesiącach. Liczby umieszczone na kolumnach lub z boku kolumny oznaczają, stosownie do koloru, stosunek procentowy dzieci karmionych piersią, dokarmianych lub żywionych sztucznie. Ze spostrzeżeń tych widzimy, iż żywienie sztuczne nie jest rozpowszechnione w Warszawie, w pierwszym bowiem kwartale na 615 dzieci badanych odsetka żywionych sztucznie nie wynosi nawet 3%, w drugim kwartale na 535 dzieci badanych również nie przewyższa 3%, a w następnych miesiącach stosunek procentowy jeszcze więcej się zmniejsza, prawdopodobnie skutkiem wymierania tych dzieci. Natomiast zwiększa się stale odsetka dzieci odstawianych od piersi, która w 4-ym miesiącu wynosi 1%, w 5-ym 4%, w 6-ym 5%, w 7-ym 9%, w 11-ym 17%, w 12-ym podnosi się raptownie do 54%. Jednakże i w tym miesiącu odsetka dzieci żywionych wyłącznie piersią stanowi dosyć pokaźną liczbę 15%, a nawet wśród półtorarocznych dzieci znajdujemy jeszcze 3% karmionych wyłącznie piersią.

Inaczej zupełnie przedstawi nam się statystyka dzieci dokarmianych. Ten sposób żywienia bądź to skutkiem niedostatecznej ilości pokarmu u matek, bądź to skutkiem przyczyn ekonomicznych (pracy poza domem), jest dosyć rozpowszechniony, gdyż już w pierwszym miesiącu wynosi 23%, a w następnych 3-ach miesiącach 30, 39, w piątym miesiącu podnosi się nawet odsetka dzieci dokarmianych do liczby 43, czyli że połowa dzieci w 5-ym miesiącu jest dokarmiana.

TABLICA I.

Wiek badanych dzieci w miesiącach	Ilość badanych dzieci	Ilość dzieci karmionych wyłącznie piersią	Ilość dzieci dokarmianych	Ilość dzieci odżywianych sztucznie od pierwsz. dni życia	Ilość dzieci karmionych sztucznie po odłączeniu od piersi	Stosunek badanych dzieci (na tysiąc)			
						karmionych piersią	dokarmianych	żywionych sztu- cznie od pierwsz. dni życia	żywionych sztu- cznie po odłąc- zeniu od piersi
1	132	99	30	3	—	750	235	15	—
2	278	187	85	6	—	673	306	21	—
3	205	120	81	4	—	545	395	2	—
4	165	100	58	5	2	606	352	30	12
5	176	77	76	5	8	494	432	24	45
6	193	101	77	6	9	521	398	31	50
7	180	82	78	4	16	455	433	22	90
8	185	78	84	2	21	421	455	11	113
9	179	69	83	2	25	385	463	11	139
10	156	48	81	1	25	310	520	7	163
11	150	40	83	1	26	266	554	7	173
12	380	60	110	2	208	158	290	5	547
13	210	26	60	—	124	124	286	—	590
14	235	30	70	—	135	129	297	—	574
15	215	25	45	2	143	116	210	9	655
16	245	15	40	2	183	62	168	8	762
17	178	10	38	—	130	56	214	—	730
18	238	8	42	—	188	33	177	—	790
19	140	4	17	—	119	29	121	—	850
20	150	3	27	1	119	20	180	7	793
21	111	—	13	1	97	—	128	10	871
22	75	—	11	—	64	—	151	—	854
23	72	—	5	—	67	—	169	—	831
24	202	—	10	1	120	—	49	5	946

Razem 4450

Liczba ta stopniowo wzrasta do 11 miesiąca, a następnie od 12-go miesiąca można zauważyć spadek w tej rubryce na korzyść zwiększania się odsetki sztucznego żywienia po uprzednim odłączeniu od piersi.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia rubryki karmienia piersią, czyli do tak zwanego żywienia naturalnego.

Widzimy, iż odsetka dzieci karmionych wyłącznie piersią wynosi w 1-ym miesiącu 73%, w drugim 67%, w 3-im 58%, w 4-ym 52%, czyli że więcej jak połowa dzieci do 7-go miesiąca karmiona jest wyłącznie piersią, w 9-ym miesiącu odsetka ta zmniejsza się do liczby 38%, a w 11-ym do 26% przy 55% dokarmianych, czyli że w 11-ym miesiącu życia 4/5 dzieci korzysta jeszcze z pożywienia naturalnego.

Jeżeli porównamy odnośną statystykę miast niemieckich, np. Berlina, to zauważymy, iż liczba dzieci karmionych piersią lub dokarmianych wynosi tam zaledwie 33,2%, żywionych zaś sztucznie 66,8%.

Ta okoliczność tłumaczy nam mniejszy procent śmiertelności wśród dzieci w Warszawie w porównaniu z Berlinem, pomimo wyższej kultury tamtejszej.

Skutkiem zwiększającej się śmiertelności wśród dzieci w Niemczech zaczęto prowadzić usilną propagandę konieczności karmienia dzieci piersią, a dla zachęty zaczęto stosować w niektórych miastach wydawanie zapomóg biedniejszym matkom, karmiącym swe dzieci.

Środek ten wywiera w Niemczech wpływ nie tylko na zmniejszenie się śmiertelności wśród niemowląt, lecz i zapobiega późniejszemu charakterowi.

U nas matki, jak to wykazuje statystyka, tradycyjnie karmią swe dzieci własną piersią, a jeżeli im praca poza domem lub brak pokarmu na to nie pozwala, nie odłączają dziecięcia od piersi, lecz stosują dokarmianie, które, jak to stwierdzają wszyscy znawcy w sprawie odżywiania niemowląt, może dawać bardzo dobre wyniki.

W miastach Anglii, Szwecyi i Danii, których statystyka żywienia niemowląt zbliża się do naszej, śmiertelność waha się od 10 do 14%.

Jeżeli zaś u nas śmiertelność jest daleko większą od tych krajów, to należy przypisać ją innym czynnikom, mianowicie gor-
szym warunkom społeczno-ekonomicznym, a przede wszystkim nie-
wiedzy o przepisach higienicznych i dokarmianiu złem mlekiem.

To też w lecie, kiedy mleko łatwiej się psuje, zwiększa się
liczba zaburzeń w trawieniu, a tem samem i śmiertelność, która
jest największą w czasie miesięcy letnich, mianowicie w lipcu
i sierpniu.

Kwestya więc popularyzacyi higieny wieku dziecięcego
i kwestya dostarczania dobrego mleka stają się kwestyami pier-
wszorzędnej wagi.

Wobec czego uważam za właściwe postawić następujące
wnioski:

- 1) Owieranie instytucyi „kropli mleka“ jest najodpowiedniej-
szą drogą do zmniejszenia śmiertelności wśród dzieci.
- 2) Towarzystwo Higieniczne uznaje rozszerzanie istnieją-
cych i zakładanie nowych „kropli mleka“ przy swych oddziałach
prowincjonalnych za kwestyę niecierpiącą zwłoki.
- 3) Szerzenie wiadomości z zakresu higieny wieku dziecięcego
za pomocą odczytów, pogadanek, wydawnictwa rad dla matek jest
kwestyą pierwszorzędnej wagi w walce ze śmiertelnością dzieci
w naszym kraju.
- 4) Zjazd uznaje konieczną potrzebę wprowadzenia do szkół
żeńskich wykładów o pielęgnowaniu dzieci.



POSTĘPY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

W OSTATNIEM DZIESIĘCIOLECIU.

Referat, odczytany w dniu 28 września r. b. na Zjeździe higienistów w Lublinie
przez **Wład. R. Kozłowskiego.**

Jeżeli przedstawić mam Szanownym Państwu postępy wychowania fizycznego w ostatniem dziesięcioleciu, nie znaczy to bynajmniej, że dziesięciolecie to stanowi coś odrębnego od lat poprzednich. Owszem, uznaję, że jest ono jednym tylko ogniwem w łącznym łańcuchu starań ogólnych społeczeństwa w tej dziedzinie. A jednak ciekawem byłoby poznać, czy instytucya, której dziesięcioletnie istnienie Zjazd nasz wieńczy, nie wywarła wpływu jakiegóż na wzmożenie postępu pod względem wychowania fizycznego?

Samo powstanie Towarzystwa higienicznego uprawnia nas do nader oględnego łączenia tych spraw w jedno. Wszak towarzystwo nasze jest dziećciem wystawy higienicznej z roku 1896, która bezpośrednio przecie wpływ wywrzeć musiała i na postępy wychowania fizycznego. Pamiętamy dobrze z wystawy tej pierwszy raz u nas publicznie okazywane wyroby słojdowe z Kluczkowic. Wiemy, że publiczność miała sposobność oglądania nietylko sali gimnastycznej, ale też odbywanych w niej ćwiczeń cielesnych; nadto na jednym z placów wystawowych dziatwa zgromadzona bawiła się w gry ruchowe. Wszystko to wywrzeć musiało wpływ znaczny na późniejszy rozwój wychowania fizycznego, na które składają się dzisiaj czynniki następujące: gimnastyka, praca ręczna, gry ruchowe, sporty, czystość i umiarkowanie — co wszystko zmierza do sprawności cielesnej i zabartowania. Otóż zważmy postępek każdego z tych czynników.

Na długo przed wystawą rzezoną Warszawa wiedziała o Krakowskim Parku Jordana. Bezwąplenia urządzane na wystawie przez Zakład gimnastyczny Heleny Kuczalskiej zabawy przyczyniły się do żywszego poruszenia tej sprawy. Myśleć poważnie poczęto o grach ruchowych dla dziatwy wszystkiej; w pismach pojawiły się artykuły agitacyjne i polemiczne, a w ruchu tym i ja brałem pewien udział, ani przeczuwając

podówczas, iż sprawie tej kiedyś całkiem się oddam ¹⁾. Powstałe wkrótce nasze Towarzystwo higieniczne ujęło sprawę w swe ręce i już w roku 1899 urządziło na otrzymanych od miasta placach zabawy dla dlatwy i młodzieży, wzorując się całkowicie na Parku Jordana. Nowość ta znalazła ogromne powodzenie: już w roku pierwszym zapisano na zabawy około 3000 dlatwy. Zajęcie się szersze tą sprawą wywołało uczynienie przez rodzinę zmarłego przemysłowca W. E. Raua zapisu krociowego na założenie instytucji odrębnej pod opieką naszego Towarzystwa. Powołane dzięki temu do życia Ogrody im. W. E. Raua dobiegają obecnie szóstego roku istnienia, rozwijając i doskonaląc się stale, jak to stwierdza odznaczenie ich dyplomem honorowym na zesztorocznej wystawie we Lwowie lub złotym medalem w Wilnie—a wreszcie najlepiej to Państwo Szanowni stwierdzicie sami, oglądając tablice i okazy zgromadzone przez instytucję tę na wystawie tutejszej ²⁾.

Ogrody w rozwoju swym dążą stale do propagowania wyników wiedzy odnośnej i umiejętnego przystosowywania ich do warunków miejscowych. Pod tym względem są one instytucją wręcz oryginalną i odbijają korzystnie od innych tego rodzaju przedsięwzięć zagranicą. Obok gier ruchowych dostarczają dlatwie niemal wszystkich zabiegów wychowania fizycznego, a więc gimnastyki, pływania, kąpieli, ślizgawki, wycieczek zbiorowych, a nawet w pewnych razach posiłku. Z zabiegów tych korzysta obecnie przeszło 20,000 dlatwy warszawskiej, a ogólna ilość zabiegów pojedynczych, t. zw. uczęszczań w r. ostatnim przekroczyła znacznie pół miliona.

Aczkolwiek działalność Ogródów im. W. E. Raua rozciąga się na Warszawę tylko, wpływ ich sięga dalej, ponieważ w wielu miejscowościach prowadzone są za ich przykładem gry i inne zabiegi ruchowe dla dlatwy, powstają osobne po temu organizacje, albo też wydziały miejscowych oddziałów naszego Towarzystwa, które więc jest ciągłym pośrednikiem poczynań kulturalnych zdrowotnych.

¹⁾ Przegląd pedagogiczny z roku 1897, w Nr. 4, 8, 12, 18 praca: Zabawy dlatci na placach miejskich.

²⁾ Na wystawie lubelskiej przyznano Ogrodom im. W. E. Raua dyplom zasługi.

Rola poważna Tow. higienicznego w ruchu na rzecz wychowania fizycznego ujawniła się przedewszystkiem w działalności jego wydziałów w wychowawczych, zarówno w Warszawie, jak i na prowincyi. Na posiedzeniach tych wydziałów, zwłaszcza w pierwszych latach, odczytywane były prace i referaty wartościowe, poruszające sprawę wychowania fizycznego i wzbudzające do niej zainteresowanie. Zbyt nie przekroczyłbym dozwolone mi ramy niniejszego referatu, gdybym próbował wyliczyć odnośnie prace lub bodaj wymienić nazwiska referentów. Na wyróżnienie większe atoli zasługuje urządzenie w r. 1902 przez warszawski Wydział wychowawczy seryi odczytów pod tytułem ogólnym o *hartowaniu*.

Jeszcze jedno poważne przedsięwzięcie związane jest z istnieniem naszego Towarzystwa: jest to *Institut higieny dziecięcej im. Lenwala* w Warszawie, jeden z najpożyteczniejszych zakładów tego rodzaju w Europie, w organizacyi swej bodaj czy nie jedyny. Instytut rzeczony ma na celu propagandę zasad higieny przez dostarczanie płatnych lecz tanich porad i zabiegów higienicznych, a w tej liczbie kąpiele, gimnastyki, strzyżenia i t. p.; nadto istnieje przy zakładzie instytucya kropli mleka.

Troskę o powrót dzieci do zdrowia i wzmocnienie sił jej przez pobyt na powietrzu prowadzi wytrwale u nas w Warszawie *Towarzystwo kolonii letnich*, które właśnie w r. z. obchodziło dwudziestopięciolecie swego istnienia; zaznaczyć wypada, iż w ciągu ostatniego dziesięciolecia działalność instytucyi wzrosła dwakroć i wynosi obecnie przeszło 3000 dziatwy wysyłanej. Działalność w tym kierunku rozwijają stowarzyszenia podobne i pokrewne na prowincyi. Ostatnio powstają też przy szkołach letniska dla dziatwy szkolnej pod opieką szkół średnich.

Szersze masy niewiele poprzednio miały sposobności do zajmowania się kulturą fizyczną. Istniejące u nas oddawna *towarzystwa sportowe* (wioślarskie, łyżwarskie, kolarskie i t. p.) zajmują się danym sportem, niekiedy zaś kilkoma z dodaniem śpiewu i gimnastyki, ale na szerszą publiczność wpływu wielkiego mieć nie mogą. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że pomimo istnienia w kraju kilku stowarzyszeń wioślarskich, pływanie wśród publiczności należy prawie do zbytku, a i wioślarze niewszyscy

mogą się sztuką tą pochwalić. Powtórę—wedle wykazów urzędowych—liczba kolarzy ulega od czasu pewnemu znacznemu zmniejszeniu...

Zresztą pomimo to stowarzyszenia rzeczzone wykazują dość żywotną działalność, a w r. 1902 urządzoną została na Dynasach za ich łącznem staraniem wystawa sportowa, która wpływ pewien wywarła na ogół inteligentny, zwłaszcza gdy nadto pozostało po niej wydawnictwo w sprawie sportu p. n. *Hygiena sportu*, napisane przez grono lekarzy i fachowców.

Do stowarzyszeń sportowych zaliczyćby można powstałe dwa lata temu niezwykle żywotne Tow. krajoznawcze, które zajmuje się urządzeniem wycieczek po kraju i wogóle stwarza u nas podstawy nieznaney przedtem *turystyki racjonalnej*.

Przejdziemy teraz do zobrazowania u nas czynnika, który dzisiaj zajmuje wszędzie w wychowaniu fizycznym miejsce przodujące, t. j. do gimnastyki.

Gimnastykę propagowało u nas zwykle kilka zakładów gimnastycznych prywatnych, jakie się z czasem wyłoniły z działalności zasłużonego na tem polu Mathesa i następcy jego, żyjącego dziś nestora gimnastyków polskich, Stanisława Majewskiego. Wobec słabego przygotowania naukowego wśród naszych gimnastyków sprawa ta nie posuwała się u nas w zakładach gimnastycznych jakościowo, choć nie brakło wysiłków, by wprowadzić rzeczy nowe, a to pod wpływem Zachodu czy Galicyi. Naogół panuje w nich gimnastyka niemiecka z dodaniem częstokroć pomysłów sokolskich. Jeszcze przed wystawą higieniczną istniał w Warszawie zakład gimnastyki szwedzkiej H. Kuczalskiej, ale rozwój jego znaczniejszy dopiero w ostatniem dziesięcioleciu się zaznaczył. Większy ruch na rzecz gimnastyki wywołany został przed kilku laty przez rozmaite czynniki, wśród których najwięcej może zaważyło zawiązanie towarzystwa gimnastycznego „Sokół”. Odrazu towarzystwo to zyskało moralne i materialne oparcie w społeczeństwie, ale wstąpiło na drogę zupełnego naśladownictwa Sokola galicyjskiego; co zwłaszcza pod względem gimnastyki żeńskiej byłoby wielkiem cofaniem, którego atoli, uniknięto, ponieważ wobec uprzedniej w tym kierunku pracy kilku zasłużonych jednostek na rzecz systemu szwedzkiego, musiano zgodzić się na zupełne wyodrębnienie i usa-

modzielnienie gniazd niewieścich, które wprowadziły u siebie gimnastykę szwedzką, ku zawstydzeniu druchów swych męskich, nie umiejących pozbyć się zastarzałej skorupy niemieckiej. Fakt ten atoli wywołał żywą zdań wymianę i przyczynił się do uznania, iż zmiana systemu gimnastycznego jest rzeczą nieodzowną. Powoli ale wyraźnie skłaniało się ku temu wychodzące w Warszawie pismo sokolskie, p. n. „Sokół“, które jednak wkrótce zaniechanem zostało po zamknięciu stowarzyszenia przez władzę krajową.

Jednocześnie z założeniem stowarzyszenia „Sokół“ wychodzić w Warszawie poczęło pismo, poświęcone sprawom wychowania fizycznego i wogóle normalnego rozwoju ciała, p. n. „Ruch“. Od samego początku „Ruch“ zaznaczył swe stanowisko opozycyjne względem zaśnieżonej rutyny w istniejących sportach, a zwłaszcza w gimnastyce i jał szerzyć nowsze poglądy w sprawie wychowania fizycznego, podając za przykład kraje Skandynawskie i Anglię. Pragnąc zainteresować ogół do sprawy wychowania fizycznego, zwłaszcza wobec wznowienia szkolnictwa rodzimego, ogłosił „Ruch“ w pierwszym roku swego istnienia kwestyonaryusz w sprawie wychowania fizycznego. Wyniki tego kwestyonaryusza, opartego na danych z 26 szkół polskich i spostrzeżeniach własnych, drukowane były w „Ruchu“ w roku zeszłym i obecnie oglądać je można na wystawie¹⁾. Pod wpływem „Ruchu“ ujawniło się wśród młodzieży naszej w ostatnich 2 latach zamiłowanie do gier sportowych, co wyraz swój znalazło w działalności Ogrodów im. Raua, które oddają teraz boiska dla młodzieży, zorganizowanej w osobne dla gry danej zastępy. Obecnie zwłaszcza piłkę nożną uprawia nadto młodzież na boiskach pod egidą Warszawskiego koła sportowego, ale przeważnie są to dawni, albo i obecni uczestnicy zabaw w Ogrodach im. Raua. Uznając potrzebę oparcia się w propagowaniu kultury cielesnej na pierwiastkach rodzimych, „Ruch“ ogłosił niedawno kwestyonaryusz w sprawie gier ruchowych wśród ludu, nawołując do czynienia odpowiednich poszukiwań. Odpowiedzi napływają nader powoli, dotąd otrzymano ich zaledwie kilka, m. i. od paru uczniów, lekarza, księdza i t. d. Odpowiedzi w liczbie większej będą stanowiły

¹⁾ Tablice te przesłane przez redakcyę „Ruchu“ na wystawę, zupełnie jednak nie były wystawione. (Przyp. ref.).

zrzynek poważny zarówno dla sprawy wychowania fizycznego, jak i do charakterystyki naszej kultury.

Nadzwyczaj ważna placówka przybyła sprawie wychowania fizycznego w postaci dwa lata istniejącej *Pierwszej polskiej szkoły gimnastyki i masażu*, która, prowadzona według ustawy normalnej, propaguje nadto gimnastykę szwedzką i wogóle nowsze kierunki wychowania fizycznego, a w r. b. wypuściła po raz pierwszy ośmiu nauczycieli gimnastyki, uzdolnionych gruntownie do ujęcia w swe ręce i prowadzenia poważnego sprawy wychowania fizycznego. Ogół nasz niestety mało zainteresował się tym zakładem, przełożeni zaś szkół zdają się nie rozumieć zupełnie doniosłości rozwoju fizycznego młodzieży i poprzestają na pół-rodkach. Jak to wiadomo ze wzmiankowanego kwestyonariusza, nie we wszystkich szkołach prowadzoną jest gimnastyka; nadto po większej części powierzana bywa kierownikom samozwańczym, nie mającym żadnego przygotowania naukowego. Ponieważ opinia publiczna wymaga gimnastyki lub wogóle zabiegów cielesnych w szkole polskiej, brak zaś u nas urzędowego sprawdzianu do oceniania kwalifikacyi w tym zakresie, więc do prowadzenia gimnastyki rzucili się w znacznej liczbie rozmaici niepowołani i powołani partacze, chcąc w ten sposób zwiększyć dochody swe z pracy zawodowej innej. Gimnastyki w szkołach naszych w Warszawie i na prowincyi dają często osoby z niższem niż średniem wykształceniem, byleby wmówić w innych potrafili, iż są *uzdolnionymi nauczycielami*, lub ćwiczyli w Sokole. Tu jeometra, tam b. urzędnik akcyzy, to znowu rzemieślnik-partacz, to b. agent-ogłoszeń, albo nauczyciel ludowy, a nawet baletnik. W niewielu szkołach prowadzą gimnastykę gimnastycy uzdolnieni, a i z pośród nich znaczna część zna tylko zaśniedziałą gimnastykę niemiecką. Tu zaznaczyć muszę, że Ogrody im. Raua zerwały dawno z gimnastyką niemiecką, prowadzą ją jedynie systemem Linga, a w jednym z ogrodów zbudowaną została pierwsza i jedyna pod względem zaopatrzenia w przyrządy sala w Polsce.

W związku ścisłym z panującym u nas systemem niemieckim znajduje się wielkie zainteresowanie ogółu, a zwłaszcza młodzieży naszej z apasami siłackimi i innymi produkcjami cyrkowemi, przeciwko czemu w ostatnich latach zaczęła występować prasa codzienna. Przyznać trzeba jednak, że gimnastyka niemiecka prowadzi zawsze do siłactwa, czego dowodem jest

ta okoliczność, że większość siłaczy pochodzi właśnie z krajów, gdzie *gimnastyka ta* największego dostąpiła rozkwitu.

Rzecz dziwna, że gimnastyka tak mało interesuje ogół naszych lekarzy. Na palcach mógłbym policzyć lekarzy warszawskich, którzy zdają sobie sprawę z rzeczywistej różnicy pomiędzy gimnastyką szwedzką, a niemiecką; większość zadawała się pod tym względem opinią przeciętnych naszych gimnastyków, najmniej chyba powołanych do oceniania wpływu ruchu na ustrój ćwiczących. Rolę ważną w sprawie wychowania fizycznego odegrać u nas mogą i powinni lekarze szkolni, byleby zechcieli zapoznać się uprzednio teoretycznie i praktycznie z istniejącymi w tym zakresie systemami. Tymczasem zdarza się u nas często, że w szkole gdzie głos ma lekarz szkolny, praktyka wychowania fizycznego na nader niskim stoi stopniu.

Ramy szczerpłe niniejszego referatu nie pozwalają mi przedstawić tutaj różnicy, jaka rzeczywiście istnieje pomiędzy prowadzonymi u nas systemami gimnastyki; pragnących rzecz tę zbadać dokładnie, pozwolę sobie odesłać do wspomnianego czasopisma „Ruch“, gdzie znajdują wyczerpujące wyjaśnienia w kwestyach rozmaitych tej dziedziny. Tu nadmienię tylko, iż nieuctwu naszego ogółu w sprawie wychowania fizycznego zagraża w przyszłości niejeden zawód bolesny, ponieważ narażeni będą na spotkanie rozmaitych reklamowanych systemów „nowych“ wychowania fizycznego, które brać będą za dobrą monetę, gdy tymczasem są to pułapki zwykłych karierowiczów, albo też jednostronne pomysły maniaków. Systemów takich jest w Europie, o ile mi wiadomo, kilkadziesiąt, więc nawet wybór duży dla tych, co pragną nowości i różnaitości.

Niemniejsza gmatwanina u nas panuje w sprawie t. zw. *slojdu*, którym to przedmiotem obejmuje się u nas wszelkie zajęcia dzieci ręczne, nawet freblowskie. W roku zeszłym miałem sposobność zabrać głos w tej materji podczas Zjazdu we Lwowie, gdzie mówiąc o *Metodach slojdu*, doszedłem do wniosku, iż prawdziwie wychowawcze znaczenie, bo o dodatnim wpływie pod względem fizjologicznym, ma jedynie *sloj d u Ń s k i* ¹⁾. Opierając się na tem, radziłbym poznanie tego systemu *slojdu* każdemu, co się zajmuje pracą ręczną w szkole.—Wracając do zobra-

¹⁾ „Ruch“ z roku 1907, Nr. 36 i 38: Systemy *slojdu*.

zowania sprawy słoju u nas, zaznaczyć muszę, iż myśl pracy ręcznej w szkole zyskuje coraz więcej zwolenników i w szkołach niektórych przedmiot ten już się prowadzi, atoli nigdzie jeszcze system duński nie został zastosowany.

Niepodobna w tem miejscu pominać milczeniem istniejących teraz w Warszawie i na prowincyi kilkudziesięciu zakładów wychowawczych dla dziatwy ubogiej, która tam znajduje sposobność nauczania się pracy ręcznej. Są to t. zw. sale zajęć, lub warsztaty dla chłopców; wpływają one dodatnio pod względem usprawnienia fizycznego, ale wobec stosowania w nich jedynie pracy ręcznej, dają wyniki pod względem rozwoju cieleśnego jednostronne. Sprawę sal zajęć zapoczątkowało u nas Warszawskie towarzystwo dobroczynności, główna w tem atoli zasługa jest niedawno zmarłego pedagoga ś. p. Jerzego Kühna.

Jest rzecz jedna, która się wije stale w staraniach i zabiegach szkół naszych, a mianowicie gry ruchowe i w ogóle przebywanie wychowanków na powietrzu; jedna ze szkół warszawskich zaprowadziła nawet codzienne wyjazdy koleją na wieś dla prowadzenia gier ruchowych; w dalszej konsekwencyi musiało dążenie to doprowadzić do powstawania zakładów wychowawczych na wsi. Obecnie mamy już szkół takich kilka, że wspomnę o Ognisku wychowawczem, o Szkole żeńskiej w Skolimowie, albo też o Szkole realnej pod Grodziskiem. Ta ostatnia mieści się w obszernym parku na wsi, internat zaś posiada w pobliżu wśród lasu iglastego. Dodając do tego zakład wychowawczy Niepokalanek w Szymanowie, widać, że *idea szkół średnich na wsi*, przyjmuje się w kołach szerokich i stanowi zaczyna się przyciągającą dla danej szkoły.

Wspomniałem o czystości, jako o ważnym czynniku wychowania fizycznego. Pod tym względem ostatnie dziesięciolecie zaznaczyło się bardzo dodatnio. Przedewszystkiem zostały zaprowadzone obowiązkowe kąpiele ciepłe dla dziatwy szkół ludowych w Warszawie, za którą poszły lub iść zamierzają miasta niektóre prowincjonalne. Niektóre szkoły urządziły kąpiele w budynkach szkolnych. Wielką w sprawie kąpieli zasługę mają: wspomniany powyżej Instytut higieny dziecięcej, a to przez dostarczanie kąpieli taniej; Warsz. tow. dobroczynności, które powołało do życia osobny wydział kąpieli i usilnie zabiega o szerzenie

zasad czystości; nasze Ogrody im. Raua, które dostarczają rocznie do pięćdziesięciu tysięcy kąpeli bezpłatnych ciepłych i wiślanych uczęszczającym na zabawy dzieciom, oraz dają co roku naukę pływania setce młodzieży.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć o jednym czynniku wychowania fizycznego—o umiarkowaniu i hartowaniu. Postęp pod tym względem istnieje niewątpliwie, jak to wiedzą nasi lekarze, znający przecie życie pacjentów. Dowodzi tego m. i. łatwe rozpowszechnienie broszury Müllera, który system swój gimnastyczny opiera przedewszystkiem na umiarkowaniu i hartowaniu; dowodzą powstające w społeczeństwie naszym stowarzyszenia abstynentów, jaroszków i t. p.

Dobiegam do końca. To, com zdołał przedstawić w zarysie krótkim, wykazuje niezbicie, żeśmy uczynili w ubiegłym dziesięcioleciu pewien postęp w dziedzinie wychowania fizycznego, ale niestety, postęp ten nie objął mas szerokich i uwydatnia się dosyć chwiejnie, zwłaszcza w szkolnictwie. Poprzednie zajęcie się sprawą tą w łonie wydziałów wychowawczych Towarzystwa higienicznego zmalało znacznie w ostatnich czasach, zapewne wskutek rozstrzelenia energii wobec istnienia towarzystw nowych. Jednak okoliczność ta nie zdejmuje z Towarzystwa higienicznego obowiązku, by, jak dotąd, starało się utrzymać głos inicjatywy w tej sprawie, i dlatego pozwalam sobie przedstawić Szanownym Państwu pewne wnioski, których przyjęcie może znacznie sprawę naprzód posunąć.

1) Zjazd wyraża życzenie, ażeby przy wszystkich oddziałach prowincjonalnych Towarzystwa higienicznego powstały wydziały wychowawcze, któreby zwracały uwagę baczną na sprawy wychowania fizycznego.

2) Zjazd wyraża życzenie, ażeby przy oddziałach prowincjonalnych zakładane były ogrody gier i ćwiczeń ruchowych na wzór warszawskich Ogrodów im. Raua.

3) Zjazd wyraża życzenie, ażeby szkoła nasza oparła kształcenie fizyczne swych wychowanków na podstawach naukowych, oraz ażeby lekarze szkolni zaznajamiali się ze stroną praktyczną tej sprawy, sami uprawiając rozmaite zabiegi cieleśne, przez co wysoce poprawić mogą istniejący stan rzeczy.



ASEKURACYA PRZYMUSOWA ROBOTNIKÓW W NIEMCZECH

napisał **Karol Rose.*)**

Trzydzieści lat temu w Niemczech socjalna demokracja, obecnie tak potężna, w zwykłym tego słowa znaczeniu jeszcze prawie że nie była zorganizowana, natomiast walczyły z sobą w dziedzinie socjalnej dwa światopoglądy wprost sobie przeciwne co do roli państwa w obecnej organizacji pracy ludzkiej.

Pierwszy system t. zw. indywidualny czyli manczesterski, mający wielbicieli głównie w bogatym mieszczaństwie pragnie ograniczyć rolę państwa do minimum, potępia z zasady i a priori każdą interwencję państwa w stosunkach prywatnych, ponieważ temu ostatniemu wyznacza rolę zupełnie bierną; radykalnym stawał się indywidualizm zwłaszcza w traktowaniu kwestyi robotniczej, w której to dziedzinie pragnie z góry wykluczyć wszelkie mieszanie się państwa t. j. jego organów do spraw między pracodawcą a robotnikiem, z tą też żywej pracy robotnika przyznaje tylko jej wartość giełdową, a przede wszystkim pragnie w jak najszerszym zakresie zwolnić społeczeństwo z wszelkiej odpowiedzialności za dolę małych i słabych, wskazując tym ostatnim drogę samopomocy, jako jedyny środek zbawienia.

System ten panował wszechwładnie w całej Europie zachodniej w drugiej i trzeciej ćwierci ubiegłego stulecia; obecnie już mniej więcej wszędzie jest przedawnionym i potępionym, ale trzydzieści lat temu nawet mąż stanu tak potężny, jak Bismarek, musiał stoczyć zażartą walkę z większością własnego społeczeństwa i użyć wszystkich wpływów, aby zainaugurować ów drugi system, czyli tak zwany socjalizm państwowy.

W przeciwieństwie do systemu indywidualnego, ów tak zwany socjalizm państwowy, który w profesorze Adolfie Wagnerze ma swego duchowego, a w księciu Bismareku swego najwybitniejszego bojownika.

*) Niektóre ustępy są streszczeniem obszerniejszej pracy tegoż autora, drukowanej w Bibliotece Warszawskiej p. tyt. „Socjalizm państwowy.“

przyznaje państwu i jego organom - specjalnie w kwestyi robotniczej w najszerszym zakresie prawo, a nawet obowiązek interwencji; dobrobyt ogółu jest dla niego ważniejszym, aniżeli dobrobyt jednostki, i dlatego socjalizm państwowy wprost żąda opieki państwa nad słabymi i dla dopięcia tego celu pragnie rozszerzać kompetencyę i funkcyę państwa i jego organów. W systemie tym mieści się zatem niowątплиwie sporo momentów humanitarно-etycznych; działały tu co prawda jeszcze czysto polityczne pobudki, dla których Bismarck stał się tak fanatycznym zwolennikiem tego systemu, ale wykacza to już po za ramy niniejszego referatu.

Dość, że dzięki wpływowi kanclerza, walka tych dwóch systemów zakończyła się w Niemczech 30 lat temu zupełnym tryumfem socjalizmu państwowego i owocem tej walki jest tak zwana asekuracya przymusowa robotników i wyrobników, a zatem reforma socyalna epokowego znaczenia.

Dla systemu tego ubezpieczenie robotników od skutków choroby, wypadku i starości nie jest kwestyą prawa prywatnego, lecz prawa publicznego. Mając to ciągle na oku, socjalizm państwowy nadaje asekuracyi robotnika nową zupełnie organizacyę państwową w najszerszym zakresie i stwarza ad hoc specjalne instytucye, o których będzie później obszernie mowa.

Ideą przewodnią całej reformy jest zasada, że odszkodowanie, z którego korzysta robotnik 1) chory, 2) pokaleczony, 3) zgrzybiały, niema być ani jałmużną poniżającą tego, który ją odbiera, ani ofiarą, wymuszoną dopiero drogą procesu od przedsiębiorcy. Odszkodowanie tego rodzaju ma przeciwnie stać się zasadą stosunków społecznych i być uważane za rzecz w państwie chrześcijańskim zupełnie naturalną.

Trzema wrogami jednostki wynajmującej się do pracy są: 1) choroba, 2) nieszczęśliwy wypadek, 3) zgrzybiałość, ewent. wcześniejsza niezdolność do pracy. W myśl tego reforma socyalna państwa Niemieckiego znalazła wyraz w trzech fundamentalnych prawach *asekuracyi przymusowej*.

Pierwsze prawo: asekuracya od choroby,	uchwalone 1883 r.
Drugie " " nieszcz. wypadk.	" 1884 r.
Trzecie " " od starości i niezdolności do pracy	uchwalone 1889 r.

Wspólna zaś podstawa zarazem i cecha wszystkich tych ustaw jest: przymus, wzajemność, samorząd.

I

Najłatwiejsze względnie zadanie miała reforma socyalna na polu asekuracji robotnika od chorób, a to z powodu, że istniały specjalne do tego celu już dawniej w Niemczech przeróżne kasy dla chorych; organizacya tych kas, o ogólnej liczbie przeszło 6,000, była niejednolita, wskutek czego i działanie ich nie było systematycznie uregulowane; nie mniej jednak z samego faktu, że kilka tysięcy takich kas istniało, wnioskować można, że przynosiły nie mało dobrego. To też na tem polu reforma socyalna nie występuje jeszcze zupełnie twórczo, lecz ogranicza się do roli organizatora, ujmującego wszystko w swe ręce; w gmachu zaś, który wzniosła, istniejącym kasom dla chorych przypadła rola fundamentu, na którym spoczywa całe prawo asekuracji od chorób.

Kardynalna zasada tej ustawy opiewa, że każdy bez wyjątku robotnik, wyrobnik lub rzemieślnik, pracujący w handlu lub przemyśle z płacą roczną niżej 2,000 marek musi być w jakiejkolwiek kasie zabezpieczony od skutków choroby. Prawo obowiązuje zatem przymusowo wszystkie jednostki do powyższej kategorii należące: niema wypadku ani sytuacji, w którychby się stawało nieważnem; ubezpieczony nie może praw swych przelewać na kogo innego, ani też się ich wyrzekać w celu pozbycia się wydatku. Koszt ponosi w jednej trzeciej części pracodawca, w dwóch trzecich zaś sam ubezpieczony (zwykle 3 — 4% zarobku). Obowiązek pamiętania o ubezpieczeniu pracującego spada wyłącznie na pracodawcę, który wnosi też z góry całkowitą premię do właściwej kasy, co tydzień zaś strąca z pensji robotnika wypadający na tego ostatniego udział. Jeżeli pracodawca zaniedbuje tych formalności, to podlega karze policyjnej, przytem w razie choroby robotnika ponosi całkowity koszt odszkodowania.

Dla jasności z góry zaznaczyć należy, że asekuracya od chorób znajduje organiczne uzupełnienie w asekuracji od wypadków; czas trwania choroby decyduje, kiedy pierwsza asekuracya ustaje, druga zaś się rozpoczyna. Jeżeli mianowicie przemijająca niezdolność do pracy, spowodowana bądź przez chorobę, bądź przez wypadek, trwa krócej, niż trzynaście tygodni, to przez cały ten czas opiekuje się robotnikiem asekuracya od chorób; jeżeli z początkiem czternastego tygodnia niezdolność do pracy trwa jeszcze, w takim razie rozróżnia się dwie alternatywy: jeżeli choroba przeciąga się i pozbawia chorego zdolności do jakiegokolwiek pracy na całe życie, lub conajmniej na pół roku, to

chory w oczach prawa jest inwalidem i, z pewnemi drobnemi zastrzeżeniami może korzystać aż do śmierci, lub też do odzyskania sił, z renty dla inwalidów, którą daje trzecie prawo asekuracyjne; z początkiem zaś czternastego tygodnia aż do upływu tego półrocznego terminu wspiera robotnika w dalszym ciągu, obowiązkowo kasa dla chorych, do której należy. W razie zaś, jeżeli ta niezdolność do pracy jest wynikiem nieszczęśliwego wypadku, robotnik zaraz z rozpoczęciem czternastego tygodnia dostaje się pod opiekę drugiego prawa, specjalnie asekurację od wypadków za treść mającego, o którym potem będzie mowa.

O doniosłości tych dwóch praw, ciągle się uzupełniających, nabierzemy pojęcia, jeżeli uprzytomnimy sobie, że obecnie prawie 13 milionów ludzi pracujących jest drogą tej ustawy obowiązkowo ubezpieczonych; niema zupełnie takiej sytuacji, by robotnik fabryczny lub warsztatowy, w razie choroby lub wypadku, znalazł się bez pomocy, a przytem należy jeszcze nadmienić, że wskutek wciągnięcia do asekuracji od wypadków także i wyrobników rolnych i leśnych, cyfra ogólna ludzi ubezpieczonych od wypadku, dosięga bajecznego poziomu 20 milionów.

Aby dojść do tej pewności, reforma socyalna zdobyła się na szczęśliwy nader pomysł, streszczający się w tem, że każda osoba pracująca, o ile jest nie ubezpieczona w jakiejkolwiek innej kasie, dającej jej w razie choroby minimum odszkodowania określone prawem, musi być obowiązkowo ubezpieczona u gminy miejsca zajęcia. Takim sposobem asekuracja u gminy, zasłaniająca w razie choroby jednostki gdzieindziej nie ubezpieczone, urzeczywistnia ideał prawodawcy. Ponieważ jednak pociągałoby to za sobą znaczne obciążenie gmin, tedy prawo dozwala asekuracji gminnej płacić ubezpieczonemu tylko prawne minimum odszkodowania, gdy inne kasy pod tym względem zapewniają swym członkom większe korzyści. Tem się też tłumaczy, że z wejściem tego prawa w życie, na gminy nie spadł jednak wielki ciężar, ponieważ robotnik niemiecki woli się oczywiście ubezpieczać w tych kasach, gdzie ma pewność znacznieszego odszkodowania.

Dla większej jasności należy poświęcić parę słów i tym innym kasom, do których należenie zwalnia od obowiązku ubezpieczenia się u gminy, o ile ustawa tych kas zapewnia choremu członkowi przynajmniej prawem określone minimum. Kasy te, w ogólnej liczbie przeszło 22 tysiące, rozdzielają się na następujące kategorie:

Fabryczne — urządzone przez fabrykanta dla swych robotników,

Budowlane -- urządzone przez przedsiębiorców chwilowo dla robotników, zajętych przy większych budowlach.

Cehowe — urządzone kosztem cehów rzemieślniczych dla czeladników i terminatorów, zajętych u członków tegoż cehu.

Braterskie		istniejące oddawna w kopalniach.
Gwareckie		

Wolne kasy wsparć — funkcyonujące w Niemczech na zasadzie ad hoc wydanego prawa z roku 1876, dla osób, łączących się w pewne grono dla gwarantowania sobie wzajemnie wsparcia na wypadek choroby.

Miejscowe — urządzone przez każdą gminę, dla każdej gałęzi przemysłu oddzielnie.

Charakterystyczny nader szczegół stanowi następnie druga jeszcze zasada tegoż prawa. Oto wszystkie kasy w całych Niemczech, o ile są uznane i zatwierdzone przez państwo, są solidarne pomiędzy sobą co do swych zobowiązań; wskutek tego robotnik, przesiadający się naprzykład z Berlina do Kolonii, nie przestaje ani na chwilę być ubezpieczonym; oprócz zameldowania jego przybycia we właściwej kasie nowego miejsca zamieszkania, o czem pamiętać jest obowiązkiem pracodawcy — żadne wpisowe i t. p. formalności nie są potrzebne; każda jednostka ipso facto, że pracuje, jest gdzieś ubezpieczona.

Powyżej podane szczegóły dają już niejako pojęcie o śmiałym polocie intencji kanclerskich. Teraz wypada pomówić o tem, co jego reforma daje w praktyce. Otóż, jako prawne minimum odszkodowania, asekuracya od chorób daje chorej jednostce: bezpłatną opiekę lekarską, bezpłatne lekarstwa wraz z bandażami, okularami etc... oraz, poczynając od trzeciego dnia choroby, wynagrodzenie pieniężne w wysokości połowy przeciętnego zarobku dziennego robotnika w danej miejscowości.

Wszystko to trwa 26 tygodni, poczem pacyent przechodzi, jeżeli jeszcze ciągle nie może pracować, pod opiekę prawa o asekuracji inwalidów. Powyższe dane określają atoli tylko odszkodowanie minimalne; wszystkie wyżej wyliczone kategorie kas specjalnych dają znacznie więcej, mianowicie obliczają wysokość odszkodowania pieniężnego nie podług przeciętnego zarobku dziennego, w danej miejscowości, lecz podług wynagrodzenia, jakie istotnie pobierał chory, gdy był przy pracy. Oprócz tego, przyznają wszystkie kasy w tym samym stosunku wynagrodzenie położnicom przez trzy tygodnie od połogu, nie wglądając w kwestyę prawości dziecka, oraz wypłacają w razie śmierci

na kosztą pogrzebu dwudziestokrotny zarobek dzienny. Zuane są nawet kasy tego rodzaju, wypłacające członkom trzy czwarte dziennego zarobku, a położnicom w razie potrzeby i przez 6 tygodni.

Prawo to, początkowo tylko na robotników fabrycznych i warsztatowych obliczone, zostało następnie rozszerzonym i dotyczy teraz i robotników, pracujących w przedsiębiorstwach transportowych, oraz wszelkiego rodzaju niższych pracowników w biurach instytucji rządowych i prywatnych. Modyfikacje tu zarządzone, jako całokształtu sprawy nie zmieniające, pominąć wolno.

Chociaż tu i owdzie w praktyce wykazały się braki i usterki, nawet zajadli nieprzyjaciele socjalizmu państwowego nie przeeszają już, że organizacja, nadana przez niego asekuracji chorób, spełnia swój obowiązek. Najehlubniejsze świadectwo temu prawu wystawia statystyka — najwiarogodniejszy kontroler i sędzia w rzeczach społecznych, wykazująca, że od wejścia w życie tej obowiązkowej asekuracji, gminy niemieckie ponoszą znacznie mniej wydatków na wspieranie biednych.

Mylnem byłoby przypuszczanie, że fakt ten tem się tłumaczy, iż dobroczynność została po prostu wyręczona przez asekurację; rzecz ma się zgoła odmiennie, bo właśnie reforma socjalna niemiecka nie chce mieć nic wspólnego z jałmużną. W tem natomiast leży główne znaczenie tego rodzaju asekuracji, że działa wyraźnie profilaktycznie przeciwko nędzy, bo zaczyna pomagać choremu zaraz w początku choroby, nie zmuszając go do wyprzedawania ruchomości, ani do pożyczania od lichwiarza.

Nie dopuszczając do łoża choroby bladego widma głodu i ponurej rozpaczki o jutro, asekuracja ta jest najlepszym sprzymierzeńcem lekarza, któremu ułatwia zadanie i o tyle też jest prawdziwym postępowaniem nie tylko moralnym, ale i praktycznym.

II

Asekuracja od wypadków.

W bliźniaczym prawie stosunku do prawa asekuracji od chorób stoi druga kardynalna ustawa o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. Oba prawa opierają się na zasadzie, że każda jednostka, pracująca i zależna, musi być asekurowana, i, jak widzieliśmy powyżej, asekuracja od wypadków przeznaczona jest do uzupełnienia poniekąd asekuracji od chorób. Ztąd obie ustawy zostały jednocześnie

przez rząd niemiecki w roku 1882 parlamentowi przedstawione. Wtedy atoli tylko ubezpieczenie od chorych zostało przyjętem, druga zaś ustawa przechodziła rozmaite jeszcze koleje, zanim się również stała obowiązującą.

Jabłkiem niezgody między rządem a parlamentem była tu kwestya, kto ma ponosić olbrzymie koszta asekuracyi milionów ludzi, oraz jaka instytucya ma się podjąć takiego zadania. Przy układaniu prawa asekuracyi od chorób, rząd, jak to już zaznaczonem zostało, nie brał jeszcze pod tym względem zbyt wielkiego impetu reformacyjnego i dlatego koszt tej asekuracyi ponosi przeważnie, bo aż w dwóch trzecich sam robotnik, ustawa zaś opiera się całkowicie na kasach dla chorych, które reforma kanclerza zastała już w pełnym rozwoju; temu też przypisać należy, że z trzech tych ustaw asekuracyjnych, pierwsza tak łatwo i tak prędko uzyskala większość w parlamencie, mającym wówczas mało zaufania do wysoko lotnych zamysłów księcia Bismarcka.

W innej natomiast szacie wystąpiła odrazu część druga reformy, dotycząca ubezpieczenia od wypadków: tam rząd niemiecki otwarcie już podniósł sztandar socjalizmu państwowego, projektując, aby instytucją ubezpieczającą było wprost państwo, i aby skarb państwa ponosił połowę wszystkich kosztów asekuracyjnych. Śmiały ten projekt, właśnie dlatego, że był tak śmiały, nie podobał się większości parlamentu, która nie chciała się zgodzić na tak jawny tryumf dwóch głównych postulatów socjalizmu państwowego, i wołała raczej całą ustawę odrzucić. Ponieważ nietylko w parlamencie, ale i w całym kraju inicjatywa ta księcia Bismarcka spotkała się z nieufnością, i z niechęcią, tedy dał pod tym względem kanclerz rychło za wygranę i polecił wypracować drugą ustawę, znacznie złagodzoną, umożliwiającą wskutek tego kompromis.

W tym drugim projekcie subwencya państwowa miała wynosić już tylko 25% ogółu kosztów asekuracyjnych, przedewszystkiem zaś podejmować się asekuracyi miało już nie państwo, tylko kooperacyjne organizacje przemysłowe, t. zw. „stowarzyszenia zawodowe“ (Berufsgenossenschaften), składające się z zakładów przemysłowych jednej gałęzi. Kwestya subwencji państwowej atoli po raz drugi rozbiła projekt, który z tego powodu został ponownie przez parlament odrzuconym. Ponieważ jednak równocześnie rząd niemiecki doznał na polu prawodawstwa społecznego wielkiego tryumfu przez przyjęcie wielką większością sejmu rzeszy ustawy asekuracyi chorób, tedy i tym razem

jeszcze kanclerz nie stracił otuchy i, nie chcąc zaostrzać zatargu, polecił wnieść po raz trzeci projekt asekuracji od wypadków, porzucić atoli zupełnie myśl o najmniejszej choćby subwencji ze strony państwa. Ustawa w ten sposób zmodyfikowana, przeszła łatwo i 6-go lipca 1884 r. stała się prawem obowiązującym.

Mimo tych ustępstw dla opozycyi, udało się kanclerzowi przeprowadzić bez szwanku zasadniczą myśl swego planu, mianowicie, zupełne uwolnienie robotnika od wszystkich kosztów asekuracji od wypadków; jakoż faktem jest, że przy obecnie obowiązującej formie tej ustawy, całkowite koszty ponoszą wyłącznie owe „stowarzyszenia zawodowe“, składające się tylko z pracodawców, ani zaś robotnik, ani nominalnie państwo w niczem się nie przyczyniają. Z góry wypada tu zaznaczyć, że słowo „nominalnie“ w zastosowaniu do państwa zostało tu użytem z namysłem; w trakcie wyłuszczenia mechanizmu asekuracji od wypadków nadarzy się sposobność do wykazania, czy państwo istotnie nie daje nic. Na razie przypatrzmy się ważniejszej względnie kwestyi, czy naprawdę udział robotnika w tej asekuracji równa się zeru, i w tym celu zastanówmy się nad różnicą asekuracji od chorób i asekuracji od wypadków.

Jasnym jest, że pierwsza wymaga daleko mniejszych środków, aniżeli druga; w razie choroby asekuracja znajduje wyraz w odszkodowaniu, ustającym wraz z chorobą, natomiast w razie wypadku — nie tylko w odszkodowaniu, często dość znacznem, ale i w najliczniejszych razach — w rencie, którą należy wypłacać przez długi jeszcze szereg lat ubezpieczonemu lub jego rodzinie. Asekuracja od chorób obciąża tylko chwilę bieżącą, asekuracja zaś od wypadków nakłada na przyszłość długotrwałe zobowiązania, których ciężar na razie nie daje się wcale obliczyć: katastrofy w rodzaju tych, które zdarzają się od czasu do czasu w kopalniach naprzykład, gubiąc setki ludzi, wywoływały by następnie konieczność płacenia setek tysięcy w formie długobieżącej renty.

Z tego wszystkiego zdawał sobie dobrze sprawę tak trzeźwy i tak dobrze znający potrzeby życia realnego mąż stanu, jak książę Bismarck; o ile nie robił on sobie zgola skrupułu z zepchnięciem całkowitych kosztów asekuracji na barki wyłącznie pracodawców, bo mówił sobie, że takim sposobem ciężar rozdzielając się równomiernie na wszystkich producentów danej gałęzi w Niemczech, może zostać po prostu wkalculowanym do kosztu wyrobu — o tyle frasowała go myśl, że ciężar

ten może utrudniać przemysłowi niemieckiemu współzawodnictwo za granicą. Ztąd uciekł się kanclerz do środka zaradczego, który, jak to zwykle bywa, dla tego swego polowicznego charakteru nie podobał się nikomu i po obu stronach ściągnął na siebie zarzuty.

Środkiem do tego było powyżej już wymienione postanowienie, że mianowicie niezdolność do pracy, nawet, gdy wynika z nieszczęśliwego wypadku, podlega jednak przez pierwsze 13 tygodni asekuracji od chorób. Jasnym jest, że nawet poważniejsze pokaleczenie może zostać w przeciągu 13 tygodni z gruntu uleczonem i usuniętem. Temu też przypisać należy fakt, stwierdzony drogą urzędowej statystyki, że w ogólnej liczbie nieszczęśliwych wypadków, zameldowywanych w Niemczech, zwykle w 80 do 85% ogólnej cyfry, odszkodowanie bywa płaconem przez asekurację od chorób, a tylko jedna szóstą część wypadków naturalnie cięższej natury zostaje załatwiana przez właściwą asekurację od wypadków. Ponieważ zaś, jak widzieliśmy, kasy dla chorych zasilane są w dwóch trzecich przez robotników, a tak zwane wolne kasy nie utrzymują nawet nie od pracodawców, tedy powstał krzyk w obozie socjalistycznym, że dobrodziejstwa ustawy asekuracyjnej są często fikcyjne, ponieważ w praktyce prawie zawsze takim sposobem koszt asekuracji od wypadków ponosi kieszeń robotnika.

Argument ten do dziś dnia odgrywa główną rolę w kampanii matorów socjalizmu przeciwko prawom ubezpieczeniowym Bismarcka, a jednak nie trudno dowieść, że nie posiada znaczenia. Należy bowiem pamiętać, że miarą stopnia obciążenia w takich razach jest z natury rzeczy nie ilość pojedynczych wypadków, lecz tylko ciężar wynikających stąd odszkodowań. To też wynika jasno z urzędowych wykazów, że, chociaż kasom dla chorych przypada zwykle pokrywać skutki 85% nieszczęśliwych wypadków, to jednak ogólna suma tych odszkodowań wynosi zaledwie czwartą część ciężaru, który spada na same stowarzyszenia zawodowe, lubo te ostatnie odpowiadają przeciętnie tylko w 15% wypadków.

Na innym miejscu podajemy szereg cyfr jeszcze lepiej kwestyę tę oświetlających i dosięgających już roku ubiegłego; atoli już powyższe cyfry są chyba dostatecznym dowodem, że zarzut socjalistów, jakoby to robotnik ponosił koszt asekuracji od wypadków, jest bezpodstawnym, zwłaszcza, że ciągle należy tu pamiętać o wielkiej różnicy między odszkodowaniem jednorazowem a rentowem.

Zasadnicza różnica, zachodząca między asekuracją, tak jak ją pojmuje socjalizm państwowy, a dochodzeniem swych praw drogą prawa prywatnego, znajduje wyraz w tem przede wszystkim, że asekuracja Bismarcka nie odmawia, ani nie zmniejsza odszkodowania i w tych razach, gdzie przyczyną wypadku jest oczywista niedbałość robotnika; tylko wtedy dobroczynne działanie prawa ustaje, jeżeli jest jasno dowiedzionem, że robotnik sam naumyślnie wypadek spowodował. Stowarzyszenia zawodowe formują się na całe Niemcy, bądź podług danej gałęzi przemysłu bądź — o ile liczba zakładów jednego rodzaju byłaby na to za wielka — prowincjami; w każdym razie idzie głównie o to, aby do jednego stowarzyszenia zawodowego należały jednakowe lub przynajmniej możliwie spokrewnione zakłady przemysłowe, narażające robotnika na mniej więcej ten sam stopień niebezpieczeństwa.

Po upływie roku każde stowarzyszenie na zasadzie raportów swych członków oblicza, jaki ciężar spadł na nie w ciągu roku i rozdziela ten koszt na każdego członka, przyczem za podstawę do tej repartyeyi służy: 1) ogólna suma płac robotniczych, jaką wypłaca dany fabrykant, 2) stopień, jaki zajmuje jego przemysł w raz nazawsze przez państwo ustanowionej t. zw. taryfie niebezpieczeństw, t. zn. że im więcej niebezpieczeństw przedstawia dla robotnika z natury rzeczy dany przemysł, tem więcej musi dany pracodawca płacić, te zaś opłaty asekuracyjne mają ten sam charakter co podatki i uchylenie się od tej zapłaty pociąga za sobą identyczne skutki, co odmowa płacenia podatków.

Asekuracja wypadków dotyczy obecnie bez wyjątku wszystkich robotników, zajętych w zakładach i warsztatach przemysłowych, a zarabiających rocznie mniej niż 3000 marek, następnie i wyrobników leśnych i rolnych, chłopów, posiadających mniej niż 10 hektarów gruntu, nakoniec drobnych przedsiębiorców, zarabiających do 3000 marek rocznie, wskutek czego obejmuje razem około 20 milionów ludzi. Asekuracja ta, jak widzieliśmy, zaczyna działać z początkiem 14-go tygodnia, licząc od daty nieszczęścia, i zapewnia poszkodowanemu robotnikowi następujące odszkodowanie:

Jeżeli niezdolność do pracy jest zupełną — renta pobierana aż do śmierci wynosi $\frac{2}{3}$ zarobku ostatniego roku; wyjątkowo może nawet równać się całkowitemu zarobkowi.

Jeżeli niezdolność do pracy zupełną nie jest, w takim razie renta wynosi pewną część dotychczasowego zarobku, oczywiście tem wyższą, im cięższe jest kalectwo.

Oprócz tego, wszystkie koszty lekarskie ponoszone są również od 14-go tygodnia, przez te stowarzyszenia.

Jeżeli wypadek powoduje śmierć, w takim razie spadkobiercy otrzymują natychmiast na koszt pogrzebu dwudziestokrotny zarobek dzienny zmarłego, w każdym razie nie mniej, jak 30 marek. Oprócz tego spadkobiercy otrzymują jeszcze rentę płatną miesięcznie, mianowicie wdowa zmarłego otrzymuje aż do śmierci lub do dnia ponownego zamążpójścia piątą część, czyli 20% zarobku męża, dla każdego zaś żyjącego dziecka, aż do wieku lat 15 — jeszcze 15% tegoż zarobku, przyczem atoli ustawa zastrzega wyraźnie, że razem wszystkie te renty nie mogą wynosić więcej, jak 60% całego zarobku zmarłego.

Ważnem jest, że chociaż ustawa asekuracyjna ma zastąpić prawo prywatne, nie mniej poszkodowany ma możność poszukiwania swych praw jeszcze na drodze prawa prywatnego na pracodawcy; o ile zapadł wyrok sądowy, że jedynym winowajcą jest niedbałość tego ostatniego. Tego rodzaju niedbali fabrykanci mają wtedy podwójną odpowiedzialność, po pierwsze: względem pokaleczonego robotnika, któremu muszą wypłacić to, co mu prawo prywatne zasądza ponad odszkodowanie, wynikające z ustawy asekuracyjnej, po drugie: względem stowarzyszenia zawodowego, do którego należy; to ostatnie bowiem w takich razach ze swej strony żąda odszkodowania od takiego pracodawcy.

Pierwszem i logicznem następstwem tego jest, że zadaniem stowarzyszeń zawodowych staje się nietylko właściwa asekuracja, lecz również i systematyczna czynność w kierunku zapobiegania wypadkom. Stąd stowarzyszeniom zawodowym dana jest pewna władza dyscyplinarna, na mocy której zarząd stowarzyszenia ma prawo zobowiązać swych członków do zaprowadzenia takich, a takich środków ostrożności przy fabrykacji i nakładać kary pieniężne na członków do tego się nie stosujących.

Szcześliwa to nader myśl, ponieważ przemysłowiec, znający z praktyki naturę swej fabrykacji, daleko jest kompetentniejszym do obmyślenia tego rodzaju środków zaradczych, aniżeli np. inspektor fabryczny, bądź co bądź, biurokratycznie się na rzecz zapatrujący i zmuszony obznajmiać się ze wszystkimi fabrykacjami bez specjalizowania się.

Obszerniejsza wzmianka należy się jeszcze owym stowarzyszeniom zawodowym, na których, niby filarach, wsparła się cała organizacja ubezpieczenia od wypadków. Każde Stowarzyszenie ma charakter osoby prawnej, stąd wierzycielom służy regres tylko do majątku danego

stowarzyszenia, nie zaś do majątku poszczególnych członków. Organami każdego stowarzyszenia są jego zarząd i zgromadzenie ogólne. Każda taka korporacja rządzi się statutami normalnymi, wypracowanymi w centralnym urzędzie asekuracyjnym w Berlinie. Wszystkie urzędy są bez pensyi i czysto honorowe; odmawiać przyjęcia tych urzędów wolno tylko dla ważnych powodów, w przeciwnym razie składka takiego obojętnego członka może zostać tytułem kary powiększona. Tam, gdzie dla organizacyjnych trudności nie mogło być mowy o stworzeniu stowarzyszeń zawodowych, a więc przy milionach ludzi, zajętych w polu i lesie, prawodawca postąpił odrębnie; tu mianowicie, na miejsce tych stowarzyszeń, obranym został naturalny podział administracyjny kraju podług prowincyi i okręgów.

Ogółem jest 66 korporacyi zawodowych przemysłowych i 48 rolnych.

Ponieważ robotnicy nie ponoszą kosztów asekuracyi ich od wypadków, tedy nie mają ani udziału, ani głosu w stosunkach wewnętrznych zarządu stowarzyszeń zawodowych; natomiast w każdym stowarzyszeniu posiadają swych przedstawicieli, przeznaczonych do wydania opinii o przepisach ostrożności, projektowanych przez dane stowarzyszenie, oraz do wchodzenia w skład sądów polubownych. Te ostatnie sądy posiadają wielkie znaczenie, i złożone każdy z dwóch robotników, dwóch pracodawców i jednego urzędnika państwowego, jako przewodniczącego, mają w pierwszej instancyi rozstrzygać nieporozumienia, mogące wyniknąć między pokaleczonym robotnikiem a odnośnem stowarzyszeniem zawodowem. Nie bez znaczenia jest tu drobny na pozór szczegół, że, jeżeli przy wyroku takiego sądu polubownego zachodzi taki stosunek, że oba głosy pracodawców łączą się przeciwko dwóm głosom przedstawicieli stanu robotniczego, a przedstawiciel rządu dopiero musi przechylić szalę na jedną lub drugą stronę, w takim razie wyrok nie ma mocy obowiązującej; jak widzimy, wszędzie prześwieca tu zabiegliwość prawodawcy, który pragnie przedewszystkiem, by każda sprawa była rozstrzygana nie podług klasowych, lecz wyłącznie podług bezstronnych punktów widzenia, i aby w żadnym wypadku reformie socyalnej nie mógł być zrobiony zarzut, że się solidaryzuje z robotnikiem kosztem pracodawcy, lub znowuż z pracodawcą kosztem robotnika.

Nakoniec najwyższą instancją sądową i administracyjną w dziedzinie asekuracyi państwowej jest centralny urząd asekuracyjny w Berlinie; urzędowi temu przypadło nielada zadanie kierowania asekuracyą 20 milionów ludzi, co odpowiada trzeciej części narodu.

Berliński urząd stoi bezpośrednio pod kanclerzem i składa się oprócz prezesa z trzech członków stałych, mianowanych dożywotnie przez cesarza, i ośmiu członków niestałych; z liczby tych ostatnich czterech dostarcza rada związkowa, dwóch zaś robotnicy, czyli właściwie mówiąc ubezpieczeni.

Berlińska instytucja jest wszędzie ostatnią instancją; do jej kompetencji należy wypracowanie statutów normalnych i taryfy niebezpieczeństw dla wszystkich stowarzyszeń, zlewanie i odgraniczanie tychże stowarzyszeń, kontrolowanie ich stanu majątkowego, jednym słowem: w urzędzie berlińskim ogniskuje się wszystko, co ma jakkolwiek styczność z asekuracją robotnika w sensie reformy socjalnej.

Powyższe szczegóły dają może jakie takie pojęcie o istocie asekuracji od wypadków w Niemczech, o ile jest wogóle możliwem streścić na kilku stronach tak zawiłą i ogromną organizację. Dla miłości prawdy zaznaczyć należy, że ta druga ustawa asekuracyjna wykazała w praktyce znacznie większe usterki, aniżeli pierwsza, i posiada z tego tytułu ciągle jeszcze upartych wrogów, domagających się zniesienia jej lub zreorganizowania. Głównym argumentem jej przeciwników jest fakt, że organizacja stowarzyszeń zawodowych jest bardzo, ale to bardzo kosztowna. W samej rzeczy zdumiewający to fakt, że chociaż połowa urzędów obsadzona jest ludźmi, pełniącymi te obowiązki honorowo i chociaż olbrzymia korespondencja tego całego aparatu korzysta ze znacznych ulg co do kosztu marek pocztowych, nie mniej koszta administracyjne stowarzyszeń zawodowych wyniosły w roku 1906 przeszło 23 miliony marek, co odpowiada prawie $\frac{1}{6}$ części sumy wogóle wypłaconych odszkodowań. Anomalia ta, mająca źródło w biurokratyczno-instancyjnym urządzeniu wewnętrznem całej tej organizacji, jest wodą na młyn wszystkich przeciwników reformy socjalnej, twierdzących, o tyle nie bez racji, że 23 miliony, które muszą zebrać pomiędzy sobą pracodawcy, są na czysto wyrzucone, ponieważ ten sam cel dałby się taniej osiągnąć, gdyby asekuracja opierała się na istniejących już i tak towarzystwach prywatnych.

Zahaczyliśmy tu niechęć o stary i zasadniczy spór, czy ulubiona metoda socjalizmu państwowego, polegająca na monopolizowaniu na rzecz państwa pewnych gałęzi handlu lub przemysłu, zwłaszcza dziedziny ubezpieczeń, wydaje dobre czy też złe owoce; ale to oczywiście wybiega po za temat. Natomiast nie od rzeczy będzie zastanowić się nad poruszoną już kwestją, czy państwo niemieckie nie daje istotnie żadnej subwencji przy asekuracji od wypadków.

Biorąc rzecz literalnie, nie ulega kwestyi, że skarb państwowy bezpośrednio nie daje tu nic; „bezpośrednio“ atoli znaczy tu tylko tyle, co „pozornie“. Przedewszystkiem daje państwo niesłychanie wiele, używając tej organizacyi ubezpieczeniowej swego ramienia i oddając jej do dyspozycyi cały swój aparat urzędniczy. Ale pomijając już nawet tego rodzaju niepochwytnie czynniki, odnajdziemy z łatwością punkta, gdzie pomoc państwa jest prawie że dotykalna. Mówiliśmy już o tem, że poczta przyznaje znaczne ulgi korespondencyi stowarzyszeń zawodowych co do opłaty porta; jeżeli uwzględnimy, że przy tak biurokratycznym urządzeniu całego aparatu, korespondencya między rozmaitemi instancyami przybiera bez przesady niesłychane rozmiary, to jasnym się stanie, że już to jedno ustępstwo jest dość poważnem. Następnie należy pamiętać o roli, jaka przypada wogóle poczcie niemieckiej przy całej tej sprawie. Poczta w Niemczech jest, jak powszechnie wiadomo, znakomicie urządzona i chlubi się tem, że najmniejsza nawet wieś lub osada posiada własną stacyę, bądź wprost u siebie, bądź bardzo blisko. Dzięki temu rozgałęzieniu, poczta niemiecka stała się nietylko głównym i jedynym organem wykonawczym asekuracyi od wypadków, ale zarazem i jej bankierem. Porządek manipulacyi jest tu bowiem następujący: gdy tylko jakiegokolwiek stowarzyszenie zawodowe otrzyma wiadomość od członka o wypadku i następnie po zbadaniu rzezostanu wykaże się konieczność placenia odszkodowania lub renty — wypłata tych pieniędzy uskutecznia się w miejscu zamieszkania poszkodowanego przez miejscowy urząd pocztowy; dopiero zaś na końcu każdego miesiąca centralny urząd pocztowy w Berlinie odbiera swoją należność od poszczególnych stowarzyszeń zawodowych, nie doliczając ani feniga tytułem procentu lub za zwiększoną pracę urzędników pocztowych.

Zasadniczo najważniejszym jest punkt trzeci, którego doniosłość na razie nie daje się oczywiście matematycznie określić. Otóż kardynalna zasada asekuracyi od wypadków opiewa, że każde stowarzyszenie zawodowe, przez centralny urząd berliński zatwierdzone, jest eo ipso przez skarb państwa niemieckiego gwarantowane, i że gdy jedno z tych stowarzyszeń staje się niewypłacalnym, wszystkie jego zobowiązania i prawa spadają na państwo. Punkt ten, który był głównym powodem zaciętego oporu stronnictwa wolnomyślnego, w razie zbiegu fatalnych okoliczności, co w teoryi jest zawsze możliwem, a czasami wydarza się i w praktyce, mógłby istotnie doprowadzić do tego, że państwo nolens

volens musiałoby przejąć na siebie długi i zobowiązania rentowe niewypłacalnego stowarzyszenia, co byłoby już zupełną kapitalacją przed żądaniem socjalizmu.

Coprawda odkład stowarzyszeniom zawodowym przyznanym został charakter osób prawnych, czyli, co to samo znaczy — odkład wierzyciele tych stowarzyszeń nie mogą dochodzić swych praw na majątku osobistym każdego z członków tegoż stowarzyszenia, gwarancya państwowa dla tych ostatnich była poprostu logiczną koniecznością, inaczej ideał ks. Bismarcka, zapewnienia renty każdemu poszkodowanemu w każdych warunkach, stałby się niemożliwym do urzeczywistnienia. Rzecz prosta, iż rządowi niemieckiemu takie bankructwo jednego ze stowarzyszeń zawodowych byłoby bardzo nie na rękę; to też ustawa stara się temu zapobiedz, przepisując, by każde stowarzyszenie odkładało rok rocznie rezerwy na nieprzewidziane wypadki. Tą drogą ma powstać kapitał zasobowy, dający stowarzyszeniom możność wywiązywania się ze swych zobowiązań nawet wtedy, jeżeli po nieprzewidzianej katastrofie gubiącej setki ludzi, spadną na nie nagle i długobieżące zobowiązania. W tym samym celu centralny urząd asekuracyjny w Berlinie pedantycznie pilnuje, by stowarzyszenia zawodowe nie były co do wielkości i ilości zawartych w nich fabryk za drobne i za słabe, bo takie stowarzyszenia w razie katastrofy stałyby się najprędzej niewypłacalnemi; jakoż kilkakrotnie urząd berliński widział się zmuszonym zlewać w jedną korporacyę fabryki niejednakowej gałęzi przemysłu, lecz tylko sobie pokrewne, a to tylko dlatego, by wzmocnić ich zasobność w sensie asekuracyjnym.

Rzecz prosta, że żadne stowarzyszenie tak prędko nie zbankrutuje, ponieważ żadna norma prawna nie określa, do jakiej maksymalnej wysokości może dojść obciążenie fabrykantów, należących do jednego stowarzyszenia. Stąd, ponieważ ściąganie opłat asekuracyjnych, przypadających za każdy ubiegły rok na każdego członka, odbywa się z tym samym rygorem, co ściąganie podatków, nie trudno wyobrazić sobie, że państwo nie tak łatwo zgodzi się, aby jego gwarancya nabrała praktycznego znaczenia kosztem skarbu, co całej tej organizacyi ubezpieczeniowej wystawiłoby naturalnie nie najlepsze świadectwo.

Swoją drogą, wszystko ma swoje granice, tembardziej prawo obciążania przemysłu niemieckiego, który i tak, dzięki dwom innym asekuracyom kanclerza, dźwiga znaczne ciężary, utrudniające mu konkurencyę za granicą. To też najpoważniejsi komentatorowie ustawy kan-

lerskiej zgadzają się na to, że konieczność ratunkowej akcji skarbu, aczkolwiek nieprawdopodobna, wykluczona jednak nie jest, wisząc raczej w powietrzu naksztalt miecza Demoklesa; teoretycznie najzupełniej możliwa jest ewentualność, że w razie wielkich nieszczęść, wytwarzających wprost wyjątkową sytuację, państwo musiałoby jednak przyjść z pomocą temu lub owemu stowarzyszeniu.

Tak oto przedstawia się w głównych zarysach obecnie w Niemczech obowiązująca asekuracja robotnika od wypadków. Jak każde dzieło ludzkie, i ta ustawa nie jest wolna od usterek i nie jest idealna. Niemniej atoli nie upoważnia to jeszcze nikogo do zapoznawania głęboko etycznej idei, stanowiącej treść i duszę całej tej asekuracji. Wyłączenie z całej tej obszernej dziedziny prawa prywatnego, uznającego tylko stopień winy, a nie stopień nędzy, nie widzącego nieszczęśliwych tam, gdzie nie znalazło oprócz tego i winnych — jest stanowczo wielkim tryumfem humanitarnym.

III

Asekuracja na starość i od niezdolności do pracy.

Porządek rzeczy każe teraz zająć się trzecią ustawą asekuracyjną państwa niemieckiego. Sprawozdawcę czeka tu arcy niewdzięczne zadanie: mechanizm tego trzeciego prawa, obejmującego 14 milionów ludzi, jest tak niezmiernie złożony, że konieczna krótkość musi ujemnie wpłynąć na jasność wykładu. Można bez przesady powiedzieć, iż odkad istnieje biurokracja w Europie, nie zostało jej przez żadnego męża stanu dotąd wskazanem tak ciężkie i tak szerokie widnokregi ogarniające zadanie. W samej rzeczy, w porównaniu z tą trzecią ustawą asekuracyjną, nawet i dwie pierwsze wydadzą się bagatelą, chociaż i tam szło o miliony ludzi i marek. Gdy bowiem w asekuracji od chorób i wypadków idzie o sytuację życiową, bądź co bądź wyjątkowego charakteru, trzecia ustawa pragnie asekurować jednostkę w sytuacjach zupełnie normalnych, jak starość i stopniowo się rozwijająca niezdolność do pracy.

Stąd można sobie, w teorii przynajmniej, wyobrazić jednostkę, nie podpadającą działaniu dwóch pierwszych praw, ale wprost niemożliwym jest wyobrazić sobie w tych sferach jednostkę, dla której trzecia z tych przymusowych asekuracji nie miałaby znaczenia. Jeżeli do-

damy, że państwo tu dopłaca otwarcie i bez tajemnicy kilkadziesiąt milionów marek rocznie, przyjmując już takim sposobem poniekąd rolę karmiciela, narzucaną mu dotąd, zawsze napróżno przez socjalizm, to wszystko to razem da nam odrazu pojęcie o historycznym i rzeczowym znaczeniu tego prawa.

Urzędowa nazwa tej trzeciej części reformy kancelerskiej brzmi: „prawo asekuracji na starość i od niezdolności do pracy“; przyjętem zostało to prawo w dniu 25 maja 1889 r. przez parlament małą większością 185 contra 165 głosów, i to jedynie wskutek gwałtownego nacisku księcia Bismarcka, który, widząc, że projekt jego staje się w narodzie i w izbie coraz niepopularniejszym, chciał gwałtem stworzyć fakt dokonany. Kanclerz, jak zwykle, celu dopiął i, mimo oporu wolnomyślnych, socjalistów i większości centrum, przeprowadził szczęśliwie ustawę, stanowiącą ostatnie dzieło jego urzędowej kariery. Bardzo mała była cyfra tych posłów, którzy sobie z istoty tego projektu mogli trzeźwo i ściśle zdawać sprawę; jeden z wybitniejszych posłów, wolno-konserwatywnych, chociaż sam głosował za prawem, oświadczył jednak, że przyjęcie tak olbrzymiej ustawy uważa za „skok w jasno oświetloną przepaść“. Dość powiedzieć, że jeden z poważniejszych komentatorów projektu twierdzi zupełnie poważnie, że chociaż prawo obowiązuje już od 17 lat, to w całym parlamencie nie zbierze się do dziś dnia setki posłów dokładnie obznajmionych z jego mechanizmem i mających sąd o skutkach jego na przyszłość.

Trzecie prawo asekuracyjne obowiązuje przymusowo, poczynając od szesnastego roku życia, bez różnicy płci, każdą jednostkę, wynajmującą się do pracy i zarabiającą rocznie mniej niż 2,000 marek. Takim sposobem, ponieważ wyjątki, prawem przewidziane i dozwolone, są nader nieliczne, ta trzecia przymusowa asekuracja odrazu ogarnia i zgarnia najszersze warstwy społeczne, jako to: robotników, rzemieślników, marynarzy, służących domowych, handlowych etc. w ogólnej liczbie 14 milionów głów. Póki jednostka pracuje nie dla siebie, asekuracja jest przymusową; jeżeli zachodzą co do tego zmiany, np. jeżeli czeladnik wyzwał się na majstra, subjekt staje się kupcem, a kobieta pracująca wychodzi zamaż, to ta asekuracja nie ustaje, tylko staje się dobrowolną, zarazem i droższą dla jednostki, chcącej ją zachować i nadal.

Przedmiotem asekuracji są dwie renty zupełnie odrębne i wzajemnie się wyłączające, tak, że kto pobiera jedną, nie może tem sa-

mem korzystać z drugiej, chociażby miał ku temu tytuł. Pierwsza jest rentą dla niezdolnych do pracy, druga rentą starości. Z pierwszej korzysta każdy ubezpieczony, niezdolny do pracy, tak długo, jak trwa ta jego niezdolność, z drugiej każdy ubezpieczony, poczynając od 71 roku życia, nawet jeżeli jest w stanie pracować. Pobieranie renty zależy od spełnienia uprzednio pewnych warunków, o których będzie jeszcze mowa.

Ponieważ w życiu każdej jednostki wydarzają się przerwy w pracy, wywołane chorobą, ćwiczeniami wojskowemi, tedy pod względem ilości składek tygodniowych, rok asekuracyjny przyjętym jest jako mający tylko 40 tygodni. Otóż przyznanie i jednej i drugiej renty zależy od tego, czy żądający uiszczał już regularnie swe składki przez pewien określony przeciąg czasu, wynoszący mianowicie: przy żądaniu renty niezdolnych do pracy — pięć lat — renty zaś starości — trzydzieści lat asekuracyjnych. Idzie tedy tylko o to, aby ubezpieczony uiszczał składki tygodniowe co najmniej 40 razy na rok, porządek zaś kolejny tych opłat może być dowolny. Natomiast zastrzega prawo, w celu wywierania na jednostkę dobroczynnego przymusu, że asekuracja ustaje, jeżeli w ciągu czterech lat ogólna liczba składek tygodniowych wynosiła mniej niż 40. Zastrzeżenie to ma oczywiście praktyczne znaczenie tylko wtedy, gdy ktoś zmienił dotychczasowe zajęcie, a nie znalazł jeszcze drugiego miejsca, w którym wypadku prawo chce, by i podczas takich przerw ubezpieczony, o ile tylko może, pamiętał o składce — w normalnych zaś warunkach stałego zajęcia obowiązek pamiętania o tem spada i tu na pracodawcę.

Różnicę między jedną a drugą rentą prawo określa w sposób następujący: z renty niezdolnych do pracy korzystać może, bez różnicy wieku, każdy chory ubezpieczony, o ile choroba jest tak ciężka, że co najmniej przez pół roku pozbawiła go zdolności do pracy; jeżeli w trakcie i w skutek pobierania zasiłku nie następuje w stanie zdrowia polepszenie, w takim razie renta staje się dożywotnią, wyjątek stanowi choroba umyślnie wywołana lub umyślnie nieuleczona, jakoteż choroba, której nabawia się jednostka przy spełnianiu przestępstwa. Renta starości służy po trzydziestoleciaiem uiszczaniu składek każdemu ubezpieczonemu od wieku lat 70 aż do śmierci i nie ustaje nawet, jeżeli mimo podeszłego wieku zdolność do pracy jest zupełna.

I jedna, i druga renta składa się z dwóch części: 1) raz na zaw-sze unormowanej subwenyi państwowej, wynoszącej 50 marek rocznie

na głowę i 2) reszty płaconej przez specjalną państwową instytucję, o której pomówimy potem. Renta niezdolnych do pracy zależy od ilości uiszczonych składek tygodniowych, to znaczy, że każda uiszczona składka tygodniowa powiększa tą rentę o tyle i tyle fenigów rocznie. Natomiast za podstawę do obrachunku renty starości służy stała norma 30 lat asekuracyjnych po 40 tygodni, czyli 1200 tygodni, z czego wynika ważny szczegół, że renta starości nie rośnie wraz z okresem uiszczania składek.

Stosownie do istniejących różnic w zarobku, prawo stwarza pięć kategorii ubezpieczonych, czyli t. zw. pięć klas zarobkowych, z których:

I klasa obejmuje ludzi zarabiających rocznie	do 350 marek.
II " " " " " "	od 350 — 550 mk.
III " " " " " "	550 — 850 mk.
IV " " " " " "	850 — 1150 mk.
V " " " " " "	1150 — 2000 mk.

Każdy ubezpieczony musi płacić tygodniową składkę w wysokości prawnie dla każdej klasy zarobkowej ustanowionej. Składki te płatne w połowie przez pracodawcę, w połowie przez wynajmującego się, wynoszą tygodniowo.

dla klasy	I	II	III	IV	V
fenigów	14	20	24	30	36

Składki te dają rozmaite prawa, stosownie do rodzaju renty, jaką wypadnie płacić ubezpieczonemu, mianowicie każda wpłacona składka tygodniowa odpowiada rencie rocznej:

	w klasie	I	II	III	IV	V
przy rencie nie zdolnych do pracy		3	6	8	10	12
" " starości		5	7,5	10	12,5	15

Ponieważ renta niezdolnych do pracy może stać się konieczną w młodym wieku ubezpieczonego, gdy ten nie zdażył jeszcze uiścić dużo składek, tedy bonifikuje się choremu minimalnie 500 składek tygodniowych, następnie do stałej subweneyi państwowej, wynoszącej 50 marek, dochodzi jeszcze stała dopłata państwowej instytucji asekuracyjnej, wynosząca:

	w klasie	I	II	III	IV	V
rocznie marek		60	70	80	90	100

czyli, że razem przybywa ubezpieczonemu rocznie od 110 marek do 150, stosownie do klasy. Takim sposobem renta niezdolnych do pracy

po upływie pierwszych 200 tygodni, czyli pięciu obowiązkowych lat wynosić musi minimalnie

w klasie	I	II	III	IV	V
marek rocznie	116	126	134	142	150

Tyle wynosi ta renta po 5 latach, co odpowiada mniejwięcej wiekowi 22 lat ubezpieczonego (ponieważ opłaty zaczynają się musowo od 16 roku), tak prędko atoli prawie nigdy nie wydarza się wypadek choroby skutkującej zupełną niezdolność do pracy, to też renta, o której mowa, wynosi zwykle więcej, stosownie do ilości uiszczonych składek. Przypuśćmy np., że ubezpieczony płacił składki przez 20 lat, czyli około 900 tygodni, z których 200 w klasie zarobkowej I, 400 w klasie II, 300 w klasie III, i że następnie zapada na ciężką chorobę i mimo najidealniejszej kuracji, zapewnionej mu przez zakład asekuracyjny, staje się na zawsze niezdolnym do pracy.

Renta jego w myśl powyższego oblicza się wtedy w sposób następujący:

Subwencya państwowa	mrk.	50
Subwencya instytucyi asekuracyjnej	„	70
200 skł. w klasie I, t. j. po fen. 3	„	60
400 „ „ II „ „ „ 6	„	24
300 „ „ III „ „ „ 8	„	24

czyli, że razem renta jego wynosi rocznie 174

Oczywiście, jeżeli robotnik staje się niezdolnym do pracy w późniejszym wieku, renta będzie wyższa, bo prawne maximum dla tej renty wogóle nie istnieje; robotnik, który przepracował w najwyższej klasie zarobkowej np. 2000 tygodni, otrzymałby rentę roczną marek 420, ale zwykle renta tak wysoką nie bywa.

Renta od starości oblicza się inaczej; państwo i tu daje na głowę subwencję mrk. 50, ale instytucya asekuracyjna, nie chcąc zbyt ciężko obciążać, nie dopłaca tu już nic, natomiast do tych 50 marek dochodzi jeszcze owa norma podstawowa 1200 tygodni, czyli 30 lat asekuracyjnych bez spełnienia której nikt wogóle renty od starości nie otrzyma. Cyfra ta podstawowa w myśl powyżej podanej normy składek dorzuca do owych 50 marek jeszcze

	w klasie I	w kl. II	w kl. III	w kl. IV	w kl. V
	1200 × 5	1200 × 7,5	1200 × 10	1200 × 12,5	1200 × 15
	= 60	= 90	= 120	= 150	= 180
czyli ogółem	110	140	160	200	230

Takim sposobem prawo określa z góry i raz na zawsze wysokość renty starości dla każdej klasy zarobkowej i z powyższych cyfr wynika już, jak szczyplą jest ta renta, nie wynosząca nigdy więcej jak $\frac{1}{4}$ rocznego zarobku, na to też stale kładą główny nacisk malkontenci socjalistyczni, na co znowu odpowiadają obrońcy prawa, że renta starości wszak przeznaczona jest dla starców, którzy mimo 70 lat wieku, zachowali zupełną zdolność do pracy, bo w przeciwnym razie mogą korzystać z renty dla niezdolnych do pracy.

Koszta całkowitej tej asekuracji ponoszą: 1) państwo, 2) ubezpieczony, 3) pracodawca. Udział państwa jest dwójaki: po pierwsze, jak widzieliśmy, do każdej renty skarb dopłaca rocznie po 50 marek, po drugie, państwo stworzyło ad hoc centralny urząd asekuracyjny, którego etat wynosi 3 miliony marek. Pracodawca i ubezpieczony płacą do połowy składkę, ustanowioną dla każdej klasy, ale obowiązek pamiętania o tem ma tylko pracodawca. W praktyce odbywa to się w ten sposób, że każda z owych 12 milionów pracujących jednostek otrzymuje od państwa specjalnie na cele tej asekuracji coś w rodzaju książki legitymacyjnej, czyli t. zw. kartę kwitową, odpowiadającą polisie prywatnych towarzystw asekuracyjnych. Państwo wydaje dla każdej klasy zarobkowej (i sprzedaje w każdym urzędzie pocztowym na równi z markami listowymi) innego koloru marki asekuracyjne, które wlepiają się do tej karty kwitowej, zawierającej na ten cel 52 wolne kwadraty.

Przypuśćmy więc, że młody terminator w Berlinie, ukończywszy lat 16, został wciągnięty do asekuracji obowiązkowej i, stosownie do małej swej pensyi, zaliczonym do I klasy zarobkowej, gdzie, jak widzieliśmy, składka tygodniowa wynosi 14 fenigów. Otóż po upływie każdego tygodnia, majster, u którego pracuje, obowiązany jest wlepić do jego karty kwitowej jedną markę asekuracyjną za 14 fenigów a ma prawo potrącić mu za to 7 fenigów, czyli połowę. Po upływie mniej więcej roku, o ile składki były jako tako regularnie uiszczane, wszelkie kwadraty są zajęte, wtedy terminator od berlińskiej władzy asekuracyjnej otrzymuje drugą kartę, na której wpisana jest u wierzchu wartość uprzedniej karty; ta stara karta zaś pozostaje w archiwum berlińskiego okręgu asekuracyjnego. Jeżeli bohater naszej opowieści przesiedli się następnie, dajmy na to — do Monachium, to Monachijski urząd wymienia mu każdą zalepioną markami kartę na nową, a starą za każdym razem odsyła do Berlina. Takim sposobem, ponieważ re-

gulamin na całe Niemcy jest jednakowy, każdy ubezpieczony kontrolowanym jest przez całe życie w instytucyi asekuracyjnej tego miasta, gdzie się poraz pierwszy podał do ubezpieczenia; ostatnia zaś karta odpowiada stale pod względem wartości sumie wszystkich swych poprzedniczek.

Doweipny ten, aczkolwiek w praktyce niezmiernie uciążliwy sposób kontroli sprawia, że karta kwitowa staje się poniekąd fotografia, curriculum vitae ubezpieczonego i, że jeden rzut oka na nią wystarcza do dowiedzenia się, gdzie jak długo i w jakich warunkach zarobkowych pracował okaziciel. Wysokość składek tygodniowych normowaną jest co dziesięć lat przez centralny urząd w Berlinie. Składki te obliczone są w ten sposób, by pokrywały: 1) koszta administracyjne całej instytucyi, wynoszące 15 milionów, następnie 2) tworzyły kapitał, którego odsetki wystarczyłyby na renty płatne przypuszczalnie w ciągu tego 10-letniego okresu, oraz 3) dawały jeszcze możliwość odkładania na wszelki wypadek funduszu rezerwowego.

Dźwignią całej tej asekuracji jest na ten cel wyłącznie stworzona organizacja ubezpieczenia państwowego. Mianowicie całe Niemcy podzielone zostały na 31 okręgów, mniej więcej zastosowanych do naturalnego podziału kraju; każdy taki okręg ma swoją siedzibę w największym mieście i wystawia i przechowuje karty dla wszystkich osób, mieszkających w jego granicach, a podlegających przymusowi asekuracyjnemu. Każdy z tych okręgowych zakładów ubezpieczeniowych ma charakter osoby prawnej i własne statuta, przez państwo ustanowione; organizacja wewnętrzna tych okręgów, mutatis mutandis, przypomina ustrój stowarzyszeń zawodowych, będących filarami asekuracji od wypadków; tu i tam poczta jest organem wykonawczym, zarazem i bankierem. Takim sposobem organizacja dana przez kanclerza stworzyła wprost coś w rodzaju państwowych instytucyi ubezpieczeniowych, subwencyonowanych grubo przez państwo i obywateli się bez akwizycyi, bo opartych na przymusie ubezpieczenia się, pozatem atoli rządzących się mniejwięcej temi zasadami, co i prywatne towarzystwa asekuracyjne.

Tak oto przedstawia się w najgrubszych zarysach idea ks. Bismarcka zapewnienia każdemu ciężko pracującemu spokojnej starości; jakkolwiek niezadowolili nikogo i licznych posiada wrogów zasługuje niemniej na uwagę i bezstronny sąd, jako pierwsza jak dotąd próba

na wielką skalę w tym kierunku. Wiemy już, co daje ta ustawa, teraz przypatrzmy się czego nie daje i jakie mianowicie wykazuje braki.

Najwyraźniejsza wada, a raczej cecha tej asekuracji jest olbrzymie obciążenie skarbu, jakie siłą rzeczy pociąga za sobą. Wszystko, co ex-re tego punktu powiedzianem zostało poprzednio przy opisywaniu stowarzyszeń zawodowych, dźwigających asekuracje od wypadków, stosuje się i tu, tylko w znacznie wyższym stopniu. Pomińmy już fakt, że trzecie prawo ubezpieczeniowe pośrednio i bezpośrednio powiększa prace urzędników poczty i administracji i zajmijmy się odrazu kwestyą pieniężną. Tak samo jak przy asekuracji od wypadków, chwila bieżąca zwala tu długoterminowe zobowiązania w formie renty na przyszłość, co całej sprawie nadaje charakter bardzo poważny. Już w pierwszym roku działania ustawy subweneya państwa, w stosunku 50 młk. na głowę, wyraziła się ogólną cyfrą 6½ milionów, następnie w r. 1892 wyniosła już przeszło 9 milionów rocznie; ponieważ podczas całego okresu przejściowego ciągle przybywa rent do placenia, w roku 1906 ciężar ten wyniósł 49 milionów, aż nareszcie z końcem okresu przejściowego, czyli w roku 1940 cyfra ta dosięgnie 68 milionów i pozostanie już stale na tym poziomie. To też nie bez słuszności twierdzą przeciwnicy reformy, że przy tak wielkiej dopłacie skarbu asekuracja powinna dawać przynajmniej wyższą rentę. Nie zapominajmy przytem, że tą otwartą subweneyą nie wyczerpuje się jeszcze udział państwa, które wszak gwarantuje wszystkie okręgi asekuracyjne; zobowiązań, mogących z tego tytułu wyniknąć dla skarbu, obecnie najbardziej nawet przewidujący mają stanu obliczyć nie potrafii. Stąd twierdzi opozycja, że stwarzając na własną odpowiedzialność takie prawa, książę Bismarek złożył już zupełnie broń przed socjalizmem. Nie bez znaczenia też jest i ten zarzut, że, przy organizacji nadanej przez kancлера, asekuracja od starości rok rocznie wyciąga z obiegu na swój fundusz kapitałowy setki milionów marek, które, lokowane obowiązkowo w papierach procentowych, giną tem samem dla potrzeb przemysłu i handlu.

Drugi, cięższy zarzut dotyczy tego, że przy asekuracji ks. Bismarcka ubezpieczony traci swe składki z chwilą, gdy zaczyna pracować dla siebie, co jednak powinno być i jest celem każdej jednostki.

Prawo, coprawda, pozwala w takich razach na tak zwaną asekurację dobrowolną, mającą być dalszym ciągiem dotychczasowej, ale wtedy takiemu np. czeladnikowi, który się tylko co wyzwolił na maj-

stra, wypada, jak już o tem była mowa, płacić trzy razy tyle jak dotąd, mianowicie, nie tylko swoją składkę dotychczasową, ale jeszcze dotychczasowy udział pracodawcy i państwa; nie jest to zupełnie słusznem, boć niejeden czeladnik, mający stałe utrzymanie ma się lepiej, a w każdym razie nie gorzej, od młodego majstra, który jeszcze mało zarabia.

Następnie słusznem może byłoby się zapytać, czy nowa ustawa dociera do źródła złego, pamiętając tylko o zgrzybiałym wieku robotnika. Lat 70 żyje bardzo mało ludzi, a niezależnie od wypadków, gdzie choroba pozbawia człowieka zupełnie zdolności do pracy, źródłem pauperyzmu bywa często i nędza, w której śmierć ojca rodziny pozostawia wdowę i sieroty, a właśnie na tem polu ustawa kanclerska nie działa weale. (Dla ścisłości zaznaczyć należy, że Niemcy z tego braku zdają sobie dobrze sprawę; dlatego dnia 1 stycznia 1910 r. ma wejść w życie nowa asekuracja na korzyść wdów i sierot, czyli tak zwana: lex Trimborn. Ponieważ finanse Niemiec są w stanie wprost rozpaczliwym, ta decyzja parlamentu, datująca jeszcze z r. 1903, jest dla rządu arcy niewygodną.)

Tak się oto przedstawiają w najgrubszych zarysach trzy fundamentalne prawa asekuracji przymusowej w Niemczech. Wspólną ich cechą jest bardzo poważne obciążenie pracodawcy; pod tym względem w żadnym innym kraju nawet w przybliżeniu przemysł nie dźwiga takich ciężarów. Dla zilustrowania tego stosunku weźmy np. średni warsztat fabryczny z dziedziny mechanicznej, zajmujący, przypuścimy, stu robotników z zarobkiem rocznym po 1500 marek. Dla takiego zakładu otrzymamy następujące obciążenie:

asekuracja od chorób

1% od całkowitej sumy wypłat = mrk 1500 rocznie

asekuracja od wypadków:

cyfry są tu w zależności od stopnia niebezpieczeństwa; w przemyśle żelaznym, liczy się przeciętnie mrk 10 rocznie na głowę a więc = mrk 1000 rocznie

asekuracja od starości:

składka tygodniowa wynosi 36 fen, z których 18 na rachunek fabrykanta, ogółem więc

$18 \times 50 \text{ tyg.} \times 100$

= mrk 900 rocznie

taki średni warsztat musi tedy płacić ogółem rocznie

około mrk 3400

W wielkich fabrykach, jak np. Kruppa, zajmującej 50000 robotników, wydatki, narzucone firmie przez prawodawstwo socyalne przekraczają *dwie miliony* marek, co stanowi cyfrę bądź co bądź poważną.

Czytelnika zadziwi to może, że referat niniejszy zajmował się dotąd wyłącznie Niemcami; tłumaczy się to tem, że asekuracya przymusowa (stanowiąca temat tej pracy) na wielką skalę wprowadzoną jest tylko w Niemczech. Po za tem znajdziemy przymus asekuracyjny tylko w Austrii, ale na znacznie mniejszą skalę (odnośne cyfry dla Austrii i dla Niemiec mają się mniej więcej jak 1:4); nakoniec tu i owdzie mamy przymus asekuracyjny tylko dla pewnych klas robotniczych, jak np. dla górników we Francyi, żadne państwo atoli nie zdobyło się na tak szerokie horyzonty ogarniającą i na tak jednolitą reformę, jak Niemcy.

Na wzmiankę zasługiwałby co najwyżej projekt asekuracyi od starości zanotowany niedawno przez parlament angielski i wchodzący w życie od 1 stycznia 1909 r. Różni się on zasadniczo od praw niemieckich, mianowicie, skromna renta, którą ma w Anglii pobierać każdy biedak, poczynając od 70 roku, jest niejako podarunkiem od społeczeństwa, podczas gdy takąż renta jest w Niemczech po szeregu lat uzyskanem prawem. Innemi słowy projekt angielski jest filantropią, ujętą w formę ustawy prawodawczej, ustawa zaś niemiecka opiera się na zasadzie samopomocy; pod względem pedagogicznym zatem prawodawstwo niemieckie niewątpliwie stoi wyżej; różnica między ustawą niemiecką a angielską jest wysoce interesująca, ale temat to tak obszerny, że rozsądziłby ramy z natury rzeczy niniejszemu referatowi zakreślone.

Ponieważ doniosłość tego rodzaju reformy społecznej tylko za pomocą cyfr może dokładnie zostać zilustrowana, podajemy drugostronnie

Rezultaty eksploatacyjne za rok 1906, oraz rezultaty ogólne po koniec roku 1906.

ASEKURACJA PRZYMUSOWA W PAŃSTWIE NIEMIECKIM.

Wszystkie cyfry w milionach.

Ludność ogółem 61,2 — w tej cyfrze robotników i wyrobników 15,4.

Asekuracja od:	chorób		niebezpiecznych wypadków		niezdolności do pracy i starości	
	weszła w życie 1885	weszła w życie 1885	weszła w życie 1885	weszła w życie 1885	weszła w życie 1891	weszła w życie 1891
I. Zestawienie ogólne rezultatów za rok 1906.						
Liczba jednostek przyrnusowo ubezpieczonych	12,4 czyli 20% ogóln. ludn.		19,2 czyli 31% ogóln. ludności w tej cyfrze przyznanych:		14,1 czyli 23% ogóln. ludności w tej cyfrze przyznanych:	
Liczba jednostek dzięki tej ustawie odszkodowanych	4,8		1,1	rent z roku 1906 153 tys. jednor. odszkod. 140 " rent z lat poprzedz. 807 "	1,3	rent star. w r. 1906 10 tys. niezd. do pracy " 111 " jednor. odszk. " 12 " rent z lat poprz. 1167 "
Dochody bieżące w r. 1906 marek:	314,5	[składki pracod. 95,5 składki robotn. 205,5 proc. od kap. rez. 13,5]	190	[składki pracodawców — składki robotników procent od kap. rez. i zyski z zakładow]	263	[dopłata państwa 49 składki pracodawców 85 składki robotników 85 procent od kap. rez. 44]
Wydatki bieżące w r. 1906 marek:						
czyli <i>dzielnice</i> wypłacano w N. na odszkodowanie <i>przeciwnie</i>	1,6		166	[na własne odszk. koszt administracyi]	143	182
kapitał rezerwow. lub majątek każdej asekuracyi po koniec 1906 roku	253		282			1319
czyli ogółem asekuracja przymusowa Niemiec nagromadziła rezerw po koniec r. 1906 milionów marek: 1854 z tej cyfry zaś zużytkowano na szpitale, sanatoria i domy mieszkalne dla robotników milionów marek: 624						
II. Rezultaty przeciętne za rok 1906 w markach.						
Przeciętna wysokość wypłaconego odszk. na jednostkę	55		132			125
Przeciętna wysokość wpłat jednej ubezpiecz. jednostki	16,7		0			6

Olbrzymie te cyfry przemawiają same za siebie i komentarzy nie potrzebują.

Obszerniejsza wzmianka należy się chyba tylko podanej na dole zestawienia cyfrze wydatków na szpitale, uzdrowiska etc = się ogółem 624 milionów, ta pozyeya bowiem dopiero jasno wykazuje związek jaki zachodzi w Niemczech między asekuracją a higieną; bez takiego związku zaś możnaby na upartego zakwestyonować właściwość wyboru właśnie takiego tematu na zjazd higienistów; tymczasem nie trudno dowieść, że związek ten nietylko istnieje, ale jest tak ścisłym, że ostatecznie warunkuje polepszenie materiału ludzkiego pod względem fizycznym, czyli innymi słowy poprawia rasę.

Związek ten z początku, t. j. w pierwszych latach działania ustawy nie był tak widoczny i nie leżał też jeszcze w programie ludzi kierujących tą olbrzymią organizacją. Zadania asekuracji od niezdolności do pracy i starości pojmwano wtedy jeszcze dosłownie, t. j. uważano za jedyny obowiązek tej instytucji płacenie rent w każdym przewidzianym przez prawo wypadku; to też w myśl litery ustawy dbano tylko o dobre lokowanie całkowitego olbrzymiego, rok rocznie wpływającego z tytułu składek milionów ludzi — dochodu i interesowano się tylko człowiekiem już zupełnie chorym, ale nie interesowano się człowiekiem chorowitym.

Już po paru latach atoli okazało się w praktyce, że taki sposób zapatrywania się na zadania asekuracji był zupełnie błędnym i mógł całą organizację w zarodku niszczyć; przybywało bowiem rok rocznie tyle rent do płacenia, że wszelkie obliczania, na których były oparte normy składek, stawały się ułudnemi, i groziła konieczność ciągłego podwyższania wkładek, a w dalekiej perspektywie — jeżeli nie bankructwo (wylączone z powodu poręczania wypłaty rent przez państwo) instytucji, to przynajmniej bankructwo samej idei, t. j. zaliczenie jej do rzędu utopii.

Z tego powodu nastąpiła już w r. 1896 radykalna reorganizacja ustawy, mianowicie, parlament uchwalił, że zakłady asekuracyjne muszą lokować na procent tylko połowę rocznego dochodu, drugą zaś połowę mogą lokować we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach, mających jakikolwiek związek z higieną i mogących mieć dobry wpływ na zdrowotność klas pracujących państwa niemieckiego. Uchwała ta wydała błogosławione owoce i ma z tego tytułu epokowe znaczenie.

Oto rodowód tej bajecznie wysokiej cyfry 624 milionów marek,

wydanych w Niemczech w przeciągu lat 13 zaledwie na cele ogólnie sanitarne. Przy tego rodzaju lokowaniu setek milionów nie na procent lecz na cele higieny fizycznej myślą przewodnią była zdrowa i cyfrowo więcej niż uzasadniona zasada, że stokroć korzystniej jest dla instytucji zapobiegać chorobie, choćby największym kosztem, aniżeli płacić potem rentę choćby skromną, ale przez szereg lat, innemi słowy, że zadaniem asekuracji jest nie tylko płacić rentę, lecz i nie dopuszczać do tego, żeby renta była wogóle konieczną. Gdy tylko ta zasada przyjęła się i stała się dogmatem dla kierowników tej organizacyi, cały charakter sprawy się zmienił i profilaktyczne jej znaczenie odrazu jasno się uwydatniło. Postępując teraz konsekwentnie już w tym kierunku i mogąc z tytułu ustawy, t. j. bez konieczności żądania od parlamentu specjalnych sum, asygnować rok rocznie kilkadziesiąt milionów marek wyłącznie na cele fizycznej poprawy rasy, Niemcy oczywiście osiągnęły rezultaty wprost bajeczne, któremi nie może się poszczycić żadne inne społeczeństwo.

Tem się tłumaczy np., że w dziedzinie walki z gruźlicą Niemcy jak wiadomo przodują. Gdy kilkanaście lat temu d-r Brehmer wystąpił ze znaną teorią, że gruźlica jest uleczalna, o ile tylko chory jest leczony wczesnie i energicznie w specjalnych zakładach, zainteresowały się tą sprawą natychmiast instytucye asekuracji przymusowej, którym gruźlica przysparzała rok rocznie tysiące rent do płacenia. Dzięki temu, w krótkim względnie czasie powstało w Niemczech przeszło sto olbrzymich uzdrowisk, przeznaczonych wyłącznie dla chorych na gruźlicę. Same te uzdrowiska kosztowały ogółem 150 milj., a ponieważ pacjenci w nich leczeni, względnie wyleczeni, pochodzili oczywiście wyłącznie ze sfery robotniczej, nie trudno wyobrazić sobie, wiele rent przez taką szoroko pojętą profilaktykę zaoszczędziła sobie instytucya asekuracyjna. Dość powiedzieć, że w uzdrowisku Beolitz pod Berlinem (które nawiasem mówiąc kosztowało 15 milionów marek, posiada etat roczny 2 milionów marek i z tego tytułu jest największą instytucją tego rodzaju w Europie) w ciągu roku 1906 na 1438 osób chorych na gruźlicę odzyskało zupełnie zdolność do pracy 1332, czyli 92,5 procent.

Ale nie tylko w walce z gruźlicą uwydatnia się doniosłość takiego pojmowania zadań asekuracji, i w dziedzinie wszelkich innych chorób dominuje teraz w Niemczech zasada, że żywy i zdrowy człowiek jest największym walorem ekonomicznym, t. j., że nie należy się cofać

przed największym nawet wydatkiem, gdy idzie o chorą jednostkę i że zamiast leczyć już rozwiniętą chorobę, lepiej, praktyczniej i taniej jest jej rozwojowi zapobiegać.

Zasada ta przeprowadzona na bajecznie wielką skalę i kosztem setek milionów pozwoliła w Niemczech powstać setkom szpitali, uzdrowisk, sanatoryów, kolonii leśnych, do których dostaje się człowiek nie tylko już chory, lecz tylko chorowity, co do którego zachodzi podejrzenie, że prędzej czy później mógłby się stać ciężarem dla instytucji t. j. przez utratę zdolności do pracy nabrać prawa do pobierania renty. Dzięki temu powstały w Niemczech zupełnie wyjątkowe stosunki, obok których nad wyraz smutnie wyglądają stosunki naszego kraju; w Niemczech materiał chorych jest wprost wylawiany przez odnośne instytucje asekuracyjne; nie chory szuka pomocy i opieki, jak to się dzieje u nas, lecz pierwsza zgłasza się do niego instytucja asekuracyjna i przez usta lekarza kasowego nakazuje mu zaprzestać pracy i leczyć się kosztem instytucji, póki w jego stanie zdrowia nie nastąpi polepszenie nie tylko chwilowe, lecz zupełne, rokujące trwałość i na przyszłe lata. Pod tym względem postępowanie tych zakładów asekuracyjnych wyższem jest nad wszelkie pochwały i zbliża się do ideału. Nie bada się długo i kramarsko, czy chory stracił dopiero drobną czy też już znaczną część zdolności do pracy, tylko, o ile jeszcze jest najmniejsza szansa wyleczenia — wyrывa się go z pracy zawodowej na miesiące, kwartały, w razie potrzeby i na lata całe, zapewnia mu się idealną opiekę i utrzymanie w specjalnym zakładzie lekarskim, przyczem, aby chory nie gryzł się o los rodziny, którą dotąd utrzymywał, zapewnia się i tej ostatniej odpowiednie utrzymanie w gotówce. Pod tym względem asekuracja nie tylko nie skąpi nigdy, lecz przeciwnie ściąga nawet na siebie zarzut, że czyni za dużo, bo podczas przebywania robotnika w uzdrowisku, daje mu życie w warunkach tak wielkiego komfortu, że tenże robotnik, gdy wyleczony wraca do dawniejszego życia nie może już czuć się szczęśliwym. Zarzut ten, pozornie dziwny, staje się zrozumiałym, jeżeli miało się sposobność oglądać np. takie uzdrowisko w Beelitz, które daje już nie komfort, lecz wprost zbytek; marmurowe łaźienki—urządzone tam wprost z przepychem, są często przytaczane jako dowód, że kierownicy tych zakładów ożywieni najlepszymi intencjami, opuszczają przez to grunt realny.

Z ogólnem natomiast uznaniem spotyka się coraz widoczniejszą tendencją tych zakładów do opiekowania się nie tylko chorym, lecz i re-

konwalescentem; w tym celu asekuracja stwarza oprócz szpitali i uzdrowisk jeszcze specjalne zakłady dla rekonwalescentów, w których ci ostatni mają się przejściowo i stopniowo przyzwyczajać do dawniejszej pracy, oddając się jej z początku tylko po parę godzin dziennie, a przez ten cały okres przejściowy są zupełnie utrzymywani przez dany zakład. W ciągu ostatnich lat powstałe tego rodzaju zakłady są nawet zaopatrzone w warsztaty dla wszystkich istniejących rzemiosł, aby rekonwalescent mógł się powoli przyzwyczajać do właściwej pracy ręcznej, potrzebnej w jego fachu, innemi słowy, aby nie tracił wprawy fachowej.

Nakoniec i tak pałaca i doniosła dla zdrowia ludzkiego kwestya mieszkań dla biednych warstw ludności znalazła w Niemczech bardzo skuteczną pomoc, dzięki tejsze asekuracji państwowej; każda bowiem gmina, pragnąca zapewnić proletaryatowi lepsze mieszkania, otrzymuje od niej na ten cel z łatwością krociowe sumy na bajecznie niski procent, nierzadko nawet zupełnie bezprocentowo. I tu jednym słowem ustawa asekuracyjna działa profilaktycznie w myśl elementarnych przykazań higieny i dlatego nie jest zupełnie paradoksalnym ten pogląd, że asekuracja państwa niemieckiego najwięcej dobrego robi przez to, że nie lubi płacić rent.



Z powyższego wynika, że w dziedzinie higieny społecznej należy się Niemcom palma postępu humanitarnego, tem natarczywiej nasuwa się specjalnie polskiemu referentowi gorzkie pytanie, dla czego w innej — nas bliżej obchodzącej dziedzinie — to sama społeczeństwo niemieckie postępuje tak zupełnie inaczej?!



DZIENNIK ZJAZDU

Lekarzy i Hygienistów w Lublinie

od 25 do 28 Września 1908 roku.

Posiedzenia. — Rozprawy.

26 Wrzesień. Posiedzenie ogólne.

W dniu 26 września uczestnicy zjazdu, około godziny 11-ej rano, po nabożeństwie w katedrze lubelskiej, zaczęli się gromadzić w sali teatru miejskiego.

Łoże, oprócz uczestników zjazdu, zajęli obywatele m. Lublina wraz z rodzinami, galerye zaś ucząca się młodzież polskich szkół prywatnych.

O godzinie kwadrans na dwunastą miejsce przy stole na estradzie zajęli lubelscy doktorzy: Jaworowski, Jaczewski, Modrzewski, Czerwiński, Dobrucki, Tymiński, pp. E. Domański F. Piotrowski, Vetter, E. Bańkowski, przyczem d-r Jaworowski, wiceprezes Lubelskiego Oddziału Towarzystwa Hygienicznego, zagajając zebranie w zastępstwie złożonego chorobą prezesa Lub. Oddz. Tow. Hyg. d-ra Tolwińskiego, wyjaśnił genezę Lubelskiego Zjazdu Hygienistów, której potrzebę podniósł delegat lubelski na zjeździe delegatów oddziałów Tow. Hygienicznego w Warszawie w roku 1905. Na zjeździe przyjęto zasadę organizowania takich zjazdów corocznie. Stan kraju w ostatnich czasach pozwolił myśl tą doprowadzić dopiero obecnie do skutku.

Mówca podnosi zasługi d-ra Tolwińskiego tak przy urządzeniu wystawy lubelskiej, jako też doprowadzeniu Zjazdu do skutku.

Zaznaczając, iż miasto Lublin, niestety, nie wielkim postępem w dziedzinie urządzeń higienicznych poszczycić się może, d-r Jaworowski nakreślił w barwnych, choć krótkich słowach, historję starego grodu, w którego dziejach dopatrzeć się łatwo można dziejów i losu kraju, jego wzrostu i kłęsk.

Prosząc o względność, pobłażanie i przepraszając gości zjazdowych za możliwe niedogodności i niewygody, d-r Jaworowski zaprosił, w imieniu organizatorów następujące osoby do prezydyum Zjazdu.

Na prezesów honorowych: d-ra Polaka z Warszawy i d-ra Tolwińskiego z Lublina, do prezydyum: d-ra Staniewicza z Wilna, d-ra Chelchowskiego z Warszawy, d-ra Macieszę z Płocka, d-ra Michalowskiego z Żelechowa, d-ra Nowaka z Częstochowy, dyrektora ciechociń-

skiego zakładu, inżyn. Raczyńskiego z Cieclocinka, d-ra A. Puławskiego z Nałęczowa, d-ra Pełczyńskiego z Radomia, d-ra Chmielińską z Łowicza, inż. Olszakowskiego z Włocławka, d-ra Górskiego z Piotrkowa, d-ra Sterlinga z Łodzi i d-ra Poczobutta z Łucka.

Na redaktora sprawozdania ze Zjazdu d-ra Józefa Jaworskiego z Warszawy.

Na sekretarzy Zjazdu: magistra farmacyi Białobrzeskiego z Warszawy i doktorów: Jaczewskiego, Modrzewskiego, Arnstejna z Lublina.

Po ukonstytuowaniu się prezydium Zjazdu, w imieniu miasta powitał zebranych radny miejski, dyr. Banku Handlowego, p. Tadeusz Piotrowski.

„Jako jeden z przedstawicieli miasta zostałem zaszczycony godnością powitania Was, Szanowni Panowie.

Jesteście członkami Towarzystwa, które od lat dziesięciu spełnia gorliwie pracę około zabezpieczenia i utrwalenia zdrowia publicznego.

Rozszerzając swoją pożyteczną działalność po całym kraju, powołujecie coraz to nowe siły do współdziałania w zaszczytnej pracy waszej.

A praca ta ma na celu pieczę nad najdroższym skarbem człowieka — nad zdrowiem; gdyż, jak mówi, ksiądz poetów naszych, że

„Nie nad zdrowie

Ani lepszego,

Ani droższego!

.....
Gdzie nie masz siły

I świat niemily“.

Zebrawszy bogate plony wieloletniego doświadczenia, zjechaliście się, aby szerzyć światło wiedzy, aby nas pouczyć.

Nauki nam potrzeba jaknajwięcej, nauki dostępnej dla wszystkich warstw ludności.

Niech więc prace obecnego zjazdu Towarzystwa Hygienicznego będą rozsądnikiem wiedzy z dziedziny higieny, niech znajdą jaknajszersze zastosowanie praktyczne przy harmonijnem współdziałaniu całego społeczeństwa.

Prastary gród nasz składa Wam serdeczne dzięki za zaszczytne wyróżnienie, jakieście mu okazali, urządzając w jego murach narady, w celu spopularyzowania już znanych, bądź też obmyślenia nowych sposobów skutecznej walki z wrogami zdrowia ludzkiego.

Dzięki Wam, w imieniu całego miasta, za tak liczne przybycie, cześć Wam, rycerze z pod znaku Eskulapa i Hygieny za waszą pracę. Sercem szczerem witamy Was, goście mili!“

Następnie zabrał głos p. Emilian Domański, wiceprezes Wystawy Hygienicznej.

Podnosząc znaczenie Wystawy dla miasta i kraju, podkreślając braki wystawy, szczególnie w dziale gospodarstwa miejskiego, p. Domański, podkreślił równocześnie jej ogromne zasługi w dziale nauko-

wym i statystycznym. W końcu przemówienia p. Domański zaprosił obecnych do gremialnego zwiedzenia Wystawy Hygienicznej.

Po przemówieniu tem, d-r Jaworowski odczytał nadeszłe telegramy z życzeniami owocnej pracy od d-ra Szwajcera: Nie mogąc osobiście uczestniczyć w pracach zjazdu, przesyłam serdeczne życzenia powodzenia, d-rą Certowicza z Włocławka, d-ra Łazarewicza z Poznania, od d-ra Męczkowskiego z Warszawy

„Nie mogąc wbrew pragnieniom wziąć osobistego udziału, przesyłam życzenia powodzenia w pracach“.

Od Kujawskiego Oddziału Tow. Hygienicznego:

„Życzenia owocnej pracy, serdeczne szczęście Boże, zasyła zjazdu Hygienicznemu Kujawski Oddział Warsz. Tow. Hygienicznego. Prezes d-r Certowicz“.

Następnie, d-r J. Polak, prezes W. T. H., odczytał referat p. n. „O działalności Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego w ciągu dziesięciu lat jego istnienia i o programie przyszłej jego działalności“.

Ó godzinie 4-ej po południu rozpoczęło się posiedzenie w sali T. H.

Posiedzenia te odbywały się w dni następne, według ułożonego programu przez Radę W. T. H., pomiędzy godz. 9—11 zrana, i 4—7 po południu, z małemi zmianami, co do porządku oddzielnych referatów.

Dnia 26 września:

Hygiena miast i osad.

D-r Maciesza (z Płocka): „Stan zdrowotny miast większych i sposoby jego podniesienia“. D-r Michałowski (z Żelechowa): „W sprawie higieny miast mniejszych“. D-r Józef Klarner (z Bełżyce): „Hygiena osad“. D-r Józef Jaworski z Warszawy: „Gospodarka finansowa miast i miasteczek“. P. Bolesław Koskowski: „Hygiena małych miasteczek“.

Dnia 27-go września. Od godz. 9-ej zrana do 12 w poł.: Posiedzenie w sali Towarzystwa Hygienicznego. Porządek dzienny:

Popularyzacja higieny.

D-r Seweryn Sterling (z Łodzi): „O popularyzacji higieny“; d-r Maciesza: „Nasze drogi i sposoby szerzenia zasad higieny“.

Stan sanitarny wsi.

D-r Tołwiński: „O zaopatrzeniu w wodę ludności wiejskiej“; d-r Czerwiński: „O pomocy akuszeryjnej na wsi“; d-r Malewski: „Hygiena ubiorów ludowych“; d-r A. Puławski: „Sprawozdanie z 4-letniej działalności taniach kąpeli im. Bolesława Prusa“; d-r A. Puławski: „Ambulatoryum włościańskie w Nałęczowie“.

Sprawa ubezpieczenia robotników.

Od godz. 4-ej do 7-ej poł. Posiedzenie w sali Towarzystwa Hygienicznego. Porządek dzienny: P. Karol Rose: „Sprawa ubezpieczenia robotników w Europie“.

Walka z chorobami zakaźnemi

D-r W. Puławski (z Radziejowa): „Walka z chorobami zakaźne-

mi; d-r Sterling (z Łodzi): „O badaniu wody studziennej w przewidywaniu epidemii cholery“.

Dnia 28-go września. Od godz. 9-ej zrana do 12-ej w poł. Posiedzenie w sali Towarzystwa Hygienicznego. Porządek dzienny:

Ochrona zdrowia dzieci i młodzieży.

D-r Bączkiewicz: „Walka ze śmiertelnością dzieci“; P. St. Kijęński: „O instytucjach opieki nad dziećmi“; P. Wład. Kozłowski: „Postępy wychowania fizycznego w ostatnim dziesięcioleciu“; d-r Heryng: „O nowej metodzie wyjalawiania mleka“ (demonstr. przyrządu); d-r Roszkowski: „W sprawie odżywiania niemowląt“.

Od godz. 2-ej do 4 ej. Odczytanie uchwał i zamknięcie zjazdu.

26 Wrzesień. Posiedzenie specjalne.

Hygiena miast i osad.

Przewodniczącym obrano d-ra *Chelchowskiego* z Warszawy, który do stołu prezydyjalnego zaprosił prof. *Bujwida* z Krakowa, d-ra *Pola-ka* z Warszawy i d-ra *Jaworowskiego* z Lublina.

W zastępstwie nieobecnego d-ra *Certowicza* odczytuje referat jego p. t. „Hygiena miast małych“, inżynier *Olszakowski* z Włocławka.

Z uwagi, iż d-r *Certowicz* jest nieobecny przewodniczący oznajmił, że dyskusji nad odczytem d-ra *C.* nie będzie i zarazem zaproponował, ażeby dyskusja nad referatami dotyczącymi się higieny miast i osad została otwartą dopiero po wygłoszeniu wszystkich odczytów pokrewnej treści, co obecni zaakceptowali.

W porządku dziennym z kolei wygłoszone zostały odczyty: D-ra *Macieszy* (Płock) „Stan zdrowotny miast większych i sposoby jego podniesienia“. D-ra *Michałowskiego* (Żelechów) „W sprawie higieny miast mniejszych“. D-ra *Klarnera* (Belżyce) „Hygiena osad“. D-ra *Józefa Jaworowskiego* (Warszawa) „Gospodarka finansowa miast i miasteczek“. B. *Koskowskiego* (Warszawa) „Hygiena małych miasteczek“.

Oddzielni referenci stawiali wnioski, d-r *Al. Maciesza* z Plocka stawia wnioski następujące:

1) Analiza statystyki śmiertelności mieszkańców miast Królestwa, opartej na rejestrowaniu zmarłych przez lekarzy, wykazuje, iż polepszenie stanu zdrowotnego mieszkańców miejskich możliwe jest głównie przez polepszenie ogólnych warunków sanitarnych, co da się skutecznie osiągnąć tylko przy zaprowadzeniu u nas samorządu miejskiego.

2) Obecna działalność Towarzystwa Hygienicznego, oraz Tow. współdzielczych, oświatowych i kulturalnych przyczynić się może tylko do zmniejszenia ilości śmierci od niektórych chorób.

3) Walka ze śmiertelnością dzieci za pomocą instytucji „kropki mleka“, oraz zaznajamianie matek z zasadami racjonalnego karmienia

niemowląt drogą odczytów i kartek, rozdawanych przy wpisywaniu do akt stanu cywilnego, zasługuje jaknajbardziej do zalecenia.

4) Działalność Tow. Hygienicznego w zakresie uzdrowotnienia miast opierać się powinna na współdziałaniu z towarzystwami kulturalnymi, współdzielczymi i oświatowymi.

D-r *Józef Jaworski* (z Warszawy) na podstawie swego referatu, w ostatecznem wniosku z cyfr, zaczerpniętych z urzędowych sprawozdań, wypowiada zdanie:

1) że zarządy miejskie w ogromnej większości naszych miast zarówno gubernialnych, jak i niegubernialnych znaczną część kapitałów miejskich, unieruchomniają, jako depozyty wieczyste.

2) że zarządy miejskie w układaniu budżetów, oraz w ich wykonywaniu dążą świadomie do wykazania w końcu każdego roku przewyżki dochodów nad rozchodami.

3) że zarządy miejskie świadomie unikają zużywania całego wolnego zapasu gotówki, a tembardziej wyzyskania całej zdolności kredytowej ludności miejscowej.

4) że, wprawdzie, niektóre miasta część kapitałów swych ostatniemi czasy uruchomiły, lecz głównie na zmniejszenie obciążenia miejskiego, nie zaś na sprawę warunków zdrowotnych i kulturalnych.

Następnie co do wydatków przeznaczonych na zarząd miast oraz na cele kulturalne *J. Jaworski* mówi:

1) że wydatki na utrzymanie zarządów miejskich w ogromnej większości miast gubernialnych wynoszą znacznie więcej niż połowę ogólnej cyfry wydatków.

2) że natomiast wydatki społeczne w miastach gubernialnych, wraz z Łodzią na cele, jak oświata ludowa i dobroczynność publiczna, wynoszą bardzo mało budżetu ogólnego.

Wogóle, na każdy rubel, wydatkowany na oświatę ludową i dobroczynność publiczną, przypada przeciętnie 5,4 rubli wydatków na utrzymanie zarządów miejskich w miastach gubernialnych łącznie z Łodzią.

Koszta administracyi, w miastach gubernialnych łącznie z Łodzią, przeciętnie wynoszą 58,6⁰/₁₀₀, cele zaś kulturalne zaledwie 10,7⁰/₁₀₀ ogólnego budżetu tych miast

3) że, z ogólnej liczby 105 miast niegubernialnych w Królestwie Polskiem, w cztertnastu wydatki w ciągu roku na cele kulturalne nie przeniosły 100 rubli, w jedenastu miastach na porządki na ulicach placach etc. nie przeznaczono nawet stu rubli, a w 5-ciu zarządy miejskie nie wyasygnowały na oświatę ludową i dobroczynność ani jednego grosza.

Wydatki na cele kulturalne stanowiły przeciętnie tylko 9,4%, ogólnego budżetu.

Jako zasadę odnośnie gospodarki miejskiej i w naszych miastach i miasteczkach referent stawia następujące ogólno desydoraty:

Zadaniem gospodarki finansowej publicznej jest nie kapitalizowanie, nie oszczędzanie, nie wzbogacanie państwa, lecz dbałość o rozwój gospodarczy całego społeczeństwa przez umiejętne stosowanie wydatków do rzeczywistych jego potrzeb.

Zarządy miejskie winny świadomie dążyć do tego celu przez odpowiedni układ dochodów i rozchodów i przez umiejętne zarządzanie dochodami i rozchodami.

Zarządy miejskie winny dążyć do tego, aby siła podatkowa ludności zużyta została w jaknajwiększym stopniu na potrzeby i korzyść publiczną, a koszta samej administracji, aby były sprowadzone do możliwie szczupłych granic.

W gospodarce publicznej czynności powinny być obliczone na szereg lat, a nawet stuleci, ponieważ z zamierzeń i zarządzeń jej korzystać będzie społeczeństwo nie tylko w teraźniejszości, lecz i w przyszłości, może nawet w stopniu większym.

Zarządy miejskie nie mogą i nie mają prawa prowadzić gospodarki finansowej w ten sposób, jakoby ich przeznaczeniem było własne ich istnienie, aby one były same celem w sobie i dla siebie, a natomiast jest ich obowiązkiem troska o potrzeby i korzyści ludności miejscowej.

Wreszcie, *Jaworski* wyraża zdanie, że tylko na zasadach konstytucyjnych oparty ustrój kraju zapewnić może właściwe i celowe zarządzanie funduszami publicznymi i wpłynąć dodatnio na napięcie siły podatkowej ludności.

Przewodniczący d-r *Chełchowski* proponuje, aby w rozprawach zająć się rozpatrzeniem gospodarki w naszych miastach i miasteczkach.

W rozprawach głos przedewszystkiem zabrał d-r *J. Zawadzki*, który złożył wniosek o konieczności wprowadzenia samorządu.

Członkowie różnych oddziałów Tow. Hygien. po wysłuchaniu szeregu referatów o higienie miast, miasteczek i osad, przychodzą do wniosku, że jedyną drogą do polepszenia ohydnych warunków zdrowotnych miast i osad jest wprowadzenie faktycznego samorządu miejskiego i ziemskiego i że odkładanie samorządu odbija się fatalnie na zdrowotności kraju.

Z kolei zabrał głos d-r *Bachnicki*, który omawia szerzej kwestyę samorządów, kładzie nacisk na to, że nie nominalny, lecz dopiero faktyczny samorząd, może wpłynąć na gruntowną zmianę stosunków zdrowotnych miast i miasteczek.

D-r *Polak* proponuje w myśl przemówienia d-ra *Bachnickiego* uzupełnić wniosek d-ra *Zawadzkiego* dodatkiem: „nie nominalny, lecz istotny samorząd jest warunkiem nieodzownym poprawy stosunków zdrowotnych w kraju.

D-r *Chełchowski* podnosi, że dwaj referenci d-rowie *Jaworski* i *Maciesza* jednakowe wygłosili postulatory, a mianowicie zwrócili uwagę

na potrzebę łożenia większych wydatków na cele kulturalne nie zaś na kapitalizację oszczędności (Jaworski), i na współdziałania Tow. Hygienicznego w myśl wniosku d-ra Macieszę z innymi instytucjami kulturalnymi. D-r *Chelchowski* zaznacza, że Tow. Hygieniczne do niedawna było jedyną instytucją, która mogła—przy istniejących warunkach—oddziaływać na kulturę kraju—obecnie jednak przy istniejących innych instytucjach kulturalnych winno być tylko doradcą.

D-r *Polak* mniema, że zestawienie wydatków miejskich, mianowicie zaś stosunek wydatków na zarząd miejski i na cele kulturalne nie oznacza zbyt wielkich kosztów na personel, lecz zbyt małe na cele kulturalne i że podstawą racjonalnej gospodarki sanitarnej winny być pożyczki na cele sanitarne, co wymaga założenia banku specjalnego, lub w ogóle instytucji finansowej miast krajowych. Jeżeli np. Bełżyce mają do dyspozycji 700 rub. rocznie na cele zdrowia, to mogłoby obracając je na procent i amortyzację pożyczki, sprawić inwestycje na kilkanaście tysięcy rubli. *Polak* konstatuje, że wydatki miasteczek polskich na jednostkę ludności są średnio o kilkadziesiąt razy mniejsze, niż odpowiednich miasteczek niemieckich.

D-r *Jaworski* raz jeszcze podnosi sprawę kapitalizacji oszczędności i ograniczanie jednocześnie do minimum wydatków na cele oświatowe i nie zgadza się z *Polakiem*, aby zestawienia wydatków na zarządy miejskie z wydatkami na cele kulturalne, nie oznaczały zbyt wielkich kosztów na administrację. Przeciwnie zestawienia te dowodzą, że administracja w wielu miastach pochłania więcej niż połowę, często dwie trzecie, ogólnego budżetu, gdy na cele kulturalne idzie zaledwie parę procent ogólnych rozchodów. Siedlce np. wydają 68% ogólnego budżetu na administrację, w 1,5% na oświatę ludową i dobroczynność publiczną.

Prof. Bujwid mówi: Kwestya budżetów miast i miasteczek nie da się załatwić bez nadania samorządu. Gdy to nastąpi czynniki samorządne autonomiczne muszą obmyśleć środki, dążące do skapitalizowania dochodów i zaciągnięcia pożyczek, i sposoby do ich pokrycia. Przed nadaniem samorządu nie sędę, ażeby sprawa ta poszła pomyślnie. Samorząd oczywiście muszą sprawować ludzie do tego odpowiednio przygotowani, rozumiejący należyta korzyść z wydatków na cele sanitarne.

D-r *Chelchowski* wnosi, że, wobec wielkich potrzeb higieniczno-kulturalnych miast i miasteczek, kapitalizowanie ich dochodów zasługuje na potępienie, dochody ich przeciwnie powinny być obracane na zaspakajanie tych potrzeb; pożądane jest w tym celu szerokie omawianie w prasie i stowarzyszeniach spraw budżetowych miejskich, wreszcie wstępowanie do Zarządów gminnych i miejskich członków Tow. Hygienicznego i innych towarzystw kulturalno-społecznych.

Zaciąganie pożyczek przez miasta, tworzenie instytucji pożyczkowej dla miast przy dzisiejszych zarządach¹⁾ miejskich, byłoby na ogół jeszcze przedwczesne.

Pożądane są ofiary i zapisy na cele higieniczne.

D-r *Tchórznicki* zaznacza, że od lat 20 narzekamy, debatujemy, rozprawiamy. Teorya jest pięknie obmyślana, uświadomienie jest znaczne, lecz owoce są małe i dotąd nie będzie rezultatu, dopóki nie wejdziemy na drogę praktyczną. Każdy oddział Tow. Higienicznego, poza biadaniem nad złym stanem, powinien wybrać jednostki, które milują dany dział i będą go orędować. Tylko tam, gdzie jest jednostka ideowa i kółko, tam w dzisiejszych warunkach można oczekiwać rezultatu. Na samorząd, na zmianę warunków, można czekać lata.

Potrzeba działania jednostek i kółek i każda z tych jednostek powinna wziąć jedną sprawę w rękę, jeden—ase nizacye, drugi—szkoły, trzeci—kąpiele i pracować dla tej idei. Ani na biurokratów, ani na żydów w małych miasteczkach, leczyć nie można, można leczyć tylko na siebie i swoich. Oddziały Tow. Higienicznego powinny takie osoby odszukać, zawezwać i do życia powołać. Społeczeństwo odczuwa stan rzeczy, popiera jednostki i kółka i dziś tylko tą drogą możemy dojść do celu.

D-r *Poczobutt* (Łuck) zaznacza, że przyczyną złej gospodarki w miastach Królestwa Polskiego jest brak samorządu, o czym mówili inni mówcy. Jako przykład samorządnej gospodarki miejskiej przytacza miasto Łuck na Wołyniu, w którym przy budżecie 35000—miasto daje 7 tysięcy na samą oświatę. Samorząd jednak powinien składać się z kulturalnych jednostek, dbałych o dobro społeczeństwa.

D-r *Pelczyński* (Radom). Dopóki nie będzie samorządu skierowanie budżetów miejskich w stronę upośledzonych potrzeb kulturalnych i sanitarnych możebne jest tylko przy dobrej woli prezydentów i radnych miasta, oraz lekarzy i weterynarzy miejskich — przyczem ci ostatni powinni dawać inicjatywę. Prezydenci z radnymi, jeśli dadzą posłuch, to napewno nienormalny stosunek w wydatkach naszych miast polepszy się na rzecz stanu sanitarnego miasta. Więc d-r P. wnosi, aby Tow. Higieniczne zwróciło się w tej sprawie do lekarzy i weterynarzy miejskich o przyjęcie tej sprawy do serca. Po zatem chcę tu zwrócić uwagę na obliczenie d-r *Jaworskiego* co do stosunku wydatków na utrzymanie zarządów miejskich, a potrzeby kulturalne miasta. Jeśli przerzucimy cyfry utrzymania lekarzy i weterynarzy miejskich do wydatków kategorii drugiej, to stosunek ten wypadnie inaczej.

D-r *Polak* (Warszawa) uważa, że samorząd, bądź co bądź, jest zawsze formą lepszą gospodarki miejskiej — wszakże nie bezwzględniego niema. Samorządny Petersburg stoi pod względem, np. zaopatrzenia w wodę, niżej od Warszawy, rządzonej biurokratycznie. Przechodząc do stosunków Królestwa, krytykuje bezczynność samorządnej gminy naszej, która zwołuje swoich obywateli w większości wypadków jedynie na żądanie władz i robi zazwyczaj to, co władza każe, stawia wniosek, ażeby na pełnomocników gminnych wybierani byli

członkowie Tow. Hygienicznego, przy działalności których stan sanitarny i gospodarka prawidłowa rozwinać się będzie w możności.

Mecenas *Suligowski*, uważa, że myśl założenia banku dla popierania instytucji po miastach, w zasadzie słuszna, zasługiwałaby na poparcie o tyle, o ileby miasta nasze otrzymały samorząd z szerokim udziałem obywateli i z szeroką kontrolą ze strony społeczeństwa. W obecnych warunkach i przy dzisiejszej organizacji miejskiej do zaciągania pożyczek i do obciążania miast długami zbyt gorąco pobudzać nie podobna.

Dopóki gospodarstwo miejskie załatwia się na drodze biurokracyjnej w murach różnych kancelaryi, pod osłoną tajemnicy biurowej, zaciąganie pożyczek należy do rzeczy niebezpiecznych i tylko w drodze wyjątku dopuszczalne być może. Przy takim trybie łatwo stać się może, że pożyczka się rozejdzie, a inwestycja wykonaną nie zostanie. Za przykład służyć może świeży wypadek w Łodzi, gdzie pożyczka na cele inwestycyjne w ilości miliona rubli wpłynęła do kasy miejskiej i zgoła na zamierzone cele obróconą nie była.

Okoliczność, że w magistratach na prowincyi są zapraszani przez władzę radni i ławnicy honorowi z głosem doradczym, a w Warszawie do składania budżetu są powołane cztery osoby z liczby obywateli, nie wystarcza, a to tembardziej, że magistraty nie posiadają żadnej władzy stanowczej, i że sprawy miejskie decydowane są przez organy położone po nad magistratami, nieznające często miasta i nieoceniające należycie jego potrzeb.

Prawdą jest, że wydaje się w ogóle za mało na cele kulturalne, a w szczególności na oświatę i higienę publiczną. Do podniesienia tych wykładów w granicach istniejących środków można zachęcać, ale nie po nad te środki.

Natomiast budzić należy inicjatywę prywatną do działalności w tym kierunku. Zarówno pojedyncze jednostki, jak i zrzeszenia sił prywatnych mogą przyczynić się do postępu na drodze kultury. Inicjatywa prywatna zawsze ma prawo bytu, ona jest potrzebna, nawet tam, gdzie istnieje samorząd, a tembardziej jest pożyteczną i konieczną tam, gdzie samorządu niema, gdzie brak zbiorowej społecznej akcyi, skierowanej ku podniesieniu kulturalnemu kraju. Inicjatywy prywatnej, jak najwięcej nam potrzeba.

Przewodniczący stawia wniosek zamknięcia dyskusyi, po zapisanych już do głosu, co przyjęte zostało.

D-r *Michałowski* (Zelechów) radzi łączyć działalność towarzystw kulturalnych z Tow. Hygienicznym i wiele sobie obiecuje od zwiększenia się liczby towarzystw współdzielczych.

D-r *Zawadzki* (Warszawa)—podnosi sprawę samorządu i odrzuca wszelkiego rodzaju kompromisy i zgadza się na jedno z mecenasem *Suligowskim*.

D-r *Nowak* (Częstochowa) jest zwolennikiem samorządu, nawet niepełnego, wymagałby jednak, ażeby członkowie samorządu mieli odpowiednie kwalifikacje. Straty pieniężne, zdaniem N., nie są punktem rozstrzygającym, gdyż wyrównać się dadzą przez doświadczenie nabywane w tej szkole stwarzania inwestycji, z dobrodziejstwa których skorzystają przyszłe pokolenia.

Mecenas *Suligowski* twierdzi, że i samorząd może być wadliwy, że jednak jest organizacją lepszą, że i przy samorządzie są pewne desiderata i że samorząd nie wyłącza inicjatywy prywatnej.

Przewodniczący d-r *Chelchowski* formułuje wniosek wynikający z dyskusji—że samorząd jest koniecznym warunkiem rozwoju i normalnych stosunków higieny naszych miast i miasteczek.

Przewodniczący d-r *Chelchowski* oświadcza, iż Zjazd obecny ze względu na ściśle praktyczne cele musi się zająć higieną tego miasta, w którym Zjazd się odbywa, i dlatego pomimo nie złożenia zapowiedzianego referatu: Stan sanitarny m. Lublina — d-ra *Jarnuszkiewicza* i in. *Paprockiego*, proponuje wybranie komisji, mającej za zadanie zbadanie warunków zdrowotnych Lublina, do której powołani zostali pp. prof. *Bujwid*, d-r *Maciesza*, d-r *Nowak*, inż. *Olszakowski*, d-r *Jarnuszkiewicz*, inż. *Paprocki* i prezydent *Kossowski*.

Przewodniczący d-r *Chelchowski*, z uwagi na możliwość wybuchu epidemii cholery, proponuje zwołanie komisji dla omówienia środków zaradczych. Do komisji weszli pp. prof. *Bujwid*, d-r *Dobrucki*, d-r *Zawadzki*, d-r *Polak*, d-r *Morozewicz*, d-r *Pelczyński*, d-r *S. Sterling*.

Posiedzenie 27 Września.

Popularyzacja higieny.

Na przewodniczącego obrano d-ra *A. Puławskiego* z Nałęczowa.

Przewodniczący oznajmił, iż odczyty d-ra *Tobwińskiego* i d-ra *Czerwińskiego*, będące na porządku dziennym posiedzenia, — są odłożone.

Na porządku dziennym odczyt d-ra *Seweryna Sterlinga* z Łodzi — „O popularyzacji higieny“. — Referent przyszedł do następujących wniosków:

- 1) Nizki poziom kulturalny zależny od braku szkół — utrudnia popularyzację higieny wśród szerszych mass.
- 2) Szerzenie wiadomości przyrodniczych, światopoglądu poprzedzać musi popularyzację wiadomości higienicznych.
- 3) Sposób najdoskonalszy szerzenia wiadomości z higieny mamy w istnieniu takich instytucji, jak instytut Lenwala, ogrody dziecięce, „krople mleka“.
- 4) W sposób podobny powinny szerzyć zasady higieny praktycznej szpitale, ambulatoryja, ochrony.
- 5) Wydawnictwa popularyzujące higienę mieć należy dwu typów

a) dla dorosłych, w których by przeważała krytyka istniejących urzędzeń złych i zwyczajów przeciwdrowotnych,

b) dla młodzieży, gdzie głównie byłaby rzecz o urządzeniach dla zdrowia pożytecznych i higienicznym sposobie życia.

6) Szkoła musi się stać szerzycielem wiadomości z higieny.

7) Do roli popularyzatorów higieny przygotować trzeba nauczycieli przez:

a) wydanie odpowiedniego podręcznika;

b) wydanie katalogu istniejących pism popularnych;

c) systematyczne kursy wakacyjne dla nauczycieli (wszędzie tam, gdzie istnieją oddziały Towarzystwa higienicznego).

8) Należy współdziałać pracy towarzystw kulturalnych przez:

a) popieranie ich usiłowań w szerzeniu wiadomości przyrodniczych;

b) wspólne z nimi wydawania pisma.

9) Lekceważenie przez księgarzy wydawnictw popularnych, więc tanich, gubi w zarodku usiłowania dotychczasowe w kierunku popularyzowania higieny.

Następny odczyt d-ra *Macieszy* z Płocka „Nowe drogi i sposoby szerzenia zasad higieny“.

Referent zaproponował następujące wnioski:

1) Nasze T-wo higieniczne propagować powinno zasady zdrowotności na szerszą skalę przy współdziałaniu Towarzystw oświatowych kulturalnych i współdziałających:

2) Powołanie ich do tej pracy zapomocą odpowiedniej odczyty jest obowiązkiem T-wa higienicznego, które wziąć powinno na siebie wyszukiwanie w miarę możności prelegentów i zaopatrywanie ich w odpowiednie pomoce za pośrednictwem lekcyi higieny ludowej lub innych powołanych do tego organów.

3) W tym celu założyć należy muzeum higieniczne ruchome przy T-wie higienicznym w Warszawie, a następnie i na prowincyi przy oddziałach prowincjonalnych T-wa.

4) Towarzystwo Hyg. rozpocząć powinno zaopatrywanie wymienionych wyżej Towarzystw w swoje wydawnictwa. oraz wziąć na siebie pośrednictwo w nabywaniu okazów i tablic.

5) T-wo higieniczne powinno się zająć wydawaniem podręczników higieny dla nauczycieli, oraz urządzeniem dla nich wykładów z higieny (Sterling).

6) Urządzić kursy z higieny dla duchowieństwa (Polak).

7) Należy zakładać w gminach kółka „Zdrowie“, według projektu opracowanego przez Radę Towarzystwa (Polak).

Następnie mówili: D-r *Jaworowski*, d-r *Bachnicki*, p. *Magnus*, prof. *Bujwid*, d-r *Polak*, d-r *Sterling*

Jaworowski — komunikuje odnośnie szerzenia wiedzy przyrodniczej

i higienicznej—że od lat trzech istnieje przy Towarzystwie Hygienicznym Lubelskiem sekcya odczytowa, która prowadziła systematyczne wykłady z całego obszaru nauk przyrodzonych: anatomii, fizjologii i higieny. Sekcya zaopatrzona była w laboratorium chemiczne, gabinet fizyczny, zbiór mineralów, tablice botanicznych, przezroczycy etc. Zapal i frekwencya słuchaczy z początku znacznie — w końcu zupełnie osłabły.

Bachnicki mówi, że należy ilustrować doświadczeniami i urozmaicać muzyką, śpiewem, powieścią i t. p.

Pierwsze odczyty zbierają przypadkową publiczność, z której stopniowo wylania się audytorjum. Terminologii wymyślać niema potrzeby, gdyż to wprowadza gmatwaninę pojęć. Popularny wykład i dostępny na razie wytłumaczenie terminologii najzupełniej wystarczą do zrozumienia wykładów.

Magnus mówi o stosunku księgarzy do wydawnictw popularnych. Pożądane jest, żeby stosunek pomiędzy księgarzami oparty był na zasadach handlowych, to jest, żeby księgarz zarabiał tyle, co i na innych wydawnictwach (35 procent i 12 egzemplarzy darmo).

S. Sterling. Dajemy księgarzom 40 procent. Hygienę nie tylko się wykłada, ale się ją szerzy faktami. Kto chce stać na przyrodniczym światoprzeglądzie, musi potępić żydowską, teokratyczną hygienę.

Polak wnosi, aby oprócz kursów dla nauczycieli wziąć pod uwagę urządzenie kursów podobnych dla duchowieństwa. Oprócz kół rolniczych i innych instytucji, należałoby zakładać w gminach kółka „Zdrowie“ według projektu opracowanego przez Radę Towarzystwa.

Co do udziału w kółkach Rada porozumiała się już z Zarządem Koła, na Zjazd wzywany był nawet delegat (p. Hempel).

Należałoby też poczynić kroki w celu popularyzacji higieny wśród ludności żydowskiej, która przyczynia się mocno do zmniejszenia stanu zdrowotnego kraju.

Bujwid. Pogadanki higieniczne powinny być prowadzone z dyskusją, która urozmaica odczyt i wykazuje braki zrozumienia u słuchaczy. Wykłady prowadzić winni ludzie dokładnie obeznani z przedmiotem i dla tego lekarze sami powinni już podczas studyów dobrze obeznać się z higieną, co dotąd niema miejsca.

Hygiena musi być więcej wykładaną czynem niż dotąd. Szkoła powinna sama już urządzeniem i prowadzeniem swoim wprowadzać w życie i przyzwyczajania dzieci ład, czystość, porządek, należyty sposób odbywania funkcji fizjologicznych. Kąpiele przy szkole, wodociąg, kanalizacya i klozety w szkole urządzone, więcej zrobią niż wykłady o tych przedmiotach.

Wnioski. Szkoła ludowa każda powinna posiadać kąpiele natryskowe z należycie doprowadzaną i odprowadzaną wodą, umywalnie i klozety. Walka z alkoholizmem również stanowi ważny w popularyzacji higieny. Inteligencya winna tutaj sama wyżyć się przyzwyczajenia używania trunków przy rozrywkach, zabawach i zebra- niach.

Stan sanitarny wsi.

Pierwszy odczytał referat d-r *Malowski*, p. n. „Hygiena mieszkań i ubiorów ludowych“, w rozprawach zabierali głos: *Tchórznicki* i *Makowo-Makowski*.

Tchórznicki. Dyskusya jest konieczną, trzeba raz się zdecydować na to czy radzić i wymagać, ażeby lud rozpoczął na nowo ubierać się w ubiory ludowe, czy nie? Jeżeli tak—radzić—to trzeba inteligencyi dla przykładu ubrać się w ubiory ludowe, gdyby to miało miejsce choroby zaraźliwe nie przenikały by w tej mierze do wsi jak obecnie.

Przemysł ludowy, — stan ekonomiczny wsi, byłby lepszy, gdyby sam włościanin dla siebie wyrabiał materiały.

Jeżeli to niemożliwe—starych ubiorów nie zdezinfekowanych nie wolno dopuścić do wsi.

Gdyby i to się nie udało, pozostaje tylko godzić się z tym stanem rzeczy i wyrabiać ubiory zwykłym krojem, nie niemieckim, czy francuzkim, z materiałów ludowych.

Makowski: w programie obecnego Zjazdu nie widzę wzmianki o higienie wsi, o powołaniu kółek rolniczych, a tem samem i włościan, tą drogą możemy dojść do wiadomości, w jaki sposób zakładać wsie, a następnie dowiedzieć się o budowie chat i zabudowań gospodarczych przy uwzględnieniu warunków zdrowotnych odporno-pożarnych; o zakładaniu ogródków, gnojników, studni i t. p.

Po dyskusyi powyższej przewodnictwo zebrania objął d-r *J. Poczobutt* z Łucka.

Następnie przemawiał d-r *A. Puławski* na temat „Sprawozdanie z 4-letniej działalności tanich kąpiei im. Bolesława Prusa“.

Dalej d-r *A. Puławski* mówił: „Ambulatoryum włościańskie w Nałęczowie“. Zabierali głos w rozprawach:

Tchórznicki (o kąpielach d-ra Puławskiego). Frekwencya w Cielśnicy jest stale duża, w Pszczelinie również, w Nałęczowie średnia dlatego, że kąpiel istnieje obok zakładu wielkiego kąpielowego.

Natryski zrobiły wśród ludu fiasco, potrzeba tylko wani i łaźni, natrysk jest albo mało potrzebny, albo weale nie potrzebny—ważną jest rzeczą, aby kąpiele budować w miejscowości gęsto zaludnionej, żeby pragnący kąpać się nie potrzebowali chodzić daleko, co już jest poświęceniem—kąpiel powinna być urządzona i zbudowana dobrze i za takie pieniądze, jakie są potrzebne—nie za najtańsze; kąpiel może być płatna i opłaci się, trzeba tylko, aby była wygodna i dobrą, dla tego opracowano w Warszawie specjalny model kąpiei ludowej, lub małej miasteczkowej, który jest na wystawie.

Jeżeli chcemy ochronić ludność od chorób zaraźliwych trzeba wydawać bilety mało płatne i czem ich więcej wydamy, tem lepiej. Jak dotąd kąpiele miejskie budowane są z inicjatywy jednostek, a w Nałęczowie zawdzięczają swe powstanie i istnienie tylko d-rowi

Puławskiemu i umiejętności jego zgrupowania koła przyjaciół kąpieli, dla tego wnoszę, ażeby Zjazd przyjął następujący wniosek:

Kąpiel dla ludu i dzieci powinna być zbudowaną racjonalnie, mieć łaźnię i wanny, niekoniecznie natrysk, koszta zakładu nie można szablonowo ograniczać, i o ile zakład będzie lepszy, o tyle frekwencya będzie większa. Kąpiel zabezpiecza lud od chorób zaraźliwych, uczy dzieci czystości i dla tego zasługuje na najgorętszą propagandę i opiekę.

Bachnicki mówi, co następuje:

Przypuszczam, że pomoc w ambulansach powinna być zupełnie bezpłatną. My widzimy, że w ziemstwach rosyjskich dzięki temu kolosalna liczba ludności zwraca się o poradę lekarską. Tam w niektórych powiatach już jest po 15 lekarzy, ledwie mogą podolać oni nawałowi pracy, gdyż dziennie zwraca się do lekarza 15—25—75 chorych. Po wprowadzeniu tam 5-kopiejkowej opłaty ilość, chorych znacznie spadła. Szanowni Panowie, jak możecie Wy zalecać choremu na (jaglicę) trachomę, albo lues uczęszczanie do Was, gdy za każdą poradę będziecie brać pieniądze.

Nie tylko należy udzielać bezpłatnej pomocy lekarskiej, lecz nawet dawać choremu lekarstwa. Cena, wydanego z ambulansu lekarstwa, jest o 100—500 procent niższa od kupionego w aptece. U mnie przy 5000 chorych rocznie wydaje się lekarstw za 200—250 rub.

Więc przypuszczam, że przed takim wydatkiem nie może się cofać pomoc racjonalnie zorganizowana. My, jako higieniści, musimy znać stan zdrowotny ludności, a przegląd jego możemy uskutecznić tylko w bezpłatnym ambulansie. Że zaczyna się już zbliżać do tego ideału w ziemstwach, możemy sądzić chociażby z tego, że do mnie przychodzili czasami zdrowi, prosząc, żebym ich obejrzał, ponieważ dawno u d-ra nie byli, a chcą być pewni, czy czasem nie zakradła się jaka choroba. Tak, choroba—jest klęską i za nią nie można nakładać podatku na poszkodowanego w formie opłaty lekarskiej, albo opłaty za lekarstwa do aptek.

Ochrona zdrowia dzieci i młodzieży.

D-r *Jan Bączkiewicz* (Warszawa) mówi na temat: „Walka ze śmiertelnością dzieci“.

Z odczytu swego wyprowadza następujące wnioski:

1) Dążyć w całym kraju, w miastach, osadach i wsiach do urządzeń sanitarnych ogólnych, a więc dbać o dostarczanie dobrej wody, usuwanie racjonalne odpadków i nieczystości, dbać o dobroć produktów spożywczych i dobroć mieszkań.

2) Ponieważ brud, nędza jest sprzymierzeńcem choroby — uczyć zamiłowania do czystości w młodszym pokoleniu przez szkołę, a starszych drogą poczucia, szczególnie przy zetknięciu się z biedną klasą ludności.

3) Rozbudzić w społeczeństwie, w szerokim tego słowa znaczeniu, dbałość o fizyczny rozwój dziewcząt, jako przyszłych matek.

4) Instytucje „Kropki mleka“ rozdają mleko dla niemowląt na skutek zaświadczenia lekarza.

5) Starać się o przeprowadzenie prawa obowiązkowego szczepienia ospy.

6) Dokonać spisu jednodniowego dzieci przynajmniej w miejscowościach, gdzie istnieje oddział T-wa.

Wnioski, przytoczone przez d-ra *B.*, z pracy d-ra *Józefa Jaworskiego* p. t. „Ochrona i ubezpieczenie macierzyństwa“.

1) Dążyć drogą odpowiedniej propagandy do zakładania i otwierania odpowiednich zakładów, mających zapewnić ochronę kobiet, oraz jej dziecka, wogóle, w okresie macierzyństwa.

2) Tworzyć samoochronę i samopomoc przez ubezpieczanie się kobiet w okresie macierzyństwa w odpowiednich instytucjach finansowych.

3) Starać się o wprowadzenie nowelli do prawa ubezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy, któreby uzupełniało nowy projekt prawodawstwa fabrycznego, co do uwalniania robotnic fabrycznych od pracy, ciężarych i rodzących, na 4 tygodnie przed i 4 po rozwiązaniu z prawem do płacy za ten czas, na podstawie prawa ubezpieczenia robotników na czas choroby.

Uzupełnienie d-ra *Bączkiewicza*:

Rozciągnąć to prawo na wszelkie pracownice kobiety.

Na posiedzeniu popołudniowym przewodniczył d-r *Polak*.

Na porządku dziennym odczyt dyrektora *Karola Rosego* „Sprawa ubezpieczenia robotników w Europie“, który wypowiada i objaśnia tablicami.

D-r *Polak* wnosi, aby prosić Radę Towarzystwa o wydrukowanie i rozesłanie Oddziałom odczytu *K. Rosego* celem dokładnego zaznajomienia członków T-wa ze sprawą, oraz postawić ją na porządku dziennym bądź przyszłego zjazdu ogólnego, bądź od nie urządzonego z udziałem sfer zainteresowanych pracodawców i robotników.

Następnie mówił d-r *T. Heryng* z Warszawy „O nowej metodzie wyjąłowania mleka“, (wraz z pokazem własnego aparatu).

Wnioski d-ra *T. Herynga*:

1) Mleko zachowuje swe fizyczne własności, t. j. kolor, zapach, smak i tłuszcz. Ilość cukru jest nieco zmniejszona, stosownie do ilości dodanej wody, koniecznej w mleku, przeznaczonem dla niemowląt.

2) Substancje białkowe pozostają niezmiennymi.

3) Mleko takie przy ciepłocie 10 C. nie ścina się i nie kisnie przez 6 — 8 dni.

4) Przy ciepłocie 4 C. mleko to nie kisnie przez dni 10, jeżeli przechowano je bez dostępu światła.

5) Stanowi ono najodpowiedniejszy pokarm dla niemowląt i nie wymaga powtórnego przegotowania. Najlepiej przechować je w pół litrowych fiaskach „Thermos“, w których zachowuje ona ciepłotę do 14 godzin.

6) Mleko przez rozpylanie ulega homogenizacji.

7) Podana ta metoda wyjaławiania mleka może być zastosowana i do wielkich mleczarni, wymaga jednak, aby do rozpylania używać przegrzanego i sterylizowanego powietrza pod odpowiednim ciśnieniem.

8) Aparat opisany jest prosty w zastosowaniu, tani, daje temp. stałe 75°C. — 80°C. bez potrzeby użycia kontroli termometru.

9) Wyniki te zostały sprawdzone w Berlinie, w Instytucie higienicznym przez prof. *Pickera*, i w Warszawie przez d-ra *Serkowskiego* i Żurakowskiego. Badania d-ra Serkowskiego, który zakażał mleko surowe laszcznikami gruźlicy, drobnoustrojami tyfusu, ropienia i laszcznikami, zawierającymi zarodniki, a następnie wyjaławiał, przepuszczając przez aparat, wykazały, że bakterye chorobotwórcze ulegają zniszczeniu, przy ciepłocie 10°C. niższej, aniżeli przez proste ogrzanie mleka.

10) Co do ilości bakteryi, to prof. Bicker otrzymał przy pomocy tego aparatu redukcye kolonii z 908000 w jednym 3 cm. do 80 kolonii; przytem ani substancye białkowe, ani fermenty nie zostały zmienione.

W rozprawach zabierali głos: *Bujwid* i *Bączkiewicz*

Bujwid. Najważniejszą sprawą przy zabezpieczeniu życia dziecka jest dostarczenie matce możności karmienia własną piersią. Żadne sztuczne karmienie nie wystarczy. Pouczać matki, że żywienie piersią jest koniecznym środkiem dla utrzymania zdrowia, a nieraz życia dziecka. Żywienie wlekiem wyjałowionem może być uważane, jako surogat, dopuszczalny przy należytem przeprowadzeniu samej sterylizacji czysto wydojonego do czystego, suchego naczynia zebranego mleka.

Bączkiewicz. Aparat kol. *Herynga* niewątpliwie przedstawia pewien krok naprzód w kwestyi tak ważnej, sterylizacji mleka dla niemowląt, tembardziej, jeżeli rzeczywistość okaże się, że aparat ten nie niszczy fermentów. Fermenty w mleku są dowodem, że mleko nie jest mieszaniną chemiczną, a tkanką żywą, co w odżywianiu dzieci ma wielkie znaczenie. Należałoby tylko sprawdzić, czy aparat kol. *Herynga* zachowuje wszystkie fermenty, znane mleku, wszak ich jest znacznie więcej, niż te, na które już były robione próby. Co do gruźlicy, sam prelegent zaznacza, że dotąd otrzymano jeszcze bardzo wątpliwe wyniki i nie można stanowczo twierdzić, że aparat ten niszczy stanowczo bakterye gruźlicze, a wszak gruźlica u dzieci nie należy do rzadkości, nie jest to obojętne, szczególnie przy sztucznem żywieniu dzieci.

Następnie robione były inne doświadczenia z różnemi bakteryami chorobotwórczemi i otrzymano dodatnie wyniki, lecz mleko zawiera jeszcze bardzo niebezpieczne bakterye, które wykazał *Tlügge*, t. zw. bakterye peptonizujące, które rozwijają nader szkodliwe i zabójcze dla dzieci toksyny; należałoby przeprowadzić doświadczenie i z temi bakteryami, bo te niewątpliwie mogą mieć poważny wpływ na zdrowie dzieci.

Powyższe uwagi każą mi mniemać, że aparat kol. *Herynga* należy jeszcze dalej próbować i naukowo sprawdzić, nim go polecić będzie można.

Następnie z przemówienia kol. *H.* widzę, że pragnąby skasować wielkie zakłady sterylizacyjne, gdyż te nie dają dostatecznej gwarancyi,

a natomiast pragnąby za pomocą swego aparatu wyjałowienie przenieść do domów konsumentów; zapewne, że w klasach inteligentnych jest to możliwe, ale w klasach mało inteligentnych i biednych okaże się to niemożliwe i prawdopodobnie utrzymanie instytucyi „Kropki mleka“ będzie konieczne.

W końcu pragnąbym zapytać prelegenta, w jakim stopniu przy sterylizacji parą, mleko zostaje rozcieńczone wodą, wiedzieć bowiem miarę tego rozcieńczenia jest konieczne ze względu na żywienie niemowląt, dla których mleko musi być odpowiednio rozcieńczone.

T. Heryng odpowiada J. Bączkiewiczowi:

Co do laseczników gruźliczych, to jakkolwiek wyniki kol. Serkowskiego, z powodu zbyt małej ilości dokonanych doświadczeń, wymagają dalszego sprawdzenia, to niemniej opierając się na analogii, możemy przyjąć, że aparat, który zabija laseczniki karbunkulu, tak odporne z powodu ich zarodników trwałych, zniszczy również laseczniki Koeha, które, jak dowiódł prof. Bang, ulegają zniszczeniu przy temp. 80° już po 5-ciu minutach ogrzania przy tej ciepłocie.

W kwestyi fermentów, z których jak to sprawdził prof. Ficker w Berlinie *nie ulegają zniszczeniu najważniejsze*, t. j. peroxydazy i katalazy, możemy śmiało przyjąć, że i inne, jako to anylaza, luktora nie ulegną rozkładowi. Z tablicy, jaką tu przedstawiam, wynika, że aparat mój zabija w ciągu kilku minut chorobotwórcze mikroby mleka, gdyż np. z pół miliona kolonii pozostaje kilka lub kilkadziesiąt na agarze. Wyjałowienie jest zatem prawie zupełne.

W sprawie śmiertelności dzieci mówi *Bachnicki*.

Śmiertelność największa jest wśród dzieci, które są nie karmione przez matki, albo opuszczone przez nie. Powodem tego są warunki etyczne i ekonomiczne. Nieprawne dzieci bywają opuszczane lub zabijane nawet. Nas higienistów, cóż może obchodzić, czy i jaki obrzęd mistyczny był wypełniony przed urodzeniem się dziecka. Niech nawet będzie parthenogenesis (niepokalane poczęcie) dla nas zawsze egzystuje człowiek, którym należy się opiekować. My powinniśmy mieć tylko na celu usunięcie tych warunków, co szkodzą jego zdrowiu i życiu. A dla tego powinniśmy waleczyć z przesałem, który jest klęską dla młodego pokolenia i nieszczęśliwej matki. Po tem powinniśmy zabezpieczyć ekonomicznie niemowlę, podrostrka i niedołążną matkę. My widzimy wysiłki, jakie już robi ludzkość, zakładając przytulki, żłobki, szkoły freblowskie, rozdając świadomie obiady dzieciom w szkołach. Towarzystwo Hygieniczne powinno iść w tym kierunku i dając stypendya za higienicznie wychowane dziecko, postawić go w najlepsze warunki egzystencyi i rozwoju. Nasze społeczeństwo autokratyczne mało interesowało się drugą połową ludzkości — kobietą i jej potomstwem i zostawiało ją dotąd na los szczęścia. Jeżeli państwa utrzymują całe armje wojska, żeby podbić sąsiedni kraj i włączyć do swego terytorium kilka milionów ludzi, dla czego, nie pomyślą o tych wynikach

natury, które słuchając jej głosu, dają nam nowe pokolenia, stwarzają w ciągu nie całego stulecia cały naród.

Nieszczęśliwe kobiety w imię ludzkości rzeką leją krew w czasie regularności, całe morze przelewają jej przy połogach — i zostają na placu boju za przyszłość narodu tysiącami podczas porodu; a dalej pozostają jak w jakim obozowisku, ni dnem, ni nocą, nie mają spokoju, karmiąc i pielęgnując niemowlęta.

Nasze społeczeństwo autokratyczne ignorowało dotąd całą żeńską część narodu, lecz w miarę ewolucji dziejowej, kiedy kobieta ma coraz więcej głosu, nabiera większego wpływu i zaczyna więcej i więcej zajmować różne stanowiska, jestem pewny że matka będzie otrzymywać zapomogę dla dziecka, które po dojściu do pełnoletności spłaci ją z wdzięcznością.

Niechże nasze towarzystwo pierwsze stanie na tej drodze i urządzi stypendya dla matek, wychowujących dzieci. Jestem pewny, że to zasłuży na uznanie ogółu i ofiary na ten cel dadzą możność utrzymać przy życiu i zdrowiu setki, tysiące, ba! może i więcej ludzi.

Walka z chorobami zakaźnymi.

W końcu posiedzenia d-r *W. Puławski*, z Radziejowa, mówił: „O walce z chorobami zakaźnymi“.

Polak wnosi, aby Rada W. T. H. przygotowała wnioski, co do chorób zakaźnych wogóle na zjazd przyszły, korzystając obok innych materiałów i z pracy d-ra *W. Puławskiego*.

Pelczyński z Radomia uważa referat *Puławskiego* za bardzo ogólnikowy i zbyt popularny, wnosi, aby z niego wydzielić sprawę szczyepienia ospy i opracować ją gruntownie.

Tutaj odczytano wnioski d-ra *S. Sterlinga* z Łodzi, z odczytu p. n.: „Ocena wody studziennej w przewidywaniu epidemii cholery“.

1) Przedsiębrane masowe w epoce grożącej epidemii rozbiory chemiczne wód studziennych są nieużyteczne.

2) Wyniki badania chemicznego wody studziennej nie mogą stanowić podstawy do oceny, czy danej studni grozi zanieczyszczenie zarszkami.

3) Wyniki badania chemicznego wody studziennej nie dają zupełnie wskazówek dostatecznych do postawienia wskaźni, jak należy postąpić w celu poprawienia wody danej studni.

4) Należy badać i oceniać samą studnię, resp. i teren ją otaczający, i na tej zasadzie nakazywać poprawę studni.

5) Troską władz sanitarnych powinno być dostarczenie ludności wody dobrej, a nie — jak się to dzieje obecnie — pozbawianie jej wody niedobrej.



Posiedzenie 28 września.

Posiedzenie zagaja d-r *Jaworowski* i zaprasza na przewodniczącego d-ra *Palmirskiego* (Warszawa) z powodu nieobecności członków wybranego prezydium.

Na porządku dziennym odczyt d-ra *Czerwińskiego* (Lublin) „O pomocy akuszerskiej na wsi“.

W rozprawach biorą udział: *Poczobutt* (Łuck), *Bachwicki* (Uściąg), *Garbaczewski* (Turobin) i *Michałowski* (Żelechów).

D-r *Poczobutt* twierdzi, że każdy lekarz praktykujący może uczyć i przygotowywać do zawodu akuszerskiego zgłaszające się kandydatki i wydawać świadectwa o odbyciu przez nie praktyki, ale nie wszystkie szkoły urzędowe akuszerskie uwzględniają powyższe świadectwa, a niekiedy policya przeszkadza takim babkom praktykować.

Garbaczewski proponuje w miejscowościach tych, gdzie kultura wśród ludu jest bardzo niska, by babka wiejska, która odbyła kursa w instytucie położniczym, nie wracała do tej wsi, gdzie wychowywała się, lecz do innej jakiejś wsi, położonej w gminie sąsiedniej, lub parafii. Twierdzenie to *G.* opiera na fantezie, jaki miał miejsce w okolicy Turobina z pewną akuszerką, która ukończyła w Warszawie kurs akuszerki.

Czerwiński odpowiada, że wszystkie szkoły akuszerskie w Warszawie przyjmują także uczennice za opłatą 25 rb.; przyznaje, że prawdą jest, że policya usuwa babkom, które kształciły się prywatnie, sztydy, ale też i pozwala niewykwalifikowanym praktykować, jak to się dzieje nawet u nas, w Lublinie. Publiczność tutejsza ma zaufanie do tutejszych lekarzy i do babek, wykształconych przez tych lekarzy; prawdą jest, że niektóre baby wiejskie intrygują przeciwko wykształconym w szkołach, ale są wypadki, gdzie wykształcone prywatnie akuszerki cieszą się takim powodzeniem, że robią ogromną konkurencyę patentowanym akuszerkom.

Babki wykształcone w szpitalu wyrabiają dobrą opinię szpitalowi i w ten sposób zgłasza się do niego rodzących coraz więcej. *Czerwiński* jest przeciwny kształceniu mieszczanek na akuszerki wiejskie.

Wnioski d-ra *Czerwińskiego*:

Każdy szpital prowincjonalny, posiadający oddział położniczy, powinien być bezpłatną szkołą dla akuszerek wiejskich.

Uczennice tej szkoły w pierwszych latach jej istnienia powinny się rekrutować z pośród włościanek.

Następnie przemawia mec. *St. Kijeński* (Warszawa): „O instytucjach opieki nad dziećmi“.

Wnioski mecenasa *St. Kijeńskiego*:

1) W celu ujednostajnienia zasad i systemu wychowania, niezbędną jest zjednoczenie zarządów wszelkich instytucji, zajmujących się opieką nad dziećmi.

2) Niezbędne jest zakładanie dla kraju centralnych przytułków dla dzieci jednego kalibru, a więc np. dla idiotów, obłąkanych, padaczkowych.

3) Towarzystwo Opieki nad dziećmi w Warszawie (Piękna 9) jest upoważnione do urzeczywistnienia wniosków powyższych, a W. T. H. winno mu w tej mierze pomagać i z nim współdziałać.

Referat w zastępstwie d-ra *Tolwińskiego*, nieobecnego z powodu choroby, p. t. „O zaopatrzeniu w wodę ludności wiejskiej“, odczytuje p. *Tolwiński*, syn.

Wniosek d-ra *Tolwińskiego*:

„O ile możności zaprowadzać po wsiach głębsze lub płytsze studnie abisyńskie“.

Z kolei wygłosił p. *Wł. Kozłowski* (Warszawa) referat p. t. „Postępy wychowania fizycznego w ostatniem dziesięcioleciu.

Wnioski referenta:

1) Pożądanem jest, ażeby przy wszystkich oddziałach prowincjonalnych W. T. H. powstały wydziały wychowawcze, któreby zwracały uwagę baczna na sprawę wychowania fizycznego.

2) Zjazd wyraża życzenie, ażeby przy oddziałach prowincjonalnych zakładane były ogrody gier i ćwiczeń ruchowych, na wzór warszawskich ogrodów im. Rau'a.

3) Zjazd wyraża życzenie, ażeby szkoła nasza oparła kształcenie fizyczne swych wychowanków na podstawach naukowych, oraz ażeby lekarze szkolni zaznajamiali się ze stroną praktyczną tej sprawy—sami uprawiając rozmaite zabiegi cielesne, przez co wysoce poprawić mogą istniejący stan rzeczy.

Ostatni referat wygłosił d-r *Roszkowski* (Warszawa) „W sprawie odżywiania niemowląt“.

Wnioski referenta:

1) Otwieranie instytucji „Kropli mleka“ jest najodpowiedniejszą drogą do zmniejszenia śmiertelności wśród dzieci.

2) Rozszerzenie istniejących i zakładanie nowych „Kropli mleka“ przy oddziałach prowincjonalnych W. T. H. uważać trzeba za kwestyę pierwszorzędną wagi i nie cierpiącej zwłoki.

3) Szerzenie wiadomości z zakresu higieny wieku dziecięcego za pomocą odczytów, pogadanek i wydawnictwa „Rad dla matek“ jest kwestyą ważną w walce ze śmiertelnością dzieci w naszym kraju.

4) Bardzo pożądanem jest wprowadzanie do szkół żeńskich wykładów o pielęgnowaniu dzieci.

Na zakończenie przemawiał dłużej d-r *Bachnicki* z Uściługa o postulatach higieny szkolnej i dawał praktyczne wskazówki, co do urządzania szkół, zgodnie z wymaganiami higieny.



Uchwały Zjazdu higienistów w Lublinie.

W dniu 28-ym Września o godz. 3-iej po południu Zjazd został amknięty. Przed zamknięciem d-r *J. Polak* zreasumował prace Zjazdu. W imieniu lubelskiego Oddziału Towarzystwa żegnał przybyłych vice-prezes Oddziału, d-r *A. Jaworowski*. Przed zamknięciem zjazdu przyjęto uchwały następujące.

W sprawie samorządu.

Samorząd ziemski i miejski, faktyczny, nie zaś nominalny, jest warunkiem nieodzownym poprawy stosunków zdrowotnych i normalnego rozwoju kraju; szczególnie ważnem jest wprowadzenie samorządu dla uruchomienia kapitałów, oraz wszelkich operacyi finansowych na cele zdrowotne; wymagają one atoli niezmiernie ścisłej kontroli obywatelskiej.

W sprawie uzdrowotnienia m. Lublina.

1) Wodociąg, zaopatrujący miasto Lublin w wodę, lubo pod względem własności wody przy dzisiejszem małym jej zapotrzebowaniu nie nastęrcza poważnych zarzutów, wszakże, wobec dokonanych przez kompetentne organy studyów, może być uważany tylko za prowizoryum, lecz nie za stałe normalne urządzenie.

2) Rzeźnia, ze względu na urządzenie zownętrzne i na położenie względem miasta (w górze rzeki), winna być przeniesiona i zbudowana według nowoczesnych wymagań.

3) Wobec olbrzymiego zanieczyszczenia gruntu i rzek, przepływających przez miasto, najpilniejszą sprawą jest urządzenie kanalizacyi, tymczasowo zaś zaleca się zastosowanie metod biologicznych przy instytucyach, których ścieki są najniebezpieczniejsze dla zdrowia publicznego, mianowicie przy szpitalach.

4) Zapoczątkowanie bruków z gładką powierzchnią zasługuje na uznanie.

5) Wskazaniem jest uregulowanie skarp od strony ulicy Podwale za pomocą zadrzewienia oraz dalsze zadrzewianie placów miejskich.

6) Przeniesienie targowisk miejskich ku obwodowi miasta jest również wskazane.

7) Dalszy rozwój m. Lublina na drodze uzdrowotnienia jest w znacznej mierze zależny od częściowego chociażby uregulowania warunków zdrowotnych jego przedmieść, jako też położonych między miastem i temi przedmieściami gruntów i osad wiejskich.

8) Sprawą pierwszorzędnęj wagi jest sporządzenie nowego planu regulacyjnego miasta i włączenie przedmieść do miasta.

9) Urządzenie instalacji elektrycznych dla przeprowadzenia tramwaju i oświetlenia i użytkowania ich jako dźwigni jest konieczną i niezbędną potrzebą miasta; przyczyni się ono zwłaszcza do zaspokojenia potrzeb ludności mniej zamożnej pod względem zdrowych mieszkań, da bowiem możliwość korzystania z mieszkania po za granicami miasta.

10) Konstatując znaczne ulepszenia w szpitalnictwie lubelskiem, zjazd podnosi konieczność powiększenia liczby łóżek i przedewszystkiem zbudowania szpitala dla chorych zakaźnych, którego brak odbija się na niezwykłym szerzeniu się śmiertelności z tego rodzaju chorób.

Wreszcie pierwszy Zjazd higieniczny prowincjonalny (uznając, że wszelkie uczynione przezeń uwagi, wnioski noszą na sobie cechę tymczasowej działalności) z uznaniem podnosi już zapoczątkowane przez prezydenta miasta, radnych magistratu i zebranie obywateli miasta Lublina starania o zaprowadzenie racjonalnej kanalizacji, rozszerzenie i ulepszenie wodociągów, budowę rzeźni, tramwajów, oświetlenia elektrycznego i t. p., a stwierdzając, że jest to jedyny środek, mogący uzdrowotnić miasto—jest zdania, że wszelkie roboty przygotowawcze, zmierzające do zaprowadzenia wyżej wymienionych ulepszeń, winny być jak najenergiczniej prowadzone, bynajmniej zaś nie odkładane aż do zaprowadzenia instytucji samorządnych.

W sprawie zapobiegania cholerze.

Potwierdzając poprzednie uchwały, przyjęte przez Zjazdy Tow. Hygien. Warsz., Zjazd obecny zwraca uwagę na następujące zasadnicze postulaty walki z cholera.

1) Najpewniejszym i najważniejszym środkiem walki z cholera jest uzdrowotnienie miejsc zaludnionych głównie przez zaopatrzenie ich w dobrą wodę i urządzenie prawidłowego usuwania nieczystości i odpadków.

2) Ponieważ, ani chemiczne, ani bakteryologiczne badanie nie daje wskazówek dostatecznych, co do przyczyn zanieczyszczenia szkodliwymi zarazkami, należy zatem dokładnie zbadać pochodzenie wody i teren, w celu zabezpieczenia wody od dostania się do niej zarazków.

3) Otwarte zbiorniki wody, jako to: rzeki, strumyki, stawy, sadzawki, winny być zupełnie wykluczone użytkowania, zarówno do celów jak i do potrzeb gospodarczych.

4) Cembrzyny studzien muszą być bezwarunkowo nieprzepuszczalne dla wód wypływających, jak i dopływów zewnętrznych.

5) W razie wybuchu epidemii w pewnej miejscowości (miastach, osadach i wsiach) w celach izolacji zarazków należy urządzić: A) szpitale specjalne, chociażby w pomieszczeniach prowizorycznych—domy izolacyjne dla rodzin i współmieszkańców, mających bliższą styczność z chorym. B) minimum dezynfekcyi polega: a) na zniszczeniu rzeczy małowartościowych i łatwo dających się spalić (słoma, siano) za pomo-

ognia, *b*) na wygotowaniu bielizny i postania chorego w wodzie dodatkiem sody lub ługu pod dozorem osobistym lekarza lub sanitariusza; *c*) na dokładnem wypenzłowaniu sprzętów domowych i naczyni kuchennych mlekiem wapiennem; *d*) na wybieleniu ścian i obfitem aniu podłogi mlekiem wapiennem. (*Uwaga:* dezynfekcyę podłogi wykonać należy na ostatku); *e*) na zbieraniu wydzielin w jedno naczynie, awierające mleko wapienne ($\frac{1}{4}$ objętości naczynia) i dokładnem zmieszaniu patykiem; *f*) na odkażeniu pierzyn i poduszek w parnikach w kartoflarkach; *g*) na rozwieszeniu kożuchów, butów, pasów, rzeni i t. p. przedmiotów, mających się odkazić sposobami wyżej wymienionemi na strychu na czas 2-eh tygodni conajmniej, przyczem strych należy zamknąć i opieczetować. *Uwaga:* wapno miewamy albo w dużych bryłach, albo jako wapno lasowane w dołach przykrytych, posiadające gęstą konsystencyę, przy roztarciu wydające zapach amoniaku i mające piekący smak. Należy obecnie mieć już w każdej wsi wapno w ilości 1-go korea. Wapno zadołowane może być przechowywane lata całe bez utraty własności dobrego wapna. Rozczyn wapna — jedna część na 4-ry części wody — przechowywać nie dłużej nad 12-cie godzin. Przy dezynfekcyi wapnem nie można używać żadnych innych środków dezynfekcyjnych, oprócz ługu i sody.

6) Nie używać produktów, pochodzących z miejscowości dotkniętych zarazą.

7) Zarządy miast i gmin winny ułatwić szczepienie życzącym sobie tego, przyczem szczepienia ochronne winny być dokonywane wyłącznie przez lekarzy z zachowaniem odpowiednich ostrożności.

W sprawie chorób zakaźnych.

1) Ponieważ brud i nędza są sprzymierzeńcami choroby, uczyć zamilowania do czystości w młodem pokoleniu przez szkołę, a starszych drogą poznania szczególnej przy zetknięciu się z biedną klasą ludności.

2) O ile możności propagować zakładanie głębszych lub płytszych studzien abisyńskich.

3) Co do chorób zakaźnych wogóle Zjazd polecił Radzie zreferować wnioski na Zjazd przyszły, korzystając obok innych materiałów z pracy d-ra Puławskiego z Radziejowa.

W sprawie szczepienia ospy.

Starać się o przeprowadzenie prawa obowiązkowego szczepienia ospy.

W sprawie popularyzacji higieny.

1) Nasze Towarzystwo Hygieniczne propagować powinno zasady zdrowotności na szerszą skalę przy współdziałaniu Towarzystw oświatowych, kulturalnych i spółdzielczych.

2) Powołanie ich do tej pracy za pomocą odpowiedniej odezwy jest obowiązkiem Tow. Hygien., które wziąć powinno na siebie wyszukiwanie w miarę możności prelegentów i zaopatrywanie ich w odpowiednie pomoce za pośrednictwem sekeyi higieny ludowej lub innych, powołanych do tego organów.

3) W tym celu założyć należy muzeum higieniczne ruchome przy Tow. Hygien. w Warszawie, a następnie i na prowincyi przy oddziałach prowincjonalnych Towarzystwa.

4) Tow. Hygien. rozpocząć powinno zaopatrywanie wymienionych wyżej Towarzystw w swoje wydawnictwa, oraz wziąć na siebie pośrednictwo w nabywaniu okazów i tablic.

5) Tow. Hygien. powinno się zająć wydawaniem podręczników higieny dla nauczycieli, oraz urządzeniem dla nich wykładów z higieny.

6) Urządzić kursy z higieny dla duchowieństwa.

7) Należy zakładać w gminach Kółka „Zdrowie“ według projektu opracowanego przez Radę Tow. Hygien.

W sprawie walki ze śmiertelnością dzieci.

1) Otwieranie instytucyi „Kropki mleka“ jest najodpowiedniejszą drogą do zmniejszenia śmiertelności wśród dzieci.

2) Zjazd uznaje rozszerzanie istniejących i zakładanie nowych „Kropki mleka“ przy oddz. prow. Tow. Hygien. za kwestyę pierwszorzędnej wagi i nie cierpiącą zwłoki.

3) Szerzenie wiadomości z zakresu higieny wieku dziecięcego za pomocą odezytów, pogadanek i wydawnictwa rad dla matek jest kwestyą pierwszorzędnej wagi w walce ze śmiertelnością dzieci w naszym kraju.

4) Zjazd uznaje konieczną potrzebę wprowadzania do szkół żeńskich wykładu o pielęgnowaniu dzieci.

5) Rozbudzić w społeczeństwie w szerokim tego słowa znaczeniu dbałość o fizyczny rozwój dziewcząt, jako przyszłych matek.

6) Instytucye „Kropki mleka“ winny rozdawać mleko dla niemowląt tylko w razie zaświadczenia lekarza.

7) Dokonać spisu jednodniowego dzieci przynajmniej w miejscowościach, gdzie istnieją oddziały Tow. Hygien.

8) Dążyć drogą odpowiedniej propagandy do zakładania i otwierania odpowiednich zakładów, mających zapewnić ochronę kobiety, oraz jej dziecka, wogóle w okresie macierzyństwa.

9) Tworzyć samoochronę i samopomoc przez ubezpieczenie się kobiet w okresie macierzyństwa w odpowiednich instytucyach finansowych.

10) Starać się o wprowadzenie nowelli do prawa ubezpieczenia robotników „na wypadek niezdolności do pracy“, któraby uzupełniła

nowy projekt prawodawstwa fabrycznego, co do uwalniania robotnic fabrycznych, ciężarnych i rodzących od pracy na 4 tygodnie przed i 4 po rozwiązaniu z prawem do płacy za czas choroby.

W sprawie opieki nad dziećmi.

1) Zjazd wyraża życzenie, ażeby przy wszystkich oddziałach prowincjonalnych Tow. Hygien. powstały wydziały wychowawcze, któreby zwracały uwagę baczną na sprawę wychowania fizycznego.

2) Zjazd wyraża życzenie, ażeby przy oddz. prow. Tow. Hygien. zakładane były ogrody gier i ćwiczeń ruchowych na wzór warszawskich ogrodów im. Raua.

3) Zjazd wyraża życzenie, ażeby szkoła nasza oparła kształcenie fizyczne swych wychowanków na podstawach naukowych, oraz ażeby lekarze szkolni zaznajamiali się ze stroną praktyczną tej sprawy sami uprawiając rozmaite zabiegi cielesne, przez co wysoce poprawić mogą istniejący stan rzeczy.

4) W celu ujednostajnienia zasad i systemu wychowania niezbędne jest zjednoczenie zarządów wszelkich instytucji, zajmujących się opieką nad dziećmi.

5) Niezbędne jest zakładanie centralnych dla kraju przytułków dla dzieci jednej kategorii, a więc np. dla idyotów, obłąkanych, padaczkowych i t. d.

6) Towarzystwo opieki nad dziećmi w Warszawie (Piękna № 9) jest uprawnione do urzeczywistnienia uchwał № 4, 5, a Tow. Hygien. winno mu w tej mierze pomagać i z niem współdziałać.

W sprawie pomocy akuszeryjnej na wsi.

1) Każdy szpital prowincjonalny, posiadający oddział położniczy, powinien być bezpłatną szkołą dla akuserek wiejskich.

2) Uczennice takich szkół w pierwszych latach ich istnienia powinny się rekrutować z pośród włościanek.

W sprawie ubezpieczenia robotników.

Zjazd uchwalił, ażeby prosić Radę Tow. Hygien. o wydrukowanie i rozesłanie oddz. prow. odczytu dyr. Karola Rosego z Berlina celem zaznajomienia członków Tow. Hygien. ze sprawą ubezpieczenia robotników, oraz postawić ją na porządku dziennym bądź przyszłego Zjazdu ogólnego, bądź *ad hoc* urządzanego z udziałem sfer zainteresowanych pracodawców i robotników.

Po uchwaleniu wniosków przez Zjazd, prezes W. T. H., doktor *I. Polak* następującem przemówieniem zamknął Zjazd.

Przemówienie d-ra J. Polaka przy zamknięciu Zjazdu.

Gdy przystępujemy obecnie do zamknięcia zjazdu, niech wolno mi będzie zrobić kilka uwag, odnośnie do jego przebiegu.

Na bilans szczegółowy zjazdu nie stać nas w chwili bieżącej. Zjazd należy do zjawisk, których krytyka mogłaby trwać dłużej od samego zjazdu nawet, w każdej bowiem podobnej akcyi społecznej zachodzą fakta i wpływy, wykraczające daleko po za ramy samej higieny społecznej.

Możemy więc tylko węglem naszkicować główne linie. Przede-wszystkiem wrażenie najogólniejsze, odnośnie do powodzenia zjazdu. Zjazd powiódł się w całym znaczeniu tego wyrazu. Zarzuty same, jakie uczynić mu można, polegałyby chyba na zbytnej obfitości materiału, ale pod tym względem, zadaniem naszym, będziemy na przyszłość dążyć nie do zmniejszenia materiału, ale do stworzenia organizacji, któraaby pozwoliła na przedstawienie go w możliwie skoncentrowanej postaci, być może, do stworzenia delegacyi, do referowania uchwał w najważniejszych sprawach bieżących.

Zjazd powiódł się w zupełności, zarówno ze względu na obfitość znakomicie przygotowanego materiału, jak i z powodu udziału koryfeuszów higieny z całego kraju, oraz obecności kologów z Wołynia, Litwy i z poza kordonu, których wszystkich, oczywiście, nie jako gości, lecz jako równoprawnych nam gospodarzy uważamy.

Zjazd powiódł się dlatego, że zastaliśmy znakomitą organizację w Lublinie, że zastaliśmy tu świetnie urządzone i wiele pouczającą wystawę.

Zjazd powinien stać się wzorem zjazdów przyszłych, które stać się powinny zjazdami dorocznymi

Więc jeszcze raz, w imieniu całego Towarzystwa, wyrażam wdzięczność Szanownemu Oddziałowi Lubelskiemu i Szanownemu Zarządowi wystawy za przyjęcie nas tutaj. Nie mniej nakazuje nam sprawiedliwość wyrazić podziękowanie panu gubernatorowi, szambelanowi Mien-kinowi, za okazaną jak wystawie, tak zjazdowi, przychylność. A zatem Szanowni Koledzy, do widzenia w czasie najrychlejszym.



DZIENNIK ZJAZDU LEKARZY I HYGIENISTÓW

W LUBLINIE

od 25 do 28 Września.

Zwiedzanie miasta. Rozrywki.

W godzinach przed i między posiedzeniami, uczestnicy Zjazdu zamiejscowi pod przewodnictwem lekarzy lubelskich, głównie d-rów Jaworowskiego i Jaczewskiego, zwiedzali osobliwości miasta.

W drodze do Rynku obejrzano Bramę Krakowską, pozostałość dawnych (z r. 1312, a przebudowana w r. 1787) fortyfikacji miejskich, a obecnie służącą za strażnicę dla miejskiej straży ogniowej.

Na Rynku d-r Jaczewski pokazał i opowiedział historię wielkiego kwadratowego gmachu. Zbudowany w r. 1389, jako ratusz, od r. 1579 do r. 1798 służył, jako gmach Trybunału, czyli najwyższego sądu dla prowincyi małopolskiej. Tutaj w r. 1584 zmarł na apopleksję Jan Kochanowski z Czarnolasu, książę poetów polskich. Obecnie mieści się tutaj Zjazd Sędziów Pokoju.

Na Rynku obejrzano dom № 2, gdzie jest apteka. Dom niegdyś był własnością sławnego poety, Fabiana Sebastjana Klonowicza, autora „Flisa“, który tutaj w roku 1602 umarł. Następnie, na przeciwległej stronie Rynku dwupiętrowy dom, o pięciu oknach z frontu, ze wspinałemi ozdobami gipsowemi. Dom ten należał do Króla Jana Sobieskiego. Tu swojego czasu mieszkał w przejeździe wzięty do niewoli, car moskiewski, Wasil Szujski, więziony przez hetmana Zółkiewskiego na Sejm do Warszawy. Tu zamieszkiwał również w przejeździe hołdownik Korony Polskiej, książę Pruski, Albert.

Na końcu ulicy Złotej oglądamy kościół, zwany po Dominikańskim, fundowany przez króla Kazimierza Wielkiego w r. 1342. Tutaj odbywały się wielokrotnie sejmy i sejmiki wojewódzkie. Tutaj w roku 1569 ogłoszono uroczyście akt „Unii Lubelskiej“ Polski z Litwą. Tuż obok, klasztor po Dominikański, ostatnio koszary, a w r. 1901 oddany Rzym. Kat. Towarzystwu Dobroczynności i ze składek publicznych odrestaurowany. W pawilonie, ozdobionym wieżyczkami, niegdyś znajdowała się biblioteka klasztorna, z 40 tysięcy tomów złożona, wywieziona do Petersburga. Obecnie mieści się tam, Muzeum Towarzystwa Rolniczego, na przedostatniem piętrze, od frontu, *Towarzystwo Hygieniczne*, w wielkiej sali którego odbywały się dwa razy na dzień posiedzenia obecnego Zjazdu lekarzy i higienistów. Na temsamem piętrze, od tyłu mieści Biblioteka Publiczna, imienia ś. p. Hieronima Łopacińskiego, zastę-
zonego historyka naszego.

Z placu, na którym był zbudowany w 13-ym wieku przez Leszka Czarnego na pamiątkę zwycięstwa nad Jadźwingami — kościół św. Michała, zwany później Farą, a w połowie 19-go stulecia z rozkazu gubernatora lubelskiego Albertowa rozebrany, z placu tego, obserwujemy leżący na przeciwległej górze Zamek Lubelski, zbudowany w r. 1025 przez Bolesława Chrobrego, a przebudowany przez Kazimierza Wielkiego w r. 1341 po świetnem zwycięstwie pod Lublinem nad Tatarami. W Zamku lubelskim zatrzymywali się i przemieszkiwali często królowie polscy, np. król Kazimierz Jagiellończyk i jego synowie pod opieką swego nauczyciela Długosza, Zygmunt August przez cały rok, poprzedzający zawarcie Unii Lubelskiej. Obecnie zamek służy za więzienie.

Z innych osobliwości miasta uczestnicy oglądają pomnik Unii Lubelskiej, niedawno starannie odrestaurowany, a następnie zwiedzają Katedrę, gdzie objaśnią, co do pomników W. Pola i F. S. Klonowicza, co do niezwykłej osobliwości pod względem budowlanym sklepienia zakrystyi, a także co do malatury na sklepieniu sąsiedniej sali, kapitułarza, wreszcie, co do zawartości skarbcza katedry, udziela d-r Jaworowski. Grono uczestników Zjazdu przez odwiedzenie grobowca w kościele Bernardynów oddaje hołd pamięci wielkiego lekarza polskiego Wojciecha Oczki, sekretarza i lekarza nadwornego królów: Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III-go.

Oprócz osobliwości miasta liczne grono lekarzy zwiedziło szpital św. Wincentego, na czele którego stoi d-r Dobrucki. Szpital ten, pomimo, że przebudowany został ze starego klasztoru (Karmelitanek bosych, fundowanego jeszcze w r. 1655) godzien jest widzenia ze względu na wyjątkowy porządek i czystość, w nim panująca, a także na pewne urządzenia lekarskie. Kwietniki, trawniki z wodotryskiem, na szczyplem podwórzu, kwiaty, krzewy, obficie rozstawione na korytarzach; gramofony, arystony dla rekonwalescentów — świadczą, że w szpitalu tym myślą, nie tylko o stronie cielesnej, nie tylko o niedomaganiach fizycznych chorych. Ze stanowiska lekarskiego i higienicznego, bo ze względów zapobiegawczych, zasługuje na szczególną uwagę zupełne oddzielenie chorych ze sprawami ropnemi, od chorych z cierpieniami nieropnemi. Tego rodzaju podział chorych chirurgicznych, oddawna już wprowadzony w szpitalach niemieckich, nasamprzód znalazł u nas zastosowanie w Lublinie, a następnie w szpitalu ewangelickim w Warszawie. Natomiast, nawet w najnowszych szpitalach warszawskich. Dzieciątka Jezus i Starozakonnych — urządzeń, dających możność oddzielania przypadków ropnych od nieropnych, nie ma; nawet baraków dla chorób chirurgicznych zakaźnych, jak róża, ropnica, posocznica, szpitale nasze nie posiadają. Ponadto, szpital św. Wincentego w Lublinie posiada separatki dla przetok pęcherzowo-pochwowych. W szpitalu tym, obok oddziałów chirurgicznych, wewnętrznych, ginekologicznego i psychiatrycznego, znajduje się oddział dla położnic. Oddział ten przyjmuje nie tylko już rodzące, lecz także i ciężarne w końcowym okresie ciąży, o ile można się spodziewać powikłań w mechanizmie porodu.

Grono uczestników Zjazdu obejrzało też na stacyi kolei wagon z salą operacyjną, oraz aparat do odkażania wagonów.

Do rozrywek przygotowanych i zorganizowanych przez Komitet zjazdowy i wystawowy i przedstawicieli miasta Lublina, należały: Zebranie w dniu 25 września o godz. 10-ej wieczorem w Resursie Kupieckiej w celu zaznajomienia się uczestników Zjazdu; bankiet dla gości zjazdowych, wydany przez miasto w dniu 26 września wieczorem; wieczornica Towarzystwa Muzycznego w dniu 27 września, a później wspólna kolacja składkowa; wreszcie w dniu 28 września — przedstawienie teatralne dla gości zjazdowych.

Bankiet odbył się w salonach Resursy Kupieckiej.

Bankiet.

O godzinie 9-ej wieczorem gustownie w kwiaty, zieleni przybrane salony Resursy obywatelskiej poczęły się zapelniać napływającymi licznie członkami Zjazdu i zaproszonymi gośćmi.

O godz. 10-ej w głównej sali, której jedną ścianę zdołał pięknie ułożony napis z zieleni: „Witajcie przybyli“, zasiedli wszyscy do stołów. Podczas całego bankietu przygrywała muzyka.

Pierwszy toast powitalny wierszem wniósł dyrektor banku handlowego p. Tadeusz Piotrowski.

Wdzięcznego się dzisiaj podjąłem zadania
Przemówić, bo w życiu są chwile,
Gdzie słowo się samo z pod duszy wyłania,
W serdeczną się wiążąc idyllę.

Ja wcale nie szukam podniety w szampanie,
Zbyteczna silna wymowa,
By toast wygłosić, Panowie i Panie,
Toć rwie mi się serce do słowa.

Tych uczuć, co mieści mej duszy głębina,
I wszystkich obecnych, me usta nie skryją,
Więc głoszę w imieniu całego Lublina:
Najdrożsi nam Goście niech żyją!

Następnie p. Emilian Domański, wiceprezes Komitetu Wystawy, wniósł toast za pomyslną działalność i rozwój Warszawskiego Tow. Hyg. i wszystkich jego Oddziałów.

Odpowiadał mu prezes Warsz. Towarz. Hyg., d-r Polak, który, wspominając dzieje Towarzystwa, początki jego rozwoju i zupełnie autonomiczny charakter poszczególnych oddziałów, wskazywał na piękne rezultaty tej zasady, która w Lublinie tak piękne owoce wydała. D-r Polak wniósł zdrowie przedstawicieli miasta. P. Teofil Łaskiewicz

wzniósł zdrowie Gości, poczem d-r Tehórznicki wychylił toast za zdrowie młodych pańienek, przyszyłych sanitarek.

P. Emilian Domański wskazał, że duszą, inicjatorem, tak Wystawy, jak i Zjazdu był d-r Totwiński, człowiek niesporzytych pod tym względem zasług. D-r Totwiński, aczkolwiek złożony chorobą, duszą jest tu z nami. Niech nam wyzdrowieje i długo tak jeszcze pracuje, jak pracował dotychczas. P. Domański zakończył przemówienie swe okrzykiem: „Niech nam żyje!“ Okrzyk ten powtórzyli z całej piersi wszyscy zebrani. Następnie, przemawiał dyrektor Rose z Berlina, który, omawiając nasze ciężkie stosunki, zakończył swój toast: „Niech żyje nasza nauka, niech żyje nasza polska tęsknica za kulturą. Naród, który tęskni do kultury, napewno ją posiadać“.

W tem miejscu p. Tadeusz Piotrowski odczytał dwa nadeszłe na Zjazd telegramy: pierwszy od gubernatora Mienkina, nadesłany pod adresem dyrektora p. T. Piotrowskiego, który w przekładzie brzmiał następująco:

„Żałuję, że jestem pozbawiony możności skorzystania z zaproszenia. Zechęć Pan zakomunikować moje powitanie d rowi Polakowi i przedstawicielom Towarzystw Hygienicznych. Jestem przekonany, że prace obecnych narad wzbogacą nowemi poglądami naukę higieny i zwróca uwagę ludności na tę tak ważną gałąź dziedziny wiedzy.“

Gubernator Mienkin.

Drugi telegram, nadesłany pod adresem d-ra Totwińskiego.

„Z najgłębszą czecią dla zabiegów Towarzystwa Hygienicznego, które w okresie dziesięcioletnim swojego istnienia, tak wielkie położyło zasługi dla społeczeństwa, pospieszam z najserdeczniejszym pozdrowieniem Zjazdu i życzeniem najświetniejszego rezultatu pracy“.

Konstanty Zaremba.

Następnie, d-r *Polak* wniósł toast na pomyślny rozwój prasy, d-r *Puławski* na cześć d-ra Polaka, inicjatora pierwszej Wystawy Hygienicznej w Warszawie i Tow. Hygienicznego.

D-r Jaworowski wniósł toast na cześć profesora Odo Bujwida, jedynego reprezentanta uniwersytetów polskich.

D-r Bałmicki z Uściługa — toast na pomyślność zjednoczenia wszystkich do wspólnej pracy, d-r Chmielewska — na cześć starszych kolegów.

W imieniu prasy przepięknie odpowiedział p. Śliwieki, redaktor „Ziemi Lubelskiej“, poczem mecenas p. Suligowski podniósł znaczenie chwili zbliżenia się członków jednego narodu ze wszystkich krańców Polskiej Ziemi i zakończył okrzykiem „Kochajmy się!“.

Ostatni przemawiał prezydent miasta Radomia, p. Kłosowski, wznosząc zdrowie gospodarzy.

Bankiet przeciągnął się blisko do godziny 2-ej w nocy.



LISTA UCZESTNIKÓW ZJAZDU

LEKARZY I HYGIENISTÓW W LUBLINIE *)

od 25 do 28 Września 1908 roku.

Aret Michał, z Warszawy.
Arnstein Marek Dr., z Lublina.
Bachnicki Stan. Dr., z Uściługa.
Bączkiewicz Jan Dr, z Warszawy.
Bańkowski Feliks, inżynier.
Bańkowska Marja, żona inżyniera.
Białobrzescki Michał Magister,
z Warszawy.
Boczkowski Walery.
Bondy L. Dr, z Łodzi.
Bondy P., żona doktora, z Łodzi.
Borsukiewicz Piotr Dr., z Pory-
cka.
Bronikowski Antoni.
Bronikowska Julia.
Brzeziński Stanisław.
Bujwid Odo Prof.
Caderski Stan. Dr., z Kozienic.
Chetchowski Kaz. Dr., z Warsz.
Chmielewska Wanda Dr., z Pe-
tersburga.
Chmielewski Gr.
Chmielewski Dr.
Chojko Adam Dr., z Kazimierza
nad Wisłą.
Cymberg Dr.
Czerwiński Czesław Dr., z Lublina.

Dąbrowski Ignacy Dr., z Łodzi.
Dąbrowski Wincenty, z Lublina.
Dobrucki St. Dr.
Domański Emiljan.

Fedecki Jan lekarz weterynaryi,
z Kalisza.
Fuksiewicz Leon Dr.

Gejzler Józef Dr.
Glass, sędzia z Warszawy.
Glass Alina, żona sędziego z War-
szawy.
Głowacki Franciszek.
Głowczewski.
Górski Romuald Dr., z Piotrkowa.

Heryng Teodor Dr., z Warszawy.
Hilsberg, adwokat przysięgły.
Horodyski Dr., z Puław.

Jaczewski Kazim. Dr., z Lublina.
Jarnuszkiewicz Dr., z Lublina.
Jarnuszkiewiczowa, żona doktora
z Lublina.
Jaworowski Al. Dr., z Lublina.
Jaworowska, żona doktora z Lu-
blina.
Jaworski Józef Dr., z Warszawy.

*) Lista zawiera nazwiska, wpisane do Księgi Pamiątkowej Zjazdu; nie-
czytelne podpisy opuszczono.

- KaroJan.
 Karpiński Franciszek, z Warsz.
 Karwowski Henryk.
 Karwowski Władysław.
 Kiełczewski Jakób.
 Kijęński Stanisław, adwokat przysięgły, z Warszawy.
 Kipman
 Kisielewski, lek. wet. z Radomia.
 Klarner Szymon Dr., z Bełżyc.
 Kłossowski Paweł, prezydent m. Radomia.
 Kłossowski Zdzisław, z Zamościa.
 Konczyński Stan. Dr., z Chodeczu.
 Kopeć Chwalisław.
 Korezak St. Dr., z Lublina.
 Koskowski Bronisław, z Warsz.
 Kossak Józef Dr., z Radomia.
 Kozerski Adolf Dr., z Warszawy.
 Kozłowski Władysław, z Warsz.
 Kucharzewski Henryk Dr., z Warszawy.
 Kuczyński Alojzy, inżynier.
 Kuczyński Antoni Dr., z Warsz.
 Kuczyński Władysław, adwokat przysięgły z Lublina.
 Kurmanowicz.
 Kurtz Stanisław Dr., z Warszawy.
 Kwapiszewski Władysław.
 Łączyński Leon Dr., z Turka.
 Łączyńska, żona doktora.
 Łapiński Wacław Dr., z Warsz.
 Maciesza Aleks. Dr., z Płocka.
 Majewski Antoni Dr. z Warsz.
 Mako-Makowski Ksawery, budowniczy z Warszawy.
 Malewski Dr.
 Mech Ignacy.
 Michałowski Antoni Dr., z Żelchowa.
 Michałowska Janina, córka d-ra.
 de Micholis Alfred Dr., z Chełma.
 Mikaro S.
 Moczulski Dr., z Warszawy.
 Modrzewski Jan, Dr.
 Modrzewski Władysław, adwokat przysięgły.
 Morozewicz Roman Dr., bartowa.
 Muszyński Wład., adw. przysięgły, z Lublina.
 Muszyńska Zofia, żona adwokata.
 Niuke Adolf, lekarz weterynaryi z Radomia.
 Nowak Stanisław Dr., z Częstochowy.
 Nowiński Dr., z Bychawy
 Nurowski.
 Olendzki Stanisław, współpracownik „Nowej Gazety.”
 Olszowski Antoni, inżynier z Włocławka.
 Ostrowski Piotr.
 Paprocki Henryk, z Radomia.
 Patkowski Władysław, adwokat przysięgły.
 Pełczyński Józef Dr., z Radomia.
 Piasecki Antoni z Popkowie.
 Piątkowski Jan.
 Piotrowski Tadeusz, dyrektor banku w Lublinie.
 Poczobutt Józef Dr., z Łucka na Wołyniu.
 Polak Józef Dr., z Warszawy.
 Polak, żona Dra z Warszawy
 Polakówna, córka Dra z Warsz.
 Polakówna „ ” „ ”
 Porębski Dr., z Zamościa.
 Prusinowski, Magister farmacyi z Kalisza.
 Puławski Dr., z Radziejowa.
 Puławski Arkadyusz Dr., z Nałęczowa.
 Radliński Tadeusz, z Siedlec.
 Raczyński Marjan, dyrektor z Ciecchocinka.

Rakowiecki.
Rakowski Czesław z Lublina.
Rose Karol, dyrektor z Berlina.
Roszkowski Marjan Dr. z Warszawy.
Rotkiel Dr., z Lublina.
Rutkowski Jan.

Sachs Edmund Dr.
Sawicki Michał Dr., z Biłgoraja.
Skarżyński Zygmunt, delegat „Głosu Warszawskiego.“
Śliwiecki, redaktor „Ziemi Lubelskiej.“
Staniewicz Cezary Dr., z Wilna.
Staniszewski Aleksander Dr.
Staniszewska, żona Dra.
Stano Dr., z Lublina.
Sterling Seweryn Dr., z Łodzi.
Stodolnicki, redaktor „Gońca Lubelskiego.“
Suligowski Adolf, adwokat przysięgły z Warszawy.
Suligowska Wanda.
Suligowska Zofja.

Święciecki Henryk, z Warszawy.
Szymański Gustaw.

Talko Włodzimierz Dr., z Lublina.
Tehórznicki Józef Dr., z Warszawy.
Tenenbaum.
Tołowiński, z Lublina.
Tymiński Eugeniusz Dr.

Vetter Juliusz Dr., z Lublina.
Vetterowa, z Lublina.

Wesołowski Józef, inżynier z Radomia.

Wielobycki Józef, z Owsianogub. Kijowskiej.

Wiereński Gustaw, z Lublina.
Wiereński Henryk, z Nałęczowa.
Woliński Dr., z Puław.
Wolski Władysław, lekarz weterynaryi.

Zaremba Wincenty, vice-prezydent m. Warszawy.
Zawadzki Józef Dr. z Warszawy.
Zygler Zygmunt lekarz weter.



Redaktor Dr. Józef Jaworski

W drukarni Synów St. Niemcey, Warszawa, Plac Warecki 4.



Rada Warsz. Towarzystwa Hygienicznego
na posiedzeniu, odbytem dn. 19 listopada
r.b. wybrała na redaktora mies. „Zdrowie”
d-ra Józefa Jaworskiego.



ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Redaktor **Dr Józef Jaworski**, ulica Zielna Nr 13.
Administracja w Kancelaryi Tow. Hygienicznego (Krak. Przedmieście 66).

Telefon administracji № 38.10.

SZCZAWNICA—D-r KOŁACZKOWSKI

prowadzi pensjonat hydropatyczny i ordynuje jak dawniej.
Urządzenia nowoczesne, kuchnia wykwintna, park 20 morgowy
prywatny dla pensjonarzy. Łazienki mineralne. Ceny przy-
stępne. Zarząd.

Medale złote na Wystawach Hygienicznych.

Niema zimnych i wilgotnych mieszkań,

jeśli obsadzić w piecu patent. Multiplikator ogrzewania.

OSZCZĘDZA 50% OPAŁU!

Ogrzewa pokój w 30 minut do samej podłogi!

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE.

Pochlebne zaświadczenia, prospekty i cenniki wysyła się bezpłatnie.

Ostrzega się przed meudolnemi naśladownictwami.

Biurow Techn. D-r P. W. Kłobukowski, Warszawa, Al. Jerozolimska 71. Tel. 1502.